ZAŚCIANEK POLISH MANOR HOUSE ™ 1 VII 2016 AD

USA Dnia 1 Lipca 2016 r.	**Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca,** na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemian: „Ognisko Domowe”. Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.	REDAKCYA www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia.
	CENA PRENUMERATY: w USA rocznie: $120 taższama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową.	

Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

Kronika Polska:

966 Chrzest Polski - 1050 rocznica,
15 VII 1410 Bitwa pod Grunwaldem,
28 VII 1914 Wybuch I wojny światowej.
1 VII 1569 Unia Lubelska (Siódma z kolei),
4 VII 1776 Dzień Niepodległości Stanów Zjednoczonych,
20 VII 1797 Pierwsze publiczne wykonanie "Mazurka Dąbrowskiego",
14 VII 1789 Wybuch Rewolucji Francuskiej,
4 VII 1941 Niemcy zamordowali we Lwowie, ponad 20 profesorów uczelni lwowskich, wraz z ich rodzinami i bliskimi,
30 VII 1941 Premier rządu RP gen. Władysław Sikorski podpisał z ambasadorem ZSRS Iwanem Majskim polsko-sowiecki układ min. o powstaniu polskiej armii w ZSRS; zwolnienie z więzień i łagrów obywateli polskich.
1 VII 1942 Zginał gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski,
4 VII 1943 Zginął gen. Władysław Sikorski,
11 VII 1943 Rzeź Wołynska,
21 VII 1943 Rozkaz Naczelnego Wodza o utworzeniu z Armii Polskiej na Wschodzie 2 Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa.
22 VII 1944 Manifest PKWN,
12 VII 1945 Dzień Pamięci Obławy Augustowskiej,
5 VII 1945 Stany Zjednoczone uznały Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej tym samym cofneły uznanie Polskiego Rządu na uchodźstwie w Londynie; następnego dnia to samo uczynił rząd Wielkiej Brytanii,
16 VII 1980 Wybuchł strajk kolejarzy w Lublinie,
11 VII 1989 Znaleziono zwłoki zamordowanego ks. Sylwestra Zycha w Krynicy Morskiej,
7-8 VII 2016 Szczyt NATO w Warszawie,
26-31 VII 2016 Światowe Dni Młodzieży w Krakowie.

TREŚĆ NUMERU:	Strona
Święta Kościelne	2
Kronika Polska	3
Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich	16
W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II	21
Nasz Etos	30
U Ogniska: Wydarzenia	32
Bóg, Honor, Ojczyzna	35
Kanon Literatury Zaściankowej	38
Kaligrafia i Łacina	39
Przedruki: dawne i nowe	39
Do zapamiętania	53
Księgarnia	56
Z domu dla domu	56
Szlachetne zdrowie	58
Zaściankowe Wspomnienia	59
Kuchnia Staropolska	59
Rozmaitości, Żarty	59
Listy do Zaścianka	60
Patroni	60
Przyjaciel Dzieci	61

Święta kościelne na miesiąc Lipiec 2016 AD

1 VII Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Ottona, biskupa.
Am 8, 4-6. 9-12; Ps 119 (118), 2 i 10. 20 i 30. 40 i 131 (R.: por. Mt 4, 4); Mt 9, 12b. 13b; Mt 9, 9-13;

2 VII Sobota. Dzień powszedni.
Am 9, 11-15; Ps 85 (84), 9. 11-12. 13-14 (R.: por. 9); Jk 1, 18; Mt 9, 14-17;

3 VII **Czternasta Niedziela zwykła.**
Iz 66, 10-14c; Ps 66 (65), 1-3a. 4-5. 6-7a. 16 i 20 (R.: por. 1); Ga 6, 14-18; Kol 3, 15a. 16a; Łk 10, 1-12. 17-20;

4 VII Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Elżbiety Portugalskiej.
Oz 2, 16. 17b-18. 21-22; Ps 145 (144), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 8a); Por. 2 Tm 1, 10b; Mt 9, 18-26;

5 VII Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Antoniego Marii Zaccarii, prezbitera, albo św. Marii Goretti, dziewicy i męczennicy.
Oz 8, 4-7. 11-13; Ps 115 (114), 3-4. 5-6. 7ab-8. 9-10 (R.: por. 9a); Mt 4, 23; Mt 9, 32-37;

6 VII Środa. Wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy.
Czytania z dnia:
Oz 10, 1-3. 7-8. 12; Ps 105 (104), 2-3. 4-5. 6-7 (R.: por. 4b); Mk 1, 15; Mt 10, 1-7
albo czytania ze wspomnienia:
Iz 58, 6,10; Ps 98 (97), 1. 2-3ab. 3cd-4. 5-6 (R.: por. 2); J 3, 16; J 4, 34-38;

7 VII Czwartek. Dzień powszedni.
Oz 11, 1. 3-4. 8c-9; Ps 80 (79), 2ac i 3bc. 15-16 (R.: por. 4); Mk 1, 15; Mt 10, 7-15;

8 VII Piątek. Wspomnienie św. Jana z Dukli, prezbitera.
Oz 14, 2-10; Ps 51 (50), 3-4. 8-9. 12-13. 14 i 17 (R.: por. 17b); J 14, 26; Mt 10, 16-23;

9 VII Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie świętych Augustyna Zhao Rong, prezbitera, i Towarzyszy, męczenników.
Iz 6, 1-8; Ps 93 (92), 1. 2 i 5 (R.: por. 1a); 1 P 4, 14; Mt 10, 24-33;

10 VII **Piętnasta Niedziela zwykła.**
Pwt 30, 10-14; Ps 69 (68), 14. 17 i 30. 31 i 36ab i 37 (R.: por. 33b); Kol 1, 15-20; J 13, 34; Łk 10, 25-37;

11 VII Poniedziałek. Święto św. Benedykta, opata, patrona Europy.
Prz 2, 1-9; Ps 34 (33), 2-3. 4 i 6. 9 i 12. 14-15 (R.: por. 2); Dz 4, 32-35; Mt 19, 29; Mt 19, 27-29;

12 VII Wtorek. Wspomnienie św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, biskupa i męczennika.
Czytania z dnia:
Iz 7, 1-9; Ps 48 (47), 2-3a. 3bc-4. 5-6. 7-8 (R.: por. 9d); Ps 95 (94), 8ab; Mt 11, 20-24
albo czytania ze wspomnienia:
Iz 52, 7-10; Ps 96 (95), 1-2. 3 i 6. 7-8. 9-10ac (R.: por. 3); 1 Tes 2, 2b-8; J 15, 16; J 15, 9-17;

13 VII Środa. Wspomnienie świętych pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta.
Czytania z dnia:
Iz 10, 5-7. 13-16; Ps 94 (93), 5-6. 7-8. 9-10. 14-15 (R.: por. 14a); Mt 11, 25; Mt 11, 25-27
albo czytania ze wspomnienia:
Syr 2, 7-11; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6 (R.: por. 1); Mt 6, 33; Mt 6, 1. 5-8;

14 VII Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Kamila de Lellis, prezbitera, albo św. Henryka, cesarza.
Iz 26, 7-9. 12. 16-19; Ps 102 (101, 13–14ab. 15-16. 17-19. 20-21 (R.: por. 20); Mt 11, 28; Mt 11, 28-30;

15 VII Piątek. Wspomnienie św. Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła.
Czytania z dnia:
Iz 38, 1-6. 21-22. 7-8; Iz 38, 10. 11. 12abcd. 16 (R.: por. 17b); J 10, 27; Mt 12, 1-8
albo czytania ze wspomnienia:
Ef 3, 14-19; Ps 103 (102), 1-2. 3-4. 8-9. 13-14. 17-18 (R.: por. 1a); Mt 23, 9a. 10b; Mt 23, 8-12;

16 VII Sobota. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel.
Czytania z dnia:
Mi 2, 1-5; Ps 10, 1-2. 3-4. 7-8. 14 (R.: por. 12b); Mt 11, 29ab; Mt 12, 14-21
albo czytania ze wspomnienia:
Za 2, 14-17; Łk 1, 46-48. 49-50. 51-53. 54-55; Łk 11, 28; Mt 12, 46-50;

17 VII **Szesnasta Niedziela zwykła.**
Rdz 18, 1-10a; Ps 15 (14), 1b-3a. 3b-4ab. 4c-5 (R.: por. 1a); Kol 1, 24-28; Dz 16, 14b; Łk 10, 38-42;

18 VII Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Szymona z Lipnicy, prezbitera.
Mi 6, 1-4. 6-8; Ps 50 (49), 5-6. 8-9. 15bc-17. 21 i 23 (R.: por. 23b); Ps 95 (94), 8ab; Mt 12, 38-42;

19 VII Wtorek. Dzień powszedni.
Mi 7, 14-15. 18-20; Ps 85 (84), 2-3. 5-6. 7-8 (R.: por. 8a); J 14, 23; Mt 12, 46-50;

20 VII Środa. Wspomnienie bł. Czesława.
Czytania z dnia:
Jr 1, 1. 4-10; Ps 71 (70), 1-2. 3-4a. 5-6. 15ab i 17 (R.: por. 15a); por. Mt 13, 37b; Mt 13, 1-9
albo czytania ze wspomnienia:
1 Kor 9, 16-19. 22-23; Ps 96 (95), 1-2. 3 i 7. 8a i 10 (R.: por. 3); Por. Łk 8, 11; Mk 4, 14; Mk 4, 1-10. 13-20 lub Mk 4, 1-9;

21 VII Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Wawrzyńca z Brindisi, prezbitera i doktora Kościoła, albo św. Apolinarego, biskupa i męczennika.
Jr 2, 1-3. 7-8. 12-13; Ps 36(35), 6-7ab. 8-9. 10-11 (R.: por. 10a); J 15, 15b; Mt 13, 10-17;

22 VII Piątek. Wspomnienie św. Marii Magdaleny.
Pnp 8, 6-7 lub 2 Kor 5, 14-17; Ps 63 (62), 2. 3-4. 5-6. 8-9 (R.: por. 2); por. J 20, 11; J 20, 1. 11-18;

23 VII Sobota. Święto św. Brygidy, zakonnicy i patronki Europy.

Ga 2, 19-20; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9. 10-11 (R.: por. 9a); J 15, 9b. 5b; J 15, 1-8;

24 VII **SIEDEMNASTA NIEDZIELA ZWYKŁA.**
Rdz 18, 20-32; Ps 138 (137), 1-2a. 2bc-3. 6-7ab. 7c-8 (R.: por. 3a); Kol 2, 12-14; Rz 8, 15; Łk 11, 1-13;

25 VII PONIEDZIAŁEK. ŚWIĘTO ŚW. JAKUBA APOSTOŁA.
2 Kor 4, 7-15; Ps 126 (125), 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6 (R.: por. 5); J 15, 16; Mt 20, 20-28;

26 VII WTOREK. WSPOMNIENIE ŚW. JOACHIMA I ANNY, RODZICÓW NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY. **Czytania z dnia:**
Jr 14, 17-22; Ps 79 (78), 8-9. 11 i 13 (R.: por. 9cd); por. Mt 13, 37b; Mt 13, 36-43
albo czytania ze wspomnienia:
Syr 44, 1. 10-15; Ps 132 (131), 11. 13-14. 17-18 (R.: por. Łk 1, 32a); Por. Łk 2, 25c; Mt 13, 16-17;

27 VII ŚRODA. DZIEŃ POWSZEDNI.
Jr 15, 10. 16-21; Ps 59 (58), 2-3. 4-5a. 10-11. 17 (R.: por. 17d); J 6, 63b. 68b; Mt 13, 44-46;

28 VII CZWARTEK. DZIEŃ POWSZEDNI
ALBO WSPOMNIENIE ŚW. SARBELIUSZA MAKHLUF, PREZBITERA.
Jr 18, 1-6; Ps 146 (145), 1-2. 3-4. 5-6ab (R.: 5a); por. Dz 16, 14b; Mt 13, 47-53;

29 VII PIĄTEK. WSPOMNIENIE ŚW. MARTY.
1 J 4, 7-16; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9. 10-11 (R.: por. 9a); J 8, 12b; J 11, 19-27 lub Łk 10, 38-42;

30 VII SOBOTA. DZIEŃ POWSZEDNI ALBO WSPOMNIENIE ŚW. PIOTRA CHRYZOLOGA, BISKUPA I DOKTORA KOŚCIOŁA.
Jr 26, 11-16. 24; Ps 69 (68), 15-16. 30-31. 33-34 (R.: por. 14); Mt 5, 10; Mt 14, 1-12;

31 VII **OSIEMNASTA NIEDZIELA ZWYKŁA.**
Koh 1, 2; 2, 21-23; Ps 95 (94), 1-2. 6-7ab. 7c-9 (R.: por. 7d i 8a); Kol 3, 1-5. 9-11; Mt 5, 3; Łk 12, 13-21;

Źródło: http://liturgia.niedziela.pl/spis_liturgia.php

KRONIKA POLSKA

966 Chrzest Polski, 1050 rocznica

„Polskie Radio: Dlaczego to od niego zaczęło się państwo polskie?
Prof. Andrzej Nowak: Można przyjąć, że pisana historia Polski zaczyna się w 965 r. od spotkania Mieszka I z czeską księżniczką Dobrawą i chrztu piastowskiego księcia rok później.
Oba te fakty zostały odnotowane w Roczniku kapituły krakowskiej, prowadzonym przez Jordana - biskupa piastowskiego państwa. Z kolei w latach 965-966 Ibrahim ibn Jakub - żydowski handlarz i uczony, as wywiadu w służbie kalifa Kordoby - wskazuje Mieszka jako jednego z czterech królów Słowian, a o jego królestwie pisze, że jest najrozleglejsze i zasobne w dary natury. Z tych źródeł Polska wyłania się nagle, znikąd, jako dojrzała struktura i ważny gracz na politycznej mapie naszej części Europy.”

Źródło: http://www.polskieradio.pl/7/5102/Artykul/1596881,Mieszko-I-Dlaczego-to-od-niego-zaczelo-sie-panstwo-polskie

„Charakterystyczną cechą Polski jest to, że nie ma ona wcale przedchrześcijańskiej historii. Również państwo Mieszka I powstało nagle koło roku 940. Przedtem nie było w Wielkopolsce śladu organizacji ponadplemiennej /mimo, że kronikarze podają imiona trzech poprzedników Mieszka/, a tu nagle zaczęto wznosić wiele grodów obronnych, zużywając drewno ze wszystkich dostępnych dębów.
Musiała to być odpowiedź na jakieś zagrożenia. Jakie? Po pierwsze - handel niewolnikami. Do Bagdadu i Kordoby wywożono co roku dziesiątki tysiacy słowiańskich niewolników. Święty Wojciech został dwukrotnie wygnany ze swej stolicy biskupiej w Pradze, bo próbował się temu przeciwstawić. Drugim zagrożeniem był napór germański. W roku 963 wg. kroniki Widukinda Mieszko przegrał dwa starcia z niemieckim watażką Wichmanem.
To skłoniło Mieszka do zawarcia w 965 roku sojuszu z Czechami, wzięcia za żonę Dąbrówki - czeskiej księżniczki i przyjęcia chrztu w 966 roku. W 967 Mieszko pokonał Wichmana, który zginął w walce. Mieszko odesłał jego miecz Ottonowi I, który krótko przedtem koronował sie na cesarza Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego /ten twór przetrwał do 1806 roku, kiedy to zlikwidował go Napoleon/. Zaraz po chrzcie w 968 powstało biskupstwo misyjne, zależne tylko od Rzymu. Zawdzięczał to Mieszko przychylności Ottona I.
Mieszko lawirował miedzy Czechami, a Cesarstwem Niemieckim wciąż poszerzając swe włości. Toczył zwycięskie walki z Ottonem II, ale w 980, po śmierci Dabrówki pojął za żonę Niemke Odę. W 990, w sojuszu z Niemcami, przyłączył do swego księstwa Śląsk i Małopolskę, odbierając je Czechom. Gdy w 992 r. jego następca, Bolesław Chrobry obejmował władzę, państwo polskie liczyło ponad 250 tys. km2 i zamieszkiwało je, według różnych ocen, od 700 tys. do 1 miliona ludzi. Dla porównania ziemie ruskie miały ok. 4,5 mln mieszkańców, podobnie jak Niemcy.
Bolesław Chrodry kontynuował dzieło ojca zdobywajac Milsko i Łużyce. Zdobył także Kijów, a nawet /na rok/ Pragę czeską.
Największymi osiągnieciami jego panowania były jednak ustanowienie w r. 1000 arcybiskupstwa w Gnieźnie oraz koronacja w 1024 roku na króla Polski. Nastąpiło to na krótko przed śmiercią władcy w 1025 roku.”

Prof. Andrzej Nowak

Źródło: http://solidarni2010.pl/16496-prof-andrzej-nowak-o-mieszku-i-i-boleslawie-chrobrym.html

15 VII 1410 Bitwa pod Grunwaldem

„PRYMAS TYSIĄCLECIA
JAKO SPADKOBIERCA
POLSKIEJ TRADYCJI
TOLERANCJI RELIGIJNEJ
Autor: Ks. Waldemar Chrostowski

Pojęcie tolerancji, urobione od łacińskiego czasownika tolerare – „znosić”, „cierpieć” – odnosi się do sposobu regulowania tych relacji międzyludzkich, które wynikają z powodu występowania, a zwłaszcza publicznego wyrażania odmiennych, a nawet przeciwstawnych poglądów na rozmaite doniosłe kwestie oraz zachowania religijne,moralne, obyczajowe czy polityczne.

Polska tradycja tolerancji religijnej, znana jako „Polska Szkoła Prawa Narodów", powstała i rozwinęła się z tradycji klasycznej. Wyrosła na gruncie prawa rzymskiego, podjętego i rozwijanego w późniejszej Europie. Jej teoretyczny rozwój w Rzeczypospolitej datuje się od początku XV w., dzięki uczonym z Akademii Krakowskiej.
Sobór w Konstancji Był to okres, gdy na północ od naszych ziem osiedlili się i coraz bardziej umacniali Krzyżacy, którzy „ogniem i mieczem" tępili Prusów i Żmudzinów. Ślady krzyżackiej obecności można spotkać także dziś na terenie naszego kraju oraz na Litwie, Łotwie i w Estonii. Do praktyki krwawego rozprawiania się z miejscową ludnością Krzyżacy dorobili teorię „wojny z poganami". Sedno związanej z nią ideologii stanowi przekonanie, że można surowo tępić i niszczyć pogan, a nawet powinno się ich niszczyć lub bezwzględnie wypędzać, bo wciąż pozostają pod zmazą grzechu pierworodnego. Tymczasem grzech pierworodny pozbawia ludzi nieochrzczonych prawa do posiadania rodziny oraz ziemi i własności prywatnej, a zatem również własnego państwa. Autorem tej teorii był Enrico Segusio, Krzyżacy zaś wykazali wiele pomysłowości i zecydowania, aby ją urzeczywistniać.Na przeszkodzie dalszej realizacji tych planów stanęła militarna porażka, jakiej doświadczyli podczas bitwy pod Grunwaldem (15 lipca 1410 r.). Bardzo szybko podnieśli się z tej klęski i zadbali, by ją skutecznie przemienić w propagandowe zwycięstwo. W ciągu kilkunastu miesięcy zaczęli rozpuszczać – zwłaszcza w Rzymie i krajach Śródziemnomorza – antypolską propagandę, przedstawiając Władysława Jagiełłę jako kryptopoganina, a Polaków jako kryptopogan oraz niebezpiecznych wspólników pogańskich Żmudzinów, Litwinów i Prusów, których jak najszybciej trzeba się pozbyć. Odpowiedź na te oszczerstwa i związaną z nimi politykę represji stała się jednym z najważniejszych wyzwań, jakim musiała sprostać polska delegacja na sobór w Konstancji (1414–1418). Królowi Jagielle, a także Kościołowi i Polakom groziło silne zniesławienie; ale nie tylko o zniesławienie chodziło, lecz i o jego praktyczne konsekwencje, które mogły być porażające. Na sobór w Konstancji udały się najtęższe umysły Akademii Krakowskiej. Jej uczeni, głównie Stanisław ze Skarbimierza i Paweł Włodkowic (ok. 1370–1434), położyli podwaliny pod teoretyczne rozwinięcie „polskiej szkoły prawa narodów". Paweł Włodkowic przedstawił tezę i przekonująco jej bronił, że zasady prawa naturalnego i Ewangelii wymagają, by niechrześcijanie mieli takie same fundamentalne prawa jak chrześcijanie, a więc prawo do posiadania rodziny, ziemi, własności prywatnej i własnego państwa. Była to teza, która mocno sprzeciwiała się temu, co głosili i czym kierowali się Krzyżacy. Włodkowic nie tylko wykazywał jej zasadność, ale umiejętnie i przekonująco wyprowadzał ją z prawa naturalnego i nauczania Jezusa Chrystusa, tak jak znamy je z Ewangelii. Dowodził, że świat został stworzony dla każdego człowieka i wszystkich ludzi, że Jezus Chrystus umarł za każdego człowieka i całą ludzkość. Broniąc prawa pogan do własnego terytorium, polscy delegaci przekonywali, że nawracanie pogan i pozyskiwanie ich dla wiary w Chrystusa powinno dokonywać się nie pod przymusem, ale jako dojrzały owoc głoszenia im Ewangelii. Zatem u podstaw polskiej tolerancji religijnej leży określona aksjologia, głęboko chrześcijańska, której centralny punkt brzmi: prawda – również prawda o Bogu, który objawił siebie w Jezusie Chrystusie – powinna być głoszona z miłością, jako wyraz miłości bliźniego. W praktyce znalazło to wyraz w formule: „Traktuj innych tak, jak chciałbyś, aby inni traktowali ciebie". Podejście, które zwyciężyło na soborze w Konstancji, okazało się prawdziwie zbawienne w nieodległej przyszłości. Gdy po 1492 r. z Hiszpanii i Portugalii wypędzono ludność żydowską, znalazła ona schronienie przede wszystkim na ziemiach polskich, zyskując bezpieczeństwo i możliwości wszechstronnego rozwoju. W okresie reformacji, gdy na ziemie polskie docierał protestantyzm, nie doszło u nas do niszczycielskich i gorszących wojen religijnych, których skutki okazały się nader dotkliwe dla życia społecznego i wiary religijnej. Właśnie wtedy Jan Zamoyski deklarował, że dałby sobie odrąbać rękę za prawo dysydentów do wolności ich wyznania, ale oddałby życie za to, żeby się nawrócili. Z jednej strony uznaje się więc niezbywalne prawo do wolności religijnej i szacunek wobec tożsamości każdego człowieka, a z drugiej – daje wyraz przekonaniu, że istnieje prawda, o której trzeba mężnie świadczyć w każdych okolicznościach, nawet za cenę życia. Na tym polega istota „polskiej tradycji tolerancji religijnej". Na sto lat przed innymi państwami wypracowano zasady, które gwarantowały poszanowanie wolności religijnej i praw narodów. Dzięki temu ominęły nas prześladowania ludzi innych wyznań oraz wojny religijne, a I Rzeczpospolita była krajem wyjątkowo tolerancyjnym."

Ks. Waldemar Chrostowski

Źródło: http://www.polska1918-89.pl/pdf/prymas-tysiaclecia-jako-spadkobierca-polskiej-tradycji-tolerancji-reli,2017.pdf

28 VII 1914 początek I wojny światowej

„101 lat temu wybuchła wojna, która wstrząsnęła światem 28 lipca 1914 r. Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii, co było konsekwencją dokonanego miesiąc wcześniej w Sarajewie zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Wojna szybko przerodziła się w światowy konflikt, który pochłonął życie prawie 10 mln żołnierzy.
I wojna światowa - konflikt zbrojny z lat 1914-1918 toczący się w Europie, Azji i Afryce - radykalnie zmieniła oblicze ówczesnego świata. „Wojna przyniosła kres epoki królów. Skończyło się wielowiekowe panowanie Hohenzollernów, Habsburgów, Romanowów, dynastii osmańskiej. Niemcy, Turcja, Austria i Rosji stały się republikami, podobnie jak większość krajów Nowej Europy" – pisze prof. Andrzej Chwalba w książce „Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914-1918"

Źródło: http://dzieje.pl/aktualnosci/101-lat-temu-wybuchla-wojna-ktora-wstrzasnela-swiatem

„I wojna światowa - kręta droga do niepodległości
- To Rosja zaczęła licytację o polskie mięso armatnie w tej wojnie. Sformułowała publicznie hasło budowy podległej i kalekiej formy polskiej państwowości pod berłem Romanowów - mówił w Jedynce prof. Andrzej Nowak.
Legiony Polskie stanowiły oddzielną formację Armii Austro-Węgierskiej. Początek dała im Pierwsza Kompania Kadrowa, sformowana w Krakowie z inicjatywy Józefa Piłsudskiego. Na zdjęciu przemarsz Pierwszej Kompanii Kadrowej przez Kielce w 1914 roku.
W 1918 roku Polska nie pojawiła się nagle, niepodległość sama z siebie nie wybuchła. Nie miał racji artysta kabaretowy, który na początku 1918 roku śpiewał "ni z tego, ni z owego będzie Polska na pierwszego". Natomiast tylko częściowo rację miał historyk i dyplomata Michał Sokolnicki pisząc, że "niepodległość to dzieło grupki szaleńców i jednego wielkiego człowieka".
Polska została wywalczona w sposób krwawy, choć trudno było

przypuszczać, że wszyscy zaborcy przegrają wojnę. Przecież dwa miliony polskich rekrutów walczyło w szeregach armii zaborczych w Wielkiej Wojnie.”

Źródło: http://www.polskieradio.pl/7/5102/Artykul/1614296,I-wojna-swiatowa-kreta-droga-do-niepodleglosci

1 VII 1569 Unia Lubelska (Siódma z kolei)

„Idea unii polsko-litewskiej powstała w wyniku zagrożenia, jakie dla obydwu państw na przełomie XIV i XV wieku stanowił Zakon Krzyżacki. Państwo polsko-litewskie stało się jedną z potęg europejskich, co stworzyło możliwości skuteczniejszego przeciwstawienia się Krzyżakom i dawało realne perspektywy zdobyczy na Wschodzie. Unia wpłynęła na rozwój gospodarczy i kulturalny obu państw. Odrębność Polski i Litwy zniosła dopiero***Konstytucja 3 Maja*** z 1791 roku.

Unia w Krewie (1385)

W dniu 14 sierpnia 1385 roku w Krewie podpisano układ pomiędzy Wielkim Księstwem Litewskim a Królestwem Polskim. Układ przewidywał małżeństwo wielkiego księcia litewskiego Władysława Jagiełły z królową Polski Jadwigą w zamian za przejście Litwy na katolicyzm, przyłączenie jej do Polski i odzyskanie przez Jagiełłę utraconych ziem koronnych (Pomorza znajdującego się w rękach krzyżackich).

Unia wileńsko-radomska (1401)

W 1401 roku w Wilnie wielki książę Witold wystawił dokument uznający zwierzchnictwo Jagiełły i Korony oraz zobowiązywał się wraz z bojarami litewskimi do przyłączenia ziem litewskich do Korony. Biorąc pod uwagę śmierć królowej Jadwigi (1399) i brak potomstwa z jej małżeństwa z Władysławem II Jagiełłą, bojarowie litewscy zastrzegli, że w przypadku bezpotomnej śmierci króla wspólnie z panami polskimi wybiorą nowego monarchę. Układ wileński potwierdziła rada koronna w Radomiu, przyznając równocześnie dożywotnio tytuł wielkiego księcia litewskiego Witoldowi Kiejstutowiczowi.

Unia horodelska (1413)

Zawarta 2 października 1413 roku unia horodelska potwierdziła wolę obydwu narodów dalszego zacieśniania wzajemnych stosunków przy zachowaniu odrębności państwa litewskiego. Bojarzy zobowiązali się powołać po śmierci Witolda nowego wielkiego księcia w porozumieniu z Polską, panowie polscy godzili się na wybór króla polskiego w porozumieniu z Litwą. Postanowiono także zwoływać wspólne sejmy polsko-litewskie w Lublinie lub Parczewie. Przyjęto do rodów herbowych 47 rodów bojarskich wyznania rzymskokatolickiego. Utrzymanie unii miało na celu przede wszystkim wspólne wystąpienia przeciw Krzyżakom i innym wrogom obydwu krajów.

Unia w Grodnie 1432

Na mocy aktu unijnego z 1432 roku zawartego w Grodnie powołano na tron wielkoksiążęcy na Litwie Zygmunta Kiejstutowicza. Postanowiono, iż Podole powróci do Korony.

Unia wileńska (1499)

Po klęsce bukowińskiej Polski (1497) odnowiono porozumienie pomiędzy Litwą i Polską. Zawarte w 1499 roku w Wilnie przymierze miało charakter obronny. Potwierdzono równorzędność obu państw, Litwini mieli prawo do elekcji króla polskiego, a Polacy - księcia Litwy.

Unia mielnicka (1501)

W 1501 roku w Mielniku zawarto kolejny układ polsko-litewski, gdzie przywrócono unię personalną. Układ nie wszedł w życie wobec sprzeciwów ze strony Władysława II Jagiellończyka, króla Czech i Węgier, oraz Zygmunta Jagiellończyka (późniejszego króla Zygmunta I Starego), będącego wówczas namiestnikiem Śląska.

Unia lubelska (1569)

Ukoronowaniem dążeń zjednoczeniowych Polski i Litwy był akt unii uchwalony 1 lipca 1569 roku w Lublinie przez sejmy obydwu państw. Na mocy tejże unii Korona i Litwa stanowiły odtąd Rzeczpospolitą Obojga Narodów, ze wspólnie obieranym królem, wspólnym sejmem i wspólną polityką zagraniczną. W odróżnieniu od poprzednich unii personalnych unia lubelska była unią realną. Korona i Litwa zachowały odrębne urzędy centralne, oddzielny skarb, oddzielne armie, a także oddzielne urzędy ziemskie i sądy oparte na odrębnych statutach. Wspólne były: monarcha (król), sejm i polityka zagraniczna. Do Polski przyłączono województwa: bracławskie, kijowskie, podlaskie i wołyńskie. Wzajemna tolerancja narodowościowa i wyznaniowa oraz równe prawa stanowe na ziemiach polskich i litewskich stanowiły o trwałości unii, której koniec przyniosły w XVIII wieku rozbiory.”

Źródło: http://www.wsp.krakow.pl/kbin/bss/hpol/unie.html

4 VII 1776 Dzien Niepodleglosci Stanow Zjednoczonych

„(...)…Z racji utraty znaczenia rządu brytyjskiego w koloniach, Kongres Kontynentalny skutecznie przejął de facto funkcje Rządu Krajowego, przekraczając w ten sposób początkowe uprawnienia przyznane mu przez poszczególne rządy kolonialne….Drugi Kongres nadal spotykal sie do 1 marca 1781 roku, do czasu gdy Artykuły Konfederacji, które ustanowił nowy Rząd Krajowy Stanów Zjednoczonych weszły w życie.

Jako de facto Rząd Krajowy, Kongres Kontynentalny przyjął rolę negocjowania umów dyplomatycznych z zagranicą. Brytyjski parlament zakazał handlu z koloniami i zezwolił na zajęcie statków kolonialnych 23 grudnia. Działania te posłużyły do dalszej erozji stanowisk anty-niepodległościowych umiarkowanych w Kongresie i wzmocnienia przywódców niepodległościowych. W dniu 6 kwietnia 1776 roku, Kongres zareagował na działania Parlamentu otwierając amerykańskie porty dla wszystkich obcych statków z wyjątkiem

statków brytyjskich. Raporty amerykańskiego agenta Arthura Lee w Londynie służyły również do wspierania sprawy rewolucyjnej. Raporty Lee zasugerowały, żeby Francja była zainteresowana w pomaganiu koloniom w walce przeciw Wielkiej Brytanii.
Z racji coraz mniej prawdopodobnego pokojowego rozwiązania w 1775 roku, Kongres zaczął badać inne kanały dyplomatyczne i wysłał delegata Kongresu Silas Deane do Francji w kwietniu 1776 roku. Deane udało się w zabezpieczaniu nieformalną francuską pomoc w maju. W tym też czasie Kongres prowadził międzynarodową dyplomację i zredagował Model Traktatu z nadzieją osiągniecia sojuszy z Hiszpanią i Francją. W dniu 4 lipca 1776 roku Kongres przyjął ważny krok formalnie deklarując niepodległość kolonii od Wielkiej Brytanii."
Źródło: https://history.state.gov/milestones/1776-1783/continental-congress

14 VII 1789 Wybuch Rewolucji Francuskiej

„Stany Zjednoczone i rewolucja francuska, 1789-1799
Rewolucja francuska trwała od 1789 roku aż do 1799. Rewolucja brala udzial w serii wojen europejskich, zmusilo to Stany Zjednoczone do wyrażenia jasnej polityki neutralności w celu uniknięcia uwikłania w te europejskie konflikty. Rewolucja francuska wpłynęła również na politykę USA, jako pro- i anty- Rewolucyjne frakcje starały się wpłynąć na amerykańską politykę wewnętrzną i zagraniczną.
Kiedy pojawiły się pierwsze pogłoski o zmianach politycznych we Francji dotarły na amerykańskie wybrzeża w 1789 roku, publiczność Stanów Zjednoczonych była w dużej mierze entuzjastyczna. Amerykanie żywili nadzieję demokratycznych reform, które mogą umocnić istniejący francusko-amerykańskiego sojuszu i przekształcają Francje na republikańskiego sojusznika przeciwko arystokracji i monarchii Brytanii. Jednak z rewolucyjną zmianą również przyszła niestabilnośc polityczna, przemoc i wzywanie do radykalnej zmiany społecznej we Francji, które przestraszyły wielu Amerykanów. ...Od 1790 do 1794 roku, rewolucja francuska stawała się coraz bardziej radykalna. Potem jak francuski król Ludwik XVI został osądzony i stracony w dniu 21 stycznia 1793 roku, wojny między Francją a monarchiami Wielkiej Brytanii i Hiszpanii były wnieuniknione. Do tych dwóch potęg dołączyła Austria i inne kraje europejskie w wojnie przeciwko rewolucyjnej Francji, która rozpoczęła się już w 1791 roku. Stany Zjednoczone pozostały neutralne, gdyż obie frakcje: federalistów i demokratyczno-republikanów obawiały sie, że wojna doprowadzi do katastrofy gospodarczej i możliwości inwazji. Polityka ta była utrudniona przez brutalne brytyjskie i francuskie działania. Brytyjczycy nękanli neutralne amerykańskie statki handlowe, natomials rząd francuski wysłał kontrowersyjnego ministra do Stanów Zjednoczonych, Edmond-Charles Genêt, którego łamanie amerykańskiej polityki neutralności uwikłało oba kraje w "Citizen Genet Affair" aż do czasu jego wycofania w 1794 roku ....W 1794 roku, rewolucja francuska weszła w najbardziej gwałtowną fazę, terroru. Pod obcej inwazji, rząd francuski ogłosił stan wyjątkowy, a wielu obcokrajowców zamieszkałych we Francji aresztowano, w tym amerykańskiego rewolucyjnego pamflecistę Thomas Paine, z powodu jego brytyjskiego urodzenia. Choć minister USA do Francji Gouverneur Morris był w stanie uzyskać zwolnienie Paine, Morris był rownież w stanie skutecznie wstawiać się w imieniu wielu innych Amerykanów uwięzionych w czasie Terroru, w tym amerykańskich konsulów pod Dunkierką, Rouen i Le Havre. Gdy terror zakończył się pod koniec lipca 1794 roku, zakończyło się aresztowanie Paine'a, któr miał być stracony, do wykonania wyroku nie doszło, został zwolniony."
Źródło: https://history.state.gov/milestones/1784-1800/french-rev

4 VII 1941 Niemcy zamordowali we Lwowie, ponad 20 profesorów uczelni lwowskich

„W nocy z 3 na 4 lipca Niemcy aresztowali we Lwowie ponad 20 profesorów uczelni lwowskich, a także ich bliskich, przyjaciół oraz osoby przypadkowo zastane w mieszkaniach; wszyscy zostali zamordowani 4 lipca na Wzgórzach Wuleckich; od kul zginęło 40 osób, wśród nich profesorowie: Antoni Cieszyński, Władysław Dobrzaniecki, Jan Grek, Jerzy Grzędzielski, Edward Hamerski, Henryk Hilarowicz, Włodzimierz Krukowski, Roman Longchamps de Berier, Antoni Łomnicki, Witold Nowicki, Tadeusz Ostrowski, Stanisław Piłat, Stanisław Progulski, Roman Rencki, Włodzimierz Sieradzki, Adam Sołowij, Włodzimierz Stożek, Kazimierz Vetulani, Kasper Weigel, Roman Witkiewicz oraz Tadeusz Boy-Żeleński."
Źródło: https://dzieje.pl

11 VII 1943 Rzeź Wolynska

„Wołyń - Galicja Wschodnia w 60. rocznicę eksterminacji ludności polskiej ". Przez ostatnie dwa lata niemieckiej okupacji (RP) i Galicji Wschodniej na Wołyniu była tragiczna dla ludności, która mieszkała tam od setek lat; zwłaszcza polskiej, ukraińskiej i żydowskiej. Krwawe wydarzenia sprzed prawie sześćdziesięciu lat temu, wciąż wywołują gwałtowne emocje. W okresie istnienia PRL ten temat był tabu. Wiele instytucji zajmujących się najnowszą historią zaczęło odsłaniać te wydarzenia, w tym Instytut Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu."
Źródło: http://ipn.gov.pl/en/archival-records/examples-of-archival-materials/wolyn-eastern-galicia-in-the-60th-anniversary-of-the-exte
„(...)liczba Polaków zamordowanych na Wołyniu podana w „Sprawozdaniu sytuacyjnym ze środkowych i wschodnich województw" z 2 grudnia 1943 r. przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rządu Londyńskiego – 150 tys. osób."
Źródło: http://www.zbrodniawolynska.pl/__data/assets/pdf_file/0005/3983/Wolyn-1943-rozliczenie-Konferencja-IPN.pdf page 79

22 VII 1944 Manifest PKWN

„PKWN – sowiecki teatr kukiełek
(LŻ): Członkowie PKWN byli ludźmi bez zasług, bez kwalifikacji politycznych i moralnych. W każdej chwili można było wymienić ich na innych, jeszcze bardziej dyspozycyjnych. Zestaw ludzi tworzących PKWN nadawałby się do kronik kryminalnych – mówi PCh24.pl Leszek Żebrowski, badacz polskiego podziemia antykomunistycznego.

(KG): Jaki był polityczny cel powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego?

- (LŻ):Tylko jeden człon tej nazwy miał coś wspólnego z prawdą. Po pierwsze, nie była to instytucja „polska". Była to od początku do końca sowiecka agentura, chodziło wyłącznie o zamaskowanie istoty sprawy, że Polska przechodzi z jednej okupacji w drugą, z niemieckiej w sowiecką. Tej ostatniej Polacy już zaznali na ziemiach wcielonych do Związku Sowieckiego jesienią 1939 r. na skutek porozumień III Rzeszy Niemieckiej z Sowietami.

Po drugie, żadne „Wyzwolenie" nie miało oczywiście miejsca. Było za to zniewolenie, które polegało na zniesieniu okupacji niemieckiej i rozpoczęciu nowej, tym razem komunistycznej.

I wreszcie po trzecie, z pewnością nie był to komitet „narodowy". Komuniści lubowali się w takim kamuflażu, ale tak naprawdę zwalczali wszystko to, co było prawdziwie narodowe. Zniewolone kraje, sztuczne struktury i organizacje miały być narodowe w formie, ale komunistyczne w treści, całkowicie poddane dyktatowi międzynarodowej zbrodniczej ideologii.

(KG): Co więc było prawdziwe?

- (LŻ): Prawdziwe było wyłącznie to, że był to komitet, powołany przez Sowietów, jako zalążek rzekomo polskiego rządu, całkowicie zależnego – nawet w najdrobniejszych szczegółach – od władzy obcego państwa, które było wobec nas wrogie.

Pamiętajmy, że w 1939 r. Związek Sowiecki dokonał wraz z Niemcami kolejnego rozbioru Polski. Okazało się, że dwie straszliwe ideologie: niemiecki nazizm i sowiecki komunizm, mogą nie tylko współistnieć, ale doskonale współdziałać i uzupełniać się. Przecież nie chodziło tylko o podbój i zniewolenie Polski, ale też Europy a w przyszłości – całego świata. Po zdobyciu Polski podbijano i zniewalano kolejne państwa, pomagając sobie wzajemnie. Tylko Finlandia, na skutek różnych okoliczności, zdołała się obronić przed sowiecką agresją. Ale zapłaciła za to ogromną cenę.

(KG): Manifest PKWN był w istocie „manifestem" Stalina i nie powstał – jak ogłosiło propagandowo sowieckie radio – w Chełmie.

- (LŻ): Tak, cała historia PKWN jest zakłamana. Manifest nie powstał oczywiście w Chełmie i nie było to 22 lipca 1944 r., jak utrzymywano przez następne prawie pół wieku. Chodziło o stworzenie pozorów, że Polską rządzą Polacy, którzy wzięli sprawy w swoje ręce. Jakaś inna orientacja polityczna, ale jednak Polacy, którzy choć bezwarunkowo popierają „sojusznika naszych sojuszników", to w podejmowanych decyzjach są jednak suwerenni. Trzeba było stworzyć olbrzymią legendę we wszystkich zakresach, by mogli rościć sobie tytuł do władzy w Polsce. Temu służyły kłamstwa o potędze politycznej tzw. Polskiej Partii Robotniczej podczas wojny i jej „zasługach", o Gwardii Ludowej – Armii Ludowej, która rzekomo samodzielnie pokonała Niemców i skutecznie zwalczyła okupację ziem polskich. Do tego fałszywe życiorysy, często fałszywe nazwiska czołowych działaczy, z odpowiednią legendą.

Był to sowiecki teatr kukiełek, w którym wszystkie występujące postacie były wyłącznie marionetkami, ludźmi bez zasług, kwalifikacji politycznych i moralnych, których w każdej chwili można było wymienić na innych, jeszcze bardziej dyspozycyjnych.

(KG): Skład PKWN najlepiej chyba odzwierciedla to, czym w istocie był. Jedna z jego czołowych postaci to wieloletni agent sowiecki, malwersant finansowy, Michał Żymierski, dalej: zdrajca Zygmunt Berling, czy późniejszy szef bezpieki Stanisław Radkiewicz, na którego rękach stygła krew polskich antykomunistów.

-(LŻ): Tak, to był zestaw osób odpowiedni bardziej do kronik kryminalnych niż tworzenia jakiegokolwiek komitetu o profilu politycznym. Przypuszczam, że jeśli kiedyś Rosjanie udostępnią nam całe dossier, ich „teczki osobowe", to okaże się, że byli to ideowi, polityczni i materialni agenci obcego państwa... Jeśli ktoś taki, jak Bolesław Drobner – przedwojenny działacz PPS, który okres 1939-1943 spędził w łagrach – dostaje stanowisko w strukturze nowej, okupacyjnej władzy w Polsce, to jaka w tym była rola służb sowieckich? Od razu widać, że został odpowiednio przygotowany... Podobnie jak Andrzej Witos (brat Wincentego). On też lata 1940-1943 spędził w łagrach. Później bał się własnego cienia, był praktycznie nikim. Ale dla Sowietów bezcenne pozostawało nazwisko, dobrze kojarzące się ze względu na wybitną postać Wincentego Witosa.

Z kolei Żymierski (prawdziwe nazwisko Łyżwiński) był kryminalistą i agentem sowieckim od początku lat 30-tych. W II RP zdegradowano go do stopnia szeregowca i wydalono z wojska. A Stalin zrobił go swoim marszałkiem w Polsce Ludowej. Później stał się wręcz „bohaterem" i wzorem dla Wojciecha Jaruzelskiego.

Zygmunt Berling zdezerterował w 1942 r. z Polskich Sił Zbrojnych na Wschodzie, w Związku Sowieckim. Gdy zapadła decyzja o ich ewakuacji (wraz z częścią ludności cywilnej, czyli najbliższymi rodzinami żołnierzy), Berling po prostu uciekł, za co został zaocznie skazany na karę śmierci, zdegradowany do stopnia szeregowca i wydalony z wojska polskiego. Wtedy nie było jeszcze wiadomo, że jako jeden z pierwszych oficerów II RP podjął w sowieckiej niewoli agenturalną współpracę z NKWD.

Z kolei Stanisław Radkiewicz był przed wojną funkcjonariuszem KPP i w 1938 r. jednym z likwidatorów tej struktury na polecenie służb sowieckich. Później, jako pułkownik NKWD, stanął na czele resortu bezpieczeństwa publicznego w PKWN i wreszcie został ministrem wszechwładnej bezpieki, za której zbrodnie odpowiadał. Warto jeszcze przypomnieć inny epizod z jego tajemniczego życiorysu. We wrześniu 1939 r. był przez moment członkiem Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy. Gdy 17 września Sowieci uderzyli na Polskę od wschodu, natychmiast zdezerterował i pospiesznie dołączył do swych mocodawców.

W PKWN nie było ani jednej osoby, którą moglibyśmy uznać za normalną, z czystym, czy prawie czystym życiorysem, która przypadkowo się tam zaplątała. Tam nie było przypadków. Stalin musiał mieć - i miał - absolutną pewność, że to jego posłuszna agentura.

(KG): A kim był sam szef PKWN Edward Osóbka-Morawski?

-(LŻ): Edward Osóbka – bo tak się naprawdę nazywał – był praktycznie nikim i w wolnej Polsce nie mógłby odegrać żadnej roli. Stalin jednak wiedział, że nie powinien mieć komitetu złożonego wyłącznie z własnych funkcjonariuszy. Wziął więc Osóbkę, którego przedstawiano jako socjalistę i działacza spółdzielczego. Skąd drugi człon nazwiska: Morawski? Stalin kpił z niego, publicznie nazywał go „Oszibką", czyli pomyłką. Aby nadać mu więcej powagi, nakazano rozszerzyć nazwisko, przed dodanie drugiego członu. W II RP panowała okropna moda na dwuczłonowe nazwiska, które bardzo rzadko występowały w polskiej tradycji i tylko wtedy, jeśli miały bardzo mocne uzasadnienie historyczne. Przerobienie Osóbki na Osóbkę-Morawskiego czyniło zeń prawie legionistę (w tamtych środowiskach takie nazwiska były prawie normą) i uprawdopodobniało, że jest to „ktoś". A nie był to człowiek formatu nawet tak małego jak Nikodem Dyzma...

W dokumentach PPR z okresu okupacji Osóbka (który kręcił się przy komunistach od dawna), charakteryzowany jest jako... złodziej. Ktoś taki świetnie się więc nadawał na przewodniczącego PKWN.

(KG): A inna ważna członkini PKWN – Wanda Wasilewska?

- (LŻ): Wanda Wasilewska była córką działacza PPS, Leona Wasilewskiego, jednego z czołowych współpracowników Piłsudskiego. Była też, bodajże, córką chrzestną Marszałka. Poszła politycznie nie w stronę niepodległościowej PPS, ale agenturalnej komuny i odegrała w naszej historii haniebną rolę, jako zdrajczyni sprawy polskiej i własnej tradycji rodzinnej. Pamiętajmy, że już od 1943 r. była pułkownikiem Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej. Nie mogła otrzymać takiej funkcji i tak wysokiego stopnia wojskowego bez najwyższego zaufania u Sowietów. O jej prawdziwym wyborze politycznym może świadczyć fakt, że w 1945 r., nie mogąc pogodzić się z faktem, że będzie jednak jakaś nominalnie samodzielna Polska Ludowa (a nie wprost sowiecka republika), obrała Rosję za swą prawdziwą ojczyznę i nie zmieniła zdania do końca życia. Takie osoby należy traktować z najwyższą pogardą. A przecież są jeszcze w III RP ulice jej imienia...

Z Leszkiem Żebrowskim (LŻ) Rozmawiał: Krzysztof Gędłek (KG)

Źródło: http://www.pch24.pl/pkwn---sowiecki-teatr-kukielek,24320,i.html

12 VII 1945 Dzień Pamięci Obławy Augustowskiej.

„W dniu 12 lipca 2016 r., o godz. 10.30, przed pomnikiem Armii Krajowej w Białymstoku (ul. Kilińskiego) rozpoczną się uroczyste obchody Dnia Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej. Przed pomnikiem zostaną złożone wieńce i zapalone znicze. Wojewoda Podlaski Bohdan Paszkowski i dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku Barbara Bojaryn-Kazberuk otworzą wystawę plenerową „Nowe zniewolenie. Obława Augustowska. Lipiec 1945", przygotowaną przez białostocki oddział IPN. Następnie o godz. 11 w Muzeum Wojska odbędzie się promocja albumu „Nowe zniewolenie. Obława Augustowska. Lipiec 1945", wydanego przez IPN. Serdecznie zapraszamy do udziału w uroczystości."

Źródło: http://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/35517,Dzien-Pamieci-Ofiar-Oblawy-Augustowskiej-Bialystok-12-lipca-2016.html

„W lipcu 1945 r. oddziały Armii Czerwonej przy pomocy Wojska Polskiego oraz funkcjonariuszy i współpracowników Urzędu Bezpieczeństwa przeprowadziły szeroko zakrojoną akcję pacyfikacyjną na terenie Puszczy Augustowskiej i jej okolic, określanej mianem Obławy Augustowskiej. Ze strony sowieckiej w operacji uczestniczyły jednostki 50 Armii III Frontu Białoruskiego, Wojsk Wewnętrznych NKWD oraz funkcjonariuszy kontrwywiadu wojskowego "Smiersz". Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Milicji Obywatelskiej i miejscowi konfidenci wspomagali działania Sowietów jako przewodnicy i tłumacze, asystowali także przy przesłuchaniach.

Oddziały sowieckie przetrząsały lasy i wsie, aresztując podejrzanych o kontakty z polską partyzantką niepodległościową. Nie znamy dokładnie ani daty początkowej, ani końcowej operacji - najczęściej umieszcza się ją między 12 a 28 lipca. W sumie zatrzymano kilka tysięcy osób, część z nich więziono i poddawano brutalnemu śledztwu. Ok. 600 osób nigdy nie powróciło do domów i do dziś nie są znane ich losy. Najprawdopodobniej wszyscy zostali pozbawieni życia na podstawie tej samej decyzji i należy ich uznać za ofiary Obławy Augustowskiej.

Możliwe, że miejsce stracenia i wiecznego spoczynku tych osób znajduje się w pobliżu granicy, po stronie białoruskiej. Pewne jest, że zamordowano ich przy akceptacji najwyższych sowieckich władz politycznych. Strona polska od wielu lat prowadzi starania o ustalenie losów osób zaginionych w obławie."

Źródło: http://oblawaaugustowska.pl/

7-8 VII 2016 Szczyt NATO – Warszawa

„Na szczycie w Warszawie Sojusz będzie również dążyć do osiagnięcia nowego poziomu współpracy z jego partnerami, zwłaszcza z Unią Europejską, poruszone będą kwestie takie jak przeciwdziałanie zagrożeniom hybrydowym, obrona cybernetyczna oraz bezpieczeństwo morskie. " Dowodem naszej współpracy pomiędzy NATO i Unią Europejską – jest rozwój na Morzu Egejskim – który daje duży impuls do zabezpieczeń w tym miejscu Europy", powiedział Pan Stoltenberg."

Źródło: http://www.nato.int/cps/en/natohq/news_131784.htm

„W czasie szczytu w Warszawie w dniach 8 i 9 lipca przywódcy NATO będzie podejmują ważne decyzje zwiększające wspólną obronę i odstraszanie oraz zwiększoną obecność wojskową we wschodniej części Sojuszu. Będą one również intensyfikować wysiłki zmierzające do projektu stabilności poza granicami NATO, pracy ręka w rękę z partnerami na południu i na wschodzie. Przywódcy rownież podniosą praktyczną współpracę z Unią Europejską do następnego poziomu w obszarach dotyczacych bezpieczeństwa morskiego i przeciwdziałanie zagrożeniom hybrydowym."

Źródło: http://www.nato.int/cps/en/natohq/news_132797.htm

26-31 VII 2016 Swiatowe Dni Młodzieży

„Hasło I Światowych Dni Młodzieży 23 marca 1986 (1 p 3, 16):

"Zawsze mieć gotową odpowiedź dla ludzi, którzy proszą was o uzasadnienie tej nadziei, która, masz "" Źródło: http://www.vatican.va/news_services/press/documentazione/documents/giornate-mondiali/giornata-mondiale-gioventu_elenco_en.html#I

„Hasło Światowych Dni Młodzieży (2016) –"Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. (Mt 5:7)"

Światowe Dni Młodzieży (ŚDM) rozpoczęły się w 1984 kiedy to papież Jan Paweł II poprosił młodych ludzi aby przybyli na Niedzielę Palmową do Rzymu. Ponad 300 tysiecy osób przybyło na uroczystości. Następnego roku - 1985 –uroczystości zbiegły się z Międzynarodowym Rokiem Młodzieży ONZ. Następnie 20 grudnia, Papież ogłosił pierwsze oficjalne spotkanie ŚDM 1986. 2016 ŚDM w Krakowie będzie oznaczać 30 rocznice od pierwszych oficjalnych Światowych Dni Młodzieży. Światowe Dni Młodzieży miały szczególną rolę pontyfikatu Jana Pawła II i papieża Benedykta XVI. Papież Franciszek kontynuuje spotkania ŚDM, rozpoczęte przez Jana Pawła II-jako symbol nadziei dla młodych ludzi."

Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/World_Youth_Day_2016.

Zachęcamy Szanownych Państwa do dalszego, samodzielnego studiowania innych wydarzen, które miały miejsce w lipcu, w naszej historii. Podajemy poniżej listę dla przykładu:

„2 VII 1923 Marszałek Józef Piłsudski zrezygnował z przewodniczenia Ścisłej Radzie Wojennej; wycofał się z oficjalnego życia politycznego i zamieszkał w Sulejówku.

5 VII 1881 W Brzęczkowicach, dzielnicy Mysłowic, urodził się August Hlond, kardynał, prymas Polski w

6 VII 1415 W czasie obrad soboru w Konstancji spalony został na stosie Jan Hus, czeski filozof, reformator religijny, profesor Uniwersytetu Praskiego.

7 VII 1136 Bulla papieża Innocentego II ogłaszająca restytucję archidiecezji gnieźnieńskiej.
7 VII 1572 W Knyszynie zmarł król Zygmunt II August, ostatni władca z dynastii Jagiellonów na polskim tronie.
8 VII 1343 W Kaliszu Kazimierz III Wielki zawarł z Zakonem Krzyżackim pokój wieczysty; w zamian za zrzeczenie się praw do ziemi chełmińskiej, michałowskiej i Pomorza Gdańskiego Kazimierz III Wielki odzyskał od zakonu krzyżackiego Kujawy i ziemię dobrzyńską.
9 VII 1917 W odpowiedzi na wezwanie Józefa Piłsudskiego żołnierze I i III Brygady Legionów Polskich odmówili złożenia przysięgi na "wierne braterstwo broni z Niemcami i Austro-Węgrami"; wydarzenie to przeszło do historii, jako tzw. kryzys przysięgowy.
9 VII 1947 W Londynie zmarł gen. Lucjan Żeligowski, w czasie I wojny światowej m.in. dowódca dywizji w I Korpusie Polskim; podczas wojny polsko-bolszewickiej dowódca Frontu Litewsko-Białoruskiego, później Grupy Operacyjnej; w październiku 1920 r. mianowany dowódcą 1 DP Litewsko-Białoruskiej, na czele której, z rozkazu Józefa Piłsudskiego, zajął Wilno i Wileńszczyznę, proklamując utworzenie Litwy Środkowej; w latach
9 VII 1762 W wyniku zamachu stanu władzę w Rosji przejęła Katarzyna II.
9 VII 1736 Zakończenie obrad Sejmu pacyfikacyjnego: uznanie Augusta III za króla, dla stronników Stanisława Leszczyńskiego amnestia. Był to jedyny sejm w czasie panowania Augusta III, który nie został zerwany.
9 VII 1521 W katedrze wawelskiej zawieszono dzwon, któremu nadano imię "Zygmunt". Dzwon został odlany z dział zdobytych na wojnie z zakonem krzyżackim. Jego wykonawcą był krakowski ludwisarz Hans Behem.
11 VII 1988 W Warszawie w wyniku brutalnego pobicia zmarł prof. Jan Strzelecki, socjolog, eseista, uczestnik powstania warszawskiego, współpracownik KOR i Towarzystwa Kursów Naukowych, doradca „Solidarności"
11 VII 1838 W Giżycku (niem. Loetzen) urodził się Wojciech Kętrzyński, historyk, mediewista, w latach 1876-1918 dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.
12 VII 1944 Komendant Armii Krajowej gen. Tadeusz Komorowski "Bór" wydał rozkaz o wcieleniu do AK Batalionów Chłopskich i instrukcję "O stosunku do Sowietów".
13 VIII 1949 Papież Pius XII wydał dekret potępiający komunizm grożąc ekskomuniką wszystkim katolikom należącym do partii komunistycznych lub je wspierającym.
13 VIII 1794 Insurekcja kościuszkowska: Początek oblężenia Warszawy przez wojska rosyjskie i pruskie.
13 VII 1713 Hiszpania przekazała Anglikom prawa do Gibraltaru „na wieczność”.
13 VII 1521 Na wawelskiej Wieży Zygmuntowskiej po raz pierwszy zadzwonił dzwon Zygmunt.
13 VII 1508 Wojska polsko-litewskie pod dowództwem hetmana Konstantego Ostrogskiego i wojewody Mikołaja Firleja pokonały nad Orszą armię moskiewską wielkiego księcia Wasyla.
14 VII 1933 W Niemczech zdelegalizowano działalność partii politycznych. Jedyną partią, która mogła odtąd działać legalnie była rządząca NSDAP.
14 VII 1683 Wojska tureckie rozpoczęły oblężenie Wiednia. Po dwóch miesiącach zakończyło je nadejście wojsk koalicji pod wodzą króla Polski Jana III Sobieskiego i zwycięska bitwa na przedpolu stolicy Austrii.
15 VII 1861W Montfermeil we Francji zmarł książę Adam Jerzy Czartoryski, minister spraw zagranicznych Rosji (1804-1806). W Królestwie Polskim członek Rady Administracyjnej i senator-wojewoda. W czasie Powstania Listopadowego prezes Rządu Narodowego. Na emigracji przywódca obozu Hotelu Lambert.
15 VII 1099 Wojska pierwszej krucjaty od dowództwem Gotfryda z Bouilon zdobyły Jerozolimę.
16 VII 1945 Na poligonie wojskowym w stanie Nowy Meksyk w okolicach miasta Alamogordo Stany Zjednoczone przeprowadziły pierwszą próbną eksplozję bomby atomowej.
16 VII 1976 Pierwsze procesy robotników uczestniczących w czerwcowych protestach w Radomiu i Ursusie.
16 VII 1936 W katastrofie lotniczej nad Bałtykiem w okolicy Orłowa zginął gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, żołnierz Legionów Polskich. W czasie zamachu majowego stał na czele wojsk wiernych marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Inspektor armii (1930-1936), od 1936 r. inspektor obrony powietrznej państwa. Od 1930 r. prezes ZG Ligi Morskiej i Kolonialnej.
17 VII 1989 Nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy PRL a Stolicą Apostolską.
17 VII 1973 Obalony został ostatni król Afganistanu: Zahir Szach.
17 VII 1399 W Krakowie w wieku 25 lat zmarła królowa Polski Jadwiga Andegaweńska; kanonizowana przez papieża Jana Pawła II w 1997 r.
17 VII 1203 Wojska IV wyprawy krzyżowej zdobyły i splądrowały Konstantynopol.
17 VII 1897 Maria i Piotr Curie poinformowali o odkryciu nowego pierwiastka – polonu.
17 VII 1792 Pod Dubienką wojska polskie dowodzone przez gen. Tadeusza Kościuszkę pokonały korpus rosyjski gen. Michaiła Kachowskiego.
17 VII 1655 Wojska szwedzkie pod wodzą króla Karola X Gustawa wkroczyły na teren Rzeczpospolitej.
17 VII 1855 W Kochaczynie pod Orszą zmarł Tomasz Zan, poeta, współzałożyciel Towarzystwa Filomatów, założyciel Związku Promienistych, prezes Zgromadzenia Filaretów (1820-1823); w latach 1824-1837 na zesłaniu.
17 VII 1794 Insurekcja kościuszkowska: początek dwudniowego nieudanego szturmu Rosjan na Wilno.
20 VII 1945 Do Polski powrócił prymas August Hlond.
20 VII 1933 III Rzesza i Watykan podpisały konkordat.
20 VII 1657 Pod Czarnym Ostrowem armia koronna dowodzona przez hetmanów Potockiego i Lubomirskiego pokonała oddziały siedmiogrodzkie i zmusiła Jerzego II Rakoczego do kapitulacji oraz podpisania traktatu pokojowego z Rzeczpospolitą.
21 VII 1944 W Moskwie pod patronatem Stalina utworzony został Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN).
21 VII 1773 Papież Klemens XIV rozwiązał zakon jezuitów.

22 VII 1944 Radio moskiewskie ogłosiło powstanie w zajętym przez Armię Czerwoną Chełmie Lubelskim Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Podało również tekst ogłoszonego przez PKWN manifestu. W rzeczywistości PKWN utworzono pod patronatem Stalina 21 lipca 1944 r. w Moskwie, a jego członkowie dotarli do Chełma Lubelskiego dopiero 27 lipca 1944 r.
22 VII 1878 W Warszawie urodził się Henryk Goldszmit (według różnych źródeł w roku 1879), powszechnie znany jako Janusz Korczak, pedagog, pisarz, lekarz i działacz społeczny, prekursor walki o prawa dziecka i uznanie jego podmiotowości; twórca zakładów wychowawczych „Dom Sierot" i „Nasz Dom", autor powieści dla dzieci „Król Maciuś I", „Bankructwo Małego Dżeka", „Kajtuś czarodziej".
22 VII 1807 W Dreźnie Napoleon Bonaparte nadał Księstwu Warszawskiemu konstytucję.
22 VII 1793 Sterroryzowany obecnością wojsk rosyjskich sejm w Grodnie wyraził zgodę na oddanie Rosji województw bracławskiego, mińskiego, kijowskiego i podolskiego oraz części pozostałych województw wschodnich, sankcjonując tym samym II rozbiór Polski.
22 VII 1018 W czasie wyprawy na Kijów Bolesław Chrobry pokonał Jarosława Mądrego, wielkiego księcia kijowskiego.
22 VII 1917 Po tzw. "kryzysie przysięgowym" w Legionach władze niemieckie aresztowały w Warszawie Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego. Obaj osadzeni zostali w areszcie w twierdzy magdeburskiej.
22 VII 1902 W Rzymie zmarł Mieczysław Ledóchowski, arcybiskup metropolita gnieźnieński i poznański, kardynał; więziony przez władze pruskie (1874-1876) i pozbawiony archidiecezji.
23 VII 1942 Adam Czerniaków, przewodniczący Judenratu w warszawskim getcie, popełnił samobójstwo.
23 1842 W Przemyślu urodził się Henryk Jordan, lekarz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, pionier wychowania fizycznego na ziemiach polskich; w 1888 r. założył w Krakowie pierwszy w Polsce park gier i zabaw ruchowych dla dzieci i młodzieży.
23 VII 1792 Wojna polsko-rosyjska: Król Stanisław August Poniatowski przedstawił rosyjskie ultimatum na naradzie Straży Praw (Rada Ministrow) zwołanej na Zamku Królewskim; za jego przyjęciem opowiedziała się większość zebranych. Po uzyskaniu zapewnienia o zachowaniu przez Rosję integralności terytorialnej Rzeczypospolitej, mając nadzieję na uratowanie przynajmniej części reform Sejmu Czteroletniego, król zdecydował o zakończeniu działań zbrojnych w wojnie z Rosją i zgłosił akces do konfederacji targowickiej.
23 VII 1422 W Czerwińsku nad Wisłą król Władysław II Jagiełło nadał szlachcie polskiej przywilej, który m.in. zabraniał królowi konfiskowania majątków szlacheckich bez wyroku sądowego; przywilej ten nie pozwalał również na łączenie w jednym ręku urzędów starosty i sędziego.
24 VII 1947 Początek procesu członków PPS - Bolesława Gałaja i sześciu kobiet - oskarżonych o przynależność do Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.
24 VII 1939 Premier Węgier Pal Teleki w depeszy do Adolfa Hitlera odmówił poparcia dla planowanej niemieckiej inwazji na Polskę tłumacząc, że „nie może przedsięwziąć żadnej akcji militarnej przeciw Polsce ze względów moralnych".
24 VII 1292 W klasztorze klarysek w Starym Sączu zmarła księżna krakowska i sandomierska Kinga, córka węgierskiego króla Beli IV i żona księcia Bolesława V Wstydliwego; kanonizowana przez papieża Jana Pawła II w 1999 r.
25 VII 1510 W Krakowie przy ulicy Kanoniczej 17 powstała pierwsza drukarnia, dukująca w języku polskim.
25 VII 1434 W Krakowie odbyła się królewska koronacja dziesięcioletniego Władysława Jagiellończyka (Władysława III Warneńczyka).
25 VII 1016 Kazimierz Odnowiciel. Urodził się, prawdopodobnie w Krakowie, Kazimierz I Odnowiciel, książę polski od 1034 r.
26 VII 1944 Rząd sowiecki ogłosił, że uznaje PKWN za jedyną legalną władzę w Polsce.
26 VII 1030 W małopolskim Szczepanowie urodził się Stanisław ze Szczepanowa, biskup krakowski, z rozkazu króla Bolesława II stracony za zdradę; święty Kościoła katolickiego, jeden z patronów Polski.
27 VII 1944 Oddziały AK wraz z oddziałami Armii Czerwonej zajęły Lwów; po opanowaniu miasta NKWD aresztowało komendanta płk. Władysława Filipkowskiego oraz wielu innych oficerów i żołnierzy AK.
27 VII 1944 W Lublinie NKWD aresztowało sztab Lubelskiego Okręgu AK oraz Delegata Rządu Władysława Cholewę.
27 VII 1918 Episkopat Polski założył Katolicki Uniwersytet Lubelski.
27 VII 1597 W Krakowie zmarł Jakub Wujek, jezuita, teolog, pisarz religijny, autor jednego z najbardziej znanych przekładów Biblii na język polski.
28 VII 1815 Z inicjatywy wielkiego księcia Konstantego w Warszawie powstała Szkoła Podchorążych, która miała kształcić przyszłe kadry armii Królestwa Polskiego. W 1828 roku zawiązało się w niej konspiracyjne sprzysiężenie od dowództwem podporucznika Piotra Wysockiego, a 29 listopada 1830 roku podchorążowie Szkoły atakiem na Belweder rozpoczęli powstanie listopadowe.
28 VII 1794 W Paryżu zgilotynowani zostali przywódcy klubu jakobinów: Maksymilian Robespierre, Antoine Saint-Just, Augustyn Robespierre, Francois Hanriot i Georges Couthon.
28 VII 1648 W trzydniowej bitwie pod Konstantynowem wojska Jeremiego Wiśniowieckiego pokonały kilkakrotnie silniejsze oddziały kozackie pod dowództwem Maksyma Krzywonosa.
29 VII 1899 W Hadze zakończyła obrady pierwsza konferencja pokojowa, w której uczestniczyło 26 państw; jej efektem było podpisanie trzech konwencji: o pokojowym rozwiązywaniu sporów międzynarodowych, o prawach i zwyczajach wojny lądowej oraz o zastosowaniu w czasie wojen morskich zasad genewskiej konwencji z 1864 r.
30 VII 1920 Wojna polsko-bolszewicka: W Białymstoku utworzony został Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski pod przewodnictwem Juliana Marchlewskiego.
31 VII 1944 Komendant Główny AK gen. Tadeusz Komorowski "Bór" wydał dowódcy Okręgu AK Warszawa Miasto płk. Antoniemu Chruścielowi "Monterowi" rozkaz o rozpoczęciu 1 sierpnia 1944 r. o godz. 17.00 powstania w Warszawie.
31 VII 1932 Na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles Janusz Kusociński zdobył złoty medal w biegu na 10 000 m.
31 VII 1932 W Niemczech w wyborach do Reichstagu Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (NSDAP) otrzymała 37,4 proc. głosów. Uzyskując 230 mandatów na 608 naziści stali się najliczniejszą partią w niemieckim parlamencie."

Źródło: http://dzieje.pl/

„15 VII 1920 - w Kownie zgromadził się Sejm Założycielski Litwy, podczas którego Litwę ogłoszono republiką, rozpoczął się okres intensywnych reform i tworzenia nowych instytucji państwowych
15 VI 1905 - przedstawiciele 10 guberni wchodzących w skład Królestwa Polskiego powołali do życia Polską Macierz Szkolną
15 VII 1832 - car Rosji Mikołaj I podpisał rozkaz o zamknięciu Uniwersytetu Wileńskiego
15 VII 1845 - urodził się Jan Czerski (zm. 1892), polski geolog, paleontolog; kształcił się w Wilnie, po Powstaniu Styczniowym zesłany na Syberię”

Źródło: http://www.wilnoteka.lt/pl/day_of_year/maj-15

WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH I RYCERZY POLSKICH

„6 VII Wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy.
Bł. Maria Teresa urodziła się 29 kwietnia 1863 roku w Loosdorf w Austrii. Otrzymała głębokie religijne wychowanie. Mając 27 lat zrezygnowała ze stanowiska damy na dworze księżnej toskańskiej i wszystkie swoje talenty literackie i organizacyjne poświęciła dziełu misji afrykańskich. Dnia 9 września 1895 roku złożyła śluby zakonne, jako pierwsza sodaliska założonego przez siebie stowarzyszenia misyjnego zwanego Sodalicją św. Piotra Klawera. Maria Teresa umarła 6 lipca 1922 roku w Rzymie i tam spoczywa. Jest patronką dzieł misyjnych w Polsce.”

Źródło: http://www.niedziela.pl

„8 VII Wspomnienie św. Jana z Dukli, prezbitera. Św. Jan urodził się w Dukli w 1414 roku. Studiował na uniwersytecie w Krakowie. Za radą św. Jana Kantego wstąpił do zakonu franciszkanów i wyświęcony na kapłana pracował w rozmaitych klasztorach Małopolski. Pod wpływem św. Jana Kapistrana przeniósł się do bernardynów. Jako bernardyn działał w Krakowie, Poznaniu i Lwowie. Umarł we Lwowie 29 września 1484. Został kanonizowany przez Jana Pawła II w Krośnie 10 czerwca 1997r”

Źródło: http://www.niedziela.pl

„13 VII Wspomnienie: Świętych pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta. Św. Andrzej Świerad żył w początkach XI wieku. Według tradycji pochodził z południowej Polski. Wstąpił do benedyktyńskiego klasztoru św. Hipolita na górze Zabor koło Nitry. Po jakimś czasie przeniósł się na pustelnię w pobliżu klasztoru, gdzie zasłynął z surowej pokuty. Umarł około 1030-1034 roku. Św. Benedykt, towarzysz i uczeń św. Andrzeja, mnich z tego samego klasztoru św. Hipolita, pozostał nadal w pustelni po śmierci mistrza, prowadząc również surowe życie. W 3 lata później został zamordowany przez zbójców.
Relikwie obydwóch Świętych spoczywają w katedrze w Nitrze.”

Dodatkowe Źródło: http://www.niedziela.pl/artykul/1866/Swieci-Andrzej-Swierad-i-Benedykt
https://ekai.pl/sanktuaria/x90729/sanktuarium-sw-swierada-i-benedykta-w-tropiu/

„18 VII Dzień powszedni albo wspomnienie św. Szymona z Lipnicy, prezbitera. Bł. Szymon urodził się około roku 1437 w Lipnicy. Studiował na Akademii Krakowskiej, po czym pod wpływem kazań św. Jana Kapistrana wstąpił do krakowskiego klasztoru bernardynów. W zakonie odznaczał się surowością życia, nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu i do Matki Bożej, miłością Boga i bliźniego połączoną z wielkim zapałem, kaznodziejskim. Podczas morowej zarazy w Krakowie, oddając się posłudze zarażonych, umarł w opinii świętości 18 lipca 1482 roku. Relikwie spoczywają w kościele bernardynów w Krakowie.”

Źródło: http://www.niedziela.pl

„20 VII Wspomnienie: Bł. Czesław urodził się około roku 1180. Jako kapłan wstąpił do Zakonu Kaznodziejskiego i otrzymał habit z rąk św. Dominika. Głosił słowo Boże w Czechach i w Polsce. Założył klasztory w Pradze i we Wrocławiu. Umarł 15 lipca 1242 roku we Wrocławiu.
Bł. Czesław urodził się ok. 1180 roku. Jako duchowny diecezji krakowskiej towarzyszył swemu biskupowi Iwonowi Odrowążowi w podróży do Rzymu i tam przyjął wraz ze Św. Jackiem habit Zakonu Kaznodziejskiego z rąk jego założyciela, Św. Dominika. W powrotnej drodze do Polski głosił Słowo Boże w Czechach i na Morawach, 1 maja 1226 roku założył klasztor dominikanów we Wrocławiu. Tutaj też zmarł w 1242 roku po wytężonej pracy apostolskiej. Był też prowincjałem Polskiej prowincji Dominikanów. Tradycja przypisuje mu cudowną obronę Wrocławia podczas najazdu Tatarów w 1241 roku. Jej współczesnym potwierdzeniem jest cudowne zachowanie kaplicy Błogosławionego przy dominikańskim kościele św. Wojciecha wśród ruin miasta podczas walk o Wrocław w 1945. Kult bł. Czesława trwający od jego śmierci został oficjalnie potwierdzony przez papieża Klemensa XI w 1713 roku. Jego święto obchodzi się 20 lipca. Na prośbę arcybiskupa wrocławskiego Bolesława Kominka, papież Paweł VI ogłosił bł. Czesława Patronem miasta Wrocławia. Relikwie Błogosławionego spoczywają w alabastrowym sarkofagu we wzniesionej na jego cześć kaplicy, króra w obecnej formie pochodzi z I połowy XVIII wieku.”

Źródło : http://mtrojnar.rzeszow.opoka.org.pl/swieci/bl_czeslaw/zycie.htm

„Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima (łac. Zawissius Niger de Garbow et Rożnów; ur. ok. 1370 r. w Garbowie, zm. 12 czerwca 1428 w Golubcu) – polski rycerz, niepokonany w licznych turniejach, symbol cnót rycerskich; starosta kruszwicki od 1417, starosta spiski od 1420.

Żoną Zawiszy Czarnego była Barbara herbu Pilawa – bratanica biskupa krakowskiego Piotra Wysza, którą poślubił ok. 1397.
Z ich małżeństwa przyszło na świat czterech synów: najstarszy Marcin, Stanisław z Rożnowa poległy w bitwie pod Warną w 1444, Zawisza i najmłodszy Jan z Rożnowa, starosta kolski, pojmany do niewoli w bitwie pod Chojnicami w 1454 (po której zmarł).
Wielokrotnie brał udział w wyprawach przeciwko Turkom, występując wraz ze swym bratem Farurejem w szeregach rycerstwa europejskiego, ściąganego na te wyprawy przez króla Węgier, Zygmunta Luksemburskiego, z którego dworem był przez lata silnie związany.
Na wieść o szykującej się ostatecznej rozprawie z Krzyżakami powrócił do Polski. Uczestniczył w bitwie pod Grunwaldem i niewykluczone, że to właśnie Zawisza w krytycznym momencie bitwy uratował królewski sztandar, choć nie ma na to wyraźnych dowodów. Po bitwie Zawisza wystąpił razem ze Ściborem ze Ściborzyc z propozycją zawarcia pokoju między królem polskim i królem węgierskim Zygmuntem Luksemburskim – (układ w Lubowli w 1411). W 1412 uczestniczył wraz z królem Władysławem Jagiełłą w uroczystym zjeździe monarchów w Budzie, występując również jako uczestnik zorganizowanego przy tej okazji wielkiego turnieju rycerskiego. Nagrodą dla rycerza uznanego za najlepszego miał być rumak ze złotymi podkowami, dla najlepszego giermka rumak z podkowami srebrnymi. Wprawdzie Jan Długosz przedstawia polskich rycerzy jako najlepszych, ale tak naprawdę główne nagrody przypadły rycerzowi ze Śląska i giermkowi z Austrii.
Służba dyplomatyczna
Będąc świetnym dyplomatą, a przez to jednym z najbardziej zaufanych ludzi króla Władysława Jagiełły został wysłany jako jeden z sześciu posłów polskiej delegacji na Sobór w Konstancji (1414–1418), gdzie wsławił się występując jako jeden z nielicznych obrońców sprawy i osoby Jana Husa. 9 maja 1418 na Soborze w Konstancji w obecności papieża oświadczył, że czci króla polskiego będzie bronić „gębą i ręką” i uzyskał od Marcina V potępienie oszczerczego wobec Jagiełły traktatu Falkenberga.
Wielokrotnie posłował na dwór Zygmunta Luksemburskiego. Podczas odbywania jednego ze swych licznych poselstw, przebywając na dworze tegoż władcy dostał się do niewoli czeskiej podczas walk w obronie tzw. Niemieckiego Brodu. Z niewoli tej został wkrótce uwolniony, ponoć za niezwykle wysokim okupem.
Służba u Zygmunta Luksemburskiego
W 1415, towarzysząc królowi Zygmuntowi Luksemburskiemu w podróży do Perpignan w Aragonii pokonał w głośnym pojedynku Jana z Aragonii, wysadzając z siodła jednym uderzeniem kopii najprzedniejszego rycerza turniejowego zachodniej Europy. Utwierdziwszy w ten sposób sławę niepokonanego i najznamienitszego rycerza w Europie, chętnie był podejmowany na dworach władców europejskich.
W latach 1420–1422 walczył po stronie króla Węgier z czeskimi husytami.
W historii odnotowano również słynną ucztę jaką wydał Zawisza Czarny na ulicy św. Jana w Krakowie, dla monarchów biorących udział w uroczystościach zaślubin Władysława Jagiełły i Zofii Holszańskiej w 1424. Wzięli w niej udział król rzymski, duński, polski, książęta mazowieccy, śląscy oraz inni dostojnicy.
Śmierć Zawiszy Czarnego
W roli dowódcy oddziałów najemnych uczestniczył w wyprawie Zygmunta Luksemburskiego na Turków w 1428 i osłaniał odwrót tego władcy z pola walki pod Golubacem (Gołąbcem); król Zygmunt posłał łódź dla Zawiszy i nakazał mu w nią wsiąść. Rycerz postanowił pozostać ze swoimi towarzyszami na polu bitewnym. Odsyłając łódź ruszył z dwoma pieszymi przeciw wojsku tureckiemu. Został otoczony przez wroga i wzięty do tureckiej niewoli. Jak mówi legenda, przyczyną śmierci Zawiszy był konflikt między dwoma janczarami o to, czyim jeńcem był Zawisza. Podczas kłótni jeden z przeciwników wyciągnął szablę (jatagan) i obciął Zawiszy głowę.
Przyczynę śmierci Zawiszy Czarnego upatrywano jednak przede wszystkim w nieudolności króla Zygmunta Luksemburskiego jako naczelnego dowódcy tejże wyprawy. Symboliczny pogrzeb Zawiszy odbył się w listopadzie 1428 roku w kościele franciszkanów w Krakowie.
Potomkowie Zawiszy: Potomkowie w linii prostej Zawiszy Czarnego wywodzą się od jego syna Jana (ożenionego z Małgorzatą Szafraniec z Pieskowej Skały) i wnuczki Barbary z Rożnowa. Odnajdujemy wśród nich m.in. hetmana Stanisława Koniecpolskiego, sławnego z Potopu księcia Bogusława Radziwiłła czy też słynnego partyzanta mjr. Henryka Hubala Dobrzańskiego.”

Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Zawisza_Czarny

"Po przeczytaniu Deklaracji Niepodległości w 1776 roku, generał Tadeusz Kościuszko był tak poruszony, że pragnął spotkać jej głównego autora, Thomasa Jeffersona. Dwa później stali się bliskimi przyjaciółmi i utrzymywali korespondencję ponad 20 lat, aż do śmierci Kościuszki w 1817. Tadeusz Kościuszko był już wykwalifikowanym inżynierem wojskowym gdy przybył do amerykańskich kolonii z Polski w 1776 roku. Zaoferował swe usługi Rewolucji i stał sie przyczyną kluczowej porażki Brytyjczyków pod Saratogą i nadzorował budowę umocnień wojskowych w West Point. Pod koniec wojny, wrócił do Polski i przewodził dzielnemu Powstaniu Kosciuszkowskiemu (ostatecznie nieudanemu) przeciwko Rozbiorom przez Rosję, Austrie i Prusy. Po kilku latach więzienia w Rosji, Kościuszko powrócił do Stanów Zjednoczonych, gdzie został powitany jako bohater i Thomas Jefferson zaczął zaliczć go do bliskich przyjaciół. Z powodu Polski okupacji Polski Kościuszko nigdy nie wrócił do ojczyzny. Zmarł na emigracji w Szwajcarii w 1817.

Źródło: http://www.history.com/topics/american-revolution/tadeusz-kosciuszko

Pomnik Polskiego generała Tadeusza Kościuszki Kościuszki stoi na cokole na terenie Akademii Wojskowej Stanów Zjednoczonych w West Point, Nowy Jork. Kościuszko zaprojektował obronny garnizon w West Point od 1778-1780 w szczytowym okresie wojny o niepodległość, George Washington uważał West Point za najbardziej znaczące stanowisko wojskowe w Ameryce.

Kościuszko, jako absolwent Royal Knights School w Warszawie i Ecole Militaire we Francji, opowiedział się za utworzeniem amerykańskiej szkoły wojskowej dla oficerów, o czym wiele razy pisał do Jeffersona. Po tym jak Jefferson założył akademię, generał William Davie poprosił Kościuszko aby napisał instrukcję, “Manewrowanie Artylerii Konnej”, która stała sie podręcznikiem Akademii.

Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Kosciuszko%27s_Monument_(West_Point)

"Ojciec amerykańskiej kawalerii" - Generał Kazimierz Pułaski został zapamiętany jako bohater, który walczył o niepodległość i wolność, zarówno w Polski, jak i w Stanów Zjednoczonych. Liczne miejsca i zdarzenia są nazwane na jego cześć oraz jest on upamiętniony przez wiele dzieł sztuki. Pułaskiego jest jedną z ośmiu osób, które otrzymały honorowe obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. General Kazimierz Pułaski nigdy się nie ożenił i nie miał potomków. Mimo sławy istnieją kontrowersje otaczające zarówno jego daty i miejsca jego urodzenia, a także pochówku.

Oficjalnie podaje się, że książe Kazimierz Pułaski urodził się w Warszawie w dniu 6 marca 1745. Wspólnie z ojcem walczył przeciw pruskim i rosyjskim wpływom w całej Polsce. Po klesce wojny obronnej w Polsce Rosjanie skazali Pułaskiego na śmierć przez ścięcie toporem. W Paryżu Pułaski spotkał Benjama Franklina i był zafascynował się jego ideą walki o wolność nowego kraju. Pułaski zaoferował swoje usługi, aby pomóc Ameryce w walce. Franklin napisał list polecający dla gen. Pułaskiego do gen. George Washingtona. Pułaski popłynął do Ameryki i dotarł w Filadelfii w 1777 roku gdzie zasłynął jako genialny znawca technik wojskowych. Skłoniło to Kongres aby powierzyć mu stanowisko dowódcy nowo utworzonej Kawalerii. Pułaski jest znany jako Ojciec Amerykańskiej Kawalerii.”

Źródło: http://militaryhistory.about.com/od/americanrevolutio1/p/American-Revolution-Count-Casimir-Pulaski.htm oraz ttps://en.wikipedia.org/wiki/Casimir_Pulaski#/media/File:Kazimierz_Pu%C5%82aski.PNG oraz https://en.wikipedia.org/wiki/Count_Casimir_Pulaski_(Kiselewski)

„1 VII 1942 roku, zmarł smiercią tragiczną gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski herbu Wieniawa (1881-1942).

W historię II Rzeczypospolitej wpisane są życiorysy wielu polityków związanych z Legionami Polskimi. Byli to ludzie którzy jako pierwsi od Powstania Styczniowego zbrojnie poparli sprawę polską. Byli to ludzie skorzy do poświęceń i tych poświęceń wymagający od innych, wojskowi przywykli do wydawania rozkazów podwładnym i bezdyskusyjnie wykonujący rozkazy zwierzchników, a ponad wszystko patrioci, którzy spełnili sen swoich przodków o niepodległej Polsce. Nazwiska takie jak Piłsudski, Składkowski, Arciszewski, Skotnicki, Dreszer to tylko nieliczne wyjątki z listy Legionistów, którzy służyli krajowi w czasach wojny i pokoju. Wśród nich znalazła się także postać która nierozerwalnie kojarzy się z kawalerią, żołnierz i oficer Legionów, adiutant i przyjaciel Piłsudskiego, dowódca 1. Pułku Szwoleżerów, brygady, a w końcu dywizji kawalerii, dyplomata oraz kandydat na urząd prezydenta na obczyźnie - Bolesław Wieniawa - Długoszowski.

Urodził się on 22 VII 1881 r. w okolicach Stanisławowa, a wychował w majątku Bobowa niedaleko Nowego Sącza, gdzie jego rodzina osiadła w roku 1887. Matka nosiła imię Józefa (z domu Struszkiewicz), zaś ojciec Bolesław. Rodzina Długoszowskich od pokoleń zaangażowana była w działalność niepodległościową. Kolejno pradziad, dziad i ojciec Bolesława Długoszowskiego walczyli u boku Napoleona, w powstaniu listopadowym oraz styczniowym. W roku 1900 Długoszowski jako eksternista pomyślnie zdał egzamin maturalny w nowosądeckim Gimnazjum Wyższym im. Jana Długosza, po czym rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Lwowskim. Ukończył je z wyróżnieniem w 1906 r. Jego specjalnością była okulistyka i chirurgia. Następnie swoje losy związał z praktyką lekarską, co nie trwało jednak długo. Znaczny wpływ na taki stan rzeczy miało to, że w okresie studiów utrzymywał kontakty towarzyskie z wieloma wybitnymi przedstawicielami kultury polskiej przełomu wieków XIX i XX (między innymi byli to J. Kasprowicz, L. Staff, S. Przybyszewski, S. Wyspiański). 20 IX 1906 r. wziął ślub ze śpiewaczką operową Stefanią Calvas i wraz z nią wyjechał do Berlina, gdzie przez rok studiował na tamtejszej uczelni artystycznej. Następnie udał się do

Paryża w celu kontynuowania studiów medycznych, głównie jednak poświęcił się studiom malarskim i literackim. Między innym przekładał na język polski literaturę francuską i angielską, pisał scenariusze filmowe. Należał do grona założycieli Towarzystwa Artystów Polskich w Paryżu (1911) stanowiącego ważny ośrodek kulturalny emigracji. Wkrótce w ramach tejże instytucji założył Koło Nauk Wojskowych. W drugiej połowie 1913 r. przystąpiło ono do Związku Strzeleckiego realizującego koncepcje Józefa Piłsudskiego. Stawiał on sobie za cel wykorzystanie konfliktu między zaborcami i wywalczenie niepodległości Polski w oparciu o państwa centralne, kierując wysiłek militarny przeciwko Rosji.
Tak rozpoczął się związek Długoszowskiego z późniejszym obozem legionowym. Paryskim oddziałem Strzelca dowodził wówczas Stanisław Markus, skromne środki nie przeszkodziły w organizacji wykładów teorii wojskowej oraz w ćwiczeniach praktycznych prowadzonych za pomocą kijów na sznurkach. Długoszowski szybko ukończył kurs podoficerski i uzyskał stopień sekcyjnego. Sprowadził do Paryża swojego brata Kazimierza, który jako oficer rezerwy armii austro - węgierskiej szkolił strzelców w zakresie regulaminu piechoty i musztry. Prócz spraw militarnych Bolesław Długoszowski zajmował się także organizacją i czynnie uczestniczył jako sekretarz w pracach Towarzystwa Polsko - Tureckiego Badań Nauki i Literatury, które miało dać podstawy do pozyskania Turcji (przeciwniczki Rosji) dla sprawy polskiej. Dnia 21 II 1914 r. zetknął się po raz pierwszy z Józefem Piłsudskim. Przyszły Wódz Naczelny przybył do Paryża celem między innymi wygłoszenia odczytów propagujących utworzenie polskich sił zbrojnych oraz by dokonać inspekcji paryskiego strzelca, która wypadła niepomyślnie.
Trwający latem 1914 r. wzrost napięcia międzynarodowego spowodował, że polskie organizacje militarne podjęły wzmożone wysiłki celem wystawienia w razie wojny możliwie licznych oddziałów. Wielu członków Strzelca opuściło Francję i udało się do Galicji. Wśród nich znalazł się także Długoszowski, który w lipcu powrócił do rodzinnego domu w Bobowej. Zabójstwo arcyksięcia Ferdynanda (austro - węgierskiego następcy tronu) i związane z tym wypowiedzenie przez Austro - Węgry wojny Serbii, wywołało lawinę wypadków, które w krótkim czasie doprowadziły do wybuchu wojny światowej (28 VII 1914 r.). Jeszcze w lipcu Piłsudski wydał pierwsze rozkazy mobilizacyjne. Członkowie Związku Strzeleckiego mieli się stawić w krakowskich Oleandrach celem formowania oddziałów. Długoszowski po dotarciu do Oleandrów obrał sobie pseudonim Wieniawa, który potem, tak jak u wielu legionistów, stał się członem jego nazwiska. Nawiązał w ten sposób do tradycji heraldycznych swego rodu. Skierowany został do 2. plutonu 2. kompanii szkoły Związku Strzeleckiego, gdzie przebywał tylko przez pierwsze trzy dni sierpnia.
Wkrótce do Oleandrów przybyła półkompania Polskich Drużyn Strzeleckich. Z tak powstałego zgrupowania utworzona została 1. Kompania Kadrowa w sile 160 ludzi. Na czele nowosformowanego oddziału stanął Tadeusz Kasprzycki "Zbigniew". Wieniawa został przydzielony do 4. plutonu dowodzonego przez Jana Kruszewskiego "Kurka" i do sekcji Mirosława Kowalskiego "Huka". Kompania przystąpiła do intensywnych ćwiczeń. Trzy dni po sformowaniu, tj. 6 sierpnia, o godz. 3.30 wyruszyła do Królestwa Kongresowego z zadaniem wywołania tam powstania. Mimo niepowodzenia tego przedsięwzięcia, spowodowanego nieufnym przyjęciem kadrowiaków przez ludność kongresówki, nie zaprzestano rozwijania oddziałów strzeleckich (następnie Legionów). Do końca sierpnia w ich szeregach znalazło się 3000 ludzi.
W początkowym okresie walk organizowana była między innymi polska kawaleria, na której czele stał Władysław Prażmowski "Belina". 10 sierpnia Wieniawa porzucił służbę w piechocie i został kawalerzystą, tego też dnia mianowany został kapralem i na zarekwirowanym we Włodzisławiu kasztanie wyruszył do Chęcin na swój pierwszy patrol. Po dotarciu do celu ułani rozbili rosyjskie więzienie i uwolnili dwóch więźniów politycznych. 12 sierpnia Długoszowski przeszedł chrzest ognia. Miało to miejsce, gdy patrol w którym uczestniczył zajął Kielce, by po zluzowaniu przez piechotę podjąć działania mające na celu rozpoznanie obszarów na północ i wschód od miasta. W ich trakcie polscy kawalerzyści zostali ostrzelani przez nieprzyjaciela z miejscowości Szydłówek, na co odpowiedzieli ogniem i natarli w spieszeniu na wieś zmuszając nieprzyjaciela do jej opuszczenia. Następnie w Domaszewiczach zaatakowali w szyku konnym rosyjski pluton kawalerii, który wycofał się bez walki pod osłonę silniejszego oddziału. Po tym wydarzeniu kawalerzyści powrócili do Kielc, gdzie około godz. 14.00 przybył Piłsudski wraz z baonem piechoty, który rozlokował się w pobliżu dworca mającego stanowić punkt oporu przeciw spodziewanemu atakowi. Ułani nie zatrzymali się tam jednak, strudzeni postanowili zjeść obiad w kieleckim Bristolu. Podczas posiłku rozpoczęło się rosyjskie natarcie na dworzec kolejowy. Do miasta wkroczyły dwa rosyjskie szwadrony wzmocnione samochodem z karabinem maszynowym. Próba zaskoczenia nie powiodła się jednak, a to głównie w wyniku nieudolności obsługi rosyjskiego karabinu maszynowego i zdyscyplinowaniu jakim wykazali się niedoświadczeni jeszcze przecież polscy żołnierze. Nieprzyjaciel nie uzyskał powodzenia i został odparty, a oddział kawalerii wziął udział w walce, pościgu do granic miasta i ubezpieczeniu wylotów z Kielc. Udaremnienie próby opanowania Kielc przez zaskoczenie nie zadecydowało jednak o utrzymaniu pozycji. Informacje pozyskane dzięki działaniom rozpoznawczym i od oddziałów austriackich wymusiły opuszczenie ich jeszcze tego samego dnia wieczorem.
W toku trwania tzw. kampanii kieleckiej patrol Beliny prowadził działania rozpoznawcze i osłonowe biorąc udział w walkach o Chęciny i Jędrzejów. Podczas jednego z wielu patroli, w dniu 18 sierpnia, Wieniawa znalazł się w Olęborku, miejscu zamieszkania Henryka Sienkiewicza. Przebieg spotkania z noblistą oraz fakt kto właściwie rozmawiał z Sienkiewiczem, Wieniawa czy Belina, wobec sprzecznych informacji trudne są dziś do ustalenia. Dnia następnego kawalerzyści skierowani zostali do Kielc, gdzie nie stwierdzili obecności nieprzyjaciela. 22 sierpnia wraz z pozostałymi oddziałami grupy Piłsudskiego ponownie wkroczyli do tego miasta. Tymczasem, dnia 20 sierpnia, Wieniawa awansowany został do stopnia wachmistrza. Po osiągnięciu wystarczającego ku temu stanu liczbowego sformowano 1. Szwadron Ułanów Legionów Polskich (25 sierpnia), którego obsadę stanowiło 7 oficerów, 11 podoficerów, 75 szeregowych i 12 rekrutów. Bolesław Długoszowski objął w nim stanowisko dowódcy 3. sekcji 1. plutonu dowodzonego przez Janusza Głuchowskiego.
W dniach 29 sierpnia - 1 września pluton w którym służył Wieniawa wykonał rozpoznanie którego trasa biegła przez Mniów - Smyków - Żarów - Paradyż. Ułani pokonali trasę długości 140 km. W dniu 5 września oddziały legionowe składały przysięgę, rota mówiła między innymi o wiernej służbie u boku państw centralnych. By uniknąć takiej jej formy Belina podzielił swój oddział na patrole, które rozesłał w teren. Dnia 10 września legioniści pod naporem nieprzyjaciela musieli ponownie opuścić Kielce i wycofać się w kierunku Wisły. Kawaleria prowadziła działania osłonowe i rozpoznawcze. Po dotarciu na prawy brzeg Wisły oddział kawalerii został oddany do dyspozycji austro - węgierskiego 1. Korpusu, a następnie wyłączony z Legionów. Kawalerzyści powrócili pod rozkazy Piłsudskiego dopiero 30 października w Śreniawie, po tym jak Belina złamał rozkaz austriacki i samowolnie opuścił pozycje.
Kolejne walki kawalerzyści podjęli 9 listopada, wówczas to pluton Głuchowskiego skierowany został do rozpoznania w kierunku na Żarnowiec, który to zajął po odrzuceniu napotkanego po drodze rosyjskiego patrolu. W tym czasie Legiony miał przejść ziemię niczyją pomiędzy nacierającymi Rosjanami, a cofającymi się Austriakami i Niemcami. Celem było zajęcie Krakowa. 10 listopada oddziały polskie dotarły do Uliny Małej, tam Wieniawa stanął na czele 10 - cio osobowego patrolu z rozkazem zbadania przebiegu frontu austiackiego. Ułani natknęli się na przewazające siły kawalerii sowieckiej, pod której naporem wycofywali się, tak jednak, by dać pozostałym oddziałom czas na przygotowanie

obrony. W walkach o Ulinę Rosjanie zostali odparci. Dysponując wynikami działań patrolu Piłsudski tak zaoplanowł nocny marsz, by dnia 11 listopada osiagnąć Kraków. Tam formalnie utworony został dywizjon kawalerii, w którym 12 listopada w stopniu podpor. Wieniawa objął dowództwo 1. plutonu w 1. szw. Gustawa Orlicz - Dreszera. Dnia następnego ułani opuścili Kraków i do 20 listopada odpoczywali w Zawoi. Pod koniec listiopada walczyli z Rosjanami w okolicach Limanowej.
Dnia 3 listopada wojska austriackie przystąpiły do ofensywy, siły Piłsudskiego podporządkowane zostały austro - węgierskiej 11. Dywizji Kawalerii Honwedów. Kawaleria Legionów ubezpieczała w tym okresie marsze innych oddziałów polskich. 6 grudnia 1914 r. miało miejsce starcie kawalerii legionowej z Rosjanami pod Marcinkowicami. Doszło do niego po tym, jak cztery plutony kawalerii przekroczyły most na Dunajcu. Spieszony pluton Wieniawy zajął pozycje do natarcia na prawo od mostu, ze względu jednak na przewagę nieprzyjaciela wspartego przez artylerię, nie był w stanie przełamać nieprzyjacielskiej obrony. Belina, widząc że wkrótce może zostać odcięty, zarządził odwrót za rzekę. Kawalerzyści zostali zmuszeni do odwrotu wpław pod ogniem. Długoszowski zachowując zimną krew nie dopuścił do rozproszenie oddziału. Najpierw zebrał swój plutonu i skierował go w bezpieczne miejsce, sam zaś pozostał na brzegu rzeki zbierając pozostałe pododdziały i organizując ich uporządkowany odwrót. Z ostrzeliwanej pozycji wycofał się jako ostatni. Czyn ten stał się jedną z podstaw do nadania mu w 1921 r. Krzyża Orderu Virtuti Militari.
Dnia 10 grudnia Długoszowski na czele dwóch plutonów osłaniał marsz 5. baonu 1. pp. Leg. do Kamienicy. 13 grudnia kawaleria Beliny wkroczyła do Nowego Sącza, gdzie przebywała przez okres tygodnia, po czym przeszła do odwodu. Pod koniec grudnia dyon zakwaterował się w Rajbrocie, gdzie utworzono 3. szw. złożony z rekonwalescentów i ochotników, jego dowództwo planowano powierzyć Wieniawie, ten jednak odmówił tłumacząc się przywiązaniem do swego plutonu, przy którym pozostał. W Rajbrocie ułani spędzili w obecności Piłsudskiego Sylwestra. Pozostali tam do 16 I 1915 r. Następnie skierowani zostali do Kóz Wielkich, gdzie przebywali do końca lutego. Długi czas wypoczynku wykorzystano na szkolenie i uzupełnienie braków materiałowych. 28 lutego wraz z brygadą kawaleria została przetransportowana nad Nidę. Transport trwał do 3 marca, na miejscu objęła stanowiska między Chojnami a Pawłowicami pełniąc służbę w pieszą w okopach. W okresie tym kontynuowano szkolenie. 5 III 1915 r. Bolesław Długoszowski otrzymał awans do stopnia porucznika.
W kwietniu Wieniawa został oddelegowany do Radomska w celu udzielenia pomocy w organizowaniu 4. pp. i szwadronu ułanów. Szwadron ten został wkrótce powierzony jego dowództwu. Prowadził także wykłady na kursie ideowo - politycznym dla ochotników do 1. Brygady. W maju na wezwanie Piłsudskiego powrócił do macierzystego oddziału na dawne stanowisko dowódcy plutonu. Miało to związek z przerwaniem frontu pod Gorlicami i ofensywą państw centralnych. Rosjanie wycofali się znad Nidy, w konsekwencji 11 maja Legiony rozpoczęły działania mające na celu opanowanie opuszczonego terenu. Kawaleria rozpoczęła patrolowanie przeciwległego brzegu rzeki. Nastąpił okres walk, podczas których teren przechodził z rąk do rąk, jazda odgrywała więc w nich istotną rolę. 26 maja linia frontu ponownie się ustabilizowała i ułani na prawie miesiąc powrócili do służby łącznikowej wykorzystując wolny czas na szkolenie. W okresie tym stacjonowali w Domaradzicach. Walki pozycyjne trwały do 22 czerwca, w dniu tym kawaleria znowu została skierowana do działań rozpoznawczych, w których uczestniczyła do 30 czerwca. W międzyczasie, pod koniec maja, Długoszowski wezwany został do sztabu 1. Brygady, gdzie podczas zebrania oficerów zabrał głos w sprawie stosunku 1. Brygady do Naczelnego Dowództwa austriackiego (Armeeoberkommando - AOK). Również wówczas otrzymał zadanie obserwacji sąsiadującej brygady austriackiej, Piłsudski nie ufał bowiem Austriakom. 6 czerwca Wieniawa powrócił do Domaradzic, gdzie z rozkazu Beliny wszedł w skład komisji przygotowującej regulamin kawalerii, na jej czele stał Stanisław Skotnicki "Grzmot".
Po opuszczeniu 22 czerwca Domaradzic, szw. w którym znajdował się pluton Wieniawy podzielono na trzy podjazdy. Skierowane one zostały przez Lisów na miejscowości Kunice i Bidziny celem ich rozpoznania. W dniach 23 - 24 czerwca o te ostatnie miejscowości kawaleria stoczyła ciężkie walki. Pluton Wieniawy odznaczył się podczas ich trwania pieszym natarciem uwieńczonym wzięciem 60 jeńców, do którego rozkaz został wydany samorzutnie przez Długoszowskiego. Po przerzuceniu brygady Legionów na lewy brzeg Wisły (30 czerwca) przeszła ona do składu 4. Armii prowadzącej działania w kierunku na Lublin. Polacy zajęli pozycje na linii rzeki Wyżyca nie biorąc początkowo udziału w poważniejszych walkach. Już jednak 12 lipca nastąpiły starcia w rejonie Urzędowa. Kawaleria początkowo pełniła zadania rozpoznawcze, potem zaś przeszła do pościgu. Jej udział w walkach trwał do 21 lipca. W tym okresie rozrosła się do stanu pięciu szwadronów, czyli osiągnęła stan pełnego pułku. Dalsze zwycięskie walki doprowadziły do zajęcia Lublina co nastąpiło 30 lipca, po czym dyon przeszedł do odwodu i zakwaterowany został w Dąbrownicy. Ułani ponownie do akcji weszli 3 sierpnia ścigając nieprzyjaciela. Staczając potyczki dyon przeszedł przez Samoklęski, Kamionkę, Ciemno, Soboloew. 9 sierpnia przekroczył Wieprz i zatrzymał się w Oszczepinie. Tam losy Wieniawy rozeszły się na długi czas ze służbą liniową. Dnia 13 sierpnia na rozkaz Piłsudskiego miał tymczasowo porzucić służbę w kawalerii i towarzyszyć mu w oficjalnie zdrowotnej, a nieoficjalnie w politycznej, miesięcznej wizycie w Warszawie. Długoszowski pojechał tam w charakterze oficera ordynansowego Komendanta, co można przyjąć za datę rozpoczęcia funkcji adiutanta (dokładna data objęcia adiutantury jest trudna do ustalenia). W Warszawie odbyło się spotkanie przedstawicieli obozu niepodległościowego, zapadła na nim decyzja, że wobec dążeń Austriaków do ścisłego podporządkowania Legionów lub zredukowania ich liczebności, zostanie wstrzymany do nich werbunek przy równoczesnej rozbudowie tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej.Po powrocie wbrew wcześniejszym planom Wieniawa nie wrócił już do macierzystego oddziału. Odtąd rozpoczął u boku Piłsudskiego pracę w sztabie 1. Brygady, miała ona nie tylko charakter wojskowy, ale i polityczny oraz konspiracyjny, angażował się bowiem znacznie w działalność POW. Długoszowski uczestniczył często w podróżach Komendanta oraz w wielu misjach kurierskich, w które był wysyłany jako członek najbardziej zaufanego grona oficerów. Między Piłsudskim i Wieniawą mimo różnicy wieku zrodził się z czasem rodzaj przyjaźni. Wyrazem tego było wspólne spędzenie świąt Bożego Narodzenia 1915 r. oraz to, że gdy po przebyciu ciężkiej choroby Piłsudski (dotychczas protestant) postanowił powrócić na łono kościoła katolickiego, jednym ze świadków (obok Kazimierza Sosnkowskiego) był właśnie Długoszowski. Wielkanoc 1916 r. Wieniawa spędził z przyszłym Marszałkiem w Bobowej.
Dnia 4 lipca 1916 r. rozpoczęła się rosyjska ofensywa. Trzydniowy bój pod Kostiuchnówką był kolejnym w którym Wieniawa odznaczył się na polu walki. Wskutek ognia artyleryjskiego na pozycjach Legionów całkowicie została zniszczona łączność telefoniczna, której brak wymuszał komunikowanie się z pierwszoliniowymi oddziałami za pomocą gońców. Szczególnie trudne okazało się dotarcie do 5. pp., czego nie dokonał żaden z wysyłanych przez Piłsudskiego łączników. W takiej sytuacji zdecydował on o skierowaniu tam swojego adiutanta. Wieniawa nie tylko zdołał dostarczyć rozkazy na pierwszą linię i przynieść meldunek sytuacyjny, ale także wkrótce potem dokonał tego ponownie dostarczając, w momencie gdy Rosjanie już niemal otoczyli broniący się na tzw. Polskiej Górze 5. pp., rozkaz opuszczenia pozycji. Czyn ten stał się kolejną podstawą do nadania mu Virtuti Militari.
Tymczasem zaostrzał się konflikt Piłsudskiego z Austriakami, którzy zwlekali z powołaniem polskich władz. W skutek tego pod koniec lipca 1916 r. Piłsudski podał się do dymisji. Jej udzielenie i utworzenie z Legionów Polskiego Korpusu Posiłkowego, pociągnęło za sobą podania o dymisje

większości żołnierzy 1. i 3. Brygady oraz 1. Dywizjonu Artylerii. Dokument o przemianowaniu Legionów na PKP nie wszedł jednak w życie, a akt 5 listopada uśmierzył na jakiś czas konflikt. Piłsudski wydał rozkaz wycofania złożonych dymisji. Legiony przeszły dyspozycji Niemców, którzy chcąc dysponować polską armią musieli wydać zgodę na działalność polityczną. Wkrótce jednak doszło i do konfliktu z Niemcami, próbującymi w oparciu o powołaną Tymczasową Radę Stanu zorganizować Polnische Wehrmacht. W zaistniałej sytuacji Piłsudski zakazał POW udziału w tym przedsięwzięciu i przeszedł do opozycji wobec Niemców.
W międzyczasie, dnia 22 I 1917 r., Wieniawa jako jedyny oficer 1. puł. Leg. został powołany na prowadzony przez Niemców kurs sztabu generalnego i adiutantury, ukończył go, jednak nie wziął udziału w jego planowanej części praktycznej, a to dlatego że Niemcy zrezygnowali ze szkolenia polskich oficerów. 1 kwietnia został skierowany do Ostrołęki, gdzie udał się by objąć funkcję dowódcy 4. szw. w 1. puł.. W tym okresie otrzymał odznakę pamiątkową 1. puł. Leg. W Ostrołęce zastał go kryzys przysięgowy, związane z nim wystąpienie Piłsudskiego z Tymczasowej Rady Stanu (2 VII 1917 r.) i rozłam w Legionach (1. i 3. Brygada odmówiła złożenia przysięgi, uczyniła to natomiast 2. Brygada). Zgodnie z instrukcją, jaką otrzymali polscy żołnierze, zażądali oni dymisji lub przeniesienia do wojska austriackiego. Niemcy odpowiedzieli na to internowaniem żołnierzy i oficerów. Wieniawa, który także odmówił złożenia przysięgi pozostał na razie przy pułku jako dowódca 2. dyonu, a potem zastępca dowódcy pułku. 18 sierpnia samowolnie objął dowództwo pułku, który przyjął nazwę 1. Pułku Ułanów Wojsk Polskich im. Józefa Piłsudskiego. Już jednak 19 sierpnia na skutek działań wrogiej Piłsudskiemu Komendy Legionów, Długoszowski został zwolniony z Legionów, wcielony do armii austriackiej, zdegradowany do stopnia szeregowego i osadzony na dwa tygodnie w więzieniu. Opuścił je 2 IX 1917 r. i tą datę podawał potem jako dzień wystąpienia z Legionów.
Po wcieleniu do wojska austriackiego Wieniawa został wysłany do Nowego Sącza gdzie przez pewien czas, by uniknąć służby, symulował chorobę. Pozwoliło mu to pozostać w Krakowie i pracować przez jakiś czas w POW. Dopiero jesienią został skierowany do służby wojskowej używając jednak znajomości zdołał uniknąć wysłania na front i dostać się do pracy w szpitalu w Nowym Sączu. Sam wspominał, iż nie mając dostatecznych umiejętności kierował się zasadą "przede wszystkim nie szkodzić", a praktykę starał się ograniczyć do pomocy polskim żołnierzom w jak najdłuższym przedłużaniu kuracji. Wkrótce przeniesiono go do Cieszyna na stanowisko ordynatora oddziału chorób wewnętrznych w tamtejszym szpitalu Wojskowym. Praca ta umożliwiła mu działanie w POW, w której prawdopodobnie na początku grudnia 1917 r. został członkiem Komendy Głównej.
Wczesną wiosną 1918 r. Długoszowski na rozkaz kierującego POW Rydza - Śmigłego zdezerterował z wojska austro - węgierskiego. W tym okresie znacznie wzmogła się aktywność piłsudczyków w rewolucyjnej Rosji, co związane było z możliwością utworzenia tam oddziałów polskich. Wobec sporów z Austriakami i Niemcami pojawiła się też konieczność kontaktu z Józefem Hallerem - dowódcą 2. Brygady Legionów Polskich oraz z przedstawicielami państw Ententy znajdującymi się terenie Rosji. 23 kwietnia Wieniawa dysponując fałszywymi dokumentami podróży udał się na Ukrainę, gdzie przybrał fałszywą tożsamość ukraińskiego chłopa, Edwarda Mianowskiego. Po dotarciu do Kijowa spotkał się z Bogusławem Miedzińskim, komendantem tamtejszej Komendy Naczelnej III, dla którego dostarczył rozkazy. Następnie objął funkcję szefa oddziału politycznego KN III i jako taki otrzymał zadanie nawiązania kontaktów z miejscowymi antyaustriackimi i antyniemieckimi ugrupowaniami. Zdołał też nawiązać kontakt z misją francuską, a za jej pośrednictwem z szefem sztabu Hallera płk. Bobickim i w końcu bezpośrednio z Hallerem. Wieniawa spotkał się z nim w Masłowie, gdzie przekazał list od kierownictwa swojej frakcji politycznej oraz zreferował sytuację polityczną w kraju. Józef Haller podczas rozmowy przedstawił swoje plany militarne. Po powrocie Wieniawy do Kijowa Wieniawa zastał trudną sytuację wywołaną porażką w bitwie pod Kaniowem (11 maja), w wyniku której pojawił się problem ułatwienia ucieczki jeńcom polskim. Wieniawa aktywnie uczestniczył w tym przedsięwzięciu i okazał się bardzo pomocny, podobnie jak po późniejszym rozwiązaniu rozbitego i rozbrojonego korpusu Dowbora - Muśnickiego. Kolejne spotkanie z Hallerem nastąpiło 12 czerwca. Zmiana sytuacji militarnej spowodowała, iż uznał on wtedy koncepcję tworzenia POW. Podczas rozmów uzgodniono także, że Haller postara się przedostać do Francji. Następna rozmowa miała odbyć się w Moskwie, gdzie Długoszowski między innymi miał przekazać dane odnośnie ofensywy przygotowywanej na froncie włoskim oraz ponownie przeciągnąć na stronę POW Hallera, który jako dowódca wszystkich polskich sił zbrojnych poza terenami opanowanymi przez Austrię i Niemcy, skłaniał się ku Narodowej Demokracji. W Moskwie Długoszowski nie zastał już jednak Hallera. Spotyka się natomiast ze Stanisławem Grabskim oraz z przedstawicielem Francuzów gen. Lavergene'm, od którego uzyskał obietnicę pomocy materialnej dla POW w postaci dostaw broni i pożyczki od państw Ententy. Następnie korzystając z francuskiego pociągu udał się w ślad za Hallerem do Murmańska. Niefortunnie pociąg zatrzymano, a jego pasażerów aresztowano. Dzięki wstawiennictwu Bronisławy Beresowej, dawnej znajomej z Paryża i przyszłej pani Długoszowskiej, sprawa Wieniawy została przekazana Komisariatowi do Spraw Polskich. Pomiędzy 20 a 25 września Długoszowski wyszedł z więzienia, z zastrzeżeniem jednak, że nie wolno mu opuszczać Moskwy. Wielokrotnie uczestniczył wówczas w rozmowach, podczas których był pytany przez przedstawicieli władz bolszewickich o stosunek POW do Moskwy. Zasłaniając się brakiem pełnomocnictw do prowadzenia rozmów uzyskał zezwolenie na powrót do Polski, gdzie miał porozumieć się z dowództwem POW i zająć się nawiązaniem kontaktów z bolszewikami.
Nie bez dalszych komplikacji Bolesław Długoszowski powrócił do niepodległej już Polski, gdzie 17 listopada 1918 r. w randze rotmistrza został mianowany adiutantem osobistym Józefa Piłsudskiego. Kilka tygodni potem, 23 grudnia wyjechał w składzie delegacji Naczelnika państwa do Francji z zadaniem przekazania korespondencji marsz. F. Foch'owi i przeprowadzenia rozmowy z gen. Hallerem celem jak najszybszego sprowadzenia Błękitnej Armii do kraju. Nawiązał też kontakty z attachatami wojskowymi aliantów zachodnich, by uzyskać rozeznanie w sprawie ich ewentualnej pomocy materialnej dla armii polskiej. Pobyt we Francji zakończył 30 III 1919 r. W okresie wojny polsko sowieckiej Wieniawa przez większość czasu pełnił służbę u boku Piłsudskiego i choć formalnie należał do korpusu 1. Pułku Szwoleżerów (kontynuującego tradycje 1. puł. Leg.), to nie brał udziału w walkach. Wiosną 1920 uczestniczył w przygotowaniu ofensywy kijowskiej. W czasie jej trwania przez okres tygodnia pełnił swoją jedyną funkcję liniową podczas tej wojny. Zajmował mianowicie jedno ze stanowisk sztabowych Dywizji Jazdy. Po tym krótkim okresie powrócił na dawne stanowisko. 30 IX 1920 r. został mianowany adiutantem generalnym. 1 I 1920 r. otrzymał awans na majora, a 30 września tegoż roku na podpułkownika. W połowie stycznia 1921 r. pojechał ponownie do Paryża, by przygotować tam wizytę Piłsudskiego, podczas której podpisano układ polityczny, ekonomiczny i wojskowy. 1 X 1921 r. Wieniawa po raz pierwszy odznaczony został Krzyżem Walecznych, a 4 X 1921 r. Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy. Z dotychczasowym stanowiskiem adiutanta rozstał się 26 XI 1921 r., kiedy to przeniesiono go do Sztabu Generalnego, z którego ramienia wyjechał do Rumunii jako attache wojskowy (14 I 1922 r.). Z adiutanturą Piłsudskiego nadal jednak wiązały go silne więzy. Aż do śmierci Marszałka w 1935 r. to właśnie Wieniawa przeważnie typował kandydatów na jego adiutantów. Nadal też pozostał osobą bliską Piłsudskiemu, czego wyrazem jest to, iż ten ostatni został ojcem chrzestnym narodzonej w sierpniu

1920 r. córki Wieniawy.

Na palcówce dyplomatycznej Długoszowski zajmował się nie tylko sprawami określonymi przez kompetencje attachatu, bowiem brał aktywny udział w przygotowywaniu polsko - rumuńskiej konwencji wojskowej. Stanowisko to jednak mu nie odpowiadało. Po powrocie do kraju, który nastąpił w listopadzie 1923 r., Wieniawa kolejno objąć miał dwa stanowiska w Sztabie Generalnym, co nie doszło do skutku. Po wycofaniem się Piłsudskiego z życia politycznego i spowodowaną tym izolacją jego zwolenników, przeszedł na własną prośbę w stan nieczynny (1 VIII 1923 r.). Do służby powrócił dokładnie po roku. Skierowany 12 sierpnia na roczny kurs oficerów sztabowych w Wyższej Szkole Wojennej otrzymał kolejno przydziały do 19. puł. i 1. pszwol (5 września). 15 sierpnia otrzymał awans do stopnia pułkownika. Kurs rozpoczął się 15 X 1924 r. Długoszowski ukończył go z wysoką 7 lokatą. Wystawiona mu opinia nie mogła więc być i nie była negatywna ani nawet, mimo podkreślanej już izolacji piłsudczyków, neutralna. Po kursie na kawaleryjskich manewrach na Wołyniu pełnił funkcję rozjemcy przy 19. puł. Po zakończeniu ćwiczeń do naczelnych władz wojskowych przesłał raport ozdobiony licznymi fraszkami i rysunkami, który choć w swej oficjalnej części był poprawny, z pewnością nie został przygotowany zgodnie z przepisami.

Następnie przydzielony został do Inspektoratu Armii II (zajmował się sprawami organizacji jednostek oraz ich dyslokacji) na stanowisko pierwszego referenta. Od swojego przełożonego, gen. T. Rozwadowskiego otrzymał surową ocenę i choć uznano za bardzo inteligentnego, to jednocześnie zarzucono faktyczny brak doświadczenia liniowego. Na stanowisku tym doczekał zamachu majowego (12 V 1926 r.). Wieniawa będąc osobą bliską Piłsudskiemu należał do grona oficerów, którzy uczestniczyli w przygotowaniach do zamachu. Długoszowski zajmował się rozeznaniem którzy dowódcy poprą Piłsudskiego, dzięki czemu możliwe było takie zgrupowanie oddziałów w rejonie Warszawy, by znalazły się tam te które wystąpią przeciwko prezydentowi i rządowi. Był też łącznikiem pomiędzy Piłsudskim, ministrem spraw wojskowych gen. Żeligowskim oraz prezydentem Wojciechowskim. W dniach bezpośrednio poprzedzających wystąpienie wraz z Miedzińskim był odpowiedzialny za dostarczenie rozkazów Piłsudskiego do dowódców oddziałów, które miały wziąć udział w zamachu. Zajmował się także sondowaniem opinii publicznej jak i reakcji rządu na coraz bardziej napięta sytuację w stolicy. Organizował manifestację oficerską w Sulejówku oraz manifestacje w przeddzień zamachu. W dniu zamachu rano został aresztowany, jednak na interwencję Józefa Becka w MSWojsk. szybko go zwolniono. W trakcie Długoszowski zamachu był jedną z osób towarzyszących Piłsudskiemu we słynnym spotkaniu na moście Poniatowskiego. Po rozmowie Wieniawa pozostał na moście na polecenie Piłsudskiego, co wobec nieokreślenia roli jaką miał sprawować doprowadziło do jego ponownego aresztowania. Nie na długo jednak, jeszcze tego samego dnia 21. Pułk Piechoty opanował centrum miasta i uwolnił aresztowanych piłsudczyków. W ciągu następnych dni Długoszowski nieustannie towarzyszył Piłsudskiemu. Po powołaniu rządu Bartla wziął udział w konferencji prasowej dla zagranicznych dziennikarzy.

Dojście piłsudczyków do władzy pociągnęło za sobą awanse wielu z nich i obsadzenie kluczowych stanowisk. Mimo nalegań Wieniawa, nie akceptując zasad moralnych polityki, nie włączył się do tworzenia nowych władz. Piłsudski ponawiał jednak wysiłki, według wspomnień Józefa Becka odmowy Długoszowskiego doprowadzały do wybuchów u Marszałka: "ciskając czapką krzyczał: Nieszczęście z tym Wieniawą, mógłby być ambasadorem, mężem stanu, a on nic tylko mnie nudzi, że chce szwoleżerami dowodzić". Również na płaszczyźnie wojskowej Piłsudski nie skierował Wieniawy tam gdzie sobie początkowo tego życzył. Proponował mu bowiem objęcie dowództwa brygady kawalerii, lecz Długoszowski konsekwentnie dopominał się 1. Pułku Szwoleżerów, którego dowództwo powierzono mu 29 IX 1926 r. Dowódcą był dobrym i aktywnym, dbał by pułk uczestniczył w życiu miasta. Wprowadził zwyczaj comiesięcznych wspólnych kolacji oficerów pułku wraz z żonami. Słabą stroną jego dowodzenia było natomiast np. wydanie znacznych sum na płomienie do trąbek przy innych zasadniczych brakach oraz zły stan utrzymania stajni. Gen. Juliusz Rómmel inspekcjonując pułk bardzo negatywnie ocenił również pracę wyszkoleniową, co w pewnym stopniu usprawiedliwia jednak częste uczestnictwo oddziału w różnego rodzaju uroczystościach związane z tym, iż stacjonował w stolicy. Inspekcja przeprowadzona także przez gen. J. Rómmla w roku 1928 dała o wiele bardziej pozytywne wyniki. Wieniawa od swych przełożonych otrzymał bardzo dobre oceny, choć nie można wykluczyć, że obawiali się oni skrytykować bliskiego współpracownika Piłsudskiego.Dnia 31 X 1927 r. Długoszowski został mianowany I oficerem sztabu w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych (GISZ), przy czym zachował stanowisko dowódcy 1. pszwol. Powrócił tym samym do bliskiego otoczenia Marszałka, znowu wypełniał poufne misje, jak na przykład wizyta w Watykanie w lutym 1927 r., organizacja wejścia do Sejmu oficerów w roku 1929, częste wizyty we Francji. Od czasu objęcia stanowiska w GISZ coraz mniej czasu mógł poświęcić dowodzeniu pułkiem. Jednocześnie służąc w wojsku Wieniawa nie zrezygnował ze sztuki, choć ze względu na inne ważne zajęcia, spychał ją zdecydowanie na tor boczny traktując raczej jako rozrywkę. Uczestniczył aktywnie w życiu kulturalnym Warszawy stanowiąc nieformalnego łącznika piłsudczyków ze środowiskiem artystycznym. Nie stronił w życiu towarzyskim od alkoholu, co było powodem częstej krytyki przede wszystkim ze strony opozycji. Do legendy przechodziły jego wybryki podczas przyjęć i jak to zwykle legendy miały w sobie często jedynie ziarno prawdy. Nie mniej trzeba uznać, iż przejazd przez centrum Warszawy dorożką w czapce woźnicy, z woźnicą siedzącym z tyłu w czapce generalskiej, był przejawem iście ułańskiej, a raczej szwoleżerskiej fantazji.

Pod koniec lutego 1929 r. na rozkaz Piłsudskiego Wieniawa został komendantem Garnizonu i Placu Miasta Stołecznego Warszawy, co miało niewątpliwie wymiar polityczny. Wówczas, jako odpowiedzialny za utrzymanie porządku w mieście ograniczył hulaszczy tryb życia. Następnie, po półtora roku, objął dowództwo 1. Brygady Kawalerii (5 XI 1930 r.) i jednocześnie stał się zastępcą dowódcy 2. Dywizji Kawalerii (5 XI 1930 r.), którą to de facto dowodził, a formalne jej dowództwo przejął w roku 1932, co wiązało się z awansem do stopnia gen. bryg (1 I 1932 r.).Wtedy też rozstał się z 1. pszwol. Plotka głosiła, iż wówczas Wieniawa zamówił bilety wizytowe o treści: "Generał Wieniawa - Długoszowski, były pułkownik". W dowodzeniu wielkimi jednostkami ponownie dawał się Długoszowskiemu we znaki brak doświadczenia w służbie liniowej, opinie które wystawiali mu zwierzchnicy na manewrach w większości nie należały do pochlebnych. Jako dowódca 2. DK organizował coroczne letnie koncentracje jej oddziałów, w ostatnich latach służby wielokrotnie organizował ćwiczenia międzybrygadowe czy międzydywizyjne. Podobnie jak inni dowódcy wysokiego szczebla brał udział w kursach Wyższej Szkoły Wojennej. W roku 1937 otrzymał nową funkcję - generała inspekcjonującego, jednocześnie pozostał dowódcą dywizji. Przydzielono mu do nadzoru Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu, a potem jeszcze Podlaską BK. Prócz tego, podobnie jak dawniej, nadal pełnił poufne misje na zlecenie Piłsudskiego. Jedna z nich, na temat której do tej pory nie odnaleziono precyzyjniejszych danych, prawdopodobnie dotyczyła sondaży odnoście udziału Francji w ewentualnej wojnie prewencyjnej przeciw Niemcom (1933 r.). Wieniawa aktywnie uczestniczył w obchodach rocznicy odsieczy wiedeńskiej zarówno w Polsce, jak i w Austrii (stał na czele oficerów oddelegowanych do Wiednia na tamtejsze obchody).

Śmierć Marszałka (maj 1935 r.) była dla Wieniawy niewątpliwie ciosem, czuwał przy łożu śmierci i towarzyszył dawnemu Komendantowi w chwili zgonu. Z ramienia prezydenta Mościckiego to właśnie on został osobą odpowiedzialną za przygotowanie pochówku Piłsudskiego na Wawelu. Podczas pogrzebu dowodził reprezentacjami pułków kawalerii biorącymi udział w pochówku. Nie była to jednak jedyna śmierć, która

wstrząsnęła Wieniawą. Wkrótce zginął w wypadku lotniczym gen. Konstanty Orlicz - Dreszer i niespodziewanie zmarła siostra Wieniawy. Wszystko to powoduje ponowne nadużywanie alkoholu przez Długoszowskiego. Po śmierci Piłsudskiego Wieniawa stopniowo odsuwany był na dalszy plan. 14 maja roku 1938 r. nadeszła pora rozstania z wojskiem. Podczas ostatnich godzin w mundurze dokonał przeglądu 1. pszwol. żegnając się z osobna z każdym szwadronem.
Następny okres w jego życiu to powrót do dyplomacji. Po zakończeniu kariery wojskowej został ambasadorem we Włoszech. Powierzonego zadania nie traktował z entuzjazmem, co nie znaczy, że lekceważył nowe obowiązki. Na kilka dni przed objęciem urzędu otrzymał jeszcze awans na stopień generała dywizji, po czym wyjechał z Polski do której już miał nie powrócić. We Włoszech dał się poznać jako doświadczony dyplomata. Prócz szerokich stosunków na płaszczyźnie oficjalnej nawiązał tam także trwałą przyjaźń z hrabią Ciano - włoskim ministrem spraw zagranicznych i zięciem Mussoliniego. Po rozpoczęciu agresji hitlerowskiej na Polskę, ponieważ Włochy nie przystąpiły jeszcze do wojny, Wieniawa pozostał na placówce dyplomatycznej przesyłając raporty o sytuacji w Rzymie. W początkowym okresie wojny miał jeszcze nadzieję na wystąpienie okoliczności, które odwrócą niepomyślny bieg zdarzeń. Do załamania psychicznego doprowadza go dopiero potwierdzenie wiadomości o wkroczeniu na ziemie wschodnie Rzeczypospolitej wojsk sowieckich oraz o opuszczeniu kraju przez Wodza Naczelnego marsz. Rydza - Śmigłego.
Wobec internowania władz polskich w Rumunii i zaistnienia ryzyka powołania marionetkowego rządu polskiego przez III Rzeszę lub Związek Radziecki, Wieniawa wraz z Kazimierzem Papee wystąpili z inicjatywą stworzenia rezydującego w Paryżu tymczasowego rządu polskiego, złożonego z pięciu ambasadorów. Projekt ten nie został jednak zaakceptowany. Wobec tego, że konstytucja II RP przewidywała obowiązek wyznaczenia przez aktualnego prezydenta swojego następcy, sprawa powołania nowego rządu wydawać by się mogła rozwiązaną, jednak owym zastępcą był internowany Rydz - Śmigły. Prezydent Mościcki uznał wówczas, że jedynie któryś z ambasadorów może zostać wyznaczony kolejnym następcą, z tym że ci akredytowani przy Anglii i Francji muszą z uwagi na wagę swoich stanowisk pozostać na placówkach. Wyznaczył więc na zastępcę Wieniawę, który wkrótce miał objąć urząd prezydenta. Na taki stan rzeczy nie przystali jednak, posiadając znaczne wpływy w Paryżu, przedstawiciele antysanacyjnego frontu Morges z Sikorskim na czele. Pod wpływem ich interwencji i oczerniających Długoszowskiego pomówień władze francuskie nie uznały go jako prezydenta RP. Został nim prezes Związku Polaków za Granicą Władysław Raczkiewicz.
Wieniawa nadal piastował stanowisko ambasadora i pomimo zmiany rządu, który składał się z jego dotychczasowych przeciwników politycznych, pozostał lojalny nowym władzom. Jako ambasador roztoczył opiekę nad uchodźcami, podjął też, choć bez powodzenia, interwencję u Ciano w sprawie uwięzionych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tego ostatniego zdołał pozyskać, a przez niego przekonać włoski Sztab Generalny, do zgody na tranzyt internowanych polskich żołnierzy przez Włochy do tworzonej we Francji armii polskiej. Wobec tego, iż Włochy były najbliższym sojusznikiem Niemiec w Europie, należy to osiągnięcie uznać za wybitny sukces. Tranzyt udało się utrzymać aż przez pół roku, a ponadto żołnierze polscy byli przewożeni na koszt rządu włoskiego. Przez ambasadę polską we Włoszech organizowano także pomoc materialną dla przebywających w obozach jeńców.
Dnia 10 VI 1940 r. Włochy wypowiedziały wojnę Francji i Anglii. W związku z tym faktem 13 czerwca polski personel dyplomatyczny opuścił Włochy i wyjechał do Francji. W momencie opuszczenia Włoch Wieniawa przestał być ambasadorem, co potwierdził Sikorski w nadanej do niego depeszy. We Francji zastał jednak Wieniawę upadek tego kraju, co zadecydowało o wyjeździe byłego ambasadora do Portugalii a stamtąd do USA. W Stanach Zjednoczonych nie posiadając już pensji rządowej Długoszowski musiał podjąć pracę zarobkową. Początkowo pracował jako korektor i redaktor w "Dzienniku Polskim", a po rozstaniu się z tym periodykiem, którego redaktor naczelny niechętnie traktował piłsudczyków, zajmował się introligatorstwem artystycznym oraz prowadzeniem odczytów w kołach polonijnych. Nie mogąc się pogodzić z bezczynnością na jaką został skazany w tak trudnych dla Ojczyzny chwilach, próbował wstąpić do tworzonego na obczyźnie Wojska Polskiego, lecz wielokrotne listy w tej sprawie do Sikorskiego nie przyniosły wymiernych rezultatów. W końcu został skierowany na stanowisko ambasadora na Kubie, którą to funkcję, mimo świadomości jej błahej roli, przyjął. To i późniejszy zawarty przez Sikorskiego układ polsko radziecki doprowadziło do potępienia Wieniawy przez większość piłsudczyków. Wyjazd na Kubę mimo podjętych przygotowań nigdy nie nastąpił. W dniu 1 lipca 1942 r. o godzinie 9 rano Bolesław Wieniawa - Długoszowski zginął spadając z górnego tarasu domu w którym mieszkał.Czy było to samobójstwo czy zabójstwo.... Zmarł w drodze do szpitala. Pogrzeb odbył się 3 lipca na nowojorskim cmentarzu Calvary, a przemówienie wygłosił miedzy innymi ambasador Jan Ciechowski. Nad grobem odśpiewano "Pierwszą Brygadę" i "Śpij kolego w ciemnym grobie". W 1990 r. prochy Wieniawy przeniesiono na Cmentarz Rakowicki w Krakowie.
DWOREK WIENIAWY
Historyczny dworek Wieniawy Długoszowskiego o pow. użytkowej ok. 560m2 położony w centrum miejscowości Bobowa, w sąsiedztwie kościoła i szkoły, na działce o powierzchni 31,58a. Rodzina Długoszowskich w roku 1877 przeniosła się do swojej posiadłości w Bobowej. Przez ostatnie lata budynek służyl jako obiekt szkolny - mieściła się tam szkoła gastronomiczna. Obecnie z uwagi na zły stan techniczny budynek nie jest eksploatowany. Budynek do generalnego remontu, do wymiany dach oraz konstrukcje stropów. Nieruchomość ogrodzona siatką. Budynek murowany z cegły i kamienia. Piękna stylowa architektura. Pokrycie dachu dachówka ceramiczna.
Chorągiew Stołeczna ZHP Hufiec Pruszków, ul. Jasna 2, 05-804 Pruszków tel.796 440 990 Informacje o wszelkich wpłatach u drużynowych lub u skarbnika Sczepu - (Beata Pawełczyńska tel.796-440-990)
Komenda Szczepu Harcerskich Drużyn Sokolich tel. 509 63 44 35
Administrator: dh Michał Łukaszewicz

Bolesław Wieniawa - Długoszowski
UŁAŃSKA JESIEŃ

Przeżyłem moją wiosnę szumnie i bogato
Dla własnej przyjemności, a durniom na złość,
W skwarze pocałunków ubiegło mi lato
I szczerze powiedziawszy - mam wszystkiego dość...

Ustrojona w purpurę, bogata od złota
Nie uwiedzie mnie jesień czarem zwiędłych kras,
By aresztem... o wodzie spłacić grzechów kwit,
Ale myślę, że wszystko skończy się na strachu
A stchórzyć raz - przed Bogiem - to przecie nie wstyd.

Lecz gdyby mi kazały wyroki ponure
Na ziemi się meldować, by drugi raz żyć
Chciałbym starą wraz z mundurem wdziać na siebie skórę,
Po dawnemu... wojować... kochać się... i pić.

Bolesław Wieniawa - Długoszowski

Jak pod szminką i pudrem starsza już kokota,
Na którą młodym chłopcem nabrałem się raz.

A przeto jestem gotów, kiedy chłodną nocą
Zapuka do mych okien zwiędły klonu liść,
Nie zapytam o nic, dlaczego i po co,
Lecz zrozumiem, że mówi: "no, czas bracie iść".

Nie żałuję niczego, odejdę spokojnie,
Bom z drogi mych przeznaczeń nie schodząc na cal
Żył z wojną jak z kochanką, z kochankami - w wojni
A przeto i miłości nie będzie mi żal...

Bo miłość jest jak karczma w niedostępnym borze,
Do której dawno nie zachodził nikt,
Gdzie wędrowiec wygodne znajdzie czasem łoże,
Ale - własny ze sobą musi przynieść wikt.

A śmierci się nie boję - bo mi śmierć nie dziwna
Nie siałem na nią Bogu nigdy nudnych skarg
Więc kiedy z śmieszną kosą stanie przy mnie sztywn

W dwu słowach zakończymy nasz ostatni targ.

W takt skocznej kul muzyki, jak w tańcu pod rękę
Włóczyłem się ze śmiercią całkiem, za pan brat"
Zdrową głowę wsadzałem jej czasem w paszczękę,
Jak pogromca tygrysom, którym wolę skradł.

A potem mnie wysoko złożą na lawecie
Za trumną stanie biedny sierota mój koń
I wy mnie szwoleżerzy do grobu zniesiecie
A piechota w paradzie sprezentuje broń.

Do karnego raportu przed niebieskie sądy
Duch mój galopem z lewej, duchem będzie rwał,
Jak w steeplu przez eteru przeźroczyste prądy
Biorąc w tempie przeszkody z planetarnych ciał.

Ja wiem, że mi tam w niebie z karku łba nie zedrą,
Trochę się na mój widok skrzywi Święty Duch,
Lecz się tam za mną wstawią Olbromski i Cedro,
Bom był jak prawy ułan: lampart, ale zuch.

Może mnie wreszcie wsadzą w czyścu na odwachu

SZWOLEŻERSKI SPLEEN

Bo trzeba nas zrozumieć, mnie i mój niepokój
Jak się we dwójkę rwiemy do rzeczy niezwykłych,
Do zjawisk, które zanim powstały, już znikły,
A i serce - przepraszam - także na coś czeka,
Jak serce szewca, krawca, prostego człowiekaI ma prawo prywatne szczęście mieć na oku.

Czy dziw, że nam publiczność w kawiarniach obrzydła,
Czy to dziwota wielka, albo wielka wina,
Że nie starczą nam radio i dźwiękowe kina?
A jeśli każdy burżuj chce porastać w pierze
Mogę i ja, choć jestem rzetelny szwoleżer,
Tęsknić, aby mój kasztan porósł nagle w skrzydła.

A wówczas, wyczekawszy na pierwszą okazję
Przy zorzy księżycowej, albo ranem złotem
Ponad chmury wyskoczyć takim samolotem
I z wichrem planetarnym puściwszy się w taniec
Gonić na koniec świata, dalej - na złud koniec,
Swą własną zwariowaną ścigając fantazję.”

Źródło: http://www.shds.pruszkow.zhp.pl/wieniawa.htm

„4 VII 1943 W katastrofie lotniczej koło Gibraltaru wraz z córką i grupą współpracowników zginął gen. Władysław Sikorski, Naczelny Wódz i premier rządu RP na uchodźstwie.

”Kto by zatem, prowokując wojnę przy istniejących współcześnie antagonizmach narodowych, politycznych, ekonomicznych i socjalnych sądził, że zdoła ją zamknąć w dowolnych, a przewidzianych przez siebie z góry granicach, ten byłby w szalonym błędzie. Przyszła wojna narodów, szczególnie gdyby do niej doszło w Europie, rozwinęłaby się prawdopodobnie w nowy, lecz daleko groźniejszy jak przed dwudziestu laty, kataklizm ogólnoświatowy”.

Władysław Eugeniusz Sikorski (ur. 20 maja 1881 w Tuszowie Narodowym, zm. 4 lipca 1943 na Gibraltarze) – polski wojskowy i polityk, generał broni Wojska Polskiego, Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych i premier Rządu na Uchodźstwie podczas II wojny światowej.
Przed I wojną światową był jednym ze współzałożycieli i członków kilku nielegalnych polskich organizacji niepodległościowych. Walczył w Legionach Polskich w trakcie I wojny światowej, potem w nowo utworzonej armii polskiej podczas wojny polsko-bolszewickiej (1919–1921). Odegrał w niej pewną rolę, zwłaszcza podczas Bitwy Warszawskiej. W pierwszych latach II Rzeczypospolitej Sikorski pełnił ważne funkcje rządowe, włączając w to stanowisko premiera (1922–1923) i ministra spraw wojskowych (1923–1924). Wkrótce potem jednak, po przewrocie majowym Józefa Piłsudskiego w 1926 roku został odsunięty od pełnienia eksponowanych stanowisk. Pozostawał w opozycji do rządów sanacji. W tym czasie napisał kilka książek dotyczących sztuki wojennej i stosunków międzynarodowych państwa polskiego.

W trakcie II wojny światowej został premierem rządu RP na uchodźstwie, Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych i adwokatem sprawy polskiej na europejskiej i światowej scenie dyplomatycznej. Był zwolennikiem ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a ZSRR, które zostały zerwane po wspólnej

z Niemcami inwazji Związku Radzieckiego na Polskę w 1939. Jednak w kwietniu 1943 Stalin ponownie zerwał stosunki dyplomatyczne z polskim rządem na uchodźstwie. Zostało to spowodowane przez żądanie Sikorskiego, aby Międzynarodowy Czerwony Krzyż zbadał sprawę zbrodni katyńskiej. Ułatwiło to władzom radzieckim utworzenie marionetkowego rządu w oparciu o tzw. Związek Patriotów Polskich. Władysław Sikorski zginął 4 lipca 1943 w katastrofie samolotu, który rozbił się zaraz po starcie z lotniska na Gibraltarze. Według oficjalnych ustaleń, katastrofa nastąpiła z przyczyn technicznych, co jest przedmiotem kontrowersji i hipotez o zamachu."

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Sikorski

"Oficer Wojska Polskiego nie poddaje się wrogom Polski!"
ostatnie słowa por. "Puszczyka" do UB-eków,
wzywających go do poddania 5 VII 1953 r.
Ostatnia walka oddziału "Puszczyka"
63. rocznica śmierci por. Wacława Grabowskiego "Puszczyka"
i jego żołnierzy
..."Nie dajmy zginąć poległym." -Zbigniew Herbert
Por. Wacław Grabowski "Puszczyk" (1916-1953)
63 lata temu, 5 lipca 1953 roku, w walce z 1300-osobową obławą UB-KBW we wsi Niedziałki zginał dowódca ostatniego patrolu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego działającego na Mazowszu północnym, por. Wacław Grabowski "Puszczyk". Wraz z nim, podczas próby przebicia się przez pierścień okrążenia, poległo sześciu jego żołnierzy.

Żołnierze NZW z patrolu por. Wacława Grabowskiego "Puszczyka" polegli w walce stoczonej 5 lipca 1953 r. z 1300-osobową grupą operacyjną UB-KBW we wsi Niedziałki na Mazowszu. Od lewej leżą: Henryk Barwiński "August", Kazimierz Żmijewski "Jan", Lucjan Krępski "Jastrząb", Feliks Gutkowski "Gutek", Piotr Suwiński "Stanisław", por. Wacław Grabowski "Puszczyk", Antoni Tomczak "Malutki". Zdjęcie wykonane przez UB.
Zdjęcie przedwojenne. Pierwszy z prawej (zaznaczony) stoi gimnazjalista Wacław Grabowski, późniejszy por. "Puszczyk".
Wacław Grabowski urodził się 10 grudnia 1916 r. w rodzinie zarządcy majątku Krępa (pow. Mława). W okresie nauki w szkole średniej działał w harcerstwie. Uczestniczył w wojnie obronnej 1939 r. W okresie okupacji niemieckiej był żołnierzem ZWZ-AK w Obwodzie Mława. Służbę w oddziałach partyzanckich rozp
począł już w 1943 r. Służył w Kedywie (Kierownictwo Dywersji) Armii Krajowej i oddziale partyzanckim ppor. Stefana Rudzińskiego "Wiktora".
Po wejściu Armii Czerwonej działał w strukturze Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK) w ramach batalionu "Znicz" dowodzonego przez kpt. Pawła Nowakowskiego "Łysego" (uczestniczył m.in. w udanej akcji z 2/3 czerwca 1945 r. na PUBP w Mławie, w wyniku której uwolniono 32 więźniów oraz zastrzelono 4 UB-eków).
Po rozwiązaniu oddziału w 1945 r. (tzw. "akcja rozładowywania lasów"Jana Mazurkiewicza "Radosława") "Puszczyk" zdołał przedostać się do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Przez pewien czas służył w Polskich Kompaniach Wartowniczych. Stwierdził jednak, iż jego "miejsce jest w Polsce" i powrócił do kraju. Ponownie podjął działalność konspiracyjną, organizując nieduży oddział partyzancki operujący w powiatach Mława, Przasnysz, Działdowo i Ciechanów.

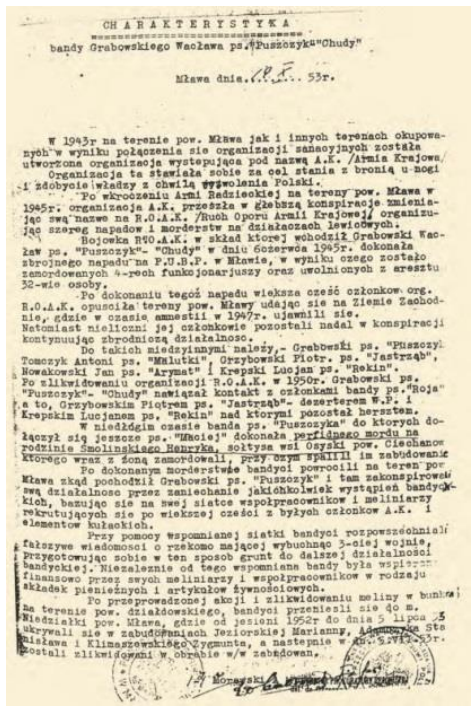

CHARAKTERYSTYKA
bandy Grabowskiego Wacława ps."Puszczyka"-"Chudy"

Mława dnia..... 53r.

W 1945r na terenie pow. Mława jak i innych terenach okupowanych w wyniku połączenia się organizacji samoistnych została utworzona organizacja występująca pod nazwą A.K. /Armia Krajowa/. Organizacja ta stawiała sobie za cel stania z bronią u nogi i zdobycie władzy z chwilą wyzwolenia Polski.
Po wkroczeniu Armii Radzieckiej na tereny pow. Mława w 1945r. organizacja A.K. przeszła w głębszą konspirację zmieniając swą nazwę na R.O.A.K. /Ruch Oporu Armii Krajowej/ organizując szereg napadów i morderstw na działaczach lewicowych.
Bojowka R.O.A.K. w skład której wchodził Grabowski Wacław ps. "Puszczyk"- "Chudy" w dniu 6czerwca 1945r. dokonała zbrojnego napadu na P.U.B.P. w Mławie, w wyniku czego zostało zamordowanych 4-ech funkcjonariuszy oraz uwolnionych z aresztu 32-wie osoby.
Po dokonaniu tegoż napadu wieksza część członkow org. R.O.A.K. opuściła tereny pow. Mławy udając się na Ziemie Zachodnie, gdzie w czasie amnestii w 1947r. ujawnili się.
Natomiast nieliczni jej członkowie pozostali nadal w konspiracji kontynuując zbrodniczą działalnosc.
Do takich miedzyinnymi należy,- Grabowski ps. "Puszczyk" Tomczyk Antoni ps. "Malutki", Grzybowski Piotr. ps. "Jastrząb", Nowakowski Jan ps. "Arymat" i Krepski Lucjan ps. "Rekin".
Po zlikwidowaniu organizacji R.O.A.K. w 1950r. Grabowski ps. "Puszczyk"- "Chudy" nawiązał kontakt z członkami bandy ps."Roja" a to, Grzybowskim Piotrem ps. "Jastrząb"- dezerterem W.P. i Krępskim Lucjanem ps. "Rekin" nad którymi pozostał herszten.
W niedługim czasie banda ps. "Puszczyka" do których dołączył się jeszcze ps. "Mhcioj" dokonała perfidnego mordu na rodzinie Smolinskiego Henryka, sołtysa wsi Osyski pow. Ciechanow którego wraz z żoną zamordowali, przy czym spalili im zabudowanie.
Po dokonanym morderstwie bandyci powrocili na teren pow. Mława zkąd pochodził Grabowski ps. "Puszczyk" i tam zakonspirowali swą działalnosc przez zaniechanie jakichkolwiek wystąpień bandyckich, bazując sie na swej siatce współpracowników i melinarzy rekrutujących sie po wiekszej części z byłych członkow A.K. i elementow kułackich.
Przy pomocy wspomnianej siatki bandyci rozpowszechniali fałszywe wiadomosci o rzekomo mającej wybuchnąc 3-ciej wojnie, przygotowując sobie w ten sposob grunt do dalszej działalnosci bandyckiej. Niezależnie od tego wspomniana bandy była wspierana finansowo przez swych melinarzy i współpracownikow w rodzaju składek pieniężnych i artykułow żywnościowych.
Po przeprowadzonej akcji i zlikwidowaniu meliny w bunkrze na terenie pow. działdowskiego, bandyci przenieśli sie do m. Niedziałki pow. Mława, gdzie od jesieni 1952r do dnia 5 lipca 53 ukrywali sie w zabudowaniach Jeziorskiej Marianny, Adamczyka Stanisława i Klimaszewskiego Zygmunta, a następnie w m. Szczepkowo zostali zlikwidowani w obrębie w/w zabudowań.

Przełom nastąpił zupełnie nieoczekiwanie. Donos o miejscu pobytu partyzantów w gospodarstwie Jeziorskich złożył jeden z mieszkańców wsi Niedziałki Wacław Głuszek, będący współpracownikiem resortu bezpieczeństwa (oznaczonym pseudonimem "N-20"). Rankiem 5 lipca 1953 r. agent odwiedził kwaterę partyzancką, pod pozorem przyniesienia „leśnym" kilograma słoniny. W rzeczywistości chodziło o potwierdzenie, czy „Puszczyk" i jego żołnierze nie zmienili miejsca pobytu.
W tym czasie Niedziałki były już okrążone przez 1300 żołnierzy KBW wspomaganych przez funkcjonariuszy UB i MO. Oddziały uczestniczące w operacji zajęły stanowiska po cichu, jeszcze w nocy z 4 na 5 lipca samochody, którymi je przywieziono, zatrzymały się kilka kilometrów od wsi, tak by nie było słychać szumu silników. Akcję ubezpieczały dwa pojazdy pancerne określane jako „tankietki" oraz działko 45 mm. Gdy agent

potwierdził mocodawcom z UB, że „Puszczyk" nadal jest w swej kwaterze, można było rozpocząć operację. Rola denuncjatora została jednoznacznie wyjaśniona w dokumentacji wytworzonej przez bezpiekę. W październiku 1953 r. naczelnik Wydziału III WUBP w Warszawie kpt. Eugeniusz Głowacki tak scharakteryzował przebieg całego zdarzenia:

W dniu 4 VII 1953 r. do PUBP Mława zgłosił się ob. Głuszek Wacław, zamieszkały Niedziałki, gm. Turza Mała, pow. Mława, działkowicz, posiada działkę z dzierżawy w ilości 5 ha, bezpartyjny, żonaty. Wymieniony ob. zameldował, iż w m. Niedziałki w dwóch gospodarstwach przebywa banda [sic!– oddział] w sile siedmiu, uzbrojona w broń krótką i automatyczną. Na podstawie złożonego zameldowania przez ob. Głuszka - przy udziale wojska KBW w dniu 5 VII 1953 r. przeprowadzona została operacja p[rzeciw]ko bandzie, na czele której stał Grabowski Wacław ps. „Puszczyk". W wyniku przeprowadzonej operacji cała banda [...] została zlikwidowana, przy bandytach zdobyto 14 jednostek broni krótkiej i automatycznej oraz granaty i amunicję. Wymieniona banda [sic! – oddział] rekrutowała się z byłych członków AK i zlikwidowanych band. Prowadziła ona działalność terrorystyczno-dywersyjną na terenie powiatów Mława, Działdowo i Ciechanów, dokonując w latach 1945-1953 szeregu poważnych mordów i napadów rabunkowych, oraz w ostatnich latach 1949-1953 uprawiali wrogą propagandę p[rzeciw]ko Polsce Ludowej i jej sojusznikom, a szczególnie p[rzeciwko] Związkowi Radzieckiemu, werbując jednocześnie nowych członków band.

"Otrzymałem od Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie 5000 zł (pięć tysięcy złotych) za pomoc w likwidacji bandy [sic! – oddziału] "Puszczyka".

Pokwitowany przez Wacława Głuszka (informatora o kryptonimie "N-20") odbiór kwoty 5000 zł za wydanie na śmierć por. "Puszczyka" i jego żołnierzy.

Źródło: http://podziemiezbrojne.blox.pl/2016/07/Ostatnia-walka-oddzialu-Puszczyka.html

---

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II

List do Senatorów Stanów Zjednoczonych:

(Tłumaczenie z języka angielskiego) NY 16.02.2016

List do Senatorów Stanów Zjednoczonych:

Benjamin L. Cardin, John McCain i Richard J. Durbin

Szanowni Panowie:

Jestem kapłanem rzymsko-katolickim, urodzonym w 1956 roku w Polsce. W roku 1991 przybyłem do Stanów Zjednoczonych z Niemiec, gdzie posługiwałem jako kapłan przez trzy lata. W roku 2008 otrzymałem obywatelstwo amerykańskie, służąc obecnie w tym wielkim kraju.

Pochodzę z rodziny o bardzo mocno ugruntowanej orientacji proamerykańskiej. Mój Ojciec, który zmarł w 1998 roku, uwielbiał Prezydenta Ronalda Reagana i ja również podziwiam tego zdumiewającego Prezydenta, który, razem z Janem Pawłem II i Panią Margaret Thatcher, zniszczył komunizm najpierw w Polsce, a następnie w całej Europie. W ten sposób, Polska stała się raz jeszcze znakomitym światłem nie tylko dla wszystkich krajów Europy, lecz także dla całego świata. A dlaczego raz jeszcze? Ponieważ to Polska, jako pierwszy europejski kraj, ogłosiła Konstytucję 3-go Maja w 1791 roku, która historycznie była drugą Konstytucją w świecie po Konstytucji Amerykańskiej, stworzonej 17-go września 1787 roku i zatwierdzonej 21-go czerwca 1788 roku. W swoim komentarzu odnośnie do Konstytucji 3-go Maja z 1791 roku, Szanowny Carl L. Bucki pisze, jak następuje:

> "'Uważamy za oczywiste te oto prawdy, że wszyscy ludzie są stworzeni równymi.' Te słowa, tak bliskie sercom wszystkich prawdziwych patriotów wolności, rozpoczynają drugi paragraf *Amerykańskiej Deklaracji Niepodległości*. Ale nie wolno nam przypisywać ich pochodzenia wyłącznie Tomaszowi Jeffersonowi, gdyż słowa te są identyczne ze słowami Wawrzyńca Goslickiego, polskiego filozofa, którego pisma miały być znalezione w bibliotece Pana Jeffersona. Jak było to możliwe, że Polak mógł dostarczyć słowa inspiracji dla podwalin Stanów Zjednoczonych Ameryki? Nie powinno to być żadnym zaskoczeniem. Intelektualnie i filozoficznie, Ameryka i Polska poświęcały się dla wspólnej sprawy swobody i wolności."

To właśnie Polska jako pierwszy kraj zainicjowała w Europie polityczne i społeczne życie oparte na konstytucji. Ale ten odważny konstytucyjny ruch zagrażał ościennym krajom takim, jak Prusy, Austria i Rosja, które podzieliły Polskę między siebie i Państwo Polskie przestało istnieć w 1795 roku. Jednakże duch wolności nigdy nie został złamany w sercach Polaków i po wielu latach politycznych i militarnych zmagań, Polska w końcu cieszy się błogosławionym czasem wolności, za którą drogo zapłaciła bezcenną krwią swoich heroicznych synów i córek wielu pokoleń. Dzisiaj, żaden inny kraj w Europie nie zasługuje na więcej respektu i podziwu, niż Polska za jej niekwestionowany wkład do wartości demokratycznych. A po upadku komunizmu w 1989 roku, żaden inny rząd nie reprezentował woli i interesu Narodu Polskiego lepiej, niż rząd Pani Beaty Szydło, NAJLEPSZEJ Premier Rzeczypospolitej Polskiej od 1989 roku, który utworzyła po ostatnich wyborach, jakie miały miejsce w jesieni 2015 roku.

Co do listu, który Panowie wysłali do Pani Beaty Szydło oraz irytacji, jaką on we mnie wzbudził ze względu na jego niestosowną treść, chcę podzielić się z Panami następującymi uwagami. W zdaniu otwierającym list, Panowie piszą: "Reprezentujemy dwupartyjną grupę Senatorów, którzy są przyjaciółmi Polski i utrzymujemy bliskie więzi z polsko-amerykańskimi środowiskami w Stanach Zjednoczonych." Można by dyskutować, czy trzy osoby mogą tworzyć "grupę," ale jeśli nawet tworzą Panowie trzyosobową grupę, to pytam: Kto uczynił Panów reprezentantami Senatorów amerykańskich i upoważnił do

kwestionowania demokracji w Polsce? Ponieważ pierwsze słowa Waszego listu brzmią: "Reprezentujemy dwupartyjną grupę Senatorów," dlatego chcę Panów zapytać: Jak wielu Senatorów poprosiło Was, aby wypowiedzieć się w ich imieniu odnośnie do rzekomego braku demokracji w Polsce? Być może, Panowie są samozwańczymi reprezentantami, którzy nie reprezentują nikogo poza sobą? Jeśli wielu innych Senatorów stoi za Wami, to dlaczego nie wymieniliście ich wszystkich imiennie w Waszym liście do Pani Beaty Szydło? A zatem, proszę Was, abyście ujawnili tożsamość wszystkich Senatorów, którzy Was popierają, a wtedy uwierzę, że Panowie "reprezentują dwupartyjną grupę Senatorów." Jednak w oparciu o informacje zawarte w Waszym liście, NIE wierzę, że Panowie "reprezentują dwupartyjną grupę Senatorów." Dla mnie, Panowie NIE jesteście reprezentantami Senatorów, lecz tworzycie samozwańczy triumwirat.

W swoim liście, piszecie Panowie, że jesteście "przyjaciółmi Polski i utrzymujecie bliskie więzi z polsko-amerykańskimi środowiskami w Stanach Zjednoczonych." Jeżeli rzeczywiście jesteście "przyjaciółmi Polski," to popierajcie obecny rząd, który został demokratycznie wybrany przez Polski Naród i który składa się ze sprawiedliwych, uczciwych i prawych polityków. A co się tyczy Waszych "bliskich więzów z polsko-amerykańskimi środowiskami w Stanach Zjednoczonych" – stwierdzenie, które być może jest użyte przez Was, aby zalegitymizować Wasz list do Pani Beaty Szydło – to jesteście najwidoczniej nieświadomi, że ogromna większość Polaków żyjących w Stanach Zjednoczonych, to jest, 72,7% głosowała na Partię PiS, której członkowie tworzą aktualny rząd. Powstaje więc pytanie: Jaką to kategorię polsko-amerykańskich ludzi znacie? Być może są to komuniści, albo zdrajcy i sprzedawczyki, którzy pracowali dla poprzedniego rządu i czynią wszystko, żeby tylko ośmieszać naszą Premier i nasz Rząd? Jeśli tego rodzaju ludzie są Waszymi przyjaciółmi, to można mieć poważne wątpliwości, czy Panowie powinni nazywać się – "przyjaciółmi Polski." Takie niezgodności nie przysparzają wiarygodności Waszemu stanowisku.

Panowie twierdzą w Waszym liście, że "piszą, aby wyrazić zaniepokojenie z powodu ostatnich działań podjętych przez Polski Rząd, które zagrażają niezależności mediów publicznych i Trybunału Konstytucyjnego oraz podważają rolę Polski, jako demokratycznego modelu dla innych krajów w regionie przechodzących wciąż trudne przemiany." Wydaje się, że Panowie nie posiadają wiedzy o tym, jak poprzedni rząd przez osiem lat manipulował mediami publicznymi, które służalczo faworyzowały rząd, a jednocześnie obsmarowywały i ustawicznie pomniejszały polityczną opozycję, szczególnie Partię PiS, która obecnie jest u władzy, oraz jak poprzedni rząd tłumił niezależne katolickie mass media takie, jak *Radio Maryja* i *Trwam*.

Ponadto, po rozbiciu się samolotu pod Smoleńskiem w Rosji 10-go kwietnia 2010 roku, kiedy to Polski Prezydent Lech Kaczyński stracił swoje życie wraz ze swoją małżonką i z wieloma innymi wysokiej rangi osobistościami życia politycznego w Polsce, wielu dziennikarzy, którzy chcieli opublikować materiały, które ujawniłyby pewne bardzo ważne detale o tej wielkiej tragedii narodowej, utraciło swoją pracę jeden po drugim. Dlaczego? Ponieważ było zbyt wiele sprzeczności w śledztwie prowadzonym za ubiegłego rządu i końcowy raport był bardzo wątpliwej jakości. Wielu Polaków wierzy, że katastrofa lotnicza pod Smoleńskiem była politycznym zamachem stanu, a mass media, kontrolowane przez poprzedni rząd, pozbyły się wielu dziennikarzy, którzy próbowali zakwestionować oficjalny raport. Czy mogliby sobie Panowie wyobrazić Rząd Amerykański zabraniający niezależnie myślącym dziennikarzom pisania o wydarzeniach z 11-go Września? Nie trzeba dodawać, że postawa poprzedniego rządu nie miała nic wspólnego z niezależnością mass mediów. To była ukryta i klinicznie zorganizowana dyktatura. Gdzie byli Panowie wtedy i dlaczego nie napisaliście listu do Pana Tuska, byłego Premiera Rzeczypospolitej Polskiej, aby przypomnieć mu o "niezależności mediów publicznych?"

I jeszcze jedno, dlaczego nie napisaliście listu do Pana Schetyny, który niedawno został liderem Partii PO (tej samej partii, do której należy Pan Tusk), a który demonicznie próbuje obalić obecny rząd, działając jak anarchista? Wydaje mi się, że Panowie Senatorowie macie bardzo selektywną koncepcję demokracji. Myślicie, że jesteście adwokatami demokracji, podczas gdy w rzeczywistości bronicie tych, którzy są odpowiedzialni za dyktaturę ostatnich ośmiu lat w Polsce, dyktaturę jaką szyderczo i haniebnie wcielali pod przykrywką demokracji, a której jesteście nieświadomi, ponieważ nie posiadacie wiedzy o politycznym życiu w Polsce. Dzisiejsze polskie mass media są wolne i potrzebujecie Panowie pojechać do Polski, aby to raczej samemu zobaczyć, niż wierzyć kłamstwom pewnych "politycznych hien" z opozycji, które nie są w stanie przetrawić bardzo gorzkiej porażki w ostatnich wyborach i w dziki sposób atakują demokratycznie wybrany i działający nowy rząd przez fabrykowanie niecnych oszczerstw odnośnie do politycznego życia w Polsce. To są głupcy, oszołomy, i takimi są też ci, którzy ich słuchają. Nie bądźcie jednymi z nich.

Panowie twierdzą, że "ostatnie działania podjęte przez Polski Rząd [...] zagrażają niezależności [...] Trybunału Konstytucyjnego." Gdzie jest podstawa do takiego stwierdzenia? Trybunał Konstytucyjny w Polsce składa się z 15 sędziów. Obecny rząd przedstawił bardzo uczciwą ofertę proponując, żeby opozycja wybrała ośmiu sędziów a rząd siedmiu. Ale opozycja nie chce nawet słyszeć o tej ofercie, ponieważ jedyną intencją dzisiejszej politycznej opozycji jest chęć zniszczenia legalnie uformowanego rządu i zagarnięcie władzy za wszelką cenę. Jeśli Panowie chcą bronić polską opozycję, to pytam Was: Kto narusza demokrację w Polsce? Przykro mi, ale Wasz list do Pani Beaty Szydło mocno podważa Waszą wiarygodność.

Panowie również piszą: "Ponaglamy Pani rząd do ponownego zaangażowania się w sprawy przestrzegania podstawowych zasad Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz Unii Europejskiej, w tym szacunku dla demokracji, praw człowieka i zasad prawa, które uczyniły Polskę tak silnym i żywym członkiem wspólnoty państw demokratycznych i wiernym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w sercu centralnej Europy." Nie rozumiem Waszych słów: "Ponaglamy Pani rząd do ponownego zaangażowania się ... ." Chcecie "ponaglać" Rząd Polski? Kim jesteście Panowie, że ośmielacie się dyktować Polskiemu Rządowi, co ma czynić? Wasz tupet jest nie do przyjęcia! Byłoby lepiej dla Was Panowie, gdybyście przynaglili Prezydenta Obamę do ponownego zaangażowania się w sprawy przestrzegania podstawowych zasad Konstytucji Amerykańskiej, którą narusza próbując, na przykład, zmuszać rzymsko-katolickie szpitale to przeprowadzania aborcji.

Polska jest krajem, której ziemia jest przepojona Świętą Krwią niezliczonych Polskich Męczenników, którzy z miłości do swojej ojczyzny i pod sztandarem Chrystusa Króla i pod przemożną opieką Jego Błogosławionej Matki, odniósł zwycięstwo nad złem i tyranią, a obecny rządowy establishment jest najlepszym reprezentantem interesu Polski, jak nigdy przedtem. Dlatego, przestańcie Panowie grać rolę mentorów dla Polskiego Rządu i Polskiego Narodu, ale raczej zatroszczcie się o nasz kraj tutaj, w Ameryce, w którym macie bardzo

dużo do zrobienia, ponieważ, jak przy wielu okazjach Pan Donald J. Trump powiedział, nasz kraj jest rozkradany i potrzebuje mocnego kierownictwa, aby wyjść ze swoich olbrzymich długów. NIE pouczajcie Polskiego Rządu na czym polega demokracja, bo uwierzcie mi, że Polski Rząd z pewnością będzie szedł swoją drogą, a nie Waszą.

Szanowni Panowie, bądźcie, proszę, bardziej profesjonalnymi i bardziej odpowiedzialnymi politykami, jako że reprezentujecie największy i najbardziej wpływowy Naród świata. Nie dajcie się zwieść przez niektórych obrzydliwych podżegaczy z politycznej opozycji w Polsce, którzy działają przeciw Polskiemu Rządowi i Polskiemu Narodowi, ponieważ Wasz list do Pani Beaty Szydło jest wyraźnym dowodem, że faktycznie Panowie zostali oszukani przez złych ludzi. A teraz Panowie, jeżeli jesteście naprawdę dżentelmenami z charakterem, to przeproście Panią Beatę Szydło, Jej Rząd i cały Naród Polski za Wasze błędne poruczenie, które może być sklasyfikowane jedynie jako totalne polityczne fiasko z Waszej strony. Mam nadzieję, że ten list pomoże Panom lepiej zrozumieć polityczną sytuację w Polsce przed i teraz oraz uczyni Was bardziej roztropnymi, ostrożnymi i przezornymi w wyrażaniu Waszych opinii, jako Senatorów Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Szczerze,

Autor: Ojciec Kalos

OBUDŹ SIĘ POLONIO!

Nie ma już chwili czasu do stracenia

Konieczne jest natychmiastowe podjęcie inicjatyw mogących uratować niszczony z premedytacją, patriotyczno-chrześcijański wymiar Polonii Amerykańskiej oraz Polonii Kanadyjskiej a także zatrzymać i odwrócić penetrację i przejmowanie organizacji i stowarzyszeń tychże Polonii przez ludzi walczących na różny sposób i właściwie nieprzerwanie od roku 1945, z wszystkimi tradycyjnymi wartościami polskiego społeczeństwa, państwa i narodu.

Równie niezbędne jest natychmiastowe zaprzestanie ciągnącej się od roku 1945 bezpośredniej ingerencji i manipulacji środowiskami polonijnymi przez MSZ w całym wachlarzu tych, niszczących od lat integralność i patriotyczną postawę Polonii działań, począwszy od wręcz dywersyjno-wywiadowczych, podejmowanych jeszcze do niedalekiej przeszłości a skończywszy na manipulacjach socjalno-finansowo-politycznych jakie obserwujemy, z małymi wyjątkami, w ciągu ostatnich 25 lat.

Niemniej palącym problemem jest natychmiastowy powrót do przedwojennego oraz historycznego modelu polityki kiedy to służby MSZ czy Korony w dawniejszych okresach, były rzeczywiście Służbami Zagranicznymi Rzeczypospolitej, służyły rzeczywistej Polskiej Racji Stanu oraz współpracowały w tej dziedzinie z Polakami na obczyźnie na zasadach wzajemnego poszanowania a nie ingerowały w struktury polonijne, nie prowadziły działań destrukcyjnych czy manipulacyjnych jak ma to miejsce w mniejszym lub większym stopniu, nieprzerwanie (z wyjątkiem okresów rządu premiera Olszewskiego i premiera Kaczyńskiego), od roku 1945.

Penetracja

Oba, największe na świecie skupiska Polaków mieszkających poza granicami Polski, w
Kanadzie i USA, są na dzień dzisiejszy w większości spenetrowane przez „ludzi wpływu" o korzeniach lewicowych, wywodzących się mniej lub bardziej, wprost lub też już w następnym pokoleniu, ze środowisk służb dyplomatycznych kontrolowanych całkowicie przez dawną PZPR, potem SLD czy PO, czy też środowisk pragnących z różnych innych powodów zniszczyć historyczne, kulturalne i religijne korzenie Narodu Polskiego gdziekolwiek On się znajduje. Najogólniej rzecz podsumowując trzeba stwierdzić, że – niestety – ogromna ilość organizacji, stowarzyszeń czy innych mniej lub bardziej formalnych skupisk naszych rodaków na kontynencie północnoamerykańskim, przejęta została i jest na dzień dzisiejszy kierowana i indoktrynowana przez ludzi obcych Polskiej Racji Stanu, obcych lub wręcz wrogo nastawionych do tradycyjnych wartości historycznych i kulturowych Narodu Polskiego lub przez ich mniej lub bardziej świadomych współpracowników. Wyjątkiem jest tutaj kilka najbardziej patriotycznych stowarzyszeń i organizacji jak na przykład broniący się obecnie jeszcze ostatkami sił przed próbami rozbicia go Związek Narodowy Polski w Kanadzie czy też będący swoistą solą w oku lewicującej Polonii, potężny społeczno-obywatelski ruch Klubów Gazety Polskiej.

Dodatkowo – i znowu niestety – wiele owych skupisk jest skłóconych wzajemnie ze sobą. Wbrew rozpowszechnianej opinii – skłócenie to nie jest wcale wynikiem jakiejś naszej, następnej „przywary narodowej" – jak chcieliby tego propagandyści walczących z Polską kręgów, państw i sił, i jak próbują nam oni od lat to wmawiać – ale wynikiem świadomych, wieloletnich i koordynowanych na różnych szczeblach działań polityczno-społecznych i socjo-inżynieryjnych akcji. Świadomych działań mających właśnie na celu skłócić wzajemnie środowiska polonijne, poróżnić ich organizacje i stowarzyszenia, rozbić ich jedność, osłabić a następnie przejąć i wymienić na inne, stworzone już przez te inne kręgi i grupy polityczne a kierowane również przez nowych już, narzuconych, wychowanych i kontrolowanych całkowicie przez owe właśnie kręgi „liderów".

Oprócz owej swoistej „anty-polskiej dywersji" nie bez znaczenia jest też tutaj prawny, materialny i majątkowy aspekt owych działań, których efektem, w wypadku powodzenia (a dodajmy, że ma to niestety miejsce w większości owych przypadków) jest pogrążanie organizacji czy stowarzyszeń w ciągnące się latami i idące w setki tysiące dolarów koszta sądowe, utratę wypracowanych przez pokolenia emigracyjnych działaczy zaplecza lokalizacyjno-majątkowo-materialnego (opartego najczęściej na własności swoich siedzib i budynków) a następnie przejęcie pozostałych jeszcze z tych działań aktywów, środków materialnych i siedzib i wykorzystanie ich do partykularnych celów owych grup.

Resumując – prowadzone od roku 1945 przez służby dyplomatyczne PRL a potem częściowo i następne formacje rządzących w Polsce elit – akcje inwigilacji, penetracji i rozbijania środowisk Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej są w jakiś sposób nadal kontynuowane i zbierają coraz to większe, złowrogie żniwo niszczenia i zwyrodnienia środowisk polonijnych Ameryki Północnej.

Analogicznie jak i w przypadku sytuacji w Polsce – konieczne jest natychmiastowe działanie i akcja, mające na celu przywrócenie Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej „polskości" w najszerszym patriotyczno-kulturowo-historyczno-chrześcijańskim znaczeniu oraz spowodowanie aby ponownie, wszelkiego rodzaju organizacje i stowarzyszenia polonijne reprezentowały rzeczywiście Polaków mieszkających zagranicą i ich interesy a nie swoistą, kontynuację

lewicowej agentury czy jej popleczników. Trzeba też niezwłocznie oczyścić gremia te z ludzi, czynnie walczącymi z tymi ideami. Na dzień dzisiejszy jest to „być albo nie być" Polonii świata.

Korzenie

Określana obecnie mianem Polonii Kanadyjskiej czy Polonii Amerykańskiej (USA) populacja emigrująca z Polski na kontynent północnoamerykański od wielu stuleci wstecz, zarówno od samych początków pierwszych większych fal emigracyjnych datujących się na okresy po powstaniach
narodowych Styczniowym i Listopadowym, poprzez osadnictwo związane z wydarzeniami II wojny światowej, jak i emigracja lat 80-tych będąca efektem rozbicia Solidarności i wprowadzenia stanu wojennego, określona być może jako emigracja głównie z pobudek politycznych. Emigracja ta była mniej lub bardziej efektem perturbacji politycznych czy to z powodu fizycznego braku istnienia suwerennego i wolnego Państwa Polskiego w przeszłych okresach historycznych, związanego z tym uciskiem, a również wręcz terrorem politycznym panującym pod tą czy inną, mniej lub bardziej oficjalną okupacją Polski. I chociaż równie niemała była też liczba Polaków decydujących się na emigrację z pobudek czysto ekonomicznych, to przecież wiele tych decyzji podejmowanych było jako niejaka „wypadkowa" braku suwerenności państwa i Narodu Polskiego, z powodów braku osobistych i rodzinnych perspektyw, ograniczeń życiowych, ekonomicznych, socjalnych czy wręcz niekiedy ograniczeń swobód i wolności osobistych, spowodowanych właśnie owym brakiem suwerenności i niezależności Polski.

Przez stulecia Polacy, mniej lub bardziej słusznie, szukali na terenie Ameryki Północnej „ziemi obiecanej" nie widząc perspektyw dla siebie i swoich rodzin we własnym, będącym przedmiotem wojen, nieustannych napaści i ataków państwie. Dodajmy – przez wiele lat czy stuleci,państwie wręcz nieistniejącym. I najczęściej zresztą, ową wymarzoną dla siebie i swoich rodzin przystań odnajdywali a właściwie to bardziej „wypracowywali" w ciężkim trudzie, w wyrzeczeniach i „od podstaw", czy to w Kanadzie czy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Tutaj przecież, w przeciwieństwie do porzucanej ojczyzny, mieli te możliwości jeżeli tylko chcieli z nich skorzystać.

Ze względu więc na wyżej wymienione uwarunkowania historyczno – polityczne, Polonię zarówno w Kanadzie jak i USA cechowała przez stulecia, zawsze, niezwykle patriotyczna chrześcijańska postawa, traktująca Ojczyznę, jej historię i tradycje jako najwyższą świętość, pielęgnująca przez pokolenia język i kulturę, utrzymująca na swoim kontynencie polskie tradycje kulturowe, obchodząca tradycyjne święta i obrzędy czy to związane z kultura ojczystą, czy to z wiarą ojców. Dowodem tego są funkcjonujące do dzisiaj na kontynencie północnoamerykańskim polskie parafie i kościoły, różnego rodzaju szkoły polskie, polskie organizacje harcerskie, różnego rodzaju polskie stowarzyszenia i związki. Zarówno społeczne jak i profesjonalne. Do tego można też dodać polską prasę, rozgłośnie radiowe i telewizyjne i coraz bardziej przejmujący media Internet. Niezwykle ważnym elementem tej postawy było zachowywanie więzi z krajem ojczystym. Polonia ta przez stulecia solidaryzowała się z krajem ojczystym utrzymując z nim ciągłą, nieustającą więź, wspierając Polskę na różne sposoby, ekonomicznie, politycznie, indywidualnie czy grupowo. Klasycznym przykładem takiej postawy była postać Ignacego Paderewskiego.

Emigracja powojenna i lata osiemdziesiąte

Owe historyczne i patriotyczne postawy Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej skrystalizowały się szczególnie mocno w okresie zaraz po II wojnie światowej. Wtedy, po niewyobrażalnej hekatombie martyrologii narodu polskiego jaka miała miejsce z rąk obu okupantów odbudowane polskie siły zbrojne na Zachodzie, tworzące w czasie wojny czwartą co do wielkości i znaczenia armię aliancką walczącą z Niemcami w Europie zostały zdradzone, pozostawione samemu sobie albo rzucone na pastwę nowego, sowieckiego tym razem okupanta. Jak cały Naród Polski, bez solidarności i oparcia. Wtedy właśnie, kiedy w wyniku gier i zdrad politycznych zamiast zasłużonej niepodległości Polsce przypisano kolejne lata niewoli i braku suwerenności, wtedy to Polonie poza Jej granicami, szczególnie zaś obie północnoamerykańskie Polonie, stały się oazami i surogatami wolnej, niepodległej i chrześcijańskiej ojczyzny. Te małe Polskie Ojczyzny zaczęły spełniać również i to prawie na skalę globalną, role edukacyjne, społeczne i polityczne, nie tylko edukując i pomagając wychować w tradycyjnym, chrześcijańsko-patriotycznym duchu następne pokolenia ale też rozbudowując zaplecze i majątki tworzonych stowarzyszeń i związków. Szczególną grupę stanowili tu weterani polskich sił zbrojnych na Zachodzie którzy nie chcieli lub nie mogli wracać do Polski pod komunistyczną okupacją (wielu z tych co mimo wszystko wrócili do kraju, skończyło potem w więzieniach UB) a dla których nie było już po wojnie miejsca w Wielkiej Brytanii. USA i Kanada stały się ich ostatnim schronieniem, nowymi ojczyznami, gdzie założyli swoje rodziny i również swoje stowarzyszenia kombatantów. W tych stowarzyszeniach pielęgnowali wszystko to, czego nie mogliby doznawać i przeżywać w swojej, znowu zniewolonej ojczyźnie. I właśnie przeciwko tym środowiskom zwrócone zostało główne ostrze działań wywiadowczych, penetracyjnych i konfliktujących, prowadzonych po wojnie przez rezydentów wywiadu PRL, placówek dyplomatycznych MSZ na terenie USA i Kanady czy wreszcie przez siatki tajnych, zawodowych lub zwerbowanych agentów wywiadu lub tajnych współpracowników (T.W.) zwerbowanych jeszcze przed ich przyjazdem na emigrację. Jak bardzo patriotyczne i przeżywające sprawy polskie były obie Polonie świadczy najlepiej spontaniczne, masowe poparcie, zarówno duchowe, finansowe ale i polityczne jakiego udzieliły ruchowi Solidarności w heroicznym zrywie próby wywalczenia wolności na ziemi polskiej. Próbie jak się miało potem okazać całkowicie zmarnowanej, zmanipulowanej przez komunistów, przechwyconej i zdradzonej przez podmienione pseudo-elity, „nowej" już, pseudo-Solidarności. Zaowocować to miało wkrótce kolejnym wynaradawianiem narodu polskiego, obdzieraniem go z kultury, historii, wiary, kolejną ruiną i grabieżą zarówno ekonomiczną jak i gospodarczą i nową, milionową emigracją Polaków w poszukiwaniu chleba, pracy, godnego życia, z jaką mamy do czynienia w ostatnich dekadach.

Resortowa Polonia

Pamiętać trzeba też, że oprócz wymienionych na wstępie grup, zajmujących się niejako „zawodowo" zakamuflowanym manipulowaniem i szkodzeniem Polsce i Polonii, mamy też do czynienia z niebagatelną populacją swoistych „polonijnych resortowych dzieci" albo wręcz ich rodzin, rozsianych na północno-amerykańskim kontynencie. I są to zarówno dzieci wysokich dygnitarzy partyjnych, wojska i bezpieki, wysyłanych od lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przez ich – krzewiących nota bene w tym samym czasie pałą i pistoletową kulą komunizm w Polsce – rodziców za „wielką wodę". Wysyłanych często na sowicie opłacane studia i na rozpoczęcie nowego, lepszego życia. Równie liczna jest rzesza żon, dzieci i rodzin – głównie pracowników bezpieki ale również i ludowego wojska i partii – wysyłanych z kolei w latach osiemdziesiątych z kraju na emigrację w obliczu rewolucji społeczno-

politycznej i następujących w Polsce zmian. Czy była to obawa przed możliwym niepowodzeniem rozpoczętej właśnie, sterowanej „transformacji" i zaplanowanym zawłaszczeniem przez elity komunistyczne nowej Polski? Związana z tym chęć uchronienia swoich rodzin przed ewentualnym rozliczeniem? A może brak informacji na niższych szczeblach aparatu o istocie nadchodzących, korzystnych w istocie dla komunistów zmian mających za cel legalne tym razem, uwłaszczenie się nomenklatury? A może była to zaplanowana znowu część planu penetracji Narodu Polskiego również i poza granicami kraju? Nie wiadomo. Niewątpliwie jednak uzasadnione jest podejrzenie, że owa populacja Polonii wywodząca się z tych grup społecznych sprzyjała w przeszłości i sprzyjać może nadal działaniom niekoniecznie rozumianym przez Polaków pielęgnującym tradycyjne wartości wiary, historii i kultury Narodu Polskiego, jako Polska Racja Stanu.

Lata dziewięćdziesiąte

Trwający przez pierwszą dekadę lat dziewięćdziesiątych okres nieświadomości większej części społeczeństwa polskiego ale też i Polonii, o ukrytej i dywersyjnej istocie zmian pookrągłostołowych, zmian które zamiast szeroko pojętego wyzwolenia Polski miały na celu uwłaszczenie post- i pro-sowieckiej nomenklatury i pogłębienie zależności ekonomiczno-politycznej kraju od sąsiadów, wykorzystana została równie umiejętnie w dalszym etapie penetracji i rozbijania środowisk polonijnych w USA i Kanadzie. Po kilkudziesięciu latach swoistej separacji a wręcz walki ideowej i politycznej poza granicami kraju, zwabione mitem rzekomo „wolnej już teraz i kapitalistycznej ojczyzny", do zagranicznych placówek dyplomatycznych rzekomo „odnowionego" i rzekomo prawdziwie „polskiego", mającego pracować już teraz wreszcie w interesie Rzeczypospolitej MSZ, napłynęła fala Polonusów, nawiązując różnego rodzaju współpracę i kontakty. Przez następne lata współpraca ta została zacieśniona na wielu płaszczyznach, w tym również pomiędzy oficjalnymi przedstawicielami ważniejszych stowarzyszeń i związków polskich w USA i Kanadzie. „Zacieśnianie" to w niedługim czasie miało zaowocować istotnym i destrukcyjnym w istocie wpływem na postawy i dalsze kierunki działania owych organizacji czy stowarzyszeń. I o ile pierwsze lata owych kontaktów uznać można jako „nabranie się" Polonii na kolejną manipulację post-komunistycznych gremiów i naiwną pomyłkę, nieświadomych jak większość pełnych szczerej wiary „w nowe" Polaków, to już dalsze, bezkrytyczne podejmowanie współpracy, często przy całkowitej bierności i brak oporu wobec jawnego i oczywistego niszczenia przez nowe rządzące elity polskości w jakimkolwiek jej wymiarze, określić niestety można jedynie jako swoistą kolaborację tychże środowisk z jawnie antypolskim reżimem w Warszawie i jego MSZ-towskimi placówkami. Rozmawiać bowiem można jedynie z przeciwnikiem politycznym czy ideowym. Współpraca natomiast z siłami świadomie i jawnie niszczącymi ekonomicznie, politycznie, kulturowo i historycznie kraj i Naród Polski, nie może być określona inaczej jak właśnie kolaboracja czy zdrada. Szczególnie jasno i bez złudzeń, zdefiniować można było postawy wszystkich omawianych tutaj stron, po Katastrofie Smoleńskiej 10 kwietnia 2010 i wobec zdecydowanie prorosyjskich działań polskiego rządu związanych nie tylko z mataczeniem oraz zaniechaniem rzetelnego śledztwa w tej sprawie ale również i z otwartą walką z legalną przecież i powołaną demokratycznie przez Sejm RP Parlamentarną Komisją ds. Katastrofy Smoleńskiej ministra Antoniego Macierewicza czy nie przebierającym w środkach procesem niszczenia uznanych autorytetów naukowych w kraju i za granicą, współpracujących z tą komisją. Można śmiało powiedzieć, że wtedy to jasno ukazał się pełny wymiar efektów owych wpływów politycznych na polonijne środowiska USA i Kanady, penetracji i przejmowania tychże środowisk i organizacji. Przedstawione poniżej przykłady postaw niektórych osób czy organizacji, występujących konfliktów czy wydarzeń, najlepiej ilustrują jak daleko niektóre środowiska i ich liderzy odeszły od reprezentowania rzeczywistych interesów środowiska polonijnego z którego się wywodzą i w imieniu którego powinny działać. Są też dowodem na odwrócenie się ich od podstawowych wartości i tradycji historyczno-kulturalno-chrześcijańskich narodu i Państwa Polskiego i Racji Stanu Rzeczypospolitej.

Zdeptane zasady i wartości

W mojej opinii od ponad dwóch dekad mamy w Kanadzie do czynienia z sytuacją, że główne, oficjalne organizacje mające reprezentować Polonię Kanadyjską zarówno wobec rządu jak i władz administracyjnych Kanady, jak i wobec rządu polskiego, nie reprezentują tych interesów ani też właściwie nie utożsamiają się czy też nie popierają tradycyjnych, patriotyczno-chrześcijańskich wartości będących zarówno podstawą istnienia państwa polskiego, jak i wartości wypracowanych i podtrzymywanych na obcej ziemi przez poprzednie pokolenia imigrantów z Polski. Według mojej opinii mowa tu głównie ale nie tylko o Kongresie Polonii Kanadyjskiej oraz tzw. Polonii Świata. Co więcej, organizacje te właściwie nie reprezentują już nikogo poza sobą samym, własnym wąskim gronem ludzi wybierających się wzajemnie od lat na różne funkcje, skupiającym się w zarządach, czy to głównym czy to terenowych a których głównym zadaniem wydaje się jedynie właśnie sprawowanie owych funkcji, utrzymywanie poprawnych stosunków i daleko idącej współpracy z rządem i administracją państwowa w Polsce, bez względu na to, czy rząd ten rzeczywiście reprezentuje Polską Rację Stanu, jak traktuje Polonię i bez względu na rządu tego suwerenność czy politykę jaką on prowadzi. To daleko idące zaprzeczenie podstawowym wartościom i celom ku jakim zostały kiedyś te główne organizacje polonijne powołane, przekłada się niestety na podrzędne niejako, bo mające swe organizacyjne członkostwo w Kongresie Polonii Kanadyjskiej, niektóre inne organizacje polonijne które, świadomie czy nie, ulegając zwykłej presji politycznej czy też w wyniku koniunkturalizmu, naśladują w swoich działaniach te kierunki, odwracając się od propagowania i podtrzymywania tradycyjnych wartości narodu polskiego na emigracji czy też od ludzi pragnących tutaj podtrzymywać te tradycje, a kierują się w stronę ślepego naśladowania poprawności politycznej i lojalności wobec aktualnej administracji w Polsce. Jest to również efektem świadomej manipulacji i praktyk „socjotechnicznych" przez placówki MSZ w Kanadzie. Dobrą ilustracją niech będzie tutaj generalna i niestety ślepo wykonywana przez niektóre organizacje polonijne i ich liderów a wywodząca się wprost jeszcze z doktryn opracowanych w aparatach bezpieczeństwa i wywiadu PRL instrukcja którą można streścić następującymi słowami: „…nie mieszkamy w Polsce więc nie mamy prawa i nie możemy mieszać się do jakichkolwiek spraw dotyczących czegokolwiek w kraju. Nasza działalność musi być ograniczona tylko do spraw które nas tutaj, na emigracji dotyczą…". Tak, słowa te niejednokrotnie padały na forum posiedzeń Kongresu Polonii Kanadyjskiej oddział w Ottawie, Stowarzyszenia Kombatantów Oddział Ottawa czy były wypowiadane przez Przewodniczącą Federacji Polek w Kanadzie oraz na wielu innych oficjalnych zebraniach w Kanadzie. Ta niezwykle groźna instrukcja używana była i jest od lat w głosowaniu owych środowisk i ich liderów przeciwko wszystkim centro-prawicowym czy mającym większe patriotyczne czy chrześcijańskie zabarwienie

inicjatywom, jak np. udzieleniu w przeszłości poparcia dla Telewizji Trwam, odmowie poparcia wezwań do powołania międzynarodowej komisji śledczej w sprawie Katastrofy Smoleńskiej, przeciwko wystąpieniu do Rządu Kanady z wnioskiem o takie wsparcie czy przeciwko udziałowi tych organizacji w protestach i marszach organizowanych w rocznicę tej narodowej tragedii.

Nierzadko też wspomniane odwracanie się tych organizacji od ludzi którzy jednak tutaj, za wszelką cenę, chcą dalej podtrzymywać i walczyć o tradycyjne wartości, przeradza się wręcz w walkę z nimi i ich szkalowanie. Prawie też bez wyjątku, stosuje się tutaj, znane skądinąd ze współczesnego pseudo-politycznego życia w Polsce praktyki „ostracyzmu" polegające na całkowitym ignorowaniu i pomijaniu tych ludzi czy ruchów na scenie politycznej i społecznej, w jakichkolwiek akcjach, działaniach, decyzjach, zebraniach czy też w mediach. Wystarczy tutaj zobaczyć strony internetowe niektórych omawianych organizacji aby przekonać się, że zanotowane są tam wydarzenia czy umieszczone odnośniki wyłącznie do organizacji, stowarzyszeń czy mediów polonijnych działających zgodnie z linią swoistej „poprawności politycznej" obowiązującej w danym momencie w Warszawie. W PRL nazywano to wprost „…jedynie słuszną linią partii PZPR…". Oczywistym wobec tych cenzorsko-totalitarnych praktyk będzie też fakt istnienia w placówkach MSZ nieformalnej „czarnej listy" według której nie zapraszani są na liczne imprezy czy uroczystości ambasad i konsulatów działacze i przedstawiciele organizacji będących w jakiejkolwiek opozycji do urzędującego w Warszawie gabinetu. Dodajmy – uroczystości i imprez opłacanych przez polskiego podatnika. Na oficjalnych stronach internetowych owych organizacji pełno jest relacji i zdjęć z imprez, spotkań i akcji organizowanych lub współorganizowanych przez MSZ, nie ma tam natomiast miejsca na relacje i informacje z działań samorzutnych, obywatelskich ruchów które w tej sytuacji „politycznej próżni", prowadzą same akcje uświadamiające czy polityczne wyręczając w tym patriotycznym obowiązku oficjalne gremia i ich liderów. Dobrym przykładem niech tutaj będzie nieistniejąca na oficjalnych stronach tych organizacji sprawa umiędzynarodowienia śledztwa
smoleńskiego czy poparcia udzielanego społeczności kanadyjsko-ukraińskiej w jej protestach w sprawie wojny na Ukrainie. Podobnemu ostracyzmowi poddawane są na tych stronach internetowych obywatelskie czy prywatne, samorzutnie stworzone przez patriotów polonijnych media (biuletyny, gazetki elektroniczne, portale medialne i telewizyjne) czy organizacje. Próżno szukać o nich tam wiadomości, relacji, kontaktów czy odnośników. Nie trzeba też dodawać, że owe organizacje, stosujące się bez szemrania do wytyczanego przez MSZ schematu poprawności politycznej dysponują nierzadko sporymi funduszami, pochodzącymi czy to ze składek czy to, po ostatniej reformie odbierającej dysponowanie funduszami na Polonię Senatowi, z bezpośrednich dotacji udzielanych przez MSZ. O ironio są to więc pieniądze zabierane z kieszeni polskiego podatnika a dysponowane obecnie przez gremia rządowe na cele często sprzeczne zarówno z Polską Racją Stanu jak i interesami Polonii USA czy Kanady albo wręcz używane do manipulacji, dzielenia i skłócania tych środowisk. Dochodzi więc do paradoksalnej sytuacji kiedy to oficjalne organizacje mające reprezentować Polonię Kanadyjską ignorują te cele a ich zadania podejmowane są przez samorzutnie organizowane, obywatelskie niejako i najczęściej oficjalnie niezrzeszone komitety czy organizacje, skupiające ludzi pragnących walczyć i podtrzymać ginące z tego powodu tradycyjne wartości emigracji polskiej czy też niszczone lub przejmowane organizacje. (Dla przykładu są to głównie Kluby Gazety Polskiej czy Solidarni 2010).

Zawłaszczanie mandatu reprezentanta Polonii

W efekcie powyższego, na forum publicznym i politycznym życia społecznego i politycznego zarówno w Kanadzie jak i w Polsce pojawiają się osoby czy gremia nie mające absolutnie żadnego społecznego, powszechnego mandatu Polonii Kanadyjskiej do jej reprezentowania czy podejmowania w jej imieniu jakichkolwiek działań, decyzji czy deklaracji. Wobec jednak swoistej „próżni organizacyjnej" oraz braku stowarzyszeń czy organizacji mogących temu przeciwdziałać, reprezentacje, działania i deklaracje tych osób traktowane są jako oficjalne stanowisko Polonii Kanadyjskiej a osoby te i organizacje, traktowane są przez rząd Kanady jako autentyczni reprezentanci emigracji polskiej w Kanadzie. W mojej opinii większość tych działań w ostatnich latach, jeżeli nie wszystkie, zgodne są ślepo i całkowicie z linią i kierunkami politycznymi aktualnych rządów w Polsce a w większości sprzeczne z Polską Racją Stanu. Absolutnie też nie wyrażają woli większości Polonii. Uściślając można z pewnością stwierdzić, że działania te na przestrzeni ostatnich lat przyniosły niepowetowane szkody zarówno interesom Polonii jak i Polskiej Racji Stanu. Klasycznym wyznacznikiem jest tutaj znowu sprawa Katastrofy Smoleńskiej gdzie lokalne protesty obywatelskich organizacji polonijnych (Kluby Gazety Polskiej, Solidarni 2010, Związek Narodowy Polski w Kanadzie przy dużym poparciu miejscowej Polonii) są wręcz zwalczane, neutralizowane i ośmieszane zarówno na forum publicznym jak i politycznym przez owe, mające rzekomo Polonię reprezentować organizacje.

Grzech zaniechania

Następnym, niezwykle szkodliwym efektem takiego a nie innego działania omawianych organizacji, ich liderów i grup wpływu jest postępujące zobojętnienie większości Polonii Kanadyjskiej oraz odciąganie od pielęgnowanych przez pokolenia emigrantów wartości. Taki swoisty drenaż moralny i deprecjacja wartości patriotyczno-chrześcijańskich wśród najmłodszego, często już na obczyźnie urodzonego pokolenia. Dorosła populacja Polonii widząc koniunkturalizm a często i polityczno-społeczne zakłamanie ludzi kierujących organizacjami przestaje uczestniczyć w jakimkolwiek życiu społecznym czy politycznym dochodząc do wniosku, że skoro organizacje i tak reprezentują sobie tylko dogodny punkt widzenia, to już nic więcej nie da się i nie opłaca się zrobić. Często więc w organizacjach pozostają karierowicze i koniunkturaliści którzy świadomie i posłusznie godzą się na „jedynie słuszna drogę" i ślepo godzą się na ograniczenia ich wolności osobistej i możliwości działania w imię tylko osiągnięcia swoich, partykularnych celów.

Z kolei młodzi ludzie, często już urodzeni na obczyźnie, nawet jeżeli chcieliby się zainteresować„zakazanymi" przez oficjalną poprawność polityczną sprawami z dawnej czy najnowszej historii, nie mają takiej możliwości gdyż – dla przykładu – znakomita większość osób z dyrekcji tzw. polskich szkół sobotnich ale również i harcerstwa polskiego w Kanadzie woli dobrze żyć z konsulatami, być w kręgu osób akceptowanych przez MSZ i w związku z tym stosuje bardzo pilnie cenzurę w zakresie tematów i materiałów do których młodzi ludzie mogą być dopuszczeni.Dochodzi więc to sytuacji, kiedy to kilkudziesięcioletni (jeżeli nie kilkusetletni) dorobek poprzednich pokoleń emigrantów budujących polskie szkolnictwo i harcerstwo na obczyźnie, wpajających kolejnym pokoleniom swoich dzieci język, kulturę, historię, wartości i wiarę Ojców, zostaje systematycznie marnowany przez koniunkturalizm, wręcz cynizm następnych, odpowiedzialnych za to pokoleń. Dla przykładu wspomnijmy

wspaniały ośrodek polskiego harcerstwa w Kanadzie na Kanadyjskich Kaszubach. Zbudowany od podstaw i w dosłownym, fizycznym pocie czoła z niczego przez dawnego kapelana Armii Generała Maczka, księdza Rafała Grządziela rzeczywiście do dzisiaj działa i gości na swoich obozach młodzież harcerską z całej Kanady. Rozczarowałby się jednak ten, kto chciałby zobaczyć mundury harcerskie na organizowanych w Kanadzie protestach w sprawie domagania się międzynarodowego śledztwa w sprawie Katastrofy Smoleńskiej czy na prelekcjach filmów „drugiego obiegu" lub prelekcjach przybliżających rzeczywiste oblicze III RP, niszczenie jej gospodarki, ekonomii, integralności, walki z podstawowymi wartościami. Czy dbają o to kierujący dzisiaj harcerstwem polskim w Kanadzie? Ci sami którzy przed laty, już po Katastrofie Smoleńskiej, z ochotą przyjęli zaproszenie na oficjalne spotkanie z Donaldem Tuskiem kiedy ten przyjechał do Kanady? Dlaczego odcina się tych młodych ludzi od prawdy i historii? Kiedy zapytałem się o to, prywatnie, przed kilku laty jednego z harcmistrzów w Ottawie, odpowiedział: „…a co ja mam zrobić? Mam też w drużynie dzieci z ambasady i konsulatu…". Aż płakać się chce. Dla porównania tych postaw wystarczy przypomnieć jak przed 71 laty młodzi ludzie w harcerskich mundurach nie wahali się postawić swoje życie na szalę, w nierównej walce o Polskę.

Kongres Polonii Kanadyjskiej – KPK

Pretenduje jako główna, oficjalna organizacja polonijna reprezentująca oficjalnie Polonię Kanadyjską na szczeblu politycznym i społecznym zarówno wobec Rządu Federalnego Kanady, rządów prowincjonalnych jak i wobec rządu i przedstawicielstw dyplomatycznych Rzeczypospolitej.

Chciałoby się powiedzieć – niestety. Tak, występuje z powodzeniem w tej roli, chociaż w mojej opinii nie ma do tego absolutnie żadnego społecznego mandatu tejże samej Polonii. Po pierwsze – KPK nie jest organizacją powszechną, członkowską do której mógłby wstąpić każdy Kanadyjczyk polskiego pochodzenia utożsamiający się w Kanadzie z Polonią i tym samym mogąc mieć wpływ na jej politykę czy program działania. KPK jest organizacja składającą się wyłącznie z przedstawicieli niektórych kanadyjskich stowarzyszeń lub organizacji polonijnych, w sumie obejmujących niecały 1% blisko milionowej społeczności Polonii Kanadyjskiej. Właściwie – sądząc z działań i postaw w ostatnich latach, KPK reprezentuje głównie własny zarząd i interesy jego członków. Współpracując od lat ściśle z MSZ i innymi gremiami rządu, członkowie Zarządu Głównego KPK wielokrotnie odwiedzają Polskę i reprezentują Polonię Kanadyjską na oficjalnych naradach i uroczystościach. Jaka jest to reprezentacja? Dla przykładu – KPK –pomimo wielokrotnych wezwań od różnych grup i środowisk, całkowicie ignoruje sprawę Katastrofy Smoleńskiej chociaż pozycja KPK pozwalała na wielokrotne i oficjalne wystąpienie do rządu Kanady o umiędzynarodowienie śledztwa. Warto tutaj jasno powiedzieć, że gdyby nie wielokrotny sprzeciw Prezes Teresy Berezowski i Zarządu Głównego KPK i odmowa zajęcia w tej sprawie stanowiska, Polska miałaby już dawno za sobą w sprawie Smoleńska na arenie międzynarodowej jeden z najodważniejszych i najlepszych rządów państwowych, jakim jest kanadyjski, konserwatywny i bardzo sprzyjający Polsce rząd premiera Stephana Harpera. Jakby nie dość tego, KPK całkowicie ignoruje i usiłuje wytworzyć sytuację niebytu politycznego (skądinąd znana metoda nieczystej gry ze sceny politycznej krajów totalitarnych i współczesnej Polski) dla powstałych w tej sytuacji swoistej reprezentacyjnej próżni, samorzutnie stworzonych komitetów i ruchów obywatelskich w całej Kanadzie – np. stanowiących już znaczna siłę obywatelską i polityczną Klubów Gazety Polskiej czy też ruchu Solidarni 2010. O ironio, to nie dla przykładu KPK czy Polonia Przyszłości, ale właśnie te, samorzutnie powstałe obywatelskie ruchy i ludzie wokół nich skupieni, od roku 2010 nieprzerwanie prowadzą z własnych środków ogromne kampanie polityczne, organizują wiece i protesty mające na celu uświadomienie władzom i rządowi Kanady rzeczywistej sytuacji politycznej w Polsce, oraz doprowadzenie do wszczęcia międzynarodowego śledztwa w sprawie Katastrofy Smoleńskiej. O ironio również, to właśnie głównie i prawie wyłącznie te środowiska (z poparciem Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie) prowadziły „niepoprawny" lobbing i organizowały przez lata na tym kontynencie poparcie dla Prawa i Sprawiedliwości. W czasie wizyty oficjalnej premiera Tuska w Parlamencie Kanady w Ottawie 13 maja 2012 roku zaobserwować można było paradoksalną sytuację, kiedy owe samorzutne, nie finansowane ruchy obywatelskie (Solidarni 2010 i Klub Gazety Polskiej Ottawa) stały z transparentami w dużym, zorganizowanym proteście u stóp schodów budynku parlamentu a obok nich, zamiast współuczestniczyć w tym proteście, na spotkanie z premierem Tuskiem, udawali się po schodach przedstawiciele KPK, Stowarzyszenia Kombatantów Polskich, Harcerstwa Polskiego w Kanadzie, Stowarzyszenia Polek w Kanadzie, dyrekcje szkół polskich i innych pomniejszych organizacji. Jak wspomniano już powyżej, wtedy to właśnie, prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej pani Teresa Berezowski nie dość, że nie zbojkotowała tej uroczystości ale odmówiła, po raz kolejny, wystosowania apelu o powołanie międzynarodowego śledztwa w sprawie Katastrofy Smoleńskiej do premiera Donalda Tuska, i poruszenia tej sprawy w obecności kanadyjskiego premiera Stephena Harpera podczas przyjęcia w parlamencie.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów – Oddział Ottawa

W mojej opinii Stowarzyszenie Polskich Kombatantów zajmuje obecnie – przynajmniej w Ottawie – identyczną postawę jak wspomniane KPK, łącznie ze ścisłą współpracą z przedstawicielami MSZ oraz wręcz naigrawaniem się z Katastrofy Smoleńskiej. Przedstawiciele SPK również uczestniczyli we wspomnianym spotkaniu z premierem Tuskiem w Ottawie a przechodząc obok demonstrujących przed parlamentem członków Klubu GP Ottawa wręcz obrażali demonstrujących legalnie przed parlamentem patriotów oraz śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego „…otworzono właśnie w Ottawie szpital psychiatryczny. Tam jest wasze miejsce…", „…przecież wiadomo, że w Smoleńsku brat zabił brata…" – to niektóre tylko epitety jakimi osoby z zarządu Stowarzyszenia Kombatantów Polskich, Oddział 9 w Ottawie, obdarzali protestujących, wychodząc z uroczystości spotkania z premierem Tuskiem w budynku parlamentu kanadyjskiego. I pomyśleć, że w Smoleńsku zginął Dowódca Naczelny Polskich Sił Zbrojnych wraz z polskimi generałami a SPK stworzone zostało kiedyś w Kanadzie jako ostoja walki polskiego oręża z niemieckim i sowieckim najeźdźcą i ostoja polskości w Kanadzie wobec wywiadowczego, prosowieckiego zagrożenia również wśród Polonii. Swoistego smaczku niech doda tutaj fakt, że niektórymi członkami czy działaczami Stowarzyszenia Polskich Kombatantów są osoby z dawną przynależnością do komunistycznej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Polsce, a więc komunistycznej partii nadzorującej i kierującej bezpieką komunistyczną, organizacji która terroryzowała Polskę i więziła i mordowała również i polskich kombatantów którzy mieli to nieszczęście znaleźć się w powojennej Polsce. Myślę, że biedni, nieżyjący już w większości kombatanci i bohaterowie Oręża Polskiego z pewnością przewracają się teraz w grobach. Tenże sam SPK odmówił Klubowi GP Ottawa praw do niekomercjalnego

wynajmowania Domu Polskiego w Ottawie, zbudowanego i powstałego kiedyś dla potrzeb KPK a obecnie będącego własnością kilku prywatnych osób argumentując to między innymi, że Klub GP Ottawa „…podważa demokratycznie wybrany w Polsce rząd…".

Najmłodsze pokolenie Polonii

Szkoły Polskie w Kanadzie są to tzw. „szkoły sobotnie" – podstawowe i średnie. Zarówno ZHP jak i ZHR w Kanadzie nie uczestniczyło w większości w uroczystościach patriotycznych ani wiecach czy protestach w sprawie Katastrofy Smoleńskiej organizowanych przez Klub GP czy Solidarnych 2010. Tak przynajmniej dzieje się w Ottawie. Nie przychodzą oni też nigdy na prelekcje historyczne i polityczne i seanse filmowe filmów „drugiego nurtu" organizowane przez Klub GP Ottawa czy TV Niezależna Polonia. Widuje się ich natomiast na uroczystościach czy imprezach organizowanych przez ambasadę czy konsulaty. Tak samo rzecz się ma z młodzieżą z polskich szkół sobotnich. Kierownictwa tych szkół, chętnie współpracując z placówkami MSZ nie przyprowadzają nigdy tych młodych Polaków na imprezy czy prelekcje organizowane przez ottawska prawicę. Dyrekcje tych szkół nawet zabraniają wywieszania na swoim terenie plakatów informujących o takich ważnych spotkaniach, jakim na przykład była wizyta red. red. Anity Gargas i Doroty Kani w Ottawie.

Rada Polonii Świata

Stworzona nie wiadomo przez kogo i z jakiego mandatu. Z samej swojej nazwy ma sugerować, że reprezentuje właśnie ową, światową diasporę Polaków mieszkających za granica. Myślę, że nie trzeba już specjalnie się rozwodzić nad tym, że przewodniczący owej rady – Jan Cytowski – nie został wcale wyłoniony czy wybrany w jakichkolwiek powszechnych polonijnych wyborach czy przez jakichkolwiek powszechnych przedstawicieli Polonii ani w Kanadzie ani na świecie, bo takich powszechnych organizacji – przynajmniej w Kanadzie – po prostu nie ma. (Ponownie, dla przykładu Kongres Polonii Kanadyjskiej nie jest ani organizacją powszechną ani członkowską w sensie powszechnym a składa się wyłącznie z przedstawiciel organizacji i stowarzyszeń wchodzących w jej skład, oraz reprezentujących poniżej 1% populacji Polonii Kanadyjskiej). Samo więc występowanie pod szyldem „Przedstawiciela Polonii Świata" powinno świadczyć już wystarczająco o rzetelności celów lub zamiarów. W mojej opinii jest to po prostu zwykłą bezczelnością. Ani ja, ani pozostałe miliony Polaków mieszkających poza granicami Polski nie upoważniały pana Cytowskiego do występowania w naszym imieniu w jakichkolwiek sprawach, a tym bardziej w sprawach istotnych dla Polonii i dla Polski. Pomijając nawet tę oczywistość, nasuwa się znowu pytanie kto i z jakiego upoważnienia powołał to ciało uzurpując sobie niejako do występowania w imieniu blisko 20-milionowej populacji Polaków mieszkających poza granicami Polski? Dla przykładu nie trzeba też na koniec dodawać, że przewodniczący owej Polonii Świata, pomimo wielu apeli nie występował w przeszłości na przykład w imieniu owej kanadyjskiej Polonii z jakimkolwiek wnioskiem czy z postawą w sprawach tak ważnych jak umiędzynarodowienie Katastrofy Smoleńskiej, odebranie Senatowi dysponowania funduszem na Polonię czy zataczającą od lat coraz szersze kręgi ingerencją MSZ w życie i funkcjonowanie Polonii. Ciekawe jest również, kto owo ciało finansuje.

Polonia dla PiS

Kolejny przykład organizacji stworzonej – a przynajmniej w mojej opinii nazwanej – w sposóbdelikatnie mówiąc, oczywisto-samozwańczy. Podobnie jak i w przypadku poprzednio opisywanej organizacji – i tutaj nazwa sugerować ma stowarzyszenie mające reprezentować Polonię wobec partii Prawo i Sprawiedliwość. Problem jednak znowu w tym, że jak się może wydawać, jest to prawdopodobnie organizacja powołana przez kilka, nieznanych szerszemu ogółowi osób, organizacja reprezentująca nie wiadomo kogo ani w czyim imieniu. Nie wiadomo też kto tak naprawdę tym nieformalnym stowarzyszeniem kieruje. Z pewnością natomiast można stwierdzić, że ani ja, ani żadna ze znanych mi osób z naszego – popierającego przecież i promującego w Prawo i Sprawiedliwość niestrudzenie i od lat w Kanadzie – prawicowego środowiska, nie zna tych osób, nie wybierała ich ani też nie dała tym nieznanym nam ludziom prawa ani mandatu do reprezentowania Polonii przed tą partią polityczną w Polsce i poza jej granicami. Oto, od wielu lat, narażając się na ostracyzm, „wyautowanie" i „społeczny i polityczny niebyt", niezbyt liczne a jednak jak znaczące grupy patriotów polskich mieszkających również Kanadzie, nie bacząc na swoistą towarzyską i społeczną dyskryminację, na pozostanie „moherem" i na „obciach" tworzyło społecznie grupy obywatelskie, głównie jako Kluby Gazety Polskiej (częściowo też jako Solidarni 2010) , walcząc dosłownie i na pierwszej politycznej linii o prawo i sprawiedliwość w Polsce i za jej granicami, o sprawę Katastrofy Smoleńskiej, wreszcie konkretnie o Prawo I Sprawiedliwość. To my właśnie, nie kto inny – Kluby Gazety Polskiej – jesteśmy awangardą i forpocztą Prawa i Sprawiedliwości poza granicami Polski. Żołnierzami PIS-u z pierwszej linii frontu. I co? Nagle ktoś inny jest ową „Polonią dla PIS"? Kto? Gdzie? Kiedy? O co w tym wszystkim chodzi?

Inne stowarzyszenia młodej Polonii

Dla przykładu stowarzyszenie Young Polish-Canadian Professionals Association (YPCPA) – założone w czerwcu 2009. Według swojego mandatu organizacja ma mieć za cel między innymi „…wypełnienie luki pokoleniowej w Kanadzie w społeczności poprzez umożliwienie młodym profesjonalistom polsko-kanadyjskim zostanie liderami Polonii i kształtowanie jej nowoczesnego profilu…". Nie jestem pewien o jaka lukę pokoleniową tutaj chodzi, jednak na stronie partnerów tej organizacji pojawiają się jako pierwsi partnerzy: Ambasada RP, Konsulat RP oraz Szkoła Liderów Politycznych z siedzibą w Warszawie oraz Kongres Polonii Kanadyjskiej. Żałuję więc, że przedstawicieli tego stowarzyszenia nie sposób spotkać na akcjach czy spotkaniach organizowanych w Kanadzie czy USA przez oddolne, społeczne i obywatelskie organizacje kontestujące „jedynie słuszną drogę aktualnego MSZ" , takie jak Kluby Gazety Polskiej czy Solidarni 2010. Dodajmy – pomimo wielokrotnego wysyłania zaproszeń. Szkoda, że nie ma ich na projekcjach filmów zakazanych przez oficjalne media w Polsce ani na spotkaniach i rocznicach dotyczących największej, współczesnej tragedii Państwa i Narodu jaka miała miejsce w roku 2010 w Smoleńsku. Autor tego opracowania wybrał się kilkakrotnie na imprezy organizowane przez YPCPA i prawie za każdym razem był świadkiem wystąpień na tych imprezach pracowników MSZ z Ambasady Polskiej w Ottawie na temat tego, że to właśnie spośród grona członków tej a nie innej organizacji wyłonić się mają przyszli liderzy Polonii Kanadyjskiej którzy kształtować będą profil i funkcjonowanie społeczno-polityczne społeczeństwa Polaków mieszkających w Kanadzie. Wszystko dobrze, tylko jakim prawem a raczej właściwie bezprawiem, polski MSZ aktywnie miesza się i wpływa na profil polityczno-społeczny Polaków, ale przecież obywateli Kanady – na terytorium innego państwa? Czyż założeniami i mandatem MSZ jest rzeczywiście indoktrynacja polityczna – bo do tego można niektóre praktyki MSZ pod rządami PO sprowadzić – na

terytorium suwerennego państwa a nie służba konsularna i zagraniczna dla obywateli polskich i reprezentacja interesów RP poza granicami kraju?

Rozbijanie i dezintegracja

Związek Narodowy Polski w Kanadzie z siedzibą Zarządu Głównego w Toronto. Jeden z najstarszych oraz trzeba przyznać, jedna z ostatnich dbających rzeczywiście o narodowo-chrześcijańskie korzenie oficjalnych organizacji w Kanadzie o ponad stuletniej już tradycji i historii, od kilku dekad doświadcza niezwykłych trudności i jest obiektem niezwykle dziwnych wewnętrznych konfliktów i podziałów. Na ile są to działania zaplanowane i zamierzone, trudno w tej chwili jednoznacznie stwierdzić czy udowodnić. Związek dorobił się stosunkowo dużego, jak na organizacje polskie, majątku który stopniowo ulega transformacji w ten czy inny sposób. Kilkanaście lat temu sprzedano w dziwnych okolicznościach jeden z budynków w Toronto deweloperowi, który zgodnie ze swoim pierwotnym zamiarem, budynek zburzył i wybudował tam kondominium wartości wielu milionów dolarów. Obecnie kończy się trwający od blisko dwóch lat proces sądowy, który pochłonął już z zasobów związku kilkaset tysięcy dolarów na same tylko opłaty dla prawników. Spór dotyczy kolejnego budynku biurowego w Toronto, tym razem głównej siedziby, będącego własnością Związku a o który procesuje się z Zarządem Głównym ZNPwK jedna z jego składowych gmin, Gmina numer 1 w Toronto.

Kontynuacja wpływu agentury

Trudno też nie docenić udziału jaki w tych procesach destrukturalizacji życia Polonii mieli w powojennej przeszłości i mają w niektórych przypadkach nadal dawni agenci służb komunistycznych w Polsce. Wystarczy wspomnieć, że niektórzy byli przewodniczący lokalnych Oddziałów Kongresu Polonii Kanadyjskiej czy członkowie ich zarządów byli wręcz tajnymi współpracownikami komunistycznej bezpieki i wywiadu (T.W.). Również zdarzają się wśród dawnych i obecnych działaczy polonijnych – w tym środowisk kombatanckich – członkowie zbrodniczej, komunistycznej partii z PRL, PZPR. Powtórzę znowu –jest to swoisty paradoks a bohaterowie – polscy kombatanci II wojny światowej – chyba dzisiaj naprawdę przewracają się w grobach. Oto w niektórych przypadkach organizacje, związki które założyli tutaj w Kanadzie, na wygnaniu - a założyli ponieważ nie mogli wracać do kraju pod komunistyczną dyktaturą bo w większości wypadków byliby tam osadzeni o szpiegostwo i w najlepszym przypadku uwięzieni, jeżeli nie straceni – otóż te ich związki, stowarzyszenia i domy polskie które zbudowali, zarządzane są często właśnie przez członków tej samej, prosowieckiej, komunistycznej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dla której oni właśnie – bohaterowie wojny i polscy patrioci – byli największymi wrogami. Przypomnijmy przy tym, że Urząd Bezpieczeństwa (UB) i potem Służba Bezpieczeństwa (SB) które wymordowały po wojnie około 50.000 polskich bohaterów i żołnierzy wyklętych a dziesiątkom tysięcy innych złamało kariery i życie, podlegały w swoich działaniach właśnie komunistycznej PZPR a wszystkie represyjne akcje, wszystkie akty terroru, mordy dokonywały się właśnie na polecenia i rozkaz tejże komunistycznej partii. Nie trzeba też dodawać, że fakty pracy w organach bezpieczeństwa lub wywiadu, służenie w bezpiece jako Tajny Współpracownik czy też przynależność do PZPR była i jest w znakomitej większości wypadków przez polonijnych działaczy których to dotyczyło ukrywana, co wyczerpuje już znamiona wręcz urzędowego kłamstwa lub krzywoprzysięstwa. Wstępowanie bowiem w szeregi niektórych organizacji - np. w szeregi Stowarzyszenia Kombatantów Polskich w Kanadzie wymagało złożenia oświadczenia i przysięgi, że do owych komunistycznych organizacji się nie przynależało. Równie cynicznym i paradoksalnym zjawiskiem jest fakt, że w niektórych przypadkach pracownikami placówek zagranicznych MSZ w Kanadzie byli lub są ludzie z niejasną, agenturalną przeszłością albo bliskie rodziny czy dzieci pracowników MSW lub nawet zbrodniczego resortu Bezpieczeństwa Publicznego (SB i UB). Mamy więc czasem za granicą nieprawdopodobne sytuacje, kiedy np. resortowe dzieci wychowane w domach rodziców którzy „pracowali" w UB czy SB walcząc na wszystkie sposoby z polskością i Polską a więc biorąc udział w śledzeniu, więzieniu i mordowaniu Jej najlepszych synów i córek – sprawują dzisiaj na placówkach kanadyjskich właśnie opisaną powyżej, specyficzna „opiekę MSZ" nad kształtowaniem a konkretnie manipulowaniem młodego pokolenia Polonii. Oni to właśnie i często zajmują się wyłanianiem spośród nich liderów według szablonów i zgodnie z mentalnością i zasadami wyniesionymi ze swojego – na pewno nie polskiego domu i wychowania.

Przykład postaw – wizyta premiera Donalda Tuska w Ottawie 13 maja 2012

Wracam znowu na koniec do tego wydarzenia, bo w mojej opinii najlepiej ilustruje ono swoiste zwyrodnienie panujące w niektórych strukturach socjalnych i organizacyjnych Polonii. W czasie wizyty premiera Donalda Tuska w Ottawie w 2012, pomimo wezwań wielu osób do bojkotu, władze KPK nie tylko wzięły udział w oficjalnym spotkaniu z Donaldem Tuskiem i jego współpracownikami w Parlamencie Ottawy, ale kilkakrotnie odmówiły wykorzystania tej wizyty do nagłośnienia sprawy konieczności podjęcia międzynarodowego śledztwa w sprawie Katastrofy Smoleńskiej i wystąpienia do premiera Kanady Harpera z wnioskiem o poparcie inicjatywy powołania międzynarodowego śledztwa w tej sprawie. Kiedy w czasie wizyty Donalda Tuska w Kanadzie, rząd kanadyjski zorganizował w dniu 13 maja 2012 roku tak zwane spotkanie z Polonią (opis tego wydarzenia: www.kpk.org/index.php/news/196-spotkanie-premiera-rp) to KPK nie wypracował wspólnego stanowiska dla wykorzystania tej okazji do zwrócenia uwagi Kanady na katastrofę smoleńską, w zgodzie z interesem Polaków i Kanadyjczyków. Co więcej, w spotkaniu z premierem Tuskiem wzięli udział przedstawiciele polskiego harcerstwa kanadyjskiego, Federacji Polek w Kanadzie, Stowarzyszenia Kombatantów Polskich, dyrekcje i pracownicy polskich szkół sobotnich, żeby wymienić tylko kilka z organizacji. (O lżeniu uczestników protestu, który w czasie wizyty zorganizowali Solidarni 2010 i Klub Gazety Polskiej w Ottawie u stóp kanadyjskiego parlamentu przez członków Stowarzyszenia Kombatantów wspomniałem już uprzednio).

Chorągiewki na wietrze

Wraz z jutrzenką nowej nadziei Polaków na wolną Polskę i poprawę, z zaprzysiężeniem na urząd Prezydenta RP Andrzeja Dudy, nagle do Kanady dotarł pierwszy podmuch nowego wiatru znad Wisły. Wobec powszechnego niezadowolenia społecznego nie udało się już jak w poprzednich latach zmasować fałszerstw wyborczych (nikt chyba o ich istnieniu nie ma już dzisiaj wątpliwości). Efekt ? Nagle, w otoczeniu tej nadziei Polski na lepszą i godną przyszłość zaczynają się pojawiać – jak króliki z kapelusza magika – działacze z Kanady którzy jeszcze wczoraj gardzili Prawem i Sprawiedliwością, Klubami Gazety Polskiej, polską prawicą na obczyźnie i którzy skutecznie walczyli lub też nadal walczą z naszymi środowiskami. Po zobaczeniu tych zdjęć znajomy zadzwonił do mnie mówiąc, że jak tak dalej pójdzie to może niedługo okaże się, że w gruncie rzeczy to Kluby Gazety Polskiej i prawica polonijna tak naprawdę to właściwie kolaborowały z

lewicującym, prorosyjskim i proniemieckim rządem PO w Polsce a oni – owi pojawiający się nagle w towarzystwie nowego prezydenta RP działacze polonijni, cały czas , ofiarnie dążyli do umiędzynarodowienia śledztwa w sprawie Katastrofy Smoleńskiej. Nie dajmy się na to nabrać na ten cynizm i koniunkturalizm. Ludzie którzy walczyli z Polską nigdy nie zostaną Jej sprzymierzeńcami.

Podsumowanie

Ponieważ, jak widać z powyższej analizy, prawie zawsze punktem stycznym ciągnących się od zakończenia II wojny światowej problemów i konfliktów Polonii są powojenne służby zagraniczne MSZ, począwszy od wręcz jawnie agenturalnej działalności w okresie początkowym a skończywszy na niezwykle głębokich ingerencjach i manipulacjach w okresach późniejszych, konieczne jest stworzenie narzędzi kontroli, czy to ustawodawczych czy wykonawczych czy też obu naraz, aby raz na zawsze przywrócić służbom zagranicznym ich właściwe role służenia Polonii i reprezentowania Rzeczypospolitej Polskiej a uniemożliwić równocześnie wykorzystywanie tych służb do socjotechnicznych technik manipulacji społeczno-politycznej, w imię bieżących – dodajmy że w przeszłości najczęściej sprzecznych z Polską Racją Stanu – wątpliwych i partykularnych interesów rządzącej właśnie koalicji partyjnej. Równocześnie trzeba zapewnić, aby istotną rolę w kształtowaniu tych służb i w ich działaniu miała sama Polonia, tj. jej przedstawiciele żyjący w danym kraju. Dodajmy, nie przedstawiciele wywodzący się, czy desygnowani przez dotychczasowe koła opisanych powyżej samozwańczych niejednokrotnie i reprezentujących ułamkowe procenty „reprezentantów Polonii", ale ludzie którzy zarówno posiadaną wiedzą jak i wykształceniem mogą służyć tradycyjnym narodowym wartościom chrześcijańskim, Polsce i Polonii. Ludziom, którzy udowodnili te przymioty i walory przez swoja postawę, pracę i poświęcenie w ciągu ostatnich, tak krytycznych w historii Polski, lat. Bez takiej natychmiastowej poprawy Polonii w Kanadzie i na świecie, w niedługim czasie pozwolimy na to aby narodowo-historyczno-kulturowy dorobek naszych dziadów i ojców za granicą uległ do końca dezintegracji a pokolenia Polaków mieszkające na obczyźnie, ostatecznemu wynarodowieniu i zerwaniu więzi z Macierzą. Konieczne jest też przekształcenie głównych polonijnych organizacji – a szczególnie Kongresu Polonii Kanadyjskiej – w organizację powszechną, rzeczywiście reprezentującą Kanadyjczyków polskiego pochodzenia, na która miałaby wpływ cała Polonia a nie ułamkowe, nie reprezentujące jej przekroju grupy, kierujące się niewiadomymi motywami.

Zamiast post-scriptum

Drugim, niezbędnym wręcz warunkiem uzdrowienia Polonii jest dobrowolna i przymusowa lustracja wszystkich działaczy i liderów wszystkich organizacji polonijnych. Jeżeli chcemy zachować dumę i przynależność również i za granicą do naszego Narodu i Jego tradycji i historii, musimy odsiać z naszego grona tych, którzy niszczyli i niszczą naszą tradycję i naszą polskość. Rozglądnijmy się wokół siebie. To Syn naszego Boga przekazał nam tę prostą prawdę: „…po owocach ich poznacie…". Zobaczmy ich owoce. Zobaczmy kto brał w czym udział, kto nas dzielił, insynuował, kto nami manipulował, kto nas okłamywał. Ktoś może chce powiedzieć, że to nie szkodzi. Że dobrze, że chcą teraz przejść na naszą stronę. Nie dajmy się zwieźć. Ktoś kto walczył z naszą Polską w każdym Jej słowa znaczeniu, nigdy nie zostanie Jej sprzymierzeńcem. Nie dajmy się kolejny raz wyprowadzić w pole.

Polonio – obudź się wreszcie.

Wacław Kujbida

Ottawa, lipiec-sierpień 2015

TVNiezależnaPolonia Ltd.

NASZ ETOS

Z wielka radością dostrzegamy coraz większe zaintresowanie ziemiaństwem i naszą rycerską tradycją. Bardzo odpowiedzialnie piszę naszą, bo przez ponad tysiąc lat była ona utrwalana, naśladowana i od zawsze należąca do całego Narodu. Zwykle z rycerskiej stannicy przerobionej pozniej na pałac lub dwor trafiała ona rownież pod strzechy.

Miałam przyjemność podziękować Panu Grzegorzowi Braunowi osobiście za artykuł „Wypędzeni, wymordowani, wyszydzeni". Zachęcamy do przeczytania tego jakże trafnego, bogatego w treść i pełnego zrozumienia artykułu. Nie należy jednak kopać nam grobu, bo choć obrabowano nas z majątku, zamordowano ogromną liczbę, to jednak przetrwaliśmy i kontynujemy nasz etos. Mój dziadek, gdy uciekajac przed niehybną zsyłką na Syberię zgecydował się na tzw. „repatriację" do PRL-u, zaraz po przejechaniu granicy powiedział do całej rodziny: „Jesteśmy teraz bardzo biedni, ale jesteśmy tymi samymi ludźmi." Trudniej dziś bez bazy materialnej służyć Bogu i Narodowi, ale trwamy na służbie. To prawda, że stała się wielką tragedią dla całego Narodu, ale „Jeszcze Polska nie umarła", póki my żyjemy, póki nadal staramy sie odzyskać Naszą Ojcyzynę i nadal żyjemy naszą tradycją. Nasz Etos Rycerski, nadal jest uprawiany przez cały Naród, bo czym innym jest skandowanie hasła „Bog, Honor, Ojczyna", jak nie skrótem Kodeksu Rycerskiego.

O ziemianstwie należy zatem myśleć jak o ciągle żywej, aktualnej, uprawianej przez nas prawdziwie Polskiej Tradycji. Prawie wszyscy Polacy mamy przodków wśród Piastów i rycerzy, i niezależnie od tego, czy znamy herby naszych przodków, czy nie, żyjemy według raz danej nam misji w 966 roku. Warto przypomnieć niektóre jej elementy które skutecznie formowały nasze charaktery w przeszłości, aby nie poszły w zapomnienie i mogły służyć dzisiejszym wychowawcom w kontynuowaniu tej specjalnej formacji jaką jest bycie Polakiem. Przeliczył sie ten, kto nas okradł, bo nawet bez bazy materialnej, tylko dzięki kulturze nadal jesteśmy Polakami; przeliczył siępe również ten kto nas mordował, bo z krwi męczenników wyrosły roty nowych rycerzy, ktorzy trwale walcza o odzyskanie Ojczyzny. Odzyskanie bazy materialnej ziemianstwa wspomoże te wysiłki, ponieważ wzmocni się materialnie te grupę, która będzie nadal służyć Bógu i Narodowi nadewszystko. Warto przytoczyć tu słowa Księdza Marka z dramatu „Ksiadz Marek" Juliusza Słowackiego, który opisywał czasy Konfederacji Barskiej, gdy tracilismy Ojczyznę. Ksiądz Marek tak oto odezwał sie do Moskala-Generala:

„KSIĄDZ MAREK
Cokolwiek w twoim rozumie
Ułożysz, to nie pomoże,
Bo ja tu ciało położę
Pierwsze dla kraju i wiary.

I mój kopiec jak sztandary
Będzie trwał — aż wiek przeminie,
Aż ludzie z jasnymi skrońmi
Pokażą się w tej krainie,
Wchodząc ducha mego bramą.
Więc nie porwiesz mię stąd końmi!
Ani nawet śmiercią samą!
Mój duch wiecznie tu i ciało
Przyszłego kościoła skałą."

Czyż nie przypomina to postawy wszystkich Powstańców, Żołnierzy Wykletych, albo młodych ludzi, ktorzy podnoszą dumnie nasze sztandary i skandują nasze hasla?

Zachęcamy do przeczytania artykulu Pana Grzegorza Brauna który bardzo dobrze opisał przyczyny i proces okradania tych polskich stannic, które jednak przetwały II wojnę swiatową. Poniżej zamieszczamy kilka cytatów:

„Zniszczenie ziemiaństwa polskiego było bodaj najpotworniejszym, bo najbardziej nieodwracalnym cięciem w zbrodniczej lobotomii, której przed siedemdziesięciu laty poddano Polaków. Operacja ta wyeliminowała z szarej tkanki narodu nie tylko znaczną część ośrodków odpowiedzialnych za pamięć – ale także za zdolności motoryczne ogłuszonego pacjenta. Wściekły atak na ziemiaństwo był bowiem nie tylko atakiem na polską tradycję narodową w samym jej mateczniku, ale także, a może przede wszystkim, śmiertelnym ciosem w bazę materialną, bez której nie może być mowy o jakiejkolwiek indywidualnej niezależności, a więc w odniesieniu do narodu – o niepodległości."

Cześcią machiny propagandowej wrogów jak Pan Grzegorz Braun również zauwazył była akcja propagandowa np. tworzenie porzekadeł, które fałszywie opisywały dwór polski, albo tworzyły fikcje społecznego wyzysku. Z opowiadań rodzinnych mogę tylko dodać, że rodzina mieszkającą we dworze pracowała na równi z pracownikami najemnymi a jedna z różnic była ta, że rodzina nie była wynagradzana za pracę. Pracownicy natomiast byli traktowani jak rodzina, jedli wspólnie, odpoczywali przy wspólnym czytaniu, śpiewie a co najwazniejsze modlitwie.

„Rola polskiego dworu nie ograniczała się bynajmniej – jak wielu dzisiaj sądzi – do funkcji dekoracyjno-sentymentalnych. Owszem – dwór był nierzadko najpiękniejszym, bo najmniej prowizorycznym, a najbardziej stałym, nierzadko wręcz odwiecznym elementem polskiego pejzażu prowincjonalnego. Ale przecież jego estetyka ściśle odpowiadała funkcjonalności – ta zaś wynikała przede wszystkim z autentycznych potrzeb i realnych możliwości gospodarczych. Dwór polski zapisany w legendzie literackiej: Soplicowo, Nawłoć, Wierna rzeka czy Wilko – to obraz o tyle mało realistyczny, że stanowczo za mało w nim po prostu codziennej, ciężkiej pracy. Bo polski dwór był przede wszystkim ośrodkiem zarządzania przedsiębiorstwem rolno-spożywczym. Zasada zastaw się, a postaw się na dłuższą metę tu nie działała – kto żył ponad stan, ten i ziemię tracił, i sam dwór wraz z nią. Ci zaś, co trwali, zapewniali podstawy materialne nie tylko własnemu klanowi – ale całemu narodowi.

Dobrze wiedzieli o tym wszyscy jawni wrogowie i fałszywi przyjaciele niepodległej Polski – dlatego dwór polski stawał się pierwszą ofiarą ich akcji zaborczych i pacyfikacyjnych. To ziemiaństwo – jako oczywistą ostoję i esencję polskości – brano na celownik podczas „legitymowania ze szlachectwa" prowadzonego przez władze carskie po kolejnych powstaniach. Notabene: kto inny te powstania prowokował – ale to ziemiaństwo przede wszystkim płaciło rachunki. Płaciło daniną krwi ziemian poległych, więzionych, zesłanych – i ruiną majątków, plądrowanych i konfiskowanych.

Jaka była cena tego patriotycznego zaangażowania? Proszę wziąć do ręki i bodaj tylko przerzucić monumentalną, dwutomową „Listę strat ziemiaństwa polskiego 1939–1945" opracowaną przez profesora Krzysztofa Jasiewicza…"

Chciałoby sie powiedzieć, że dla rozwoju moralnego i materialnego Narodu Polskiego sytuacja w Rzeczpospolitej byla idealna, jak opisuje poniżej Pan Grzegorz Braun, gdy środki materialne były w rękach ludzi prawdziwie i głeboko religijnych, pracowitych oraz kochajacych cały Naród do tego stopnia, że byli zdolni oddać nie tylko majątek, ale też życie.

„Warto też wspomnieć, że przynależność do stanu rycerskiego bynajmniej nie była dawnymi czasy pojmowana jako li tylko przywilej. Bo to był przede wszystkim obowiązek wiernej służby – aż do ofiary z własnego życia, o majątku nie mówiąc, w wojennej potrzebie na każde Ojczyzny wezwanie. I był ten obowiązek pojmowany i realizowany bardzo dosłownie – aż do samoniszczącej przesady. Właśnie z tego powodu bynajmniej nie każdemu chłopu czy mieszczaninowi marzył się szlachecki klejnot – czego dziś nie pojmuje mentalność zdefektowana przez jakobińską i bolszewicką propagandę.

Niepowetowana szkoda dla całej Polski

Zagłada ziemiaństwa – czy to przez dosłowną, fizyczną eksterminację (zabójstwa, wywózki i więzienia), czy to przez deklasację (wypędzenie i szykanowanie) – dokonała się ze szkodą nie bynajmniej samych ziemian tylko. Jest to niepowetowana strata dla całego narodu i cios w najżywotniejsze ośrodki całej polskiej cywilizacji. Wyeliminowano bowiem jedyną w polskiej strukturze społecznej tak liczną grupę ludzi mimo wszystkich wyjątków jednak normatywnie pracowitych i pobożnych – a zarazem wolnych i na swą miarę niezależnych, bo niefundujących rodzinnej egzystencji na państwowym etacie czy zagranicznej dotacji. Ludzi niezależnych od kaprysów innych w dostatecznym stopniu, by przynajmniej przy własnym stole – czy za oknem rządzą akurat Moskale, czy Prusacy – mogli sobie pozwalać na fanaberię bycia Polakiem."

Pan Grzegorz Braun uświadamia również, że dzisiejsza sytuacja nadal represjonuje okradzionych ziemian.

„Przede wszystkim zaś trwają – jako integralny element systemu prawa obowiązującego w Polsce – słynne „dekrety wywłaszczeniowe" PKWN. Bezprawie dokonane za PRL przez polskojęzyczną władzę sowiecką zostało po latach podżyrowane i opatrzone pieczęcią z orłem w koronie przez Post-PRL.....

Oto pytany wówczas o sprawę tak zwanej reprywatyzacji, tj. możliwości zwrotu mienia zagrabionego przez komunistów prawowitym właścicielom Bronisław Geremek (1932–2008), jeden z czołowych wówczas demiurgów Post-PRL-u miał wyjaśnić, że nic takiego w żadnym wypadku nie nastąpi, bo to nie nasz elektorat. Nie dziwota więc, że na tak zaprojektowanym fundamencie wyrasta nam tu od ćwierćwiecza coś tak dalece odbiegającego od marzeń o wolnej Polsce. Marzeń, które przecież przez stulecia piastował i przechował właśnie polski dwór." - Grzegorz Braun

Źródła: http://www.pch24.pl/wypedzeni--wymordowani--wyszydzeni,37946,i.html#ixzz4Bt5nBzW1

U OGNISKA:

Szanowni Państwo,
Prosimy dzielić sie z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.

12 VII 2016 Rekonstrukcja aresztowania zakonników.
W 64. rocznicę tzw. drugiej kasaty zakonu oo. Bernardynów w Radecznicy zorganizowano uroczystości upamiętniające te tragiczne dla zakonników i lokalnej społeczności wydarzenia. Była rekonstrukcja aresztowania zakonników. Msza Św. za bohaterów, apel poległych, koncerty, występy - wszystko w sanktuarium s. Antoniego i przy cudownej kaplicy na wodzie tego radecznickiego świętego. Strudzonych częstowano żołnierską grochówką.

Źródło: http://przewodnikzamosc.pl/?p=3244
raz http://www.tygodnikzamojski.pl/page/573/4/aresztowanie-zakonnikow-w-radecznicy-64-rocznica.html#prettyPhoto

Weterani w manifestacji Polonii przed Białym Domem w Waszyngtonie (11 czerwca 2016)
W upalną sobotę 11 czerwca 2016 r., gdy temperatura wynosiła ponad 30 C, przed Białym Domem w Waszyngtonie odbyła się manifestacja poparcia amerykańskiej Polonii dla bezpieczeństwa Polski i pozostałych krajów środkowej i wschodniej Europy.

Źródło: http://www.pava-swap.org/wydarzenia111.htm

Obchody 72. rocznicy bitwy pod Monte Cassino

W tegorocznych obchodach 72. rocznicy bitwy pod Monte Cassino we Włoszech wzięła udział grupa 35 weteranów, byłych żołnierzy II Korpusu Polskiego, którzy przyjechali z wielu krajów świata m.in. z dalekiej Australii i USA. Było to możliwe, ponieważ organizację ich podróży i pobytu we Włoszech, oraz koszta z tym związane, wziął na swoje barki Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

W imieniu wszystkich weteranów i kombatantów II Korpusu Polskiego naczelny komendant SWAP Wincenty Knapczyk wręczył prezydentowi Andrzejowi Dudzie replikę szabli oficerskiej wzór 21, którą nosili oficerowie Wojska Polskiego w II Rzeczypospolitej.

Źródło: http://www.pava-swap.org/wydarzenia114.htm

Wizyta gości ze SWAP w Cassino

Burmistrz Cassino Giuseppe Golini Petrarcone dziękuje Antoniemu Chrościelewskiemu za medal od SWAP. Z prawej Marek Chroscielewski - adiutant generalny SWAP. 18 maja popołudniu, po głównych uroczystościach na Monte Cassino. Goście przyjechali do muzeum "Historiale". Przyjechała również pani Anna Maria Anders, która zrobiła nam wielką niespodziankę, i po uczczeniu spotkania aperitifem w muzealnym barze (gdzie pani Anders obejrzała zdjęcia polskich weteranów a także swojej mamy z obchodów Roku Andersa w 2007 r., udaliśmy się zwiedzać muzeum.

Źródło: http://www.pava-swap.org/wydarzenia113.htm

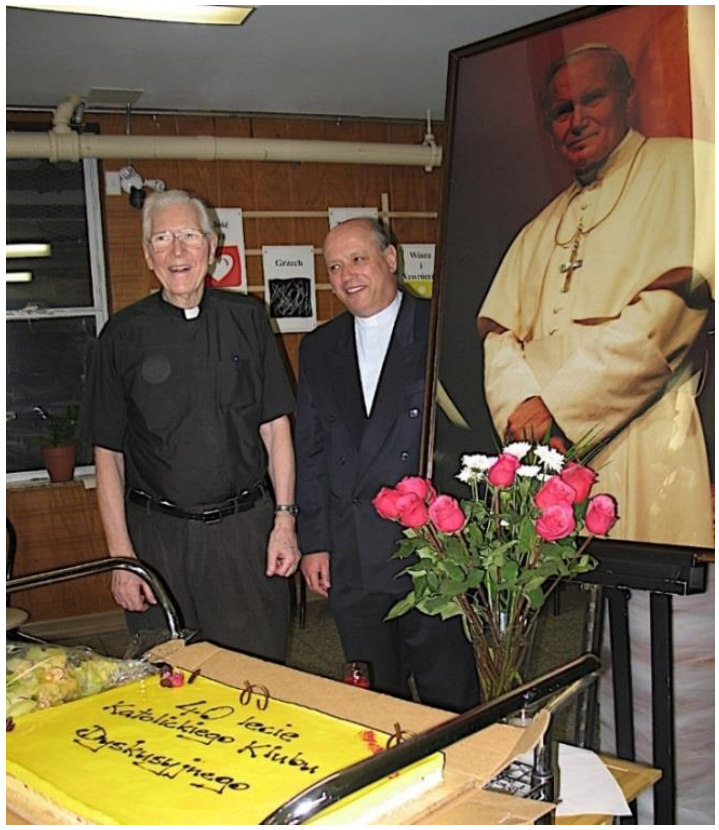

Obchody 40 rocznicy Katolickiego Klubu Dyskusyjnego przy Parafii Sw. Stanisława Biskupa Męczennika na Manhattanie.

Fot. Sabina Szafrankowska

10 VI 2016 Całun Turynski prezentowany w kościele M.B. Fatimskiej Jackson Heights NY. *Fot. Sabina Szafrankowska*

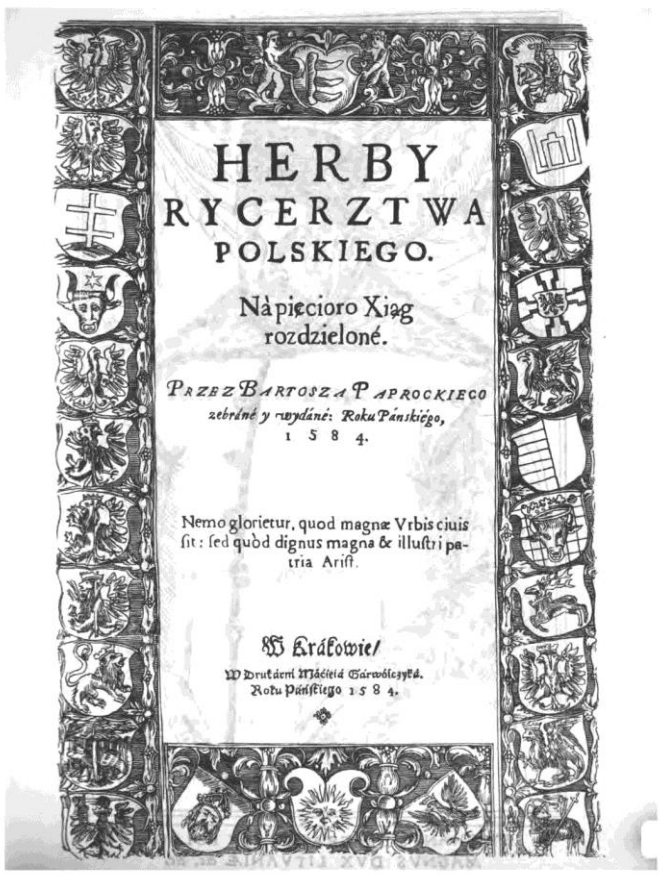

HERBY
RYCERZTWA
POLSKIEGO.

Nà pięcioro Xiąg
rozdzieloné.

PRZEZ BARTOSZA PAPROCKIEGO
zebráné y wydáné: Roku Pánskiégo,
1584.

Nemo glorietur, quod magnæ Vrbis ciuis
sit: sed quòd dignus magna & illustri pa-
tria Arist.

W Krákowie/
W Drukárni Mácieiá Garwolczyká.
Roku Pánskiego 1584.

STEPHANVS DEI GRATIA REX POLONIÆ.
MAGNVS DVX LITVANIÆ &c. &c.

HERBY
RYCERSTWA
POLSKIEGO.

PRZEZ

Bartosza Paprockiego

zebrane i wydane r. p. 1584.

WYDANIE

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

Najaśniejszemu a niezwyciężonemu panu, panu

STEFANOWI PIERWSZEMU

z łaski bożej królowi polskiemu, wielkiemu książęciu litewskiemu, ruskiemu, pruskiemu, mazowieckiemu, żmudzkiemu, wołyńskiemu, inflantskiemu i siedmiogrodzkiemu etc. etc. panu miłościwemu służbę swą ofiaruję, etc.

Nie dowcipowi swemu, najaśniejszy miłościwy królu, ale snać woli samego Boga wszechmocnego (który sprawy i zasługi dawnego rycerstwa tego sławnego królestwa przez mię wznawiać, a okazować je do wiadomości potomstwu raczy) to przypisować muszę, bo nie bez przyczyny to zaiste sprawić raczył, że taką śmiałość we mnie przed ludźmi uczonymi wzbudził. Ale iż w. k. j. po onych walecznych królach polskich, dopiero jako ojca i odnowiciela sławy, która była ten naród szeroko za ich panowania rozniosła, podać mu z łaski swojej świętej raczył za obrońcę, tedy też zaraz oto prawie wszystkie w wielkich cieniach przyłożone, godne pamięci sprawy, od zaczęcia wiary świętej, tak rycerstwa jako i przodków w. k. j. mnie ukazać raczył, a rozkazawszy to do gromady zebrać, podać przed oczy w. k. j. przymusił. Tak to mówić i rozumieć muszę, najaśniejszy m. k., bo on zawsze wielkie a poważne rzeczy przez prostaki ludziom objawiać raczył. Niechciał mię też tu na szacunek ludzki podać, abym się mędrszym i bieglejszym czynić miał w sprawach królestwa tego nad Wincentego Kadłubka sławnego historyka polskiego, który był biskupem krakowskim, ani nad Jana Długosza

Po stronie 13-14

z Niedzielska, który był preceptorem synów królewskich, przodków w. k. m., będąc kanonikiem krakowskim, a umarł mianowanym arcybiskupem lwowskim. Ani z Maciejem Miechowitą, doktorem i mężem uczonym i z wielą inszych dawnych nieznajomych historyków polskich. Także wieku naszego nad te wszystkie sławniejszym, a pamięci wiecznej godnym historykiem Marcinem Kromerem, biskupem warmińskim, któremum ja, dla wielkiej godności i nauki jego, nietylko pióra podać, ale i kałamarza potrzymać niegodzien.

Ale mię tu stawi jako pszczółką pracowitą, która z rozmaitych krzaczków nazbierawszy do gromady miodu ku żywności sobie, drugim go też do posmaku użycza. Bo mi oto najaśniejszy miłościwy królu, z tych sławnych a ozdobnych krzaczków historyków polskich, tylko zebrać ten smak wdzięczny bardzo szczupło dopuścił, dla tego, aby ich ludzie nie zaniedbywali, ale je przed sobą miewali, i prace ich używali, *ostendunt enim legentibus praeteritorum exemplis, quid illis appetendum, quidve fugiendum.*

Nie godzi mi się tu zapominać pracowitych kapłanów przy różnych kościelech i zakonników przy klasztorach, którzy swe i zeszłych konfratrów swych skrypta albo terminaty przysłać mi do tej gromady raczyli, od których snać mało nie więcej, niż od tych pomienionych historyków, te księgi w sobie owocu mają.

Także też wielkiej pomocy i mądrej porady męża sławy i pamięci wiecznej godnego Jana Zamojskiego, hetmana i kanclerza koronnego, który z wielkiej uprzejmości przeciwko wszystkim familiom, to co rozumiał i wiedział ku ozdobie i godnemu wspomnieniu ich, ukazać mi to, i tu do tej gromady podać raczył, jako mąż taki, który *confidens virtuti suae, non invidet alienae.*

Niechcę się też przed w. k. j. z tem popisować, z jakąm się pracą o to i z jakiemi niewczasy, ze wstydem (chcąc mieć dostateczną wiadomość o wszystkich familiach) starał, com za koszt podejmował; wszystko ja to wielkiej łasce miłego Boga przypisuję, który mię sam na to poduszczać raczył, abym godny pokłon do ręku w. k. j. położył. Którym, wielki a możny królu, proszę pokornie nie racz gardzić, ale wziąwszy miłościwie, racz się przypatrować piątnam rycerstwa swego, a wzywając ich na posługi swe, przypominać wierność, stałość przeciwko panom ich a przodkom w. k. m., w których

aby się też oni w. k. j. pilnie a wiernie okazowali, to im na pamięć przywodzić. Nie wielkić zaiste pobór, najaśniejszy m. królu podaję za te wszystkie lata, jakoś w. k. m. na to państwo wjachać raczył, zwłaszcza za tak świetne a pamięci wiecznéj godne prace, któreś w. k. j. namniej sobie nie odpocząwszy, na to królestwo przyjechawszy, podjąć raczył. Bo odprawiwszy skoro powinność swą królewską rycerstwu przychylnemu sobie na on czas, przeciwko rebelii inszych poddanych obrócicieś się raczył, które przymusiwszy do pokory, do nadętego tyrana za radą wszystkiego senatu i rycerstwa obróciłeś konia swego. Gdzieś w. k. m. jako prawy pan i król niezwyciężony, ustam wszetecznym jego, któremi nieprzystojnie przeciwko majestatowi w. k. m. jako sroka rozpieszczona brzechotał, czyniąc się nad wszystkie monarchy w zacności także i w możności przedniejszym, pokazać to raczył, że *non in divitiis*, ale *in fortitudine regis, regni salus sita est.* Prędkoś w. k. m. dumy jego ująć raczył, że nietylko aby o obronie swoich państw myślić miał, ale sam jedno chcąc zachować zdrowie swoje, jako gołąb przed sokołem od gniazda do gniazda ulatował.

Wiemyć wszyscy o niewczasiech w. k. m. wielkich na tych tam expedycyach, któreś *per trigenium* nie jako pan dla poddanych, ale jako ojciec dla własnych synów podejmować raczył, zimno, i do tego choć nie głód, ale nie królewskieś potrawy na swym stole miewał, nie królewskie gmachy do wczasu swojego. A dla tego przed wielą królów przodków w. k. j. musimy przodek w tej mierze dawać, żeś jest naprawiciel sławy królestwa tego, i to przyznać musimy, że po onych mężnych Bolesławiech, żaden z królów polskich nad w. k. m. prędzej hardszego i możniejszego nieprzyjaciela nie skrócił, i do tego nie przywiódł, że sam podług myśli w. k. m. na *pacta* wszystkie pozwolić musiał.

Aleć to nie nowina n. m. k., nietylko Połock, Sokół, Turowlą, Jezieryszcza, Wielisz, co byli utracili przodkowie w. k. m., ale i w samej Moskwi, Wielkiełuki, Zawołocie, Psków, który już prawie z rąk w. k. m. wyproszon, i wiele inszych zamków pobrać, ludzi porazić, inflantską ziemię z rąk tyrana okrutnego wydrzeć. Gdyż i w królestwie węgierskiem on niedobyty zamek Sakmar, pod którym wielkie wojska tureckie z wielką armatą legały, chcąc albo głodem, albo przez moc go dostać, dokazać tego nie mogły. Tam w. k. m. Pan Bóg

wszechmogący takiego szczęścia użyczyć raczył, żeś go w. k. m. tylko w kilku set koni dostać raczył.

Wiele inszych spraw pamięci godnych, którymbym musiał tylko samym szeroki plac uczynić, ale to zlecam tak wymownemu i tak mądremu jako Cycero, a tak pilnemu w opisaniu spraw jako grecki Herodotus, albo rzymski Livius, a nasz polski Cromerus.

Ja tylko, jako wierny poddany w. k. j., z strony swej tego ścierpieć nie mogę, nasłuchawszy się od wiela braci swej rycerstwa w. k. m., tak pilnych prac i chęci w. k. m., któreś czynić raczył w obronie i w rozszerzeniu królestwa tego, abym za nie podziękować nie miał, a przytem według obyczaju starodawnego, jakiego takiego pokłonu położyć, jako sługa i poddany panu i dobrodziejowi swemu; przy którym zaraz uniżenie poddaność swą w. k. j. podaję, prosząc ustawicznie Pana Boga o to, aby w. k. m. długo w dobrem zdrowiu i w pociechach podług myśli, ku długiej sławie i ozdobie królestwa tego, fortunnego panowania użyczyć raczył.

Dan w Krakowie dnia szóstego miesiąca lipca w roku 1584.

w. k. j.

wierny poddany

Bartosz Paprocki

szlachcic polski.

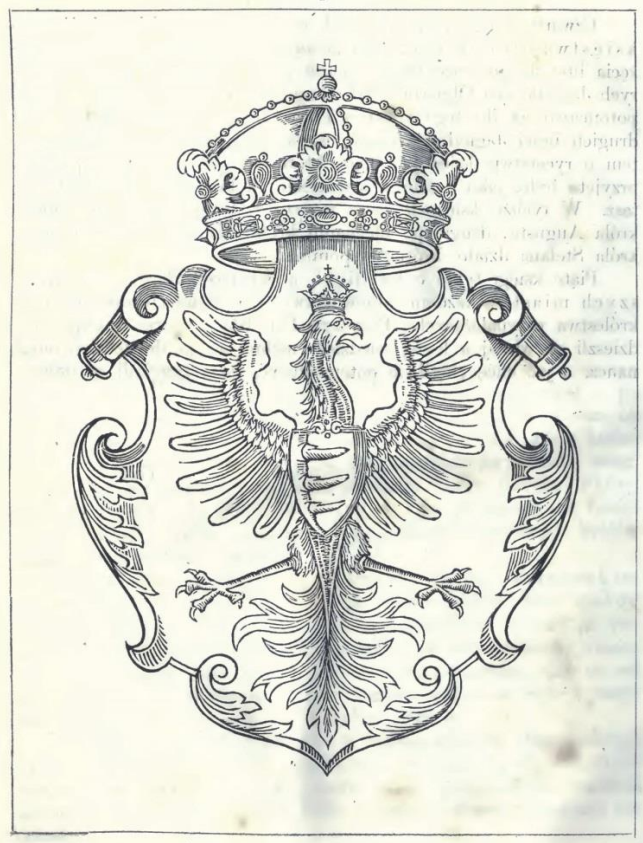

O ORLE

KLEJNOCIE, KTÓRY TYLKO SAMYM KRÓLOM POLSKIM NALEŻY.

MA BYĆ BIAŁY W POLU CZERWONEM, W KORONIE ZŁOTEJ.

KSIĘGI PIERWSZE.

Nie schodziłoć nic orle zdawna na zacności,
Nie schodziłoć na sile, ani na śmiałości:
Schodziłoć na przywódzcy, nie miałeś czułego,
Przecoś już był naruszył nieco gniazda swego.
Zna cię dziś nieprzyjaciel przez pola szerokie,
Drugiemu tylko Dunaj a morze głębokie
Przespieczności dodawa, bo kiedy te zęby
Ostre wspomni w twych piersiach, barzo wściąga gęby.

O początku klejnotu tego tak to twierdzą, żeby jeszcze Lech napierwszy monarcha, zakładając miasto Gniezno między wielkiemi jeziory przy lesiech, od wielkości orlich gniazd dawszy nazwisko miastu Hniezdo, rycerskim ludziom w swojem wojsku rozkazał Orła na chorągwiach malować, i sam go, Ciołka porzuciwszy, za herb używać począł na co się Anonimos z innymi nie zgadza, powiedając, że nie od gniazd, ale upodobawszy sobie miejsce', rzekł: Tu się hnieździć budziemy, — i od onegoż czasu Hniezdem hospodarskiem po sławieńsku miasto i zamek nazwano, o czem potem w historyi szerzej mieć będziesz. —

Używali herbu tego ci monarchowie, jeden po drugim tym porządkiem. Naprzód:

Lech napierwszy monarcha, jako o tem świadczy Miechowita w księgach 1, Kromer w księgach 2, przyszedł w te kraje 550. Wziąwszy granice od początku Wisły, także rzeki Odry, na zachód i na północy to państwo rozszerzał; zostawił syna Wizimiera, wszakoż jako długo panował, pewnego nic niemasz o tem.

Wismirus syn Lechów, był pan waleczny, który nie mając dosyć na tem państwie, które mu był ojciec szerokie zostawił, z Duńczyki walczył, poraziwszy króla ich Sywarda i zabiwszy shołdował; a gdy syn jego Jarmeryk uciekłszy z więzienia przeciwił mu się, a dani postąpionej płacić nie chciał, on prędko nagotowawszy się jachał znowu do Danii,

skróciwszy pychy jego nazad się szczęśliwie wrócił; dalej niema nic o potomstwie Lechowem, tylko Wapowski pisze, że półtora sta lat panowało, a od wiela przyległych sąsiad dań brali.

Interregnum pierwsze. Dwanaście wojewodów po zeszciu potomstwa Lechowego panowało, wszakoż niemasz nic pewnego jako długo.

Gracus w Gnieźnie na sejmie zgodnie od wszystkich obrany, którego niektóre historye opowiedają jednego być z tych dwunaści wojewód, pisze Wapowski iż panował w roku 700 po narodzeniu na świat Zbawiciela naszego. Ten, jako o nim historye świadczą, nie z chęcią, ale za przymuszeniem wszystkich przyjął na się tę pracę i urząd wielki, a jako fortunnie panował, toć na potem historya szerzej opowie: jako Francuzy rozgromił, jako do Karyntyi z wojskiem jeździł, jako w pokoju doma zasiadłszy, niesnaski domowe uśmierzał, jako Kraków miasto założył, smoka okrutnego otruć albo zabić kazał. Gdzie po śmierci pochowany według obyczaju pogańskiego, o tem czytaj Kromera księgi 2, u Miechowity księgi 1; zostawił dwu synów i córkę.

Lech syn Graków starszy po śmierci ojcowskiej na państwo obrany, od brata Graka młodszego zabit, któremu też nie dał Pan Bóg tej pociechy, aby doszedł tej stolice, o którą się zdradliwie starał; wygnan był od rycerstwa, a niektórzy piszą, żeby się potem sam zabić miał z rozpaczy, gdy był w tym osławion szkaradnym uczynku.

Wanda córka Grakowa, która po braci dziedziczką została, panowała za zezwoleniem wszystkich, a to w ten sposób, że była urody nadobnej, k'temu panna dowcipna, spodziewali się, że za onemi przymioty mieli dostać do niej pana godnego, coby ich było nie minęło, ale się to samą Wandą rozeszło, która nie chcąc pana mieć nad sobą, sama królestwem rządzić umyśliła, a chcąc w tem znać sobie, według wiary swej pogańskiej, Bogi życzliwe, czystość im ślubiła. Wzgardziwszy Rytygierem książęciem niemieckim, i pokazawszy mu gotowość swą na odpór, gdy jej przez moc dostać chciał, bogom ofiary uczyniwszy, obawiając się aby jej kto tego potem przez moc nie wydarł, w Wisłę wskoczyła, i tak żywot skończyła. Której ciała dostawszy rycerstwo, podług zwyczaju pochowali nad rzeką Dłubnią, tylko miła od Krakowa, nad której grobem Anonimos opowieda na słupie *epitaphium* w te słowa pisane:

Vanda vero sic dis imolata, et ex aquis a diis immensa, versus Mogilam in monte est tumulata, cujus epitaphium sic ponitur:

Hic jacet in tumba rosa mundi, non rosa munda,
Non redolet sed olet, quae redolere solebat.
Gracci regis nata, bene VANDA fit vocitata,
Ut nam hamus piscem trahit ab equore captum,
VANDA sic formosa omnes traxit speciosa
Illius in amorem, et in favoris vigorem.
Haec per decorem almam vicit furorem,
Nam eoque spreverat hominum connubia cuncta,
Celibem haec obtulit dis mersa flumine vitam,
Quam ad mox aripuit deorum non floridus ortus.

Interregnum wtóre. Po tak nikczemnem zeszciu potomstwa Grakowego, zjachawszy się rycerstwo na miejsce jedno, o tem radzili, jakoby pana obrali, a nie mogąc się zgodzić na jednego, według rozdzielenia pierwszego województw, każdemu z osobna sprawcę naznaczyli, wszakoż z nich jako i z pierwszych niedługą pociechę mieli, także jako i oni rzpltą szarpali, a sami się bogacili, o czem ci potem szerzej historya powie.

Przemysłowi szczęście takie ku dostaniu korony ztąd przypadło, kiedy wojsko wielkie nieprzyjacielskie porazil, *ut fabulatur* od niektórych aby Alexandra wielkiego, o czem Kromera czytaj księgi wtóre; nie zostawił potomstwa żadnego; jako długo panował i tego nie dokładają w historyach; był rzemiosła złotniczego.

Interregnum trzecie. Leszek wtóry po śmierci Przemysłowej obran od wszystkich, jakim sposobem, czytać będziesz o tem w historyi. Ale iż ten był dla zdrady końmi roztargan, na jego miejsce inszy obran, acz był narodu prostego, ale sprawy jego ozdobnie zalecają historye. Pamiętał na stan swój, z którego na królestwo wstąpił, sprawiedliwości postrzegał poganinem będąc, miał potrzebę z Karła wielkiego synem, którego był ojciec posłał przeciwko Polakom i przeciwko Czechom i Sasom z wielkiem wojskiem etc. A to się działo *circa annum 804*, o czem u Kromera księgi 2, Miechowita w księgach 1. etc. Zostawił syna jednego.

Leszek trzeci syn Leszków panował po ojcu, zgodnie od wszystkich dla dobrych spraw ojcowskich obrany, w których go także był nie wydał; był panem walecznym, żadnej krzywdy i namniejszej nie cierpiał, trzymał w cale wszystkie państwa, i te które były oderwane przyłączył do Polski, miał synów dwadzieścia i jednego, między które naprzód to królestwo szerokie rozdzielił, tylko jednemu Popielowi starszemu samę Polskę do obrony zlecił. Jako wiele państw za onem rozdzieleniem ich odeszło, toć na potem historya powie, albo czytaj Kromera księgi 2.

Popiel syn starszy Leszków, od ojca naznaczony, od braci i panów, także i rycerstwa zgodnie przyjęty. Tego Anonimos wspomina od córki cesarskiej Julii być spłodzonego, po której mu był dał Cesarz w posagu bawarską ziemię, o czem potem w historyi mieć będziesz, wszakoż w sprawach nie był ojcu podobnym; był pan nikczemny, bojaźliwy, stolicę swą przeniósł z Krakowa do Gniezna, i tam się jeszcze mu przespiecznie nie zdało, potem do Kruszwice bliżej braci. Zostawił syna tegoż imienia, o czem Kromera księgi 2.

Popiel wtóry syn Popielów, w młodym wieku od wszystkich obran, tak od stryjów jako i od panów i rycerstwa polskiego, a przydali opiekuny młodości jego; ale równie jako i ojciec był nikczemny, a przeto od wszystkich na wzgardę był nazwan Chosztek albo Choszysko. Według inszych opisania historyków, był wielki nierządnik, w czem chcąc go panowie uskromić, namówili go, aby się ożenił, co potem było z gorszem rzpltej. Miał za sobą książęcia jednego niemieckiego córkę, białągłowę złą, łakomą; do czego potem z nią przyszedł, toć na potem historya ukaże, bo go były myszy zjadły, z nią, i dwiema synami, o czem czytaj Kromera księgi 2.

Interregnum czwarte. Gdy nie stało potomstwa narodu książęcego, zjechali się panowie i rycerstwo do Kruszwice, chcąc innego pana między sobą obrać. A gdy na onym zjeździe nic sprawić przez niezgodę nie mogli, sam Bóg ukazał u człowieka ubo-

giego prostego narodu onej wielkiej zgrai obfitą śpiżarnię i piwnicę, na beczce miodu, a na jatce mięsnej, po jednym wieprzu tylko; o tem czytaj u Kromera księgi 2, Miechowity pierwsze. Tego potem za onym dostatkiem gdy za pana obrali, jako był z onego prostaka pan rządny, roztropny, jako mu żaden nie urągał, ani urągać śmiał, widząc na wszem dobrą sprawę jego, i słysząc o takich cudach jakie się działy na elekcyi, rozumieli go prawie od bogów ukazanego, wszyscy się go bali i miłowali, tylko one książęta stryjowie Popielowi i bracia, obraziwszy się tem, że Polacy kromia woli ich pana sobie obrali, od społeczności się polskiej odłączyli, jako masz o tem u wszystkich historyków. Tenże **Piast** znowu przeniósł stolicę z Kruszwice do Gniezna, na której szczęśliwie panował. To się działo *circa annum 861*.

Semowit syn Piastów po śmierci ojcowskiej na monarchią polską obran; ten był wszelakich cnót które dobremu monarsze przynależą pełen; był waleczny, od morawskiego królestwa, gdy od inszych rozerwane było, jako od Niemców, Węgrów i Czechów, niemało do granic swych przyłączył, Prusom odjął to wszystko, co byli w przeszłe wojny pobrali od Polski, pomorskim, kaszubskim i sławieńskim książętom onym, którzy byli od Polski odstali, wojnę przypowiedział, a wtem mając tylko wieku lat trzydzieści i dwie umarł; zostawił syna Leszka.

Leszek czartwy syn Semowitów był od wszystkich dla dobrych spraw ojca jego zgodnie na monarchią polską obran, a dla młodych lat jego przydano mu opiekuny. Wszakoż opiekunowie tak się nim opiekali, że ani rzpltej, ani jemu pożytecznymi byli; umarł roku 913 po narodzeniu Zbawiciela naszego; zostawił syna Zemomysła.

Zemomysł po śmierci ojca swego od wszystkich panów i rycerstwa zgodnie na monarchią obran, który także nie był panem walecznym, był dobrotliwy, ludzki, a pokój bardzo miłujący, a tylko był ztąd sławnym, że mu się był syn urodził ślepy, czem go barzo miasto pociechy zasmucił. A gdy się zjechali na mianowiny dziecięciu goście od niego proszeni, przejrzał, którego matka obaczywszy, z wielką radością przywiodła przed ojca i przed goście one, ztąd wesela wielkiego wszystkim przybyło. Mianowali go byli **Mieszko**, jako to Anominos powieda, dla tego, że był niewidomy. Tak sobie rozważali: jeśliby był niewidomym, po ojcowej śmierci miało być zamięszanie w elekcyi, i dla tegoż tak rzekłszy: i tu będzie potem mieszka, to jest mięszanina. Po onej szczęśliwej nowinie, którą oczyma swemi widzieli, dali dziecięciu imie **Mieczysław**, jakoby tak rzekli, że sobie miał mieczem sławy przymnożyć; ale Kromer pisze, żeby od matki a od sług tylko miał być łagodniej z pieszczoty nazwan Mieszko. Umarł Zemomysł roku 964, w Gnieźnie obyczajem pogańskim pochowan.

Po śmierci Zemomysłowej zjechali się panowie i rycerstwo do Gniezna, **Mieczysława** syna jego zgodnie na monarchią polską obrali, który żyjąc według zwyczaju pogańskiego, miał żon siedm. Potem od niektórych panów i rycerstwa, którzy w cudzych ziemiach bywali, jako u Czechów, Morawców, wierze się chrześciańskiej przypatrzyli, był namówion, aby też wiarę chrześciańską przyjął; na których perswazyą chętliwie do tego przystał, spodziewając się według winczowania i pewnej obietnice ich, lepszego nad przodki swe szczęścia na państwie od nawyższego Boga, etc. Naprzód to sobie umyśliwszy uczynić, żony opuścił, a potem się według obyczaju chrześciańskiego starał o jednę u Bole-

sława pierwszego czeskiego króla, imieniem Dąbrówkę. Piszą niektórzy, a zgoła wszyscy polscy historycy, że posłał posły, i przywieźli mu ją z kondycyami takiemi, aby się ochrzcił; ale Baszko a katalog arcybiskupów gnieźnieńskich tak o tem świadczy, że skoro mu Bolesław pozwolił dać córkę, sam tam jachał, i tamże był ochrzczon, o czem temi słowy pisze pomieniony historyk. *Anno 965. Dobrochna ducis Boleslai, soror sancti Venceslai, desponsata Mesconi filio Zemomisli, qui Mesca cecus natus fuit, et Pragae baptisatus (divino miraculo annos septem habens lumen recepit) et cum Polonis, qui cum eo erant; clamabant Polen, unde vocati Polani ex perfusione sacri baptismi, qui primo vocabantur* Lechowie, *dum essent pagani, a primo illorum duce* Lech *etc.* O czem także historya czeska świadczy.

Ten tedy monarcha, przyjąwszy chrzest święty, rozmnażał z wielką pilnością wiarę chrześciańską w państwie swojem, do czego mu Dąbrówka żona jego wiernie pomagała. A tu się wypełniła praktyka wieszczków ojca jego na onych mianowinach; gdy ich pytał około przejrzenia jego, powiedali, że za jego panowania Polska oświecona być miała. To się działo w roku, według opisania historyków, 965.

Za tegoż naprzód kościoły i biskupstwa w Polsce fundowane były, jako gnieznieńskie arcybiskupstwo, i krakowskie, poznańskie, wrocławskie, które przedtem smogorzewskiem zwano, kruszwickie, co teraz włocławskiem zową, płockie, chełmskie, lubuszeńskie i kamieńskie, i wszystek porządek, który aż do tego czasu przy tych kościelech i biskupstwach widzimy, acz potem wiele ludzie nabożni, hrabiowie i rycerstwo nadali i przyczynili, w inszych się krainach porządkom przypatrzywszy, tak aż nad insze królestwa nie było porządniejszych i sposobniejszych ludzi do służby miłego Boga, jako w Polsce, wszakoż wieku mego porównane było z innemi, w których mięszanina była w wierze.

Tenże historyk opowieda rok urodzenia syna jego Bolesława 967, któremu dał imie Bolesław. Tegoż gdy mu podrósł, za żywota swego ożenił z Judytą, Giejzy węgierskiego króla córką od pierwszej żony, któremu też był dał siostrę swą Adlejdę, i taż go namówiła na wiarę chrześciańską, którą ze wszystkimi ludźmi państwa swego przyjął.

Był Mieczysław na państwie lat 35, umarł roku 999, o czem Kromer w księgach trzecich.

Bolesław syn Mieczysławów, napierwszy tego imienia, także i król polski, który po śmierci ojcowskiej od wszystkich zgodnie był za pana obran. O tym tak pisze Kromer, że napierwej *nomen Polonorum regia dignitate et clarissimis rebus gestis vehementer illustravit, militarem disciplinam auxit, regni fines longe lateque propagavit, religionem stabilivit et angustiorem reddidit, denique feros et agrestes homines ad civiliorem aliquanto vitae cultum redigit.* O czem ci potem historya szerzej powie, albo czytaj u tegoż księgi trzecie.

Ten był czeską ziemię pod swą moc podbił, z której mu Udalryk książę dań dawał, o czem Kromer w księgach 3, list 54. Wielką część ziemie morawskiej trzymał pod swą mocą, przez własne staranie i męstwo swoje; dań z niej brał niemałą, o czem u Kromera czytaj tamże.

W r. 1008, z ruskim książęciem Jarosławem wojnę po kilka razów fortunną miał, wiele Rusaków poraził, Kijów miasto sławne i bogate dał był żołnierzom swoim na łup, słupy żelazne miasto granic w Nieprze zostawił. *Cromer. lib. 3.*

Z Sasy, z Prusy wojny miewał szczęśliwe, o czem historye świadczą jednostajnie, jako Kromer temi słowy: *Conficto autem bello russico, rex Boleslaus, ne sui diuturno otio torpescerent, ut ea quae Poloniae adempta erant recuperaret, Saxonibus bellum intulit.*

Po tej wojnie, szczęśliwie ją odprawiwszy, przeciwko Prusakom się ruszył, mszcząc się śmierci Wojciecha ś. biskupa, które zhołdował, a pod swą moc przyłączył, zamki przedniejsze pobrał i obwarował mocniej, a gdy już sami łaski od niego prosili, dań dawać postąpili, i przyjąć wiarę chrześciańską, posłał ludzie uczone do nich, aby ich wiary nauczali. Odjeżdżając z ziemie, w rzece Osie słup żelazny postawić kazał, mila tylko od Rogożna miasteczka; potem tylko dwie lecie odpoczywając, około wiary, aby się pilnie rozmnażała, staranie czynił.

Wtem znowu Jarosław przymierza naruszył, o czem Bolesław mając prędką sprawę od swoich starostów, z wojskiem się prędko ruszył, a gdy się zeszły u rzeki Bohu wojska w dzień niedzielny, Bolesław umyślił był tego dnia miecza na nieprzyjaciela nie podnosić. Wszakoż jako mówią: *magnam in belli fortuna vim habet,* bo za małemi przyczynami ono się postanowienie umysłu jego rozerwało. Między woźnicami a masztalerzmi, gdy konie napawali, zaczęła się wojna, do czego z obu stron na pomoc każdy swemu się porwali. Wojsko polskie prędko przyszedłszy do sprawy, przez rzekę się przeprawiło, gwałtowna bitwa z obu stron się zaczęła, wszakoż Rusacy prędko ustąpić musieli. Polacy w pogoni wiele ich pobili, tak, aż się użaliwszy Bolesław, gdy obaczył pokorę ich, zakazał rycerstwu aby im pokój dali, a na odwrót trąbić kazał. Łacno Rusacy pokój u niego uprosili, i barzo im małą dań ustawił, one więźnie co w przeszłą wojnę pojmał, wypuścić kazał, a to się działo roku 1018.

Po tej potrzebie ruskiej wiele spraw pobożnych jego w historyi czytać będziesz, albo patrz w Kromera w księgach 3. Sławieńskie książęta już był podbił pod swą moc, jako o tem Kromer świadczy tamże. Był to pan sprawiedliwy, bogobojny, miłosierny, hojny, biskupy i kapłany miał w wielkiej uczciwości; gdy do rady biskup przyszedł, wstał a nie siadł, aż pierwej biskup siadł; czterdzieści stołów zawsze pogotowiu było nakrytych, i na wszystkich potrawy stawiano, kto przyszedł siadał a jadł. W drodze kiedy chłopa potkał prostego narodu, zaraz go spytał, jeśli nie miał jakiej potrzeby do niego, a jeśli miał od kogo krzywdę on człowiek, zawoławszy do siebie onego który go skrzywdził, sfukał i nagrodzić kazał. U sądu, kiedy ktory prostak nie umiał krzywdy swojej albo sprawy bronić, zaraz mu prokuratora pokazał, i sam z skarbu swego zapłacić mu kazał. Zamków wiele pobudować dał. Wiele spraw jego pamięci godnych w historyi obaczysz, umarł w roku 1025. Z jego śmierci wszystko królestwo długo żałosne było, tak, że ani mężczyzna, ani białogłowa w barwie jasnej nie chodzili. W Poznaniu pochowan; panował po ojcu lat 25, miał wieku pięćdziesiąt i ośm. Pisze Anonimos wiersze, które o śmierci jego żałośnie długo śpiewane były, temi słowy, którem ci tylko *propter antiquitatem* położył.

Źródło: https://archive.org

Ciąg dalszy nastąpi w następnym numerze

.----------

KANON LITERATURY ZAŚCIANKOWEJ

Podajemy za prof. Piotr Jaroszynskim

Na wykładach, zarówno w Polsce jak i dla Polonii za granicą, zatroskani rodzice pytają mnie, co powinny czytać ich dzieci. Większość lektur szkolnych dziś zalecanych jest po prostu nie do przyjęcia, a brakuje takich, które powinny w kanonie lektur się znaleźć. Odpowiedź wcale nie jest łatwa, ponieważ nie można tak z rękawa sypać autorami lub tytułami, lecz trzeba to dokładnie przemyśleć. Jedno jest pewne, współczesny kanon lektur do języka polskiego zdecydowanie odbiega od wzorów prozy i poezji wysokiej kultury polskiej, a tym samym nie przyczynia się formowania młodego pokolenia Polaków na ludzi, którzy będą reprezentować naprawdę wysoki poziom.

Coś jednak trzeba robić, nie można być biernym. W takim razie będę sukcesywnie proponował lektury dla dzieci i młodzieży, które moim zdaniem są bardzo wartościowe, a z kolei p.t. Czytelnicy, jeśli chcieliby coś zasugerować, to proszę przesłać na mój adres (piotrjaroszynski@piotrjaroszynski.pl) i jeśli faktycznie pozycja ta będzie wartościowa, to dołączę ją do kanonu. W ten sposób wspólnie ułożymy KANON LITERATURY POLSKIEJ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Listę lektur podzielimy na dwie grupy: A. Podręczniki przedwojenne do języka polskiego. B. Teksty naszych pisarzy. Z czasem, gdy pozycji będzie coraz więcej, spróbujemy je dokładnie posegregować, czy to ze względu na wiek, czy również z uwagi na płeć czytelnika. Ale to w swoim czasie, ponieważ wymaga to dużego nakładu pracy. Obecnie musimy zebrać dzieła pisarzy polskich, które mają walory wychowawcze dla młodzieży od szkoły podstawowej do matury. W tej fazie pomijamy też tłumaczenia na polski, bo chodzi tylko o literaturę polską.

Jak czytać? Kluczową rzeczą jest czytanie głośne, bo tylko takie czytanie ma walory kształcące. Starsi zwracają uwagę na to, czy ktoś czyta wyraźnie, zrozumiale, czy wymawia wszystkie dźwięki, czy poprawnie akcentuje, dzieli na frazy, etc. (szerzej na ten temat Cz. Jaroszyński, P. Jaroszyński, *Kultura słowa. Podstawy retoryki klasycznej*, Szczecinek 2008). Takie czytanie integruje rodzinę, przyjaciół, bliskich, pozwala na przywrócenie kultury polskiego słowa, kultury tak bardzo zniszczonej przez dziennikarzy i polityków.

Unikamy oglądania filmowych adaptacji, zwłaszcza powojennych ponieważ zafałszowują one wymowę oryginału, a poza tym redukują do minimum warstwę słowną. Natomiast adaptacje przedwojenne są jak najbardziej wskazane, ponieważ biorą w nich udział aktorzy polscy, którzy operowali przepiękną polszczyzną. W proponowanej liście podaję tylko kilka przykładów. Lista będzie rozwijana, zarówno gdy chodzi o nazwiska jak i dobór utworów. Zasadniczo lista ta obejmuje XIX i XX w. Chodzi w niej przede wszystkim o wydobycie skarbów literackich, które w najwyższym stopniu wyrażają ducha polskiego.

- Podręczniki przedwojenne do języka polskiego
- Juliusz Balicki, Stanisław Maykowski, *Niesiemy plon*. Siódmy rok nauki języka polskiego w szkołach powszechnych, Lwów 1935
- Juliusz Balicki, Stanisław Maykowski, *Mówią wieki*. część IV, czwarty rok nauki języka polskiego w gimnazjach, Lwów 1936.
- Konrad Górski, *Literatura polska*. Część I. Historia literatury i języka polskiego dla I kl. liceów ogólnokształcących, Lwów – Warszawa 1938.
- Teksty pisarzy polskich: Proza
  - Henryk Sienkiewicz
  - Kornel Makuszyński
  - Maria Rodziewiczówna
  - Adolf Dygasiński

Poezja

- Adam Mickiewicz
- Juliusz Słowacki
- Zygmunt Krasiński
- Cyprian Kamil Norwid
- Bohdan Zaleski
- Wincenty Pol
- Teofil Lenartowicz
- Krzysztof Kamil Baczyński
- Zbigniew Herbert

Źródło: http://www.piotrjaroszynski.pl/kanon-literatury-polskiej

---

KALIGRAFIA I ŁACINA

Podajemy za prof. Piotr Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczystej litaratury w orginale.

Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego

2. Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich

Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf

Źródło: http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLITEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki

JÓZEF CZERNECKI,
JÓZEF SZABLOWSKI I STEFAN TATUCH.

PODRĘCZNIK
DO
NAUKI KALIGRAFII
DLA
UŻYTKU SZKOLNEGO I DOMOWEGO.

Część I. napisał J. Czernecki i J. Szablowski; Część II. i III. Józef Czernecki; Część IV. o Monogramach Józef Czernecki i S. Tatuch; Część V. J. Czernecki i J. Szablowski; Część VI. i Spis rzeczy zestawił J. Czernecki. Wzory do kliszów i Tablice wedle układu J. Czerneckiego wykonał S. Tatuch.

LWÓW 1904.
Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Do strony 24. i 41.

Prawidłowy układ ręki i pióro dobrze trzymane.

Do strony 107.

Ręka i pióro przy pisaniu zeszytem po lewej stronie ukośny widziane.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN II.876.014 (A)

Kaligrafia może się stać nadto rodzajem wykładu etyki i moralności, jeżeli wychowankom da się do napisania przystępne zdania z Pisma św., przysłowia, prawdy życiowe, przestrogi, przepisy szkolne lub zasadnicze każdego powinności i obowiązki.

Gdyby nadto w szkołach ludowych pod koniec nauki zniewalano wychowanków, by mieli pamiętniki i do nich zapisywali, co najciekawszego w szkole usłyszeli, co zapamiętali, czego pożytecznego się nauczyli, opuszczając szkołę mieliby prawdziwie miłą pamiątkę na całą drogę przyszłego życia.

Powyższy cel idealny jest ściśle połączony z celem materyalnym, gdyż wyrobiony zmysł do prawidłowości, symetryi, czystości i t. d., oko wykształcone i wprawa w patrzeniu — nawet dla praktycznego życia nader ważnem jest dobrodziejstwem. Prawda, że zadaniu temu służą przedewszystkiem rysunki, ale rysunki w właściwem słowa tego znaczeniu następują dopiero później po kaligrafii, — na niższym więc stopniu nauki jedynie kaligrafia spełnia to zadanie kształcące, a związana ściśle z poprawną pisownią zaostrza zmysł badawczy, wspiera pamięć, budzi siłę myślenia.

W późniejszem życiu nieraz psuje się charakter, ale świadomość zasad i prawideł dobrego pisania pozostaje na całe życie i pozwala w każdej chwili przy dobrej woli dokonać wedle potrzeby najudatniejszych rzeczy i ustrzedz je przed nieprawidłowościami.

Poszanowanie pisma u starożytnych.

Jeżeli nauka kaligrafii ma tak wielkie znaczenie w naszych czasach, to u starożytnych pismo w ogóle było przedmiotem największego uwielbienia. Cicero w ks. I. Tuskulanek zapytuje z zachwytem: Quis sonos vocis, qui infiniti videbantur, paucis literarum notis terminavit? (Któż to brzmienia głosu, które wydawały się nieskończonemi, zamknął w niewielu znakach liter?). Po upadku państwa rzymskiego nauka pisania tak była zaniedbana, że ledwie przy samych duchownych pozostała i że dla rzadkości umiejących pisać nawet skazanych uwalniano od śmierci, jeżeli umieli czytać i pisać. Zwano ten przywilej: prawem piśmiennem, jus literaturae, jus clericatus.

CZĘŚĆ I. OGÓLNA.

Napisał

J. CZERNECKI i J. SARBIEWSKI.

ROZDZIAŁ I.

WYCHOWAWCZE ZNACZENIE NAUKI KALIGRAFII.

Nauka każda ma dwie strony: materyalną i formalną, t. j. powinna kształcić i wychowywać, albowiem jest nie tylko celem dla siebie, ale i środkiem do osiągnięcia celu, jakim jest zawsze i wszędzie wychowanie. Aby tego celu dopiąć i niepopaść w mechanizm bezmyślny, musi kaligrafia, jak każda nauka, być udzielaną w sposób właściwy, naturalny, t. j. odpowiadający tak charakterowi ucznia jak i przedmiotu, musi być przystępną i stać się przyjemną.

Wtedy tylko nauka kaligrafii ćwiczyć będzie nie tylko rękę, ale kształcić także umysł, albowiem pobudzi uwagę, podnieci wolę ku dobremu, przyzwyczai do karności i posłuszeństwa, zaostrzy zmysł porównawczy i krytyczny, bystrość i sąd, obudzi zamiłowanie do piękna, prawidłowości, taktu, zgodności, czystości i porządku.

W ten sposób wpłynie kaligrafia korzystnie na wyobraźnię i na zmysł estetyczny wychowanków. Spodziewać się bowiem należy, iż wychowanek o wyrobionem poczuciu piękna, zbrzydziwszy sobie raz szpetność i niechlujstwo, brzydzić się będzie nie tylko plamą w zeszycie, na książce lub na sukni, ale także w życiu późniejszem wystrzegać się będzie wszystkiego, coby życie jego splamić mogło.

Z tego powodu godzi się poznać, w jaki sposób starożytni pisali i jakimi posługiwali się przyborami, aby potem porównać je z tem, co dziś posiadamy, tem więcej, że wiele wyrazów starożytnych dostało się do języka naszego i jest dziś jeszcze w używaniu, choć nie każdy zdaje sobie sprawę, co właściwie oznaczają.

ROZDZIAŁ II.

PRZYBORY DO PISANIA.

a) Na czem pisali starożytni?

U starożytnych wszystkie przedmioty, na których dały się ustalić ulotne słowa, musiały służyć za materyał do pisania. Ludy więc starożytne pisały początkowo na materyałach, jakich im dostarczały:

1. Kopaliny, a więc kamienie, skały, metale, ołów (ołowiane kartki), kosztowne kamyki w pierścieniach, miedź (stąd aera legum, t. j. miedziane tabliczki praw), wreszcie miękka glina, którą potem suszono lub wypalano, wykonawszy rylcem (stilus) potrzebne znaki.

2. Rośliny, a więc drzewo (prawo Solona miało być rznięte na zwyczajnych tarcicach), deski dębowe, jak n. p. Tabulae roboreae decemwirów, tabliczki drewniane woskiem powleczone, tak zwane cerae, tabulae ceratae i tabellae = listy. Ich roznosiciele zwali się tabellarii, po grecku *γραμμάφοροι*. Z czasem tabliczki woskowe samym zostawiono żakom, dla wkładania ich ręki do pisania, a do wymiany wiadomości innych używano materyałów.

Zdatnymi pod pismo okazały się liście drzew i niektórych krzewów, jak n. p. liście palmy, której przypisywano 360 użytków. Ponieważ liść po łacinie znaczy folium, więc poszły z tego nasze foliały czyli księgi o kartach dużych, (in) folio= pisma wykonane na całym arkuszu.

Nadawało się niemniej do skreślenia myśli łyko i kora cienka na drzewie, po łacinie liber, szczególnie kora czyli powłoka lipowa, po grecku *φιλύρα;* stąd nasza filura w tak zwanych „kawałkach urzędowych“, czyli arkusz, na którym umieszczone są numera rozmaitych doręczeń.

Nasz wyraz bisior pochodzi od byssus = bawełna, jedwab, płótno wybornego gatunku, które brano od Egipcyan i również pokrywano pismem.

Prawa ku poprawie obyczajów obwieszczane spisywano na płóciennych pasach, zwanych obrusami = mappae. Dlatego to duże karty geograficzne, ścienne, nazywają się do dziś dnia mapami.

Powojniki mumii egipskich i takież powojniki meksykańskie z płótna pokryte są hieroglifami.

Wyraz papier pochodzi od greckiego *πάπυρος* gatunku trzciny egipskiej rosnącej w Nilu. Materyał do pisania (papier), z łyczka jego *βύβλος* (stąd nasza biblia, biblioteka) wyrabiany, był nadzwyczaj rozpowszechniony; słynęła nawet Papyrotechnica Aegyptiaca = przemysł papierniczy egipski, wyrabiający rozmaite gatunki papieru.

Epoka odkrycia naszego lnianego lub szmacianego papieru przypada prawdopodobnie na wiek 14-ty. Najwięcej gatunków papieru z kor drzewnych i włókien krzewów rozmaitych mają Chińczycy.

3. Świat zwierzęcy. Do pisania służyły także niewyprawne skóry zwierząt, ostrzyżone tylko z włosa: pelles regiae, *βασιλικαὶ διφθέραι*. Najszacowniejszym jednak materyałem do pisania w tym dziale był pergamin *(μεμβράνα* = powłoka zwierzęca), nazwany tak od Pergamu, gdzie skóry wyprawiano. Od *διφθέρα* pochodzi nawet łaciński wyraz litera, oznaczający pierwotnie rodzaj surowego pergaminu, potem przenośnie wszystko na papierze pisane: list, głoskę, książkę (Stowasser Schulwörterbuch 1900).

Zachowanie najstarożytniejszych zabytków przed zaprowadzeniem papieru lnianego winniśmy tym skórom czyli pergaminom. Wyrabiano pergamin biały, szkarłatny, żółty, ten ostatni najpospolitszy i po jednej stronie farbowany. Pergaminu używają także w naszych czasach do sporządzenia ważnych dokumentów, adresów, dyplomów. Jest to garbowana, wapnem przetrawiona i w odrębny sposób sporządzona skóra cielęca, barania lub kozia. Pergamin sporządzony ze skóry cielęcej jest najlepszy, musi jednak być gładki, równy, bez chropowatości, które usuwają się za pomocą tarczy skieletowej sepii (os sepiae: L. officinalis). — Wspomnieć jeszcze należy o jedwabiach

i bławatach często do pisania używanych, także o kości słoniowej, skorupkach ślimaczych = *ὀστρακισμός* (stąd sąd skorupkowy), wreszcie o skórach rybich i rozmaitych jelitach zwierząt.

b) Czem pisali starożytni?

Do materyałów użytych musiał być zastosowany także sprzęt pisarski. Do kamieni i skał służył rylec czyli dłuto *γλυφεῖον* (celtes, coelum), do tablic drewnianych, woskiem powleczonych styl = *γραφεῖον, στῦλος*.

Do pisania na pergaminie, papierze egipskim i innych materyałach wiotkich, służył pendzel, bo obie sztuki pisarstwa i malarstwa w pierwiastkach swoich niczem się nie różniły od siebie.

Trzcinka (calamus) weszła w powszechne użycie z rozkrzewieniem pism głoskowych; miała zacięcie jak nasze pióra i czasem zacinana była z obydwu końców. Dotąd jeszcze na Wschodzie całe narody piszą po większej części trzcinkami; Chińczycy i Japończycy malują swe pismo pendzlikami z nieporównaną szybkością. Nasz wyraz czcionka pochodzi od staropolskiego cztę = czytam.

Na zachodzie najwcześniej w VI. lub VII. wieku trzcinki zaczęły powoli ustępować piórom gęsim, łabędzim, pawim, lecz w całej starożytności nasze pióro — penna nieznane było w sztuce pisania. Pierwszą wzmiankę na zachodzie o piórze pisarskiem znajdujemy dopiero w VII. wieku u Izydora, który czyni wyraźną różnicę między piórem a trzcinką.

c) Czem i na czem piszemy dzisiaj?

Z powyższego przedstawienia widzimy, jak żmudnem i trudnem było pisanie w dawniejszych czasach. Samo zacinanie trzcinki, potem temperowanie pióra ptasiego wymagało wielkiej cierpliwości i wprawy.

Nowsze czasy wytężają przeto wszystkie siły, aby przybory do pisania, które Jacek Przybylski nazywa sprzętem pisarskim, jak najbardziej ulepszyć i dla wszystkich przystępnymi uczynić, a naukę pisania samą ułatwić. Przekonano się bowiem, że dobre przybory, stoły i stolki, względnie ławki do wieku i wzrostu piszących zastosowane, dalej światło jasne, z lewej

strony padające, są ważnym czynnikiem dobrego pisma. Podobnie jak rzemieślnik, choćby najzdolniejszy, nie potrafi poprawnie wykonać żadnego przedmiotu, nie mając odpowiednich do tego narzędzi, tak piszący, szczególniej uczeń, który naukę dopiero poznaje, nie może bez dobrych przyborów pisarskich żadnej napisać litery, bo najwprawniejsza ręka nie zdoła zastąpić dobrego pióra, czarnego płynnego atramentu i t. p. dobrych przyborów do pisania.

W dzisiejszych czasach jako materyału piśmiennego używa młodzież początkowo w domu i w szkole tabliczki i rysika, nauczyciele tablicy drewnianej lub ceratowej i kredy różnokolorowej w szkołach; potem papieru, ołówka i piór stalowych.

Począwszy od XI. wieku był w użyciu papier z miazgi drzewnej (carta xylina), zamiast niego używany od XIV. w. papier szmaciany (carta lintea). Odróżniamy papier konceptowy, listowy, pocztowy, ministeryalny, welinowy, rygałowy, imperial, papier woskowy do kopiowania, papier pakunkowy, okładzinkowy, papier czerpany, biały lub kolorowy, tekturowy rozmaitej grubości i wielkości.

Znakomite gatunki papieru wyrabia papiernia w Czerlanach, kilka mil od Lwowa. Jest to jedyna fabryka w naszej dzielnicy, która z powyżej wymienionych gatunków wyrabia papier konceptowy, dokumentowy, drukowy, kancelaryjny, do pakowania z celulozy, okładzinkowy a wreszcie papier do zeszytów szkolnych i książek naukowych.

Wymienić należy także fabryki krajowe papieru maszynowego Braci Fiałkowskich w Białej, Czańcu i Bielsku. Wyrabiają wszelkie rodzaje papierów drukowych, kancelaryjnych, konceptowych, okładkowych, afiszowych, kolorowych, pakowych, czerpanych, bibułkowych i t. d. Fabryki innych dzielnic są mi niestety nieznane.

W dzisiejszych czasach nie możemy się obejść bez pióra stalowego czyli stalówki, a kaligraf bez tuszów, atramentów i farb rozmaitych barw; mimoto niejednokrotnie musi się uciekać do piór ptasich, które sobie zacina do woli.

Przybory te są tańsze i wygodniejsze od dawniej używanych, a co najważniejsze, ułatwiają pracę; chodzi tylko o to, żeby towar był dobry *).

*) W tym celu należy wskazać firmy, w którym takie przybory w dobrym znajdują się gatunku.

1. Tabliczka.

Tabliczki używamy w kl. I. w pierwszych miesiącach nauki. W tym celu mają uczniowie używać przepisanych „Instrukcyą“ tabliczek łupkowych. Ramki tabliczki mają być zawsze czysto umyte, aby od pierwszej chwili zaprawiała się młodzież do porządku i schludności; sama zaś tabliczka nie powinna być wyszczerbiona, pęknięta, ani porysowana twardym jakiemś narzędziem, gdyż potem rysy takie usunąć się nie dają i przeszkadzają w piśmie.

Do ramki tabliczki przywiązana gąbka lub kawałek szmateczki zwilżonej wodą służą do jej starannego wytarcia przed każdem nowem ćwiczeniem.

Używanie tabliczki na najniższym stopniu nauki ma swoje niedogodności i ujemne strony tak dalece, że wielu jest za zupełnem usunięciem tabliczek ze szkół naszych; z drugiej strony przedstawia ono takie korzyści, że nie łatwo nam przyjdzie wyrzec się jej zupełnie.

Wedle jednych początki na tabliczce łupkowej są łatwiejsze i praktyczniejsze. Łatwiejsze, bo już sam rysik ma w pierwszych początkach nieocenione przymioty. Dziecko może się z nim obchodzić bez ceremonii i wszelkiej obawy, może go obrócić to tym, to owym końcem; zawsze on tam posłuszny będzie. To samo można powiedzieć o tabliczce. Jest to jeden, że tak powiemy, z najcierpliwszych sprzętów szkolnych. Dziecko ma tu wszelką swobodę postępowania; może pisać, poprawiać, przerabiać i znowu ścierać wszystko dowoli, bo tabliczka znosi to bez uszczerbku dla siebie. Tabliczka nie ma owego (jak dla dzieci) tak niedogodnego „u góry — u dołu“; dziecko może ją chwycić jak się podoba, a do celu dojdzie zawsze bez mozołu. Zresztą sama powierzchowność tabliczki nie wymaga tylu ostrożności, co papier.

Początki na łupkowej tabliczce są także praktyczniejsze, bo pisząc odrazu piórem, musiałoby dziecko zostawić nietkniętem to, co napisało. A cóż to nieraz za potworne wychodzą kształty z pod pierwszej ręki dziecka? I tych bohomazów nie wolno piórem poprawiać, bo jeszcze większe urosną. Dziecko pragnęłoby je poprawić, sprostować z duszy — ale nie idzie, bo co zacznie na nowo, to nowy potwór.

Jakaż to przeciwnie swoboda z tablicą! Tu jedno użycie gąbki zaradza złemu: powstaje nowa litera, nowy rysunek na gruzach starego i sprawa idzie dalej jak najgładziej. Słowem dziecko jest panem swej pracy w najszerszem tego słowa znaczeniu. Dziecku, z którem ma się przecież do czynienia, trzeba ułatwiać pochód w pracy a nie przekopywać drogi nierozważnem przeskakiwaniem do rzeczy tamujących prawidłowy rozwój fizycznych i umysłowych sił jego. Tabliczka służy do odrabiania wszelkich ćwiczeń z dnia na dzień, zeszyt tylko do kaligrafii.

Dopiero kiedy dziecko doskonale się oswoiło z tabliczką i rysikiem, można mu dać do ręki ołówek, a gdy nauczy się bez mozołu pisać wszystkie litery ołówkiem, przystąpić do pisania piórem. Jakżeż łatwą wyda się wtenczas nauka na papierze i ile to łez i utrapień oszczędzi się dziecku!*).

Wedle drugich, dziecko pisząc na tabliczce, zamiast odrazu przyzwyczajać się do skupionej uwagi i jak największej ostrożności, aby nie poprawiać, nie ścierać i nie mazać napisanego, przyzwyczaja się do lekkiego traktowania sobie pracy, do odrabiania byle jak, do pewnej obojętności względem przyborów swoich do pisania, bo wie, że w danym razie na żądanie kierującego nauką, gąbka wszystkiemu zaradzi i znak można potem lepiej wykonać na tem samem miejscu.

Przytem konieczna czuwać ciągle i zapobiegać owemu wstrętnemu ścieraniu tabliczek śliną i palcami, co ze względów estetycznych i hygienicznych żadną miarą cierpianem być nie powinno. Ślina bowiem dzieci zawiera bardzo często zarazki błonicy (dyfteryi), odry (kuru), krztuśca (kokluszu), a nawet gruźlicy, choćby na razie wcale nie było objawów chorobowych. Ale dzieci zmieniają nieraz między sobą tabliczki, rysiki, ołówki, i tym sposobem powstają zwyczajnie epidemie. Tylko przestrzegając ściśle, by wyłącznie wodą a nie śliną było wolno zwilżać gąbkę, usunąć zdołamy ważne źródło epidemicznego rozszerzania się chorób zakaźnych.

*) Por. August Jeske: „Nauka Czytania i Pisania". Z drzeworytami podług rysunku M. Andriollego, wzorami rysunkowymi i kaligraficznymi. Warszawa 1878.

Twarde, krótkie, tępe rysiki zniewalają wreszcie dziatwę do silnego naciskania, aby kreski wyraźnie na tabliczce wystąpiły, a to nie tylko ogromnie nuży piszących, ale powoduje nawet niemożliwe wyginania i szpetne załamywania palców, którego potem, gdy się zacznie pisać piórem, oduczyć dziatwy nie można.

Gdzie to możliwe, tam uczniowie spisane i krótkie rysiki wprawiają wprawdzie w trzonki mosiężne (Bleistiftkluppe), jakich używają realiści do wprawiania węgla, kredki czarnej lub kolorowej... ale to twardości rysika nie usuwa. Najlepsze jeszcze rysiki są w drzewcu, bo się nie łatwo łamią i nie są tak twarde jak inne.

Zważywszy, że silne naciskanie czyni każde pismo niekształtnem i chropawem, możemy twierdzić, że tak estetyczne jak hygieniczne względy zdają się za tem przemawiać, by łupkowa tabliczka i rysik twardy, jako najmniej odpowiedni sprzęt szkolny, wcześnie zniknął z rąk dziatwy; niechby jak najkrócej pisała na tabliczkach i o ile możności jak najprędzej przeszła do pisania na zeszytach, najpierw ołówkiem, potem piórem. Kto wie nawet, czy nie lepiej pisanie rysikiem, gdzie to możliwe, całkiem zarzucić, a początkową naukę rozpocząć miękkim ołówkiem.

Zwykle pisze dziatwa obecnie tylko od września do grudnia rysikiem, w styczniu już na zeszytach miękkim ołówkiem, a w półroczu drugiem, począwszy od lutego, piórem. Zdawałoby się tedy, że tabliczka z korzyścią dziatwy przynajmniej już od 2. półrocza kl. I. staje się zupełnie zbędną; tymczasem pozostaje ona w użyciu nawet w drugim roku nauki, szczególnie w szkołach niższego typu, gdzie uczęszczają dzieci mniej zamożne. Nie da się też zaprzeczyć, że lepiej, żeby dzieci pisały rysikiem na tabliczce, niż żeby całkiem nie pisały dla braku przyborów czyli sprzętu pisarskiego (zeszytów, ołówka, atramentu i piór).

Dawniej używano tabliczek tekturowych, powleczonych czarną masą, i pisano na nich rysikami alabastrowymi. Tabliczki takie były o wiele lżejsze, niż łupkowe, i nie ulegały tak łatwo stłuczeniu, a alabastrowe rysiki jako miększe nie męczyły tak palców, jak rysiki łupkowe i nie skrzypiały tak pod-

---

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODRĘCZNIK

DO DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicyi).

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
GEBETHNER I WOLFF

WIADOMOŚCI WSTĘPNE.

Co nazywamy historyą literatury? — Literaturą jakiegoś narodu nazywamy te dzieła jego pisane lub drukowane, które zawierają ważną treść, odznaczają się piękną formą lub też pozwalają nam przeniknąć dążenia narodu i zapoznać się z jego oświatą w danej chwili. Każdy autor wzrasta i kształci się pod wpływem swego otoczenia, przejmuje się ideami, które tętnią w łonie społeczeństwa, urabia się na taką modłę, jaka najlepiej odpowiada potrzebom tego społeczeństwa i jego celom. Tak odbywa się wzajemne oddziaływanie społeczeństwa na dzieło i dzieła na społeczeństwo, bo i dzieło także wywiera wpływ na otoczenie.

Nauka, która się zajmuje dziełami narodu, bada czynniki, pierwiastki i motywa, jakie się złożyły na powstanie dzieł, oraz śledzi oddziaływanie utworów na społeczeństwo, nazywa się historyą literatury. Kto więc chce poznać ubiegłe lub spółczesne życie cywilizacyjne jakiego narodu, powinien badać jego literaturę.

Pochodzenie języka polskiego. — Język jest narzędziem każdej literatury. Pochodzeniem swojem język polski należy do grupy języków aryjskich lub aryo-europejskich. Grupę tę w szerszym zakresie stanowią Grecy, Rzymianie, Celtowie, Germanowie, Litwini; w ściślejszym zaś plemiona słowiańskie: Czesi, Łużyczanie, Słowacy, Wielkorusy (Rosyanie), Małorusy (Rusini), Bułgarzy, Serbochorwaci, Słoweńcy oraz Słowianie pomorscy, z których szczep polski Kaszubów utrzymał się dotychczas. Prastary wspólny język słowiański znikł z użycia; najstarsze zabytki językowe słowiańskie przechowały się w starem narzeczu bułgarskiem i dzięki tym zabytkom możemy w przybliżeniu odtworzyć sobie najważniejsze cechy prasłowiańskiego języka. W miarę zaś, jak Słowianie dzielili się na mniejsze gałęzie, wytwarzali sobie na gruncie pierwotnego języka swój własny, co miało miejsce i z polskim.

Ślady kultury niechrześcijańskiej w Polsce. — Początki naszej kultury omroczone są mgłą niepewności. Prawdopodobnie wspólnie z całą Słowiańszczyzną pogańską mieliśmy wiarę w najwyższą istotę, która nosiła różne nazwy — Świątowida, Peruna, Łady. Obok tego przodkowie nasi ubóstwiali siły przyrody, wcielając je w Marzannę, Kupałę i całe orszaki Rusałek, Wil i Wilkołaków, któremi wyobraźnia zapełniała uroczyska, gaje, strumienie, rzeki i jeziora. Niewątpliwie też na cześć tych bóstw i sił, oraz w czasie ich uroczystości, jakoteż na cześć bohaterów narodowych i wydarzeń układano pieśni, podania, klechdy. Ponieważ atoli nie posiadaliśmy pisma aż do czasu przyjęcia chrześcijaństwa, przeto w zabytkach, do czasów przedchrześcijańskich rzekomo należeć mających, trudno wyśledzić pierwiastków kultury prastarej, gdyż nie sposób oznaczyć tych zmian, jakie w nich zaszły w ciągu wieków: — tak różnorodnych wieków pojęcia, myśli i uczucia w nich się mieszczą.

Historya literatury polskiej da się podzielić na 6 okresów.

Okres pierwszy od czasów wprowadzenia chrześcijaństwa do wieku XVI.

Okres drugi czyli tak zw. wiek złoty (XVI), klasyczny lub Zygmuntowski.

Okres trzeci stopniowego pochylania się do upadku.

Okres czwarty, zwany Stanisławowskim i Księstwa warszawskiego.

Okres piąty do połowy wieku XIX: a) romantyzm do roku 1830 i A. Mickiewicz; b) na emigracyi; c) w kraju.

Okres szósty od połowy XIX wieku: a) realizm; b) modernizm.

OKRES PIERWSZY.

Literatura średniowieczna.

Stan polityczny państwa. — Oświata i cywilizacya przeniknęły do nas z zachodu od czasu zaprowadzenia chrześcijaństwa. Były to zrazu wieki rozrastania się na zewnątrz i urządzania się wewnątrz państwa, potem wieki klęsk i rozbicia, i nowej organizacyi. Resztki pogaństwa nikną dopiero za Krzywoustego w XII wieku, który walczy z Niemcami, chrzci przy pomocy św. Ottona Pomorze słowiańskie od Odry do ujścia Wisły, zakłada klasztory i urządza szkoły. Potem w XIII wieku następuje utrata Śląska, straszne najazdy tatarskie i ogólny rozstrój. Każda dzielnica rządzi się po swojemu, każdy książę ma swojego wojewodę i kanclerza; po grodach największą władzę posiadają kasztelani: oni to wraz z biskupami wynoszą lub rugują książąt i urzeczywistniają to, co później nazywało się elekcyą. Książęta otwierają wrota Niemcom, aby zaludnić i zagospodarować kraj, spustoszony nawałą Tatarów. Nad dolną Wisłą osiedla się Zakon teutoński, a miasta, otrzymując niemieckich osiedleńców, dostawały też przywilej rządzenia się prawem magdeburskiem. Wiek XIV, szczęśliwy dzielnymi rządami ostatnich Piastów, wyrabia i utrwala samowiedzę jedności państwowej, ubezpiecza władzę królewską, ale zarazem wytwarza stan niższej szlachty i sprzyja rozszerzaniu się zakresu jej przywilejów. W miarę większego lub słabszego rozwoju państwa, odczuwa się potrzeba oświaty. Stanowisko Polski w XV wieku potężnieje dzięki szczęśliwym wojnom, sojuszom i długiemu po nich pokojowi. Jednem z epokowych wydarzeń była zwycięska bitwa pod Grunwaldem, stoczona przez Władysława Jagiełłę z Zakonem krzyżackim; osłabiła

ona potęgę tego wroga Polski i zacieśniła węzły przyjazne pomiędzy Polską i Litwą, które to kraje, zlawszy się przez ślub Jadwigi i Jagiełły, tworzyły teraz jedno znaczne mocarstwo. Kiedy do Polski przyłączono ziemie pruskie nad dolnym biegiem Wisły, uzyskała ona dostęp do morza i bogate porty i miasta nadmorskie. Jagiellonowie osiedli na tronach czeskim i węgierskim — a Polska staje się mocarstwem, do pierwszorzędnych w Europie się liczącem.

Oświata. — Już Bolesław Wielki sprowadzał zakonników i tworzył przy klasztorach szkoły, a za nim szli jego następcy. Zakładano przy kościołach parafialnych niższe i przy katedrach wyższe. W pierwszych uczono religii, służby kościelnej, rachunków, czytania i pisania po łacinie. W drugich tak zwane *trivia* obejmowały gramatykę, retorykę i dyalektykę, *quadrivia* zaś — arytmetykę, geometryę, astronomię i muzykę.

Najbardziej znanemi były t. zw. Collegium poznańskie (później Lubrańskich) i przy kościele Panny Maryi w Krakowie. Jeśli zaś kto pragnął osiągnąć wyższy stopień wiedzy, udawał się do uniwersytetów w Paryżu lub Bolonii, gdyż w kraju do połowy XIV wieku nie było wyższego zakładu naukowego. Dopiero Kazimierz Wielki założył t. zw. *studium generale* we wsi Bawole pod Krakowem w 1364 roku. Była to akademia niezupełna, miała bowiem tylko wydziały: prawny, lekarski i filozoficzny.

Kiedy papież Bonifacy IX zezwolił na otwarcie wydziału teologicznego — od roku 1400 już staraniem Jadwigi i Jagiełły powstał uniwersytet. Kanclerzami jego bywali biskupi krakowscy; zarząd spoczywał w rękach rektora i dziekanów. Profesorowie byli uniwersalistami, przechodząc stopniowo i ucząc na różnych wydziałach. Uczniowie żyli pod ścisłym nadzorem w bursach. Otrzymywali oni po ukończeniu stopnie: bakałarza, magistra i doktora. Akademia sprawowała nadzór nad niższemi szkołami w okręgu, zwłaszcza t. zw. koloniami akademickiemi. Uzupełniona i zreorganizowana w samym początku wieku XV rozwija się coraz świetniej, rozgłosem swym znęcając w swe mury uczniów obcych narodowości. Zamożniejsi Polacy, spragnieni wiedzy, coraz częściej i liczniej otrzymywali ją czy to we własnej *Alma Mater*, czy też w zagranicznych uniwersytetach. A za granicą już dawno, od końca

XIII wieku szerzył się w sztukach i nauce nowy kierunek, który zmężniał zwłaszcza od roku 1453, gdy po upadku państwa Bizantyńskiego uczeni greccy przynieśli do Włoch i Europy pełniejszą znajomość starożytnego świata. Przekonano się, że w wiekach odległych istniała cywilizacya bujna i świetna, która się skrystalizowała w mnogim poczcie dzieł, niezwykle pięknych w swoim wykładzie, treści i języku. Poczęto więc skwapliwie i z zapałem nie tylko studyować starożytną kulturę, ale wzorować się i naśladować ją; zapał i uwielbienie posunięto tak daleko, że pisano tylko po łacinie, mówiono po łacinie, uczono po łacinie, a nawet kobietom język ten stał się powszednim. Prąd ów, przez wieki całe wpływający na europejską kulturę nazywa się humanizmem od wyrazu *homo*, ponieważ w przeciwieństwie do ascetyzmu i uduchowienia wieków średnich poświęcano wszechstronnie pojętej istocie natury ludzkiej teraz coraz więcej uwagi; nauki starożytne nazwano klasycznemi, t. j. przedniemi, a w zastosowaniu do sztuki — wieki, które znamionowały się zamiłowaniem starożytności, nazwano wiekami odrodzenia czyli renesansu. U nas humanizm rozkwitł w pełni dopiero w wieku następnym, ale już w XV wieku wzbudził zastęp mężów, którzy zasłynęli uczonością swą w różnych gałęziach wiedzy.

Zabytki łacińskie i polskie. — Cała niemal oświata w tych wiekach spoczywała w rękach rzymsko-katolickiego duchowieństwa, łatwo tedy wytłómaczyć przewagę języka łacińskiego w kształceniu i nauczaniu. Jednakże pamiętać trzeba, że z chwilą wprowadzenia chrześcijaństwa duchowieństwo nie tylko objęło kierunek wychowania, ale także poczęło książki pisać. Zakonnicy po klasztorach utrzymywali roczniki czyli luźne zapiski wydarzeń miejscowych, a takich roczników odszukano około trzydziestu.

Obok tych luźnych miejscowych bez związku notatek rocznikarskich spisywano wydarzenia ważniejsze w ciągu lat, zwane kronikami. Pierwszym kronikarzem za rządów Bolesława Krzywoustego był Gallus Anonim, może scholastyk, nauczyciel poznański. Pochodził zapewne z Prowansyi, był zakonnikiem szczerze przywiązanym do nowej ojczyzny i Piastów. Przeszłość narodu na podstawie roczników i ustnych podań odtworzył dość przedmiotowo, acz bez chronologii. Zaczyna kronikę od Popiela, zwanego Choszyszko i Piasta kmie-

cia. Składa się ona z szeregu ustępów, pisanych niekiedy prozą rymowaną łacińską, miała bowiem służyć za podręcznik do nauki poetyki i retoryki w *trivium*. Dzieli się na trzy księgi. Pierwsza omawia dzieje do wieku XI; druga, ściślej historyczna i szczegółowsza, od Bolesława Chrobrego do schronienia się Bolesława Śmiałego na Węgrzech; trzecia do poddania się Nakła hufcom polskim w roku 1113. Forma opowiadania jest anegdotyczna. W tok wplata poetyczne utwory własne — pierwsze w naszem piśmiennictwie. Jest więc tren na śmierć Bolesława Chrobrego; hymn na zwycięstwo Bolesława Krzywoustego nad Pomorzanami; pieśń obozowa Niemców ku chwale tegoż Bolesława; obrazek stosunku dawnego Polaków do Pomorzan w porównaniu do późniejszego po ich podbiciu.

Do XIII wieku odnieść należy pieśń *Bogurodzica*[1]). Może napisał ją zakonnik Bogufał na życzenie księżniczki Kingi w Starym Sączu. Pierwsze dwie zwrotki zawierają prośbę, aby Matka Boska i św. Jan Chrzciciel wstawili się do Pana Jezusa i wyjednali ludziom zbożne życie na ziemi a szczęście w niebie. Zrazu śpiewano pieśń zapewne tylko w czasie nabożeństw choralnie po kościołach, później śpiewało ją wojsko, idąc do boju, stała się przeto narodowym hymnem i była nim aż po wiek XVIII. Dwie tylko początkowe zwrotki powstały w XIII wieku, późniejsze dodawano różnymi czasy. Najstarsze odpisy pochodzą z lat 1407, 1408 i 1420; w druku ukazała się pierwszy raz w 1506 roku przy *Statucie* Jana Łaskiego. Pojawienie się tej pieśni w obiegu ogólnym przypada na czasy Jagiełły. Już Długosz nazywa ją *patrium carmen* i *canticum*. Rycerstwo — powiada — *more maiorum* do boju się nią zagrzewa. W kościele w czas nabożeństw stała na równi z pieśniami Maryjnemi. Była tedy religijną pieśnią narodu, kościelną — ludu, miała więc charakter napoły liturgiczny, jak »Serdeczna Matko« lub »Kto się w opiekę«. Przez cały wiek XV bezimienna, w XVI została przypisana św. Wojciechowi z dwóch przyczyn: z powodu wyraźnego wpływu czeskiego i z powodu, że rycerstwo ze zmianą obyczajów poczęło zapominać o dawnej pobudce maryjnej, trzeba mu ją tedy było

[1]) Heck Kor. i Chmiel A.: Uwagi krytyczne nad najstarszymi tekstami i kompozycyami Bogarodzicy. Kraków, 1904. — Brückner A.: Spór o Bogarodzicę. Pamiętnik literacki, 1904. — Ks. Fijałek: Pieśń Bogarodzica. Pam. lit., 1905.

skutecznie przypomnieć. Pieśni zresztą nie wyrugowała wichura reformacyi. Bito nią heretyków, jako apologetyczną, pouczano o prawdach wiary, jako katechizmową, a kiedy papieże i biskupi nakazali śpiewać — śpiewał cały lud aż do żebraków, śpiewali szkolarze, jako pieśń mszalną.

W XIII wieku napisał po łacinie kronikę Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, osiadły pod koniec życia w zakonie cystersów jędrzejowskich. Mniemają, że ojciec nazywał się Gotlob, stąd Vincentius Gotlobonis, t. j. syn Bogusława. Kronikę swą podzielił na cztery księgi. Pierwsza obejmuje dzieje od Graka aż do Popiela; druga od roku 1111, trzecia od roku 1173, czwarta do roku 1202. Ostatnim opisanym wypadkiem jest wstąpienie na tron Władysława Laskonogiego. Chronologii — jak Gallus — nie uwzględnia. Pierwsze trzy księgi pisane we formie dyalogu pomiędzy Mateuszem, biskupem krakowskim i Janem, arcybiskupem gnieźnieńskim. Stąd uważano Mateusza Cholewę za autora kroniki. Czerpał część materyału z kroniki Galla. Najobszerniej odmalował rządy Kazimierza Sprawiedliwego, którego był wielbicielem. Jako pisarz — wyższy od Galla. O rozległem oczytaniu na swe czasy świadczy znajomość pisma świętego, ojców kościoła, kodeksu Justyniana, historyi powszechnej Justyna i literatury rzymskiej. O talencie pisarskim świadczy przeplatanie toku dzieła mowami, wierszami i podaniami. Znajdzie się tam bajka o nietoperzu, o silnym gryfie i podstępnym lisie, znajdzie się allegoryczny dyalog: Wesołości i Smutku, Roztropności i Wolności...

Wiek XIII nazwano »wiekiem świętych polskich«: Św. Jacek, św. Czesław, błogosławieni Kadłubek i Prandota, św. Jadwiga śląska, błogosławione Kunegunda i Salomea — oto główne postaci. Tworzą się też i dzieła o świętych i ich cudach, jak: Legenda o św. Stanisławie — *Vita minor*, — oraz późniejsze *Życie św. Stanisława* (po r. 1253) — *Vita maior*, jak Żywot św. Jadwigi, pieśni łacińskie na cześć tegoż świętego.

Z XIV wieku posiadamy Kronikę wielkopolską, która bierze wiadomości przeważnie z Kadłubka, ale wątek opowiadania doprowadza do roku 1271, po raz pierwszy uwzględniając daty chronologiczne. Tu po raz pierwszy wymienieni, jako bajeczni protoplaści narodu: Lech, Czech i Rus. Tu znajduje się podanie z zachodu przeniesione o Walcerzu Udałym

z Tyńca, dopełnione historyą o zdradzie Helgundy z pięknym Wisławem, księciem na Wiślicy i o pomście, dokonanej przez Walcerza przy pomocy brzydkiej siostry księcia.

Kronikarzem wieku XIV był też Janko z Czarnkowa, archidyakon gnieźnieński i podkanclerzy Kazimierza Wielkiego. Dzieło jego, pisane językiem łacińskim, obejmuje zdarzenia od śmierci Łokietka (1333) do przybycia Jadwigi do Polski (1384). Na opisywane wypadki patrzał własnem okiem, miał dar obrazowego przedstawienia rzeczy, wielbił króla chłopków, nie sprzyjał rządom Elżbiety Łokietkówny, był w sądach swych dość surowy, w przytaczaniu szczegółów pilny, to też dzieło jego zbliża się do formy pamiętnika i stanowi cenne źródło historyczne. Szeroko rozpisał się o walkach Nałęczów i Grzymalitów w Wielkopolsce. Uwijają się oni po ziemiach kujawskiej, kaliskiej i sieradzkiej, pustoszą wsie i miasta. Z opisu łatwo zapoznać się z każdą niemal mieściną, z wielu wsiami. Bezstronnym nie był, a wrogów swych piętnował namiętnie.

W tym samym, t. j. XIV wieku pojawiają się także dalsze **zabytki polskie.** Powodem braku pism polskich do tego czasu była w znacznej części nieustalona pisownia. Używano powszechnie alfabetu łacińskiego, który jednak nie miał znaków na spółgłoski *sz, cz, ą, ę, ś, ź*, i t. p. Dopiero Jakób Parkosz, rektor akademii krakowskiej, w dziełku o polskiej ortografii radził używać *jot*, wskazał znaki na poszczególne samogłoski nosowe i długie, oraz znaki miękczące. Stało się to już we wieku XV, ale umożebniło spisanie niektórych pomników literatury z wieku ubiegłego, o ile przechowały się w ludzkiej pamięci. — Są to mianowicie:

1. *Psałterz Floryański* (wydany p. t. »Psałterz królowej Małgorzaty«) jest przekładem wszystkich stu pięćdziesięciu psalmów, przypisywanych Dawidowi, oraz kantyków proroczych, symbolu wiary św. Atanazego i dwu prologów. Jako najobszerniejszy zabytek polszczyzny z XIV w. ma wielkie znaczenie dla historyi języka. Całość składa się z 296 kart, spisana na pergaminie literami gotyckiemi przez trzech kopistów w językach łacińskim, polskim i niemieckim. Po każdym łacińskim następuje wiersz polski i niemiecki.

2. *Kazania świętokrzyskie*, znalezione na paskach pergaminowych, tworzących okładkę starego rękopisu. Złożono z pociętych pasków dwie karty całe i dolną część dwu innych,

i odczytano ułamki sześciu kazań na doroczne uroczystości; kazania napisane alfabetem łacińskim w trzeciej ćwierci XIV wieku.

3. *Kazań gnieźnieńskich* przechowało się dziesięć — we formie prostszych, niż świętokrzyskie.

4. Do tego wieku zaliczyć należy garstkę pieśni pobożnych [1]). Niektóre do dziś śpiewane, jak n. p. »Przez Twoje święte zmartwychpowstanie«. Tu należą i inne pieśni wielkanocne:

Chrystus z martwych wstał je,
Ludu przykład dał je,
Eż nam z martwych wstaci,
Z Bogiem królowaci.

albo:

Nas dla wstał z martwych Syn Boży,
Wierzyż w to, człowiecze zbożny,
Iż przez trud Bóg swój lud
Odjął dyablej stróżej i t. d.

Do tych zabytków dodać należy spowiedź powszechną, Ojcze nasz, Zdrowaś Marya i Wierzę w Boga, zapisane w rękopisie z r. 1375.

Wiek XV. — **Humaniści.** Akademia Jagiellońska w tym wieku idzie na czele ruchu naukowego w Polsce. Wydała ona zwłaszcza w pierwszej połowie wieku sporo głośnych w teologii i filozofii scholastycznej mężów, śród których największą sławą cieszyli się Mateusz z Krakowa i Jakób z Paradyża. Filozofia scholastyczna zajmowała się przeważnie logiką podług wzoru Arystotelesa i średniowiecznych komentatorów: Tomasza z Akwinu i Duns-Skota. Poprzestawała ona na rozróżnianiu pojęć i stosowaniu ich do zagadnień teologicznych. Mistrzami w tem okazywali się: Jan z Głogowy, Michał z Bystrzykowa i Jan ze Stobnicy. W matematyce i astronomii zasłynął Wojciech z Brudzewa. Na wydziale sztuk wyzwolonych wykładał Jędrzej Gałka, autor popularnej wówczas pieśni na cześć Wiklefa *(Cantilena vulgaris de Wikleph)* po polsku w duchu husyckim ułożonej.

Około połowy wieku zaczęły i do nas przenikać blaski humanizmu. W stosunkach z humanistami włoskimi pozo-

[1]) **Brückner Aleksander: Drobne zabytki polszczyzny średniowiecznej. (Rozpr. Adademii Um. Wydział filolog. Rok 1901).**

stawał Zbigniew Oleśnicki. Adam Świnka, kanonik krakowski, pisał historyczny poemat i elegie na wzór poetów łacińskich, Marcin ze Słupcy układał nagrobki heksametrem. Systematycznie atoli w duchu ideałów klasycznych działał dopiero Grzegorz z Sanoka. Urodzony w początkach XV wieku pod Sanokiem, zwiedził w młodości Niemcy, gdzie zapoznał się z pisarzami klasycznymi. Po powrocie do kraju objaśniał w akademii krakowskiej starożytnych autorów. W połowie wieku został arcybiskupem lwowskim, ale i wówczas nie przestał pisać dzieł historycznych i poezyi łacińskich, zachwalając humanizm a nazywając teorye scholastyków *somnia vigilantium* (senne marzenia czuwających). Pisma jego prawie wszystkie zaginęły.

2. Filip Kalimach Buonacorsi, Włoch, przybyły do Polski, uczył dzieci Kazimierza Jagiellończyka łaciny, a potem stał się ulubieńcem i doradcą Olbrachta, którego w swych *Radach* nakłaniał do absolutnych rządów. Napisał po łacinie: *O królu Władysławie czyli o klęsce warneńskiej, Żywot Grzegorza z Sanoka* i *Żywot Zbigniewa Oleśnickiego*, oraz wiele utworów poetycznych.

3. Jan Długosz. Urodził się w 1415 roku i otrzymał początkowe nauki w Korczynie, wyższe w Krakowie, poczem został sekretarzem biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, a wyświęciwszy się, piastował różne godności duchowne. W roku 1451 odbył podróż do Ziemi świętej. Król Kazimierz, ceniąc jego gruntowną naukę, powierzył mu nadzór nad wychowaniem swych synów. W końcu życia został arcybiskupem lwowskim. Umarł w roku 1480. Położył on niemałe zasługi, posłując wielokrotnie do Krzyżaków, do Czech i Węgier; jako wychowawca przysposobił krajowi dzielnych królów; jako mąż cnotliwy i religijny fundował klasztory i kościoły; jako uczony pisał po łacinie dzieła: *Sztandary pruskie, Żywot św. Stanisława, Żywot św. Kingi, Katalogi biskupów polskich, Księga uposażeń dyecezyi krakowskiej, O sporach krzyżacko-polskich, Herby Królestwa polskiego*, oraz najznakomitsze: *Annales seu cronicae inclyti regni Poloniae opera.* Wielkie to dzieło, owoc dwudziestopięcioletniej pracy, dzieli się na dwanaście ksiąg, z których pierwsza obejmuje geografię Polski i czasy bajeczne, ośm dalszych dzieje do Jagiellonów, trzy ostatnie rządy Jagiellonów do roku śmierci Długosza. Materyał czerpał Dłu-

gosz ze wszystkich dostępnych źródeł: z roczników, z kronik węgierskich, czeskich, ruskich, z metryk koronnych, z tradycyi. Pierwszy w naszem dziejopisarstwie i jeden z najpierwszych w europejskiem traktował rzecz swą pragmatycznie, łącząc za pomocą rozpatrywania przyczyn i skutków wypadki w jeden ciągły łańcuch. Polegając w przedstawieniu dawnych dziejów na sądzie poprzedników, w opisie spółczesnych sobie wydarzeń okazał niepospolitą ścisłość, dokładność i przedmiotowość, rzadko powodując się własną sympatyą lub uprzedzeniem. A ponieważ brał żywy udział w wirze spółczesnych wydarzeń, stojąc blizko Oleśnickiego i króla, przeto część ostatnia stanowi nieoszacowaną skarbnicę do poznania naszej historyi XV wieku. Mnogość szczegółów, pragmatyzm, stosunkowo wielka przedmiotowość, dokładność i ścisłość nadają dziełu jego ogromną powagę i znaczenie i kładą go w pierwszym rzędzie pośród najznakomitszych ówczesnych historyografów w Europie. Pierwsze całkowite wydanie dzieła wyszło w 1711 r. Sześć ksiąg zaś wydano drukiem w 1615 r.

4. Jan Ostroróg, wojewoda poznański, napisał *Monumentum pro rei publicae ordinatione* (około roku 1456), memoryał dla sejmu, mającego obradować nad poprawą rządu. Domaga się w nim wzmocnienia władzy królewskiej, zaopatrzenia skarbu dochodami z ceł, myt i podatków, powszechnej służby wojskowej, równego prawa dla wszystkich, reformy sądownictwa, wprowadzenia do urzędów języka polskiego zamiast łaciny, słowem tych zmian, o jakie walczyli wszyscy późniejsi pisarze polityczni, których Ostroróg był niepospolitym na swój czas poprzednikiem.

5. Największą jednak chlubą Polski pod koniec tego okresu jest Mikołaj Kopernik (1473—1543). Słuchał on wykładów matematycznych w akademii krakowskiej, a potem — ukończywszy nauki we Włoszech — z początkiem wieku XVI bawił powtórnie w Krakowie, rozmyślając i opracowując swój pomysł o wirowych ruchach słońca i ziemi, aż ułożył księgę p. t. *De revolutionibus orbium coelestium libri 6.* (O obrotach ciał niebieskich ksiąg sześć). Studya nad autorami greckimi dały mu pochop do genialnego pomysłu, którego znaczenie dla nauki ludzkiej nie da się poprostu obliczyć, a teorya jego długo była zwalczaną i opracowywaną, zanim stała się pewnikiem niezbitym, stawiając twórcę w rzędzie

najpotężniejszych umysłów, jakich ludzkość kiedykolwiek wydała.

Zabytki polskie XV. w. — Uczeni ludzie duchowni i świeccy pisali w XV w. po łacinie, uprawiając niwę umiejętności: teologii, dziejów, prawa, matematyki i astronomii, nawet nauk przyrodniczych. Pośród ogółu natomiast krążyło wiele utworów z zakresu prozy i poezyi już w języku polskim i wyrabiało się coraz żywsze poczucie potrzeby rodzimej literatury pięknej. Utworów tych naówczas nie drukowano wskutek trudności technicznych; dzisiejsze atoli poszukiwania niezawodnie stwierdzają, że było ich dużo i na jawę dziś wyłania się z pomroki wieków oblicze rodzimej literatury XV wieku coraz świetniejsze. Do prozy religijnej tego wieku zaliczyć trzeba:

1. *Biblię królowej Zofii*, czwartej żony Jagiełły; przełożył ją w całości ksiądz Andrzej z Jaszowiec w połowie wieku.

2. *Psałterz Puławski*, tłómaczony z tegoż tekstu, co Floryański, powiększony jednak argumentami, t. j. wykładem poszczególnych psalmów.

3. Przekład *Nowego Testamentu*, odszukany tylko w ułomkach.

4. Modlitewniki, jak *Powieść o papieżu Urbanie*, zbiór formuł sakramentalnych przy chrzcie i małżeństwie, *Modlitwy ubogiego Wacława*, zawierające godzinki Maryjne, *Modlitewnik Nawojki, Wigilie za umarłe ludzie, Modlitewnik Konstancyi* i *Modlitewnik dla kobiet.*

5. Powieści religijne średnich wieków na tle życia Matki Bożej, Chrystusa i Świętych.

6. *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa* w trzech częściach, zachowane w rękopisie grecko-kat. biblioteki kapituły w Przemyślu. Przerabiał tu autor w pierwszej części epos religijny XIII w. p. t. *Vita gloriosae Virginis Mariae et Salvatoris*, w drugiej zaś czerpał z *Historia ecclesiastica* Piotra Comestora. Największy tego rodzaju zabytek ten gorliwie bywał czytany przez spółczesnych, a korzystał zeń później i Opeć w *Żywocie Pana Jezu Crista.*

7. Do tejże grupy należą mniejsze zabytki: *Sprawa chędoga o męce Pana Chrystusowej* i ułomek t. z. ewangelii Nikodema.

Do religijnej poezyi XV wieku należy kilkanaście krótkich rymowanych dekalogów i pieśni kilkadziesiąt Maryjnych.

Samych przekładów antyfony *Salve Regina* odnaleziono dotąd około dwudziestu. Żywy kult Matki Bożej sprzyjał tej twórczości. Autorów przeważnie nie znamy — prócz paru nazwisk: Ładysława z Gielniowa, bł. Szymona z Lipnicy, mistrza Macieja z Raciąża i Słopuchowskiego, twórcy pieśni łysogórskich. Z tego widać, że pieśniarstwo religijne nie było ubogie, zwłaszcza, że badania wykrywają coraz więcej zabytków. Śledzić na nich można stopniowo rozwój formy wiersza.

Do literatury religijnej wieku włączyć się musi ascetyczno-mistyczne opowieści prozą i wierszem. Źródłem ich głównem były: *Legenda aurea* Jakóba de Voragine, włoskiego dominikanina z XIII w. i *Gesta Romanorum* (Dzieje rzymskie), dzieło głośne w średniowieczu. W prozie tego działu wymienić należy:

1. *Żywot św. Błażeja,*
2. *Legendę czyli historyę o trzech królach,*
3. *Żywot Alexego spowiednika,*
4. *Żywot Eustachiusza męczennika,*
5. *Żywot św. Eufraksyi* i najobszerniejszy:
6. *Żywot ojca Amandusa.*

Z poetycznych zaś powstały: Legenda o św. Dorocie, św. Alexym i św. Krzysztoforze.

W *Legendzie o św. Alexym,* przerobionej zapewnie z niemieckiego zabytku, maluje poeta bogobojną młodość syna Eufemiana w Rzymie, jego ślub z córką cesarską, jego ucieczkę do Laodycei i skazanie się na dobrowolny żywot żebraczy. Poczyna słynąć cudami, wraca do Rzymu i lat kilkanaście do śmierci spędza jako żebrak, niepoznany przez ojca własnego, u schodów jego pałacu. Śmierć zaś znów wywołuje szereg cudów. Poeta ze czcią i pietyzmem, przytem z ujmującą prostotą i naiwnością opowiada o losach świętego; z powagą i podziwem kreśli umartwienia, jakie znosił; z wiarą i wzruszeniem roztacza cuda boskie i uwielbienie ludzkie. Poemat jest dziełem talentu poetycznego. Na przejściu od ascetycznych uniesień do poezyi świeckiej mieszczą się utwory, w których ówczesna dusza ludzka wyrażała swój lęk przed śmiercią, swoją niepewność pośmiertnych losów. Trzy tu zwłaszcza poematy uwagi godne. Największy i najpiękniejszy *De morte prologus.* Po apostrofie do Boga o pomoc i po wezwaniu do ludzi, aby słuchali o okrutności śmierci, opowiada poeta, jakto raz

mistrz Polikarp prosił Boga, iżby mu pokazał śmierć w jej postaci. Śmierć mu się jawi, jako niewiasta przerażająca — i potęgę swą głosi, a ten skruszony zmienia tryb życia, rozdaje swe dobra, wstępuje do klasztoru i umiera cnotliwym zakonnikiem. W tok dramatycznej i barwnej osnowy wplatają się satyryczne wycieczki przeciwko karczmarzom i mnichom, lekarzom i sędziom. Otwiera się tedy przed czytelnikiem widok na obyczajowość wieku. Obok właściwej czasom średniowiecznym ascezy, połączonej z grozą śmierci, obok pierwiastku satyrycznego, tak wyraźnie akcentującego kary na mnichów złych, przeznaczonych »czartu na ofiarę«, zwraca uwagę zarówno forma dyalogu, jak dramatyczność akcyi i żywość obrazowego opowiadania. Plastycznie, silnie i barwnie nakreślony wizerunek »zgrzytającej zębami« śmierci, obrazowo i śmiało maluje się jej niezmiernie plenne żniwo. Rozmiarami największy poemat ten góruje nad innymi talentem nieznanego autora.

Drugim jest *Skarga umierającego,* złożona z dwudziestu dwu zwrotek czterowierszowych; każda zwrotka zaczyna się od kolejnej litery abecadła. Treść stanowi rozpamiętywanie grzesznika konającego, że za życia nic nie zdziałał i na wieczne męki zasłużył. Trzeba więc pokuty i nadziei w miłosierdzie przy sądzie ostatecznym.

Trzecim zaś *Pieśni Sandomierzanina;* pierwsza o siedmiu słowach Chrystusa na Golgocie, druga o gniewie Pańskim, zesłanym na Sandomierz w napadzie Tatarów.

Od tych napoły religijnych, duchem pobożności natchnionych poematów przenoszą nas w sferę innych motywów: *Pieśń o zabiciu Jędrzeja Tęczyńskiego,* pieśń Złoty *O zachowaniu się przy stole,* lub pieśń *O bydlących kmieciach.* Pierwsza, napisana przez niechętnego dla mieszczan krakowskich poetę, z oburzeniem opowiada, jakto w 1461 roku gniewni na Tęczyńskiego za zniewagę przezeń wyrządzoną płatnerzowi Klimuntowi (Klemensowi), napadli go i chcieli ukarać, a gdy on uciekł na wieżę kościoła Franciszkanów, (inna wersya mówi, że do kościoła św. Floryana), czatowali nań, ujęli w zakrystyi, zamordowali i pastwili się nad trupem. Było to niewątpliwie nieuszanowanie ochrony świętego asylu; to też sroga spotkała kara bluźnierców: jednych ściął kasztelan krakowski, innych ukarał syn Jan, pan na Czor-

sztynie. Pieśń rzuca światło na antagonizm pomiędzy szlachtą a mieszczaństwem, podobnie jak ostatnia z trzech wymienionych daje wyraz niechęci chłopów ku panom, odpłacanej wzajemnością. Natomiast pieśń Złoty świadczy wyraźnie, że w XV wieku obok uniesień religijnych i porywów duszy ku niebu istniała swawola, uczty i nieobyczajne zachowanie się: na nie to sarka Złota, ucząc grzeczności i uprzejmości, zwłaszcza dla płci pięknej. Z tego przeglądu poezyi średniowiecznej wynika, że mieliśmy zapewne sporo jej zabytków o różnolitej treści i nastrojach odmiennych, że tak zajmująca i skomplikowana dusza średniowiecznego Polaka wyrażała się w poezyi ze szczerością i wszechstronnie, jakkolwiek wieki nie dochowały nam tego bogactwa literackich skarbów, jakie istnieje w literaturze francuskiej lub włoskiej. W tym wieku również dokonał prozą przekładu statutu Wiślickiego Świętosław z Wojcieszyna, ustaw książąt mazowieckich Maciej z Rożana, oraz wyroków magdeburskich, zwanych ortylami. Do historycznych zabytków należy kronika turecka Janczara, z serbskiego przełożona, opowiadająca porażkę Władysława III pod Warną i klęskę bukowińską. Jakkolwiek więc zabytki polskie tego wieku nie stoją na równej wysokości z dziełami, po łacinie pisanemi, to jednak dowodzą one, że język polski torował sobie zwolna drogę do literatury i nieraz umiał znaleźć wyraz dla myśli i uczuć, poruszających ówczesną duszę zbiorową.

Szanowni Państwo,
gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii
a szczególnie Łaciny,
bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać
pierwszych 500 lat
ojczystej litaratury w orginale.

Źródło: https://archive.org/search.php?query=mazanowski

Ciąg dalszy nastąpi w następnym numerze.

Poloniści Zaściankowi dodają:

Dagome Iudex 985-996 AD

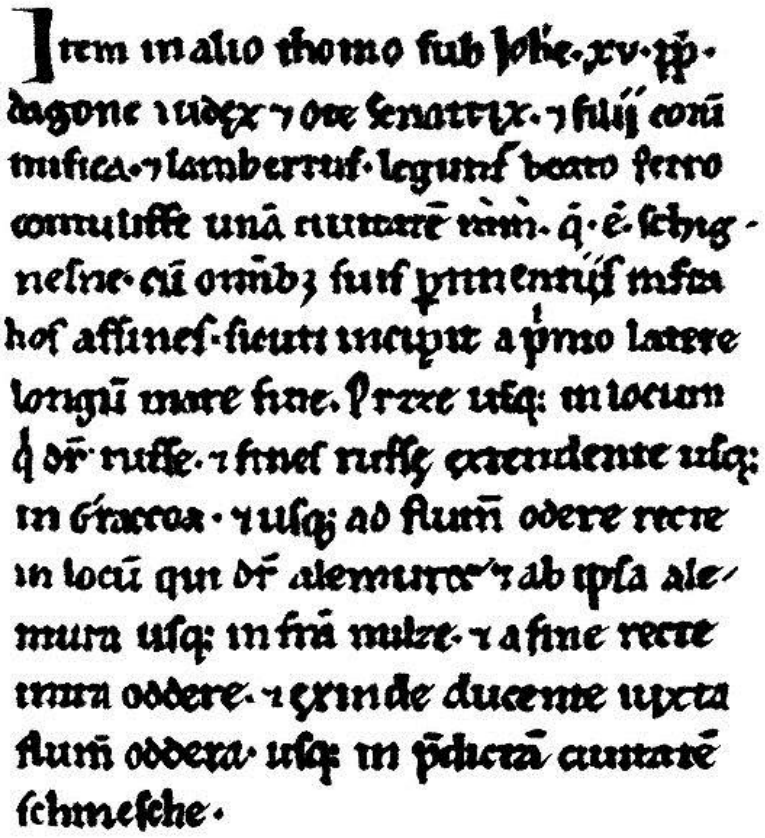

Dokument znany powszechnie w historiografii pod nazwą „Dagome iudex" został spisany za pontyfikatu papieża Jana XV (985-996). Jest on najstarszym znanym nam tekstem odnoszącym się do stosunków monarchii Mieszka I ze Stolicą Apostolską. Oddawał on podległe księciu Polan terytorium - określane w dokumencie jako „civitas Schinesghe ze wszystkimi przynależnościami" na własność św. Piotrowi, czyli Stolicy Apostolskiej. Sam władca występował w dokumencie pod tajemniczym imieniem Dagome.

Źródło: https://histmag.org/Czy-Dagome-Iudex-powstal-w-Rzymie-11349

Nie zostaly odnalezione żadne świadectwa pisane Języka polskiego powstałe przed XII wiekiem. Dlatego czas od powstania państwa do XII wieku uznaje się powszechnie za przedpiśmienna epokę w dziejach Polski. Nie znaczy to oczywiście, że wcześniej na terenie Polski nie pisano - nie używano jedynie pisemnej formy języka polskiego. Powstawały natomiast pisma łacińskie - w przeważającej ilości były to dokumenty kościelne, nieco mniej było państwowych. Na początku należy zaznaczyć, że teksty, które przetrwały do dziś niekoniecznie muszą być tymi najstarszymi - starsze mogły zaginąć. Stąd pisząc "najstarszy" należy mieć na myśli "najstarszy znany" lub "najstarszy istniejący".

Pierwszy zachowany dokument, w którym pojawiają się słowa, których pochodzenie jest z pewnością polskie, to tak zwana:

1."Bulla Gnieźnieńska" (inaczej "Złota Bulla") - rozporządzenie papieskie z 1136 roku dotyczące organizacji biskupstwa gnieźnieńskiego oraz przynależności do niego określonych miejscowości. Tekst bulli jest naturalnie łaciński, lecz wymienione jest około 400 nazw własnych zapisanych w grafii polskiej (czyli nieco odmiennym alfabecie).

„Bulla Ex commisso nobis a Deo, zwana Bullą gnieźnieńską – bulla papieska wydana 7 lipca 1136 w Pizie, znosząca zwierzchność arcybiskupstwa magdeburskiego nad Kościołem polskim. Tekst został napisany w języku łacińskim. W czasie II wojny światowej Bulla została zrabowana przez wojska niemieckie i wywieziona do Rzeszy, wraz z innymi zabytkami Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie."
Fotografia: https://pl.wikipedia.org
Źródło:https://pl.wikipedia.org/wiki/Bulla_gnie%C5%BAnie%C5%84ska

Pierwsze zdanie w języku polskim zapisano dopiero przeszło sto trzydzieści lat później. Zamieszczono je w klasztornej kronice datowanej na rok 1270, którą to kronikę nazywa sie:

2."Księga henrykowska".

Tekst jest po łacinie a polskie zdanie brzmi:

"daj teraz ja pomiele a ty odpocznij".

Tyczy się najprawdopodobniej pracy w opactwie a dokładniej pracy przy żarnach.

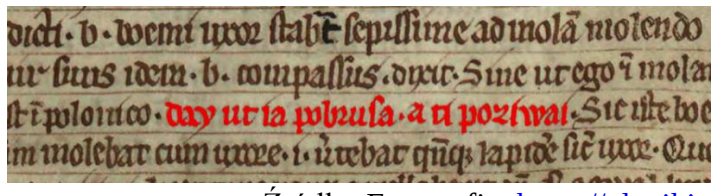

Źródło: Fotografia: https://pl.wikipedia.org

Najstarszy tekst ciągły w języku polskim, jaki zachował się do dziś to tak zwane:

3."Kazania świętokrzyskie" - pochodzą one z XIV wieku. *Źródło: Fotografia: http://literat.ug.edu.pl/~literat/kazans/index.htm TOM, W KTÓRYM W ROKU 1890 ALEKSANDER BRÜCKNER ODNALAZŁ KAZANIA ŚWIĘTOKRZYSKIE*

W ZBIORACH PETERSBURSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ; KAZANIA PO WYJĘCIU Z VOLUMINU.

Pierwsza książka w języku polskim (wydana najprawdopodobniej w jednym egzemplarzu a przynajmniej jeden egzemplarz zachował się) to:

4. "Psałterz Floriański" - tłumaczenie biblijnych psalmów na język polski pochodzące najprawdopodobniej z XIV wieku. Odtąd

tłumaczenia Biblii stały się najważniejszym czynnikiem w formowaniu się pisemnej formy języka polskiego.

„Psałterz floriański (wł. Psalterium trilingue) – psałterz pochodzący z końca XIV wieku. Bywa także zwany Psałterzem Jadwigi; jego nazwa pochodzi od miejscowości w Austrii – Sankt Florian, gdzie w 1931 roku imieniu polskiego rządu zakupił go Ludwik Bernacki, dyrektor lwowskiego Ossolineum. Obecnie znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Jest to dzieło trójjęzyczne (łacina, polski, niemiecki) zapisane na 296 pergaminowych kartach. Został odkryty w 1827 roku, a nabyty przez Polskę w 1931. W roku 1939, w obliczu nadciągającej wojny został wywieziony do Francji, a niedługo potem do Ottawy w Kanadzie, skąd został ponownie sprowadzony do Polski w roku 1959. Od początku lat 60. XX wieku przechowywany w zbiorach specjalnych Biblioteki Narodowej w Pałacu Krasińskich (Pałacu Rzeczypospolitej), skąd trafił do nowego skarbca Biblioteki Narodowej przy al. Niepodległości.”

Źródło,Fotografia: https://pl.wikipedia.org

Pierwszym bardziej obszernym tłumaczeniem Biblii jest tak zwana:

5. "Biblia królowej Zofii" pochodząca z XV wieku. W tym okresie pojawia się coraz więcej publikacji i dokumentów w Języku polskim.

„Biblia królowej Zofii, Biblia Szaroszpatacka – najstarsza zachowana próba przetłumaczenia Starego Testamentu na Język polski. Została wykonana na zlecenie żony Władysława Jagiełły, królowej Zofii Holszańskiej. Przekład ukończony został w latach 1453-1455. Jednym z autorów tłumaczenia był kapelan królowej Andrzej z Jaszowic. Zabytek zaginął pod koniec II wojny światowej, prawdopodobnie uległ zniszczeniu podczas walk o Budapeszt w 1945 roku. Do dziś dnia dotrwały pojedyncze karty m.in. dwie karty znajdują się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, fragment karty jest w Bibliotece Muzeum Narodowego w Pradze.”

Źródło: https: https://pl.wikipedia.org

Najbardziej znanym zabytkiem języka polskiego jest z pewnością:

6. "Bogurodzica". Ta pieśń religijna powstała najprawdopodobniej już około XIII wieku (a dokładniej jej dwie początkowe zwrotki). Jest to również najstarszy oryginalny tekst polski, któremu przypisać można wartość artystyczną.

Źródło: Fotografia: https://pl.wikipedia.org Bogurodzica, rękopis z roku 1407 Autor utworu nie pozostawił wskazówek co do swojej tożsamości (taka praktyka była zwyczajna w średniowieczu). Dwie najstarsze strofy uznawane są za oryginalne i "kanoniczne", całość tekstu rozrósł się w kolejnych wiekach nawet do dwudziestu zwrotek. Pierwsze strofy charakteryzują się pewnym kunsztem poetyckim, lecz należy pamiętać, że język polski był wówczas tworem młodym i niedoskonałym. Pierwsza zwrotka jest apostrofą skierowaną do Matki Boskiej, w drugiej odczytać można modlitwę błagalną - prośbę o wstawiennictwo Matki Boskiej u jej syna Chrystusa oraz o udzielenie rozmaitych łask. Charakterystyczny dla pieśni (tej i innych religijnych) jest zwrot "Kyrieleison", który znaczy "Boże, zmiłuj się", a pełni podobna funkcję podobną jak przyjęty w modlitwach zwrot "Amen.

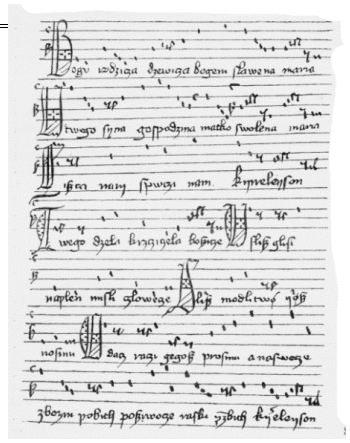

7. „Lament Świetokrzyski powstał u schyłku średniowiecza w XV wieku. Oba te utwory łączy to, że ich autorzy są anonimowi.Wizerunki maryjne przedstawione w „Bogurodzicy” i „Lamencie świetokrzyskim” różnią się od siebie. „Lament świętokrzyski (znany również jako Żale Matki Boskiej pod krzyżem, albo Posłuchajcie Bracia Miła; czasem po prostu Plankt) − średniowieczny plankt, uważany za jedno z największych arcydzieł lirycznych epokiTekst Lamentu świętokrzyskiego pochodzi z klasztoru benedyktyńskiego na Łysej Górze. Jego powstanie datuje się na koniec XV wieku. Jedyny odpis utworu, który zachował się do czasów nowożytnych, nieistniejący już, datuje się na rok ok. 1470.” Źródło:Fotografia: http://hamlet.edu.pl/lament oraz Źródło: https://archive.org https://pl.wikipedia.org,

Portrety Maryji w „Bogurodzicy” i „Lamencie świetokrzyskim” są przeciwstawne. Są to dwa różniące się od siebie obrazy tej samej postaci religijnej. Z jednej strony jest majestatycza, prawie boska osoba, do której są kierowane modlitwy, natomiast z drugiej jest nią zwyczajna kobieta, bez nadprzyrodzonych mocy, która cierpi, ponieważ jest bezradna. Różnica tych wizerunków wynika odległości czasowej powstania obu tych utwrów. „Bogurodzica” powstała dwa wieki przed Lamentem świetokrzyskim”, który był już swoistą zapowiedzą następnej epoki, którą był renesans.

8. Kroniki Galla Anonima Mimo że nie jest napisana po polsku (oryginał stanowi tekst łaciński), Kronika polska (bo tak brzmi właściwy tytuł utworu) uważana jest za pierwsze narodowe dzieło literackie.

Przede wszystkim poświęcona jest historii Polski, powstała na podstawie polskich źródeł, została napisana na zlecenie polskiego władcy i skierowana do polskich odbiorców.

Źródło: Fotografia: http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Gall-Anonim;3903720.html#prettyPhoto

Przybyla z Francji **Pieśń o Rolandzie**
jest najbardziej znanym (nie tylko w Polsce) utworem literackim, w którym występuje motyw walki z niewiernymi. Pierwsze wersje tego

utworu pochodzą najprawdopodobniej z XII wieku, zaś przez kolejne stulecia powstawały następne wersje tej pieśni.
Utwór ten jest związany z historią wyprawy Karola Wielkiego (władca Franków, koronowany w 800 roku na cesarza), wnuka Karola Młota, do Hiszpanii. Kluczowym momentem jest powierzenie tylnej straży Rolandowi, który był ulubieńcem Karola. W utworze w osobie Rolanda ukazany jest wzór idealnego rycerza średniowiecznego. Ten wzorzec parenetyczny w sposób szczególny pokazuje moment śmierci bohatera, który w ostatnich chwilach swego życia nie może zapomnieć o tym, że jest chrześcijaninem. Dlatego też na łożu śmierci modli się do Boga i wspomina swego władcę i ukochany kraj.
Pieśń o Rolandzie jest przykładem średniowiecznej epiki rycerskiej zwanej jako chanson de geste (pieśń o czynie). Zadaniem utworów tego gatunku było opiewanie tych cech bohatera, które uznawane były za najważniejsze: m. in. odwagi, honoru, uczciwości.

„Kodeks Rycerski Śluby Rycerstwa
Pieśń o Rolandzie dała poczatek Ślubom Rycerstwa i doskonałą reprezentację rycerskości, ktora jest opisana w następujący sposób:

- Bać się Boga i utrzymać Jego Kościół
- Służyć Panu z męstwem i wiarą
- Chronić słabych i bezbronnych
- Opiekować się wdowami i sierotami
- Unikać bezmyślnej walki, prowokacji
- Żyć wedlug zasad czci i honoru
- Gardzić nagrodą pieniężną
- Walczyć o dobro wspólne
- Słuchac przełożonych
- Strzec honoru kolegów rycerzy
- Wystrzegać się nieuczciwości, podłości i oszustwa
- Zachować wiarę
- Zawsze mówić prawdę
- Wytrwać do końca w każdym zadaniu
- Dbać o honor kobiet
- Nigdy odmówić wyzwania z równym
- Nigdy obrócić się plecami do wroga”

Źródło: http://www.lordsandladies.org/knights-code-of-chivalry.htm

Fragmenty:

Pieśń o Rolandzie

„CLXXIV Roland czuje, że śmierć go bierze całego: z głowy zstępuje do serca. Biegnie rycerz pędem na szczyt góry, położył się na zielonej murawie, twarzą do ziemi. Pod siebie kładzie swój miecz i róg. Obrócił głowę ku zgrai pogan; tak czyni, chcąc, aby Karol powiedział i wszyscy jego ludzie, że umarł jako zwycięzca i jako zacny hrabia. Raz po raz słabnącą ręką uderza się w piersi. Za grzechy swoje wyciąga ku niebu swoją rękawicę.
CLXXV Roland czuje, że dobiegł już kresu. Leży na stromym pagórku twarzą ku Hiszpanii. Jedną ręką bije się w pierś: „Boże, przez twoją łaskę, mea culpa; za moje grzechy, wielkie i małe, jakie popełniłem od godziny urodzenia aż do dnia, w którym oto poległem!”. Wyciągnął do Boga prawą rękawicę. Aniołowie z nieba zstępują ku niemu.
CLXXVI Hrabia Roland leży pod sosną. Ku Hiszpanii obrócił twarz. Wiele rzeczy przychodzi mu na pamięć: tyle ziem, które zdobył dzielny rycerz, i słodka Francja, i krewniacy, i Karol Wielki, jego pan, który go wychował. Płacze i wzdycha, nie może się wstrzymać. Ale nie chce przepomnieć siebie samego; bije się w piersi i prosi Boga o przebaczenie: „Prawdziwy Ojcze, któryś nigdy nie skłamał, ty, któryś przywołał świętego Łazarza spośród umarłych, ty, któryś ocalił Daniela spomiędzy lwów, ocal moją duszę od wszystkich niebezpieczeństw za grzechy, którem popełnił w życiu!”. Ofiarował Bogu swą prawą rękawicę, święty Gabriel wziął ją z jego dłoni. Opuścił głowę na ramię; doszedł ze złożonymi rękami swego końca. Bóg zsyła mu swego anioła Cherubina i świętego Michała Opiekuna; z nimi przyszedł i święty Gabriel. Niosą duszę hrabiego do raju.”

Źródło: https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/piesn-o-rolandzie.html

Kazania Świętokrzyskie: KAZANIE NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO MICHAŁA

... [ży]dowskiego [w jego] mieście wsze [?] sława krola wszechmogącemu i [mowi krol asy]rski do króla Ezechijasza, króla żydowskiego i do l[uda jego]: a wiem, prawi, pwacie w moc Boga waszego wadzący [się z mocą króla moc]niejszego. Usłyszew to krol Ezechijasz i wszyciek lud jego, sieksz[y odzienie i] kajać idziechą, pośpieszychą się do kościoła na modlitwę przed Boga wszemogącego i poczęchą się modlić, iżby je Bog zbawił ot mocy króla pogańskiego. Tegdyż nagle Bóg usłuszał modlitwę luda śmier[nego i posłł...] jim na pomoc anjeła swego świętego, jenże anjeł czs[ny, z nieba sleciew iz]stąpiw, prawi, anjeł Boży w zastępy pogańskiego [króla, pobił...] we sborze asyrskiem, to je pogsińskiem sto tysięcy [ośmdziesiąt ty]sięcy i pięć tysięcy luda pogańskiego. Tako lud Boży [przez Bożego an]jela zwicięzstwo odzirżeli, a pogani śmirć podjęli, bo [anjeli święci da]ni są nam na ot wadzenie naszego ustraszenia. A piąte [dani są nam] anjeli święci na nauczenie naszego nieumienia... [tajemnicach; ..., prawi taje[m]nicach: widziech, prawi, anjeła Bożego mocnego; z nieb[a sle] ciew, prawi, postawi prawą nogę na morzy a lewą na ziemi ...

A ósme [anjeli święci dani nam] są na oświecenie naszego samnienia...

Czcie się tako we księgach sędskich: anjel, prawi, święty [z]stąpi do Galaa ku synom izraelskim. Galaa wyprawia się miasto plwiących, to je nieustawicstwo ludzi grzesznych. I zmo[wił to] słowo: sam, prawi, przez mię przysiągł jesm, iż wam chociał [jeśm podać zi]emię wrogów waszych, iżbyście ku jich bogom [nie chodzili; to] go jeście nie uczynili, ale potępiwszy Boga waszego [wszemogącego, pogańskim bóg]m modłę jeście wzdawali. Przetoż, prawi, dam was [wrogom waszymi] w jich włodanie. A gdaż, prawi, anjeł zmówił ta wszyt[ka słowa, z]apłakachą, prawi, wszem sircem i obietnicę Bogu wzdachą, [iżby... Bóg] się nad nimi smiłował. Toć i jeść to, iże anjeli [święci dani są n]am na oświecenie naszego sąmnienia. A dziewiąte dani [są święci anjeli w towa]rzystwo wiecznego królowania, gdzież jeść Bóg w troj[cy jedziny z swy]mi świętymi, iżbychom jich towarzystwa i niebieskiego krolewstwa [dostąpili, czego]ż nas dowiedzi Bóg wszemogący. Amen.

Źródło: http://literat.ug.edu.pl/~literat/kazans/index.htm]

Lament Świetokrzyski

Utwór ten, zaliczany obok Bogurodzicy do arcydzieł liryki naszego średniowiecza, zwany jest również Żalami Matki Boskiej pod krzyżem lub Lamentem świętokrzyskim – od benedyktyńskiego klasztoru Św. Krzyża na Łysej Górze, gdzie był przechowywany. Zapisał go w latach siedemdziesiątych XV w. przeor tegoż klasztoru, Andrzej ze Słupi. Jest to anonimowa sekwencja, pochodząca być może z jakiegoś dramatu pasyjnego, nawiązująca do popularnych w średniowieczu tzw. (-) planktów – monologów cierpiącej Marii pod krzyżem. Literacka tradycja maryjnych lamentów sięga starożytności chrześcijańskiej. W utworze zwraca uwagę m.in. kontrast między czułością i tkliwością Matki Boskiej a drastycznie ukazaną męką Chrystusa, odnajdujemy tu więc nawiązanie do doloryzmu, prądu religijnego żywotnego w Europie w XIV i XV w., eksponującego kult Męki Pańskiej i Matki Boskiej Bolesnej.

Posłuchajcie, bracia miła,
Kcęć wam skorżyć krwawą głowę;
Usłyszycie mój zamętek,
Jen mi się zstał w Wielki Piątek.

Pożałuj mię, stary, młody,
Boć mi przyszły krwawe gody:
Jednegociem Syna miała
I tegociem ożalała.

Zamęt ciężki dostał się mie, ubogiej żenie,
Widzęć rokrwawione me miłe narodzenie;
Ciężka moja chwila, krwawa godzina,
Widzęć niewiernego Żydowina,
Iż on bije, męczy mego miłego Syna.

Synku miły i wybrany,
Rozdziel z matką swoje rany;
A wszakom cię, Synku miły, w swem sercu nosiła,
A takież tobie wiernie służyła.
Przemow k matce, bych się ucieszyła,
Bo już jidziesz ode mnie, moja nadzieja miła.

Synku, bych cię nisko miała,
Niecoć bych ci wspomagała:
Twoja głowka krzywo wisa, tęć bych ja podparła;
Krew po tobie płynie, tęć bych ja utarła;
Picia wołasz, picia bych ci dała,
A le nie lza dosiąc twego świętego ciała.

O anjele Gabryjele,
Gdzie jest ono twe wesele,
Cożeś mi go obiecował tako barzo wiele,
A rzekęcy: "Panno, pełno jeś miłości!"
A ja pełna smutku i żałości.
Sprochniało we mnie ciało i moje wszytki kości.

Proścież Boga, wy miłe i żądne maciory,
By wam nad dziatkami nie były takie to pozory,
Jele ja nieboga ninie dziś zeźrzała
Nad swym, nad miłym Synem krasnym,
Iż on cirpi męki nie będąc w żadnej winie.
Nie mam ani będę mieć jinego,
Jedno ciebie, Synu, na krzyżu rozbitego.

Źródło: http://hamlet.edu.pl/lament

Kroniki Galla Anonima

Ziemia słowiańska tedy, która na północy dzieli się czy też składa z takich osobnych krain, ciągnie się od Sarmatów, którzy zwą się też Getami, aż do Danii i Saksonii; od Tracji zaś poprzez Węgry - zajęte niegdyś przez Hunów, zwanych też Węgrami - a w dalszym ciągu przez Karyntię, sięga do Bawarii; na południu wreszcie wzdłuż Morza Śródziemnego poczynając od Epiru przez Dalmację, Chorwację i Istrię dobiega do wybrzeża Morza Adriatyckiego, gdzie leży Wenecja i Akwileja [i tam] graniczy z Italią. Kraj to wprawdzie bardzo lesisty, ale niemało przecież obfituje w złoto i srebro, chleb i mięso, w ryby i miód, a pod tym zwłaszcza względem zasługuje na wywyższenie nad inne, że choć otoczony przez tyle wyżej wspomnianych ludów chrześcijańskich i pogańskich i wielokrotnie napadany przez wszystkie naraz i każdy z osobna, nigdy przecież nie został przez nikogo ujarzmiony w zupełności; kraj, gdzie powietrze zdrowe, rola żyzna, las miodopłynny, wody rybne, rycerze wojowniczy, wieśniacy pracowici, konie wytrzymałe, woły chętne do orki, krowy mleczne, owce wełniste.
Lecz aby nie przedłużać zbytnio tej dygresji, powróćmy do powziętego zamiaru, Jest zaś zamiarem naszym pisać o Polsce, a przede wszystkim o księciu Bolesławie i ze względu na niego opisać niektóre godne pamięci czyny jego przodków. Teraz więc w takim porządku zacznijmy wykładać nasz przedmiot, aby od korzenia posuwać się w górę ku gałęzi drzewa.

Bolesław, książę wsławiony,
Z daru Boga narodzony,
Modły świętego Idziego
Przyczyną narodzin jego.

W jaki sposób się to stało,
Jeśli Bogu tak się zdało,
Możemy wam opowiedzieć,
Skoro chcecie o tym wiedzieć.

Doniesiono raz rodzicom,
Którym brakło wciąż dziedzica,
By ze złota dali odlać

Co najrychlej ludzką postać.

Niech ją poślą do świętego
Na intencję szczęścia swego,
Śluby Bogu niech składają
I nadzieję silną mają.

Co prędzej złoto stopiono
I posążek sporządzono,
Który za syna przyszłego
Do świętego ślą Idziego.

Złoto, srebro, płaszcze cenne
Oraz różne dary inne,
Posyłają święte szaty
I złoty kielich bogaty.

Wnet posłowie się wybrali
Przez kraje, których nie znali;

Kiedy Galię już przebyli,
Do Prowansji wnet trafili.

Posłowie dary oddają,
Mnisi dzięki im składają;
Cel podróży swej podają
Oraz prośby przedstawiają.

Wtedy mnisi trzy dni całe
Pościli na Bożą chwałę;
A za postu ich przyczyną
Matka wnet poczęła syna!

Więc posłom zapowiedzieli,
Co w swym kraju zastać mieli.
Zostawiwszy mnichów z złotem
Wysłańcy spieszą z powrotem.

Minąwszy burgundzką ziemię

Wrócili, gdzie polskie plemię.
Przybyli z twarzą promienną,
Księżnę zastając brzemienną!

Takie były narodziny
Owego właśnie chłopczyny,
Nazwanego Bolesławem,
Ojciec zwał się Władysławem.
Matka zaś Judyt imieniem
Za dziwnym losu zrządzeniem.
Tamta Judyt kraj zbawiła,
Gdy Holoferna zabiła -

Ta zaś porodziła syna,
Który wrogom karki zgina.
Spisać dzieje tego księcia
Źródło:
http://www.zswsucha.iap.pl/STREFA_N/WiLeHi/lektury/kronika/0003.htm

„Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego.” - Adam Mickiewicz

KSIĘGI NARODU POLSKIEGO OD POCZĄTKU ŚWIATA AŻ DO

UMĘCZENIA NARODU POLSKIEGO

Na początku była wiara w jednego BOGA, i była Wolność na świecie. I nie było praw, tylko wola BOGA, i nie było panów i niewolników, tylko patriarchowie i dzieci ich.
Ale potem ludzie wyrzekli się BOGA jednego i naczynili sobie bałwanów, i kłaniali się im, i zabijali na ich cześć krwawe. ofiary, i wojowali za cześć swoich bałwanów.
Przeto BÓG zesłał na bałwochwalców największą karę, to jest niewolę.
I stała się połowa ludzi niewolnicą drugiej połowy, chociaż wszyscy pochodzili od jednego Ojca. Bo wyrzekli się tego pochodzenia i wymyślili sobie różnych ojców; jeden rzekł, iż pochodzi od ziemi, a drugi od morza, a inni od innych.
A gdy tak wojując, jedni drugich brali w niewolę, wpadli wszyscy razem w niewolę Imperatora Rzymskiego.
Imperator Rzymski nazwał siebie BOGIEM i ogłosił, że nie ma na świecie innego prawa, tylko jego wola; co on pochwali, to będzie nazywać się cnotą, a co on zgani, to będzie nazywać się zbrodnią.
I znaleźli się Filozofowie, którzy dowodzili, iż Imperator, tak czyniąc, dobrze czyni. A Imperator Rzymski nie miał ani pod sobą, ani nad sobą nic takiego, co by szanował. I ziemia cała stała się niewolnicą, a nie było takiej niewoli nigdy na świecie, ani przedtem, ani potem; oprócz w Rosji za dni naszych. Bo i u Turków Sułtan musi szanować prawo Mahometa, ani może go sam wykładać, ale są na to księża tureccy.
W Rosji zaś Imperator jest głową wiary, i w co każe wierzyć, w to wierzyć muszą. I stało się, iż gdy niewola wzmocniła się na świecie, nastąpiło przesilenie jej; jako przesilenie nocy w noc najdłuższą i najciemniejszą, tak przesilenie niewoli w czasie niewolnictwa rzymskiego. W on czas przyszedł na ziemię syn Boży, JEZUS CHRYSTUS. nauczając ludzi, iż wszyscy są bracią rodzoną, dziećmi jednego BOGA. I że ten jest większy między ludźmi; kto im służy i kto poświęca siebie dla dobra ich. A im kto lepszy, tym więcej poświęcić powinien. A CHRYSTUS, będąc najlepszym, miał dla nich krew poświęcić męką najboleśniejszą. Więc uczył CHRYSTUS, że nie jest szanowna na ziemi ani mądrość ludzka, ani urząd, ani bogactwo, ani korona, ale jedne tylko jest szanowne poświęcenie się dla dobra ludzi. I kto poświęca siebie dla drugich, znajdzie mądrość i bogactwo, i koronę na ziemi, w niebie i na każdym miejscu.
A kto poświęca drugich dla siebie, aby miał mądrość i urząd, i bogactwo, znajdzie głupstwo i nędzę, i potępienie na ziemi, w piekle i na każdym miejscu.
I rzekł na koniec CHRYSTUS: Kto pójdzie za mną, zbawion będzie, bo JA JESTEM PRAWDĄ I SPRAWIEDLIWOŚCIĄ.
A gdy tak nauczał CHRYSTUS, przelękli się sędziowie, którzy sądzili w imię Imperatora Rzymskiego; i rzekli: Wypędziliśmy z ziemi sprawiedliwość, a oto powraca; zabijmy ją i zagrzebajmy w ziemię.
Umęczyli tedy najświętszego i najniewinniejszego z ludzi, złożyli w grobie i wykrzyknęli: Nie ma już sprawiedliwości i prawdy na ziemi, a któż teraz powstanie przeciwko Imperatorowi Rzymskiemu.
Ale wykrzyknęli głupio, bo nie wiedzieli, iż popełniwszy zbrodnię największą, już dopełnili miary nieprawości swych; i skończyła się potęga ich wtenczas, kiedy najwięcej cieszyli się.
BO CHRYSTUS zmartwychwstał i wypędziwszy Imperatorów zatknął krzyż swój na stolicy ich; a wtenczas panowie uwolnili niewolników swoich i poznali w nich braci, a królowie, pomazani w imię BOGA, uznali nad sobą prawo Boże, i wróciła na ziemię sprawiedliwość.
A wszystkie narody, które uwierzyły, czy to Niemcy, czy Włochy, czy Francuzi, czy Polacy, uważali siebie za jeden naród, i nazwano ten naród Chrześcijaństwem. I królowie różnych narodów uważali się za braci, i szli pod jednym znakiem krzyża. A kto był człowiekiem rycerskim, ten jechał wojować pogany w Azji, aby Chrześcijany azjatyckie obronić i grób Zbawiciela odzyskać. I nazywano tę wojnę w Azji wojną krzyżową. A chociaż Chrześcijanie wojowali nie dla sławy ani dla zdobycia ziem, ani dla bogactw, ale dla oswobodzenia Ziemi Świętej, przecież BÓG nagrodził im za tę wojnę sławą, ziemiami i bogactwami, i mądrością. I Europa oświecała się, urządzała się i bogaciła się. I nagrodził ją BÓG za to, że zrobiła poświęcenie się dla dobra drugich. I Wolność w Europie rozszerzała się powoli, ale ciągle i porządnie, od królów szła Wolność do panów wielkich, a ci, będąc wolnymi, rozlewali Wolność na szlachtę, a ze szlachty szła Wolność

na miasta, i wkrótce miała znijść na lud, i całe, Chrześcijaństwo miało być wolne, a wszyscy Chrześcijanie, jak bracia, równi sobie.
Ale królowie zepsuli wszystko. Bo królowie stali się źli i szatan wstąpił w nich, i rzekli w sercach swych: Patrzmy, oto narody przychodzą do rozumu i do dostatków, i żyją uczciwie, że ich karać nie możemy, i miecz rdzewieje w rękach naszych, a narody przychodzą do Wolności, i władza nasza słabieje, a skoro dojrzeją i całkiem wolne będą, władza nasza ustanie. A królowie tak myśląc, myślili głupio, bo jeśli królowie są ojcami narodów, tedy narody, jako dzieci, dorastając wychodzą spod rózgi i opieki. A przecież jeśli ojcowie dobrzy są, dzieci dorosłe i zupełnie wolne nie wyrzekają się ojców swych, owszem, sędziwszych jeszcze więcej szanują i kochają.
Ale królowie chcieli być jako ojcowie dzicy w lasach mieszkający, którzy dzieci swe zaprzęgają do wozów jako zwierzęta i przedają kupcom za niewolniki. Rzekli więc królowie: Starajmy się, aby narody zawsze były głupie, a .tak nie poznają sił swoich; i żeby się kłóciły z sobą, a tak nie połączą się z sobą przeciwko nam. Zawołali tedy do ludzi rycerskich: Po co macie chodzić do Ziemi Świętej, daleko jest; bijcie się lepiej jedni z drugimi. A Filozofowie dowodzili zaraz, iż głupstwem jest wojować za wiarę.
Królowie tedy, wyrzekłszy się CHRYSTUSA, porobili nowe bogi, bałwany, i postawili je przed obliczem narodów, i kazali im kłaniać się i bić się za nie. I tak zrobili królowie dla Francuzów bałwana, i nazwali go Honor, a był to ten sam bałwan, który za czasów pogańskich nazywał się cielcem złotym.
Zaś Hiszpanom zrobił król bałwana, którego nazwał Preponderencją polityczną albo Influencją polityczną, czyli mocą i władzą, a był to ten sam bałwan, który Asyryjczykowie czcili pod imieniem Baala, a Filistynowie pod imieniem Dagona, a Rzymianie pod imieniem Jowisza.
A zaś Anglikom zrobił król bałwana, którego nazwał Panowaniem na morzu i Handlem, a był to ten sam bałwan, który się nazywał dawniej Mamonem.
A zaś Niemcom zrobiono bałwana, który się nazywaj Brodsinn, czyli Dobrybyt, a był to ten sam bałwan, który się nazywał dawniej Molochem i Komusem.
I kłaniały się ludy bałwanom swoim.
I rzekł król Francuzom: Powstańcie, a bijcie się za Honor. Powstali więc i bili się lat pięćset.
A król angielski rzekł: Powstańcie, a bijcie się za Mamona. Powstali więc i bili się przez lat pięćset. A inne też narody biły się, każdy za bałwana swego. I zapomniały narody, iż od jednego pochodzą Ojca, i rzekł Anglik: Ojcem moim jest okręt; a matką moją para. Francuz zaś rzekł: Ojcem moim jest ląd, a matką moją bursa. A Niemiec rzekł: Ojcem moim jest warsztat, a matką moją knajpa.
I ciż sami ludzie, którzy mówili, ii głupstwem jest bić się za wiarę przeciwko poganom, ciż sami ludzie bili się za kawał papieru nazwanego traktatem, bili się o port, o miasto, jako chłopi, którzy biją się tykami o granice ziemi, której nie posiadają, a którą ich panowie posiadają. I ciż sami ludzie, którzy mówili, iż głupstwem jest iść w dalekie kraje na obronę bliźnich, ciż sami ludzie pływali za morze z rozkazu królów i bili się o faktorią, o wór bawełny i o wór pieprzu. I królowie przedawali ich za pieniądze w kraj zamorski.
I psuły się narody, tak że spomiędzy Niemców i Włochów, i Francuzów, i Hiszpanów, jeden tylko znalazł się człowiek chrześcijanin, mędrzec i rycerz. Był rodem z Genui.
Ten namawiał, aby zaprzestano wojować w domu, a raczej odzyskano grób Pański i Azją, która stała się stepem, a mogła być krajem ludnym i pięknym w ręku chrześcijańskich. Ale wszyscy śmieli się z owego Genueńczyka i rzekli: Śni mu się, i głupi jest.
Więc ów człowiek pobożny pojechał sam na woje, a że był sam i ubogi, więc chciał naprzód odkryć kraje, gdzie się złoto rodzi: i stamtąd nabrawszy bogactwa, wojsko nająć i Ziemię Świętą odzyskać.
Ale wszyscy słysząc to krzyknęli: Szalony jest.
Wszakże BÓG widział dobre chęci jego i pobłogosławił mu; i ów człowiek odkrył Amerykę, która stała się ziemią wolności, ziemią świętą. Nazywał się ów człowiek Krzysztof Kolumb, i był ostatnim rycerzem krzyżowym w Europie, i ostatni, który przedsięwziął wyprawę dla imienia Bożego, a nie dla siebie.
Ale w Europie tymczasem mnożyło się bałwochwalstwo. A jako u poganów czczono naprzód różne cnoty w postaci bałwanów, a potem różne zbrodnie, a potem ludzie i bestie, a potem drzewa, kamienie i różne figury nakreślone, tak stało się i w Europie.
Bo Włosi wymyślili sobie bałwana-boginię, którą nazwali Równowagą polityczną. A tego bałwana nie znali dawni poganie, a Włosi pierwsi zaprowadzili u siebie cześć jego i bijąc się o niego osłabli, i zgłupieli, i wpadli w ręce tyranów. Tedy królowie Europy widząc, iż cześć tej bogini Równowagi wycieńczyła naród włoski, sprowadzili ją prędko do państw swoich i rozszerzyli cześć jej, i kazali bić się za nią.
Aż pruski król nakreślił koło i rzekł: Oto jest Bóg nowy. I kłaniano się temu kołu, i nazywano tę cześć Zaokrągleniem politycznym.
I narody, stworzone na obraz Boży, kazano uważać jako kamienie i bryły, i obcinać je, aby jedno ważyły jedne jak drugie. I państwo, ojczyznę ludzi, kazano uważać jako sztukę monety, którą dla okrągłości obcinano. I znaleźli się Filozofowie, którzy pochwalili wszystko, co wymyślili królowie. A z tych mędrców fałszywych, kapłanów Baala i Molocha, i Równowagi, dwóch było najsławniejszych. Pierwszy nazywał się Machiawel, co znaczy z greckiego: człowiek chciwy wojny; iż jego nauka prowadziła do wojen ustawicznych. jakie były między poganami Grekami. Drugi zaś żyje dotąd, i zowie się Ancillon, co znaczy z lacińskiego: syn niewolnicy; iż jego nauka prowadzi do niewoli, jaka była u łacinników.
Na koniec w Europie bałwochwalskiej nastało trzech królów : imię pierwszego Fryderyk drugi pruski, imię drugiego Katarzyna druga rosyjska, imię trzeciego Maria Teresa austriacka.
I była to trójca szatańska, przeciwna Trójcy Bożej, i była niejako pośmiewiskiem i podrzyźnianiem wszystkiego, co jest święte.
Fryderyk, którego imię znaczy przyjaciel pokoju, wynajdywał wojny i rozboje przez całe życie, i był jako szatan wiecznie dyszący wojną, który by przez pośmiewisko nazwał się CHRYSTUSEM, Bogiem pokoju. I ten Fryderyk na pośmiewisko dawnym zakonom rycerskim ustanowił zakon bezbożny, czyli order, któremu na pośmiewisko dał hasło suum cuique, czyli oddaj każdemu, co jest jego; a ten order nosili słudzy jego, którzy cudzą własność zabierali i łupili.
I ten Fryderyk na pośmiewisko mądrości napisał księga którą nazwał Anti-Machiawel, czyli przeciwnik Machiawela, a sam czynił podług nauki Machiawela. Katarzyna zaś znaczy po grecku czysta, a była najwszeteczniejsza z kobiet, i jakoby Wenera bezwstydna, nazywająca się czystą dziewicą. I ta Katarzyna zebrała Radę na ustanowienie praw, aby wyśmiać prawodawstwo, bo prawa bliźnich swoich wywróciła i zniszczyła. I ta Katarzyna ogłosiła, iż broni wolności sumienia, czyli tolerancji, aby wyśmiać wolność sumienia, bo zmusiła kilka milionów bliźnich do odmienienia wiary. Zaś Maria Teresa nosiła imię najpokorniejszej i niepokalanej Matki Zbawiciela, aby wyśmiać pokorę i świętość. Bo była diablicą dumną i prowadziła wojnę dla podbicia ziem cudzych. I była bezbożną, bo modląc się i spowiadając się, zabrała w niewolę kilka milionów bliźnich.

Miała zaś syna Józefa, który nosił imię Patriarchy, który Patriarcha nie dał się uwieść żonie Putyfara, i braci swoich, co go w niewolę zaprzedali, z niewoli uwolnił. A ten Józef austriacki podwiódł matkę własną do złego, i braci Polaków, którzy cesarstwo jego od niewoli tureckiej obronili, zabrał w niewolę. Imiona tych trzech królów, Fryderyka, Katarzyny i Marii Teresy, były to trzy bluźnierstwa, a ich życia trzy zbrodnie, a ich pamięć trzy przeklęctwa.
Tedy owa trójca widząc, iż jeszcze nie dosyć narody głupie i zepsute były, wyrobiła nowego bałwana, najobrzydliwszego ze wszystkich, i nazwała tego bałwana Interes, a tego bałwana nie znano u pogan dawnych. I psuły się narody, tak że spomiędzy nich znalazł się tylko jeden człowiek, obywatel i żołnierz. Ten namawiał, aby zaprzestano wojować dla Interesu, a raczej broniono Wolności bliźnich; i pojechał sam na wojnę, do ziemi wolności, do Ameryki. Człowiek ten nazywa się Lafayette. I jest ostatni z ludzi dawnych europejskich, w którym jest jeszcze duch poświęcenia się, reszta ducha chrześcijańskiego.
Tymczasem kłaniały się Interesowi wszystkie narody. I rzekli królowie: Jeśli rozszerzymy cześć tego bałwana, tedy jak naród bije się z narodem, tak potem bić się będzie miasto z miastem, a potem człowiek z człowiekiem. I zdziczeją znowu ludzie, a my znowu będziemy mieć taką władzę, jaką mieli niegdyś królowie dzicy, bałwochwalscy, i jaką mają teraz królowie murzyńscy i królowie kanibalscy, iż mogą zjadać poddanych swoich. Ale jeden naród polski nie kłaniał się nowemu bałwanowi i nie miał w mowie swojej wyrazu na ochrzczenie go po polsku, równie jak na ochrzczenie czcicieli jego, którzy nazywają się z francuskiego egoistami.
Naród polski czcił BOGA, wiedząc, iż kto czci BOGA, oddaje cześć wszystkiemu, co jest dobre. Był tedy naród polski od początku do końca wierny BOGU przodków swoich. Jego królowie i ludzie rycerscy nigdy nie napastowali żadnego narodu wiernego, ale bronili Chrześcijaństwo od pogan i barbarzyńców niosących niewolę.
I szły króle polskie na obronę Chrześcijan w dalekie kraje, król Władysław pod Warnę, a król Jan pod Wiedeń, na obronę wschodu i zachodu. Nigdy zaś króle i mężowie rycerscy nie zabierali ziem sąsiednich gwałtem, ale przyjmowali narody do braterstwa, wiążąc je z sobą dobrodziejstwem Wiary i Wolności. I nagrodził im BÓG, bo wielki naród, Litwa, połączył się z Polską, jako mąż z żoną, dwie dusze w jednym ciele. A nie było nigdy przedtem tego połączenia narodów. Ale potem będzie. Bo to połączenie i ożenienie Litwy z Polską jest figurą przyszłego połączenia wszystkich ludów chrześcijańskich, w imię Wiary i Wolności. I dał BÓG królom polskim i rycerzom Wolności, iż wszyscy nazywali się bracią, i najbogatsi, i najubożsi. A takiej Wolności nie było nigdy przedtem. Ale potem będzie. Król i mężowie rycerscy przyjmowali do braterstwa swego coraz więcej ludu; przyjmowali całe pułki i całe pokolenia. I stała się liczba braci wielka jako naród, i w żadnym narodzie nie było tylu ludzi wolnych i bracią nazywających się jako w Polsce. A na koniec król i rycerstwo dnia trzeciego maja umyślili wszystkich Polaków zrobić bracią, naprzód mieszczan, a potem włościan. I nazywano braci ślachtą, iż się ślachcili, to jest zbratali z Lachami, ludźmi wolnymi i równymi. I chcieli zrobić, aby każdy chrześcijanin w Polsce ślachcił się i nazywał się ślachcicem, na znak, ii powinien mieć duszę ślachetną i być zawsze gotowym umrzeć za Wolność.
Jak zwano każdego dawniej Ewangelią przyjmującego Chrześcijaninem, na znak, iż gotów krew przelać za Chrystusa. Ślachectwo tedy miało być chrztem Wolności, i każdy, kto by gotów był umrzeć za Wolność, byłby ochrzcony z prawa i z miecza.
I rzekła na koniec Polska: Ktokolwiek przyjdzie do mnie, będzie wolny i równy, gdyż ja jestem WOLNOŚĆ.
Ale królowie posłyszawszy o tym zatrwożyli się w sercach swych i rzekli: Wypędziliśmy z ziemi Wolność, a oto powraca w osobie Narodu sprawiedliwego, który nie kłania się bałwanom naszym. Pójdźmy, zabijmy Naród ten. I uknowali między sobą zdradę.
I król pruski przyszedł, i ucałował naród polski, i pozdrowił mówiąc: Sprzymierzeńcze mój! - a już go był przedał za trzydzieści miast wielkopolskich, jak Judasz za trzydzieści srebrników.
A dwaj drudzy królowie nucili się i związali naród polski. A Gal sądził i rzekł: Zaprawdę nie znajduję winy w tym narodzie, i żona moja Francja, kobieta lękliwa, dręczona jest snami złymi; a wszakże weźcie sobie, a umęczcie ten naród. I umył ręce. A rządca francuski rzekł: Nie możemy krwią naszą ani pieniędzmi tego niewinnego odkupywać, bo krew maja i pieniądz mój do mnie należą, a krew i pieniądz narodu mego do mego narodu należą. I wyrzekł ten rządca ostatnie bluźnierstwo przeciwko CHRYSTUSOWI, bo CHRYSTUS uczył, iż krew syna człowieczego należy do wszystkich braci ludzi.
A gdy wyrzekł nądca słowa te, tedy upadły krzyże z wież stolicy bezbożnej, bo znak CHRYSTUSA już nie mógł oświecać ludu, czczącego bałwana Interes. A rządca ten nazywał się Kazimir Perier, imieniem sławiańskim a nazwiskiem romańskim. Imię jego znaczy skaziciela, czyli zniszczyciela miru, to jest pokoju, a nazwisko znaczy od słowa perire albo périr: zgubiciela, czyli syna zguby. A imię to i nazwisko jest antychrystowe. I będzie zarówno przeklęte w pokoleniu sławiańskim i w pokoleniu romańskim. I rozerwał człowiek ten przymierze ludów, jako ów kapłan żydowski rozerwał szatę swą, słysząc GŁOS CHRYSTUSA. I umęczono naród polski, i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: Zabiliśmy i pochowaliśmy Wolność.
A wykrzyknęli głupio, bo popełniając ostatnią zbrodnię, dopełnili miary nieprawości swych, i kończyła się potęga ich wtenczas, kiedy się najwięcej cieszyli. Bo naród polski nie umarł, ciało jego leży w grobie, a dusza jego zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego, do otchłani, to jest do życia domowego ludów cierpiących niewolę w kraju i za krajem, aby widzieć cierpienia ich. A trzeciego dnia dusza wróci do ciała, i naród zmartwychwstanie, i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli. I przeszło już dni dwa; jeden dzień zaszedł z pierwszym wzięciem Warszawy, a drugi dzień zaszedł z drugim wzięciem Warszawy, a trzeci dzień wnidzie, ale nie zajdzie.
A jako za zmartwychwstaniem CHRYSTUSA ustały na ziemi całej ofiary krwawe, tak za zmartwychwstaniem narodu polskiego ustaną w Chrześcijaństwie wojny.

DO ZAPAMIĘTANIA:

Bogurodzica[1]

1
Bogurodzica dziewica[2], Bogiem sławiena[3] Maryja,
U twego syna Gospodzina[4] matko zwolena[5], Maryja!
Zyszczy nam, spuści nam[6].
Kyrieleison.[7]
5

Twego dziela[8] Krzciciela[9], bożycze[10],
Usłysz głosy[11], napełni myśli[12] człowiecze.
Słysz modlitwe, jąż nosimy[13],
Oddać raczy[14], jegoż prosimy:
A na świecie zbożny[15] pobyt,
10
Po żywocie rajski przebyt[16].
Kyrieleison.
Nas dla[17] wstał z martwych syn boży.
Wierzyż[18] w to, człowiecze zbożny[19],
Iż przez trud Bog swoj lud
15
Odjął diablej strożej[20].
Przydał nam zdrowia wiecznego,
Starostę skował pkielnego[21],
Śmierć podjął[22], wspomionął[23]
Człowieka pirwego[24].
20
Jenże trudy cirpiał zawiernie[25],
Jeszcze był nie prześpiał[26] zaśmiernie[27],Cierpienie
Aliż[28] sam Bog zmartwychwstał.
Adamie, ty boży kmieciu[29],
Ty siedzisz u Boga [w] wiecu[30].
25
Domieściż[31] twe dzieci,
Gdzież krolują anjeli[32].
Tegoż nas domieściż[33], Jezu Kryste miły,
Bychom[34] z tobą byli,
Gdzie sie nam radują szwe[35] niebieskie siły[36].
30
Była radość, była miłość[37], było widzenie tworca[38]
Anjelskie bez końca,
Tuć sie nam zwidziało[39] diable potępienie.
Ni śrebrem, ni złotem nas diabłu odkupił,
Swą mocą zastąpił.[40]
35
CierpienieCiebie dla, człowiecze, dał Bog przekłoć[41] sobie
Ręce, nodze[42] obie,
Kry[43] święta szła z boka[44] na zbawienie tobie.
Wierzyż w to, człowiecze, iż Jezu Kryst prawy[45]
Cirpiał za nas rany,
40
Swą świętą krew przelał za nas krześcijany[46].
O duszy o grzeszne sam Bog pieczą ima[47],
Diabłu ją otyma[48],
Gdzie to sam króluje, k sob[ie] ją przyma[49].
Maryja dziewice, prośmy synka twego,
45
Krola niebieskiego,Matka Boska
Haza[50] nas huchowa[51] ote wszego złego.[52]
Amen tako Bog daj[53],
Bychom szli szwyćcy[54] w raj.

Przypisy

[1]
Bogurodzica — Publikowana tu wersja utworu jest to tzw. przekaz Ab, czyli wersja tekstu znajdująca się w Decisiones rote Wilhelmi Harborg z 1408 r. (Biblioteka Jagiellońska, rkps 408). Klasyfikację i dokładny opis wszystkich znanych wersji zapisu zawiera opracowanie: Bogurodzica, oprac. J. Woronczak, wstęp językoznawczy E. Ostrowska, oprac. muzykologiczne H. Feicht, Wrocław 1962, Biblioteka Pisarzów Polskich, Seria A, nr 1. Tekst niniejszy stanowi transkrypcję, a więc uwspółcześnienie oryginalnego zapisu. Zabieg taki jest bardzo pomocny przy lekturze, ponieważ w transliteracji, a więc odtworzeniu literami drukowanymi pierwotnego zapisu rękopiśmiennego, pojawiają się specyficzne, indywidualne sposoby zapisywania wyrazów np. „mathko” zamiast: matko; „thwe” zamiast: twe; „wtwego” zamiast: u twego; zaś sam początek utworu wygląda następująco: „Bogw rodzicza dzewicza”. Pieśń składa się z trzech, powstałych w różnym czasie części. Pierwsza z nich, najstarsza, obejmuje dwie zwrotki i powstała między X a XIV w. (zapewne w pierwszej poł. XIII w.). Kolejne cztery zwrotki (wielkanocne) pochodzą prawdopodobnie z XIV w. Ostatnia część (pasyjna) składa się z dziewięciu zwrotek i powstała w drugiej poł. XIV w.; część może też pochodzić z wieku XV. Pominięto luźne zwrotki z wydania w oprac. J. Łosia.

[2]
dziewica (starop.) — panna, dziewczyna, kobieta niezamężna.

[3]
Bogiem sławiena (starop.) — umiłowana przez Boga.

[4]
gospodzin (starop.) — tu: Bóg.

[5]
zwolena (starop.) — wybrana.

[6]
zyszczy nam, spuści nam (starop.) — zdobądź dla nas, ześlij nam.

[7]
Kyrieleison — Panie, zmiłuj się nad nami; dzisiejszy zapis: Kyrie eleison.

[8]
Twego dziela (starop.) — dla Twego.

[9]
Krzciciel — Chrzciciel; chodzi o św. Jana Chrzciciela.

[10]
bożycze (starop. forma W. lp od: bożyc) — Synu Boga.

[11]
usłysz głosy (starop.) — wysłuchaj głosów.

[12]
napełni myśli (starop.) — spełnij pragnienia.

[13]
jąż nosimy (starop.) — którą zanosimy.

[14]
oddać raczy — w innych wersjach niekiedy: „A dać raczy”.

[15]
zbożny (starop.) — pobożny, dostatni (raczej w sensie bogactwa duchowego).

[16]
przebyt (starop.) — przebywanie.

[17]
nas dla (starop.) — dla nas.

[18]
wierzyż — uwierz; uwierzże.

[19]
zbożny — pobożny, kierujący się szlachetnością.

[20]
odjął diablej strożej (starop.) — uwolnił od diabelskiej straży (nadzoru).

[21]
starostę skował pkielnego (starop.) — skuł (w znaczeniu: uwięził) piekielnego zarządcę (mowa o szatanie).

[22]

śmierć podjąć (starop.) — umrzeć.
[23]
wspomionąć (starop.) — wspomnieć.
[24]
pirwego (starop.) — pierwszego.
[25]
zawiernie (starop.) — naprawdę, rzeczywiście.
[26]
prześpieć (starop.) — udać się.
[27]
zaśmiernie (starop.) — pokornie.
[28]
aliż (starop.) — dopóki.
[29]
kmieć — w średniowieczu zamożny chłop, który posiadał własne gospodarstwo.
[30]
wiec (starop.) — rodzaj pierwotnego sejmu. Wiece były pierwszymi zgromadzeniami ustawodawczymi.
[31]
domieściż (starop.) — doprowadzisz.
[32]
anjeli (starop.) — dziś: anieli.
[33]
tegoż nas domieścisz (starop.) — tam nas doprowadzisz.
[34]
bychom (starop.) — byśmy.
[35]
szwe (starop.) — wsze, tj. wszelkie.
[36]
niebieskie siły — aniołowie.
[37]
miłość (starop.) — łaska.
[38]
Radość, Miłośćbyło widzenie tworca (starop.) — było wieczne oglądanie Stwórcy.
[39]
sie nam zwidziało (starop.) — pokazało się.
[40]
DiabełNi śrebrem (…) mocą zastąpił — sens dwuwiersza: nie odkupił nas ani srebrem, ani złotem, lecz obronił nas swoją mocą.
[41]
przekłoć (starop.) — przekłuć.
[42]
nodze (starop.) — nogi. Forma „nodze” wskazuje na zastosowanie liczby podwójnej, której ślad we współczesnej polszczyźnie widać w formie: „ręce”.
[43]
kry (starop.) — krew.
[44]
z boka (starop.) — dziś: z boku.
[45]
prawy (starop.) — prawdziwy.
[46]
za nas krześcijany (starop.) — za nas chrześcijan.
[47]
o duszy (…) Bog pieczą ima (starop.) — sam Bóg sprawuje opiekę nad grzesznymi duszami.
[48]
otyma (starop.) — odbiera, odejmuje.
[49]
k sobie ją przyma (starop.) — do siebie ją przyjmuje.
[50]
haza (starop.) — aby.
[51]
huchować (starop.) — uchować.
[52]
ote wszego złego (starop.) — od wszelkiego zła.
[53]
Amen tako Bog daj — strofa ta stanowi zakończenie tzw. kanonicznej wersji utworu, obejmującej piętnaście strof. W niniejszym przekazie kolejność strof jest nieco przestawiona; nastepują po sobie strofy: 1-6, 14, 7-10, 12, 15. Brak strofy 11: „Już nam czas, godzina grzechów się kajaci,/ Bogu chwałę daci,/ Ze wszemi siłami Boga miłowaci.” Brak też strofy 13: „Wszyscy święci, proście,/ Nam grzesznym spomożcie,/ Bysmy z wami bydlili, Wiecznie Boga chwalili.” Strofy te w redakcji prof. Łosia zostały opublikowane w zbiorze luźnych zwrotek jako pojawiające się w zapisach niestale.
[54]
szwyćcy (starop.) — wszyscy.

Źródło: https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/bogurodzica.html

LITANIA PIELGRZYMSKA

„Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego.” - Adam Mickiewicz

Kyrie eleyson. Chryste eleyson.
Boże Ojcze, któryś wywiódł lud Twój z niewoli egipskiej i wrócił do Ziemi Świętej,
Wróć nas do Ojczyzny naszej.
Synu Zbawicielu, któryś umęczony i ukrzyżowany zmartwychwstał i królujesz w chwale,
Zbudź z martwych Ojczyznę naszą.
Matko Boska, którą ojcowie nasi nazwali królową Polski i Litwy,
Zbaw Polskę i Litwę.
Święty Stanisławie, opiekunie Polski,
Módl się za nami.
Święty Kazimierzu, opiekunie Litwy,
Módl się za nami.
Święty Józafacie, opiekunie Rusi,
Módl się za nami.
Wszyscy święci opiekunowie Rzeczypospolitej naszej,
Módlcie się za nami.
Od niewoli moskiewskiej, austriackiej i pruskiej,
Wybaw nas, Panie.
Przez męczeństwo trzydziestu tysięcy rycerzy barskich poległych za Wiarę i Wolność,
Wybaw nas, Panie.
Przez męczeństwo dwudziestu tysięcy obywateli Pragi wyrżniętych za Wiarę i Wolność,
Wybaw nas, Panie.
Przez męczeństwo młodzieńców Litwy zabitych kijami, zmarłych w kopalniach i na wygnaniu,
Wybaw nas, Panie.
Przez męczeństwo obywateli Oszmiany wyrzniętych w kościołach Pańskich i w domach,
Wybaw nas, Panie.
Przez męczeństwo żołnierzy zamordowanych w Fischau przez Prusaków,
Wybaw nas, Panie.
Przez męczeństwo żołnierzy zaknutowanych w Kronstadzie przez Moskali,
Wybaw nas, Panie.
Przez krew wszystkich żołnierzy poległych w wojnie za Wiarę i Wolność,

Wybaw nas, Panie.
Przez rany, łzy i cierpienia wszystkich niewolników, wygnańców i pielgrzymów polskich,
Wybaw nas, Panie.
O wojnę powszechną za wolność ludów,
Prosimy Cię, Panie.
O broń i orły narodowe,
Prosimy Cię, Panie.
O śmierć szczęśliwą na polu bitwy,
Prosimy Cię, Panie.
O grób dla kości naszych w ziemi naszej,
Prosimy Cię, Panie.
O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej,
Prosimy Cię. Panie.
W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. - Amen.

Źródło: http://literat.ug.edu.pl/~literat/ksiegi/004.htm 2/3

KSIĘGARNIA – JUŻ WKRÓTCE!

Z DOMU DLA DOMU

Nasz manifest - dr. Stanisław Krajski

Europa zaczęła hołdować prostactwu gdzieś w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Wraz z rozpoczęciem się epoki dominacji liberalizmu, ostatecznym odrzucenia kultury chrześcijańskiej i chrześcijańskich zasad przyszły czasy totalnego luzu, a więc również negacji zasad dobrego wychowania. Przekreślono je w teorii i w praktyce. Zdziczenie obyczajów stało się faktem, w mniejszym lub większym stopniu we wszystkich sferach życia zbiorowego, w tym w codziennych kontaktach międzyludzkich. Savoir vivre był jeszcze żywy tylko w nielicznych „oazach" tworzonych przez starą arystokrację czy grupy starej inteligencji. Królował jedynie w dyplomacji, której zawdzięczamy, że nie tylko się nie zatracił, nie zginął w zbiorowej świadomości, ale również, że nie zastygł w formach, które trąciły by już myszką

Już jednak na początku lat dziewięćdziesiątych ta sytuacja zaczęła się powoli zmieniać na lepsze. Savoir-vivre zaczął wracać do łask, przynajmniej w niektórych kręgach. Stamtąd moda na dobre maniery zaczęła promieniować. Proces ten dotknął również Polski.

Spójrzmy na rynek księgarski. W ostatnich latach ukazało się kilkadziesiąt książek – praktycznych podręczników dotyczących tego problemu. Są to publikacje autorów polskich i obcych – niemieckich, hiszpańskich, francuskich, angielskich. Jest to znak, że w całej Europie, ale również i w USA podejmuje się intensywne próby odrodzenie kultury osobistej. Dla przykładu kilka tytułów: E. Pietkiewicz „Savoir-vivre dla każdego (1997), W. i M. Kamieńscy, Poradnik dobrych manier (1999), Lady Perfect, Sztuka życia czyli encyklopedia dobrych manier (2000), E. Bonneau, O zachowaniu się w pracy (Warszawa 2000),G. Tautz-Wiessner, Savoir-vivre w życiu zawodowym (2000) H. i T. Zgółkowie, Językowy savoir-vivre (2001) E. Pernal, Savoir-vivre w podróży (2002), H. Schwinghammer, Wielka księga savoir-vivre`u, (2003), A. G. De Castro, Poradnik dobrych manier (2003), A.Strzeszewska N. Nojszewska, Savoir-vivre. Poradnik dobrego wychowania (2004), T. Robak, Savoir-vivre bez tajemnic (2005).

Co to jest ten savoir-vivre? Jakie są jego korzenie, filozofia i logika? Niestety wymienione podręczniki o tym najczęściej nie piszą. Po prostu podają reguły i, niekiedy, pewne ich uzasadnienia. Można powiedzieć, krótko, że zasady bon-tonu to z jednej strony sformalizowany zapis przykazania miłości bliźniego, z drugiej zaś recepta na życie „nadprzeciętne" – piękne, wielkie, szlachetne – życie najwyższej jakości.

Człowiek dobrze wychowany to człowiek, który nie obraża innych, okazuje im swoje zainteresowanie, szacunek, troskę, to człowiek, który postępuje ponadto jak człowiek szlachetny, to człowiek, który wszystko robi w sposób piękny (elegancki, estetyczny) unikając jak ognia brzydoty, tandety, prostactwa, wulgarności itp.

Dobre maniery to jakiś znak i owoc tego, że człowiek jako człowiek kwitnie, stara się mnożyć i okazywać swoje człowieczeństwo. Dobre maniery to więc pewien element prawa naturalnego. To prawo upomina się wciąż o swoje racje i to skutecznie – zaczyna, powoli bo powoli, odżywać w życiu Europy i Polski. To bardzo dobry znak. Savoir vivre odradza się we wszystkich swoich trzech postaciach: etykiety, ogłady, sztuki życia.

Etykieta to zespół bardzo szczegółowych zasad postępowania, można by powiedzieć ceremoniał. Zaczyna ona być dziś traktowana bardzo poważnie, poza oczywiście dyplomacją, w całej polityce, nie tylko wielkim biznesie, w wielu instytucjach rządowych i prywatnych, w coraz większej liczbie środowisk.

Ogłada to „ożywiona" etykieta, to przyswojenie sobie znacznej części etykiety jako swojego niejako „naturalnego" sposobu zachowania, szczególnie w sytuacjach, gdy wykraczamy poza swoje życie prywatne. Coraz więcej środowisk, w tym np. środowiska biznesowe, wymaga od swoich pracowników i partnerów ogłady uznając, że sama etykieta jednak nie wystarczy, że zewnętrzne formy musi, by nie były sztuczne i puste, wyprzedzać wewnętrzne wyposażenie i nastawienie.

Savoir vivre jako sztuka życia to przyjęcie i realizacja filozofii savoir vivre`u, to również zatem potraktowanie całej etykiety i to zawsze i wszędzie jako własnego osobistego, autentycznego modelu życia, modelu, który będzie realizowany w swoim duchu i szczegółach wiernie i konsekwentnie.

Warto pielęgnować i wprowadzać w życie zasady dobrego wychowania. Może to być nasza codzienna broń w walce ze współczesnym barbarzyństwem i wulgarnością i nasza droga przez

życie, droga, na której żyć będziemy intensywniej i w sposób pogłębiony, szlachetnie i nadprzeciętnie.

Dlatego zaczynam swoją małą prywatną wojnę o savoir vivre. Jej wyrazem i w znacznej mierze polem jest ta strona. Savoir vivre to moja pasja, ale to już również (z konieczności) jeden z porządków mojej aktywności zawodowej. Dotąd byłem wydawcą, pisałem też książki. Teraz prowadzę również szkolenia z zakresu savoir vivre. Chciałbym skupić wokół tej strony w taki czy inny sposób, również dosłownie wszystkie te osoby, które chciałyby, aby savoir vivre był sztuką ich życia.

Temu służy cała strona. Temu przede wszystkim będzie służył nasz Klub. Odzywajcie się Państwo do mnie, współpracujcie ze mną, przesyłajcie materiały i pytania. Mam nadzieję, że zaczniemy się spotykać, razem podnosić kwalifikacje, zagłębiać się w świat savoir vivre, tworzyć środowiska, które będą nim promieniować – zmieniać powoli ten świat.

Savoir vivre, sztuka i piękno - dr. Stanisław Krajski

Temat ten wywołała Pani Bubu pisząc: „Co to jest piękno? Co to jest sztuka? co to w ogóle jest muzyka? Czy by na pewno coś może być piękne „ogólnie rzecz biorąc”? A rzeczywiście można piękno rozpatrywać obiektywnie, to jak można to empirycznie zweryfikować? A jeśli nie można i jest to wyłącznie subiektywne odczucie czyjegoś sumienia lub zmysłu estetycznego to jakimi czynnikami ukształtowane?

Posiłkując się przykładem malarstwa – bywają obrazy wykonane przez mistrza zgodnie z najwyższymi standardami, doskonała kreska, doskonały „warsztat”. Spełniają kryterium bycia „sztuką” – poruszają, angażują emocje, komentują i opisują rzeczywistość, skłaniają do refleksji, wyrażają to, co autor miał na myśli. Czy jednak są piękne? Nie zawsze nadają się do powieszenia gdziekolwiek, ponieważ patrzenie na nie może grozić depresją lub obłędem.

Może piękne jest to, co odpowiada na czyjeś osobiste potrzeby emocjonalno-estetyczne?

Muzyka klasyczna jest piękna na pewno w tym sensie, że każdy człowiek znajdzie w ramach tego gatunku coś dla siebie – muzyka klasyczna podoba sie wszak nawet niewyrobionym estetycznie niemowlętom. Skąd jednak pewność, że muzyka poważna przeżywała swój rozkwit wyłącznie dawniej (w nurcie klasycyzmu)? Muzyka stale się rozwija. Jest oczywiste, że współczesna klasyka jest inna niż ta z początku ubiegłego stulecia, a ta z kolei inna niż ta z romantyzmu czy renesansu. Powstają nowe rozwiązania muzyczne.

Czy jednak na pewno większość miłośników klasyki zna ją naprawdę? Spora część osób nie wie nawet co to znaczy F-mol, co to jest fuga lub kanon. Cześć osób, gdy pada temat muzyki klasycznej zna jedynie Mozarta, Bethovena i Bacha. Gdy słuchają „Czterech pór roku” nie potrafią stwierdzić, której pory roku słuchają w tej chwili. A muzyka ludowa? Kto pamięta dzisiaj, że Chopin tworzył w oparciu o polską muzykę ludową? Dlaczego w ogóle muzyka ludowa miałaby nie być uważana za piękną, a jeśli jest piękna to dlaczego tylko muzyka polska?

Nie chce nikogo obrażać, ale znam niektóre osoby, które określają się jako miłośnicy klasycyzmu, a wybierają ten rodzaj muzyki dlatego, że wydaje im się „odpowiedni” i bezpieczny?

Swoją drogą – zauważmy, że wymieniamy się tu ciekawymi poglądami. Może nie jest to życie towarzyskie, ale jednak jakaś wymiana myśli następuje. Może dzisiaj funkcje spotkań towarzyskich zaczął przejmować Internet?”

W powyższej wypowiedzi pobrzmiewają współczesne teorie estetyczne, w ramach których kwestionuje się fakt istnienia obiektywnego piękna i możliwość zastosowania wobec sztuki obiektywnych kryteriów estetycznych, teorie, które pozostają w sprzeczności z klasycznym ujęciem piękna, jego kanonów struktury dzieła sztuki i jego celów.

Można by tu podjąć dyskusję o charakterze filozoficznym, ale wtedy daleko odeszlibyśmy od tematu savoir vivre. Ujmijmy zatem ten problem w perspektywie savoir vivre.

Czy w ramach filozofii i praktyki savoir vivre funkcjonuje jakiś typ estetyki?

Zdecydowanie tak i jest to estetyka klasyczna, z obiektywnymi kryteriami, czy jak kto woli, bardzo konkretnymi kryteriami piękna.

Wystarczy zadać pytanie „w jaki sposób zorganizować uroczyste, formalne przyjęcie według wskazań savoir vivre?”, pytanie, które rozbije się na szereg następujących pytań już o naturze estetycznej: jak powinny wyglądać ubiory gości, architektura, wnętrza i wyposażenie restauracji, dekoracja stołu, menu, muzyka towarzysząca przyjęciu.

Nie będzie to z pewnością ubraniowy krzyk mody, estetyka w stylu Le Corbusiera, potrawy ostatnio modnej kuchni, muzyka Pendereckiego itp.

Będzie to od początku do końca klasyka – wszystko to, co podlega pojęciu elegancji, która przypomnijmy związana jest w pierwszym rzędzie z kanonami szlachetności i klasyki właśnie. Najlepsze wnętrze będą zatem pałacowe, ich wyposażenie adekwatne (pałacowej – stare dzieła sztuki), menu skomponowane z potraw klasycznych, muzyka klasyczna (na pewno nie czysta ludowa, nie oberki) itd.

Akcentując pewne istotne sprawy można powiedzieć, że w perspektywie savoir vivre szlachetność wyznacza tak porządek moralny jak i estetyczny. Szlachetność to najwyższa jakość czegoś ze świata, a zatem takie udoskonalenie jakiejś realnej doskonałości, że jest najbardziej, o ile to tylko możliwe, doskonała. Ważnym pojęcie i zjawiskiem jest tutaj zatem harmonia.

I tak np. szlachetny ubiór (elegancki) zmierza do harmonii kolorystycznej i przywrócenia czy podkreślenia harmonii ciała ludzkiego (jego właściwych proporcji, np. długość nóg i tułowia ta sama).

To samo dotyczy np. sztuki użytkowej, muzyki, malarstwa, sztuki kulinarnej.

Sztuka osadzona w takich kryteriach, odwołująca się do rzeczywistości wyczerpała swoje style. Można zatem albo tworzyć w ich ramach albo tworząc nowe gwałcić szlachetność, harmonię, proporcje, kanony.

Możliwości operowania trzema wymiarami w architekturze czy sztuce użytkowej są siłą rzeczy ograniczone. Nowością to już mogą być tylko gwałty an harmonii i zdrowym rozsądku (rury na wierzchu, pochylone budynki, okna na różnej wysokości, zwariowane kompilacje stylów).

Komuś to może się podobać, ale będzie to w sprzeczności ze szlachetnością, która jest podstawową wartością w savoir vivre.

Człowiek zatem, które czuje się źle w pałacowych wnętrzach, nie chce słuchać muzyki klasycznej, woli chińską czy włoską kuchnię niż klasyczne potrawy czy kompozycje smakowe, woli piwo lub koktajle niż wino, nie chce ubierać się elegancko, bo woli awangardowo lub „na luzie", to musi uznać, że savoir vvre to nie jest jego sztuka życia.

I jeszcze jedna rzecz. Jeśli chcemy mieć pewność, ze sięgamy po to co najlepsze musi to być zweryfikowane. Inaczej będziemy wciąż błądzić po omacku i wciąż obcować z jakimś chłamem. Jedyna w zasadzie pewna kategoria związana jest z czasem. Ludzie zachwycają się jakimiś „dziełami sztuki" (w istocie z przyczyn pozamerytorycznych) a za 50 lat nikt o nich nie pamięta, bo poddane próbie czasu zostały odrzucone (schowane na strychu, wyrzucone śmietnik, zburzone itd.).

Źródło: https://krajski.wordpress.com/2011/11/09/savoir-vivre-sztuka-i-piekno/

SZLACHETNE ZDROWIE

Ojciec Andrzej Klimuszko

"Czy te fantastyczne zdobycze techniki przyniosły ludzkości upragnione szczęście? Człowiek współczesny zupełnie się zagubił. Zatracił swoje wewnętrzne "ja", pogubił harmonię swego ducha, okaleczył swoją osobowość, stał się niewolniczą częścią składową mechanizmów materii. Codziennie obracamy się w szarzyźnie, jednostajności, monotonii. To wszystko zżera człowieka psychicznie i fizycznie"

"Paradoksy dzisiejszej cywilizacji pogmatwały wszelkie naturalne prawa ludzkiego życia. Społeczność ludzka zamieniła się w zagęszczony tłum, którym jednostka została przygnieciona. Brak sprzyjających warunków dla indywidualnego rozwoju doprowadza w konsekwencji do zaniku wielu cech osobowości. Środki masowego przekazu – radio, telewizja, prasa, widowiska – narzucają jednostce gotowe myśli, idee, dążenia. Zmuszają ją do życia w myśl narzuconych schematów, według jednego, wspólnego modelu. Człowiek oszałamia się hałasem i koniecznością pośpiechu. Nieustannym rozwojem technicznym popędza się go w dal, ku niewiadomemu. Dramatyczną sytuację pogłębia jeszcze powszechna epidemia pijaństwa.

Następstwem jej jest brutalność, rozwydrzenie, zanik kultury życia codziennego. A więc tłum staje się zmorą dla jednostki.

Człowiek więc (…) musi się wyrwać z jarmarcznego zgiełku życia i ukryć w zbawczej samotności. Istnieje bowiem samotność twórcza, dobrowolnie obrana, czasowa, odradzająca. W takiej samotności dojrzewali najwięksi geniusze ducha, rodziły się najwspanialsze arcydzieła sztuki, literatury czy filozofii. Taka samotność jest spokojną przystanią dla rozbitków na morzu dzisiejszego świata. Nam jednak nie chodzi o geniuszów, lecz o każdego z nas.

Jesteśmy wszyscy do cna umęczeni gonitwą i przymusowym pośpiechem dzisiejszego życia. Ale gdzie można znaleźć ciche ustronie i kojącą samotność? Wszak cały świat stał się ciasny i przesiąknięty hałasem. Pozostała na szczęście jeszcze jedna przyjacielska przystań, to jest przyroda".

Źródło:: http://www.naturalna-medycyna.com.pl/receptury-ojca-klimuszko.html

W następnym wydaniu: recepty Ojca Andrzeja Klimuszko!

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA

Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia sie z nami wszelkimi wspomnieniami życia zaściankowego. Prosimy o kopie zdjęć, dokumentow, korespondecji, które przywrocą nam klimat staropolskiego życia.

Zacznę od wałsnego przykładu: Moi Dziadkowie Zofia i Witold, ostatni prawowici właściciele Zaścianka Gawieniany na Litwie.

Dziadek wpisał mi do pamiętnika gdy miałam około 8 lat: „Bądź pożyteczna Bogu i Narodowi". Poczułam się bardzo specjalnie, takie wielkie zadanie, dla takiej małej dziewczynki! Niedługo potem zorientowałam się, że tak się pisze wszystkim dzieciom w naszej rodzinie, ktoż wie od kiedy, może od nadania nam herbu? Mojej mamie też tak wpisano. Mama powtorzyła mi krótką rozmowę ze swoim ojcem, gdy wróciła z litewskiej szkoły gdzie nauczyciel uświadamiał, ją i jej siostrę, że są spolonizowanymi Litwinkami. Dziadek krótko odrzekł: „Jesteśmy Polakami pochodzenia rycerskiego", czego dał wiele dowodów swoim życiem, np. gdy przekradał sie przez 3 granice jako niepełnoletni chłopak aby walczyć w Legionach Piłsudskiego. Gdy wrócil do zaścianka musiał odsiedzieć 6 miesięcy w więzienu a potem wdrożono go do litewskiego wojska na 3 lata za to, że jako obywatel Litwy służył w obcym wojsku.

Jego żona, moja babcia była równie rycerską kobietą, radząc sobie ze wszelkimi trudnościami, prowadąc duże gospodarstwo pod wielokrotną nieobecność męża a potem szczęśliwie przeprowadzając rodzinę przez lata wojny, getta, repatriacji i PRL. Kobieta wielkiej wiary, pracowitości i mądrości a nie przypisała sobie żadnej zasługi, twierdziła, że nasze ocalenie, to jedynie dzieło Bożej Opatrzności.

KUCHNIA STAROPOLSKA

Gośćc w dom, Bóg w dom!

367. Kotlety baranie z rusztu.

Ukroić dość grube kotlety z kostką, pozostawiając przy nich tłuszcz, ubić lekko i posolić i zmoczywszy każdy w oliwie lub maśle kłaść na rozpalony ruszt. Aby kotlety były wewnątrz różowe i pulchne, trzeba je smażyć na mocnym ogniu nie dłużej jak 4 minuty, a gdy się z jednej strony przyrumienia, szybko obrócić na drugą. Jeśli niema w domu rusztu, można je smażyć tak samo na rozpalonem maśle na patelni. Chcąc elegancko podać kotlety, należy każdą kostkę zawinąć w papilot z białego papieru, a na kotlety położyć po kawałeczku świeżego lub sardelowego albo szczypiorkowego masła, po bokach ugarnirować "pommes frites" lub "souflee".

Źródło: http://kucharz1935.republika.pl/

ROZMAITOŚCI, ŻARTY

Szanowni Państwo, do kogo należa poniższe powiedzenia?

"Już żelazny hełm na głowie nosi i słusznie, bo kapusta z sagana najlepsza."

"Zginę ja i pchły moje!"

"Głupi, kto smutki prowiantuje, zamiast je o głodzie trzymać, żeby bestie zdechły jako najprędzej!"

"Już starożytni filozofowie powiadali: jak nie ty Kachnę, tak Kachna ciebie."

"Kochanie to niedola ciężka, bo przez nie człek wolny niewolnikiem się staje. Równie jak ptak, z łuku ustrzelon, spada pod nogi myśliwca, tak i człek, miłością porażon, nie ma już mocy odlecieć od nóg kochanych."

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia sie z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała sie naszym wspólnym dziełem. Przepraszamy za wszelkie niedciągnięcia i dziękujemy za uwagi.

NASI PATRONI

Tusia, LLC / Ziółko

11 Botany Village SQ,
217 Dayton Avenue,
Clifton, NJ 07011
(973) 393-0704

Cosmetics, teas and herbs from Poland

Business hours:
Monday-Saturday: 9.00-20.00
Sundays: 9.00-16.00

Kinnelon Jewlery, Inc

25 Kinnelon Rd.
Kinnelon Mall
Kinnelon, NJ 07405
Tel: (973) 492-0160

Jewlery for every occasion
Business Hours:
Monday-Friday: 10.00-20.00
Saturdays: 10.00-17.00

Syrena Foods from Poland

SYRENA

Bakery and Deli from Poland

Business hours:
Monday-Friday: 9.00-19.00
Saturday: 9.00-18.00
Sunday: 9.00-16.00

Krystyna Bakery Inc.

63 Belmont Ave,
Garfield, NJ 07026
(973) 546-8060

MARIANA EVEREST CAPITAL CONSULTANTS
Business Consulting, Outsourcing and Investment Financing

Tel. 646-290-6039
Fax: 64-219-0009
www.marianaeverest.com
Business consulting

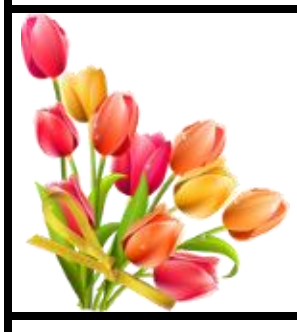

Unique flower arrangements for every occasion worldwide delivery available.

Stunning Arrangements-Florist

177 Main St,
Little Ferry, NJ 07643.
tel:(201)641-8000
www.stunningarrangements.net OR facebook.com/stunningarrangement/

Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org
Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i zapraszamy do ogłaszania się w naszej gazetce.

PRZYJACIEL DZIECI

Na pąmiatkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Bełdowskiego.”

TCHÓRZ NA WYBORACH - Adam Mickiewicz

Po owej porażce zwierząt
Wszczął się w ich armiji nierząd.
Zwolona wojenna rada;
Z rady zwada:
Każdy każdemu się żali,
Każdy przed każdym się chwali
I każdy winę na każdego wali,
Tchórzowi tylko wszyscy pokój dali.
Obywatel tchórz w rządzie nie zasiadał
Ani wojskowo nie służył,
Więc w politycznym życiu się nie zużył.
Ufny w niepokalaną swą przeszłość, tak gadał;
"Obywatele! Czas jest przystąpić do kwestii:
Czemu przypiszem klęski tej kampanii?
Czy, że na wodza brak nam zdolnej bestii?
Nie! ale my ulegli przesądów tyranii.
Grzesznym przodków obyczajem
Nie tym buławę oddajem,
Których zasługa i talent wyniosą;
Ale tylko mamy w cenie:
Ci drapieżne urodzenie,
Tamci rogate znaczenie,
A owi socyjalne tłuste położenie.
Otóż dowódcy nasi, przypatrzcie się, kto są?
Lew prezes, istny pańskich ideał nałogów;
Radca zubr, już dziad, ledwie goni resztką rogów;
Niedźwiedź mruk. niech no stanie przed wojskiem, co powie?
Z lamparta byłoby coś, ale mu pstro w głowie;
Że pułkownik wilk sławny, toć tylko z rabunków
I z procesu, co zrobił owemu jagniątku;
A o kwatermistrzu lisie
Lepiej przemilczeć, zda mi się,
Niźli zazierać do jego rachunków:
Sam się nie tai, że skory do wziątku.
Pominiemy odyńca; pan ten tylko pragnie
Skarbić żołędzie i spoczywać w bagnie,
Przywyklejszy doń niż do marsowego kurzu.
Co się zaś tyczy osła, ten był i jest błaznem". -
Gdy tchórz tak gadał, rada, wrąc entuzyjazmem,
Gotowa za krasomowstwo
Dać mu naczelne wodzowstwo,
Odezwała się nagle w jeden głos: "Żyj, tchórzu!"
On, stropion krzykiem tym wśród perory,
Zmięszał się, owszem, dał czuć najwyraźniej,
Że był w gwałtownej bojaźni.
Dopieroż rozruch: "Precz z nim, fe, tchórz, a do nory!"
Szczęściem tuż była; wskroś sarkań i śmiechu
Wpadł w nię i rył bez oddechu.
Aż gdy na sążeń czuł się pod podwórzem,
Rzekł do siebie z ironią czystego sumienia:
"Ot proszę, co też to jest przesąd urodzenia,
Obrano by mnie wodzem, żebym nie był tchórzem".

KRÓL CHORY I LISY Adam Mickiewicz

"Na ukaz Jego Lwiej Mości
dany do nas
(z Jaskiniewska
Zbójskiego, gdzie dla słabości
zdrowia ma Jego Królewska
Mość pobyt)
do Gabinetu
Ministrów, My, z ich kompletu
Zamianowani być przy Nim
na służbie, wiadomo czynim:
Po pierwsze:
z obywatelstwa
drapieżnego tudzież stanu
bydlego wybrać poselstwa
z tym, iżby, wskutek uchwały
powiatów, one udały
Się Najjaśniejszemu Panu
życzyć w najpoddańszy sposób
co jak najdłuższego życia. -
Po wtóre:
posłów brać z osób
zaszczytnie nam znanych z tycia.
Dan
rezydencyja letnia
Jaskiniewsk,
1-go kwietnia.
Przy czym;

Ministra rozkazem,
postanowiono zarazem
posłom z ich towarzyszami
w tej podróży nadzwyczajnej
kazać jechać z pasportami
z Lwiej Kancelaryi Tajnej;
Za czym:
niech się nikt nie waży
ani z policyjnej straży,
ani nawet z dygnitarzy,
posła ukąsić lub drapnąć,
a tym mniej w pół drogi capnąć".
Na ten rozkaz ode dworu
Barańswo tudzież stan ośli
Pierwsi sejmikować pośli.
Pilnując się onych toru,
Wszyscy inni z pól i z borów
Zgromadzić się mają dzisia.
Tylko jedna giełda lisia
Wstrzymuje się od wyborów.
Skądże im ta taktyka? i co jej powodem?
Wydał to jeden stary urzędnik, lis rodem.
"Uważałem - rzekł - dawno trop wszelkiego źwierza
Przed i za Jaskiniewskiem; upewniam was o tem,
Że pełno zewsząd śladow ku Monarsze zmierza,
Ale żadnego nie widać z powrotem"

LIS I KOZIOŁ Adam Mickiewicz

Już był w ogródku, już witał się z gąską;
Kiedy skok robiąc wpadł w beczkę wkopaną,
Gdzie wodę zbierano;
Ani pomyślić o wyskoczeniu.
Chociaż wody nie było i nawet nie grząsko:
Studnia na półczwarta łokcia,
Za wysokie progi
Na lisie nogi;
Zrąb tak gładki, że nigdzie nie wścibić paznokcia.
Postaw sięż teraz w tego lisa położeniu!
Inny zwierz pewno załamałby łapy
I bił się w chrapy,
Wołając gromu, ażeby go dobił:
Nasz lis takich głupstw nie robił;
Wie, że rozpaczać jest to zło przydawać do zła.
Zawsze maca wkoło zębem,
A patrzy w górę; jakoż wkrótce ujrzał kozła,
Stojącego tuż nad zrębem
I patrzącego z ciekawością w studnię.
Lis wnet spuścił pysk na dno, udając, że pije;
Cmoka mocno, głośno chłepce
I tak sam do siebie szepce:
"Oto mi woda, takiej nie piłem, jak żyję!
Smak lodu, a czysta cudnie.
Chce ini się całemu spłukać,
Ale mi ją szkoda zbrukać,
Szkoda!
Bo co też to za woda!"
Kozioł, który tam właśnie przyszedł wody szukać:
"Ej! - krzyknął z góry - Ej, ty ryży kudła,
Wara od źródła!"
I hop w dół. Lis mu na kark, a z karku na rogi,
A z rogów na zrąb i w nogi.

POWRÓT TATY - Adam Mickiewicz

"Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie wszystkie razem
Za miasto, pod słup na wzgórek,
Tam przed cudownym klęknijcie obrazem,
Pobożnie zmówcie paciórek.

Tato nie wraca; ranki i wieczory
We łzach go czekam i trwodze;
Rozlały rzeki, pełne zwierza bory
I pełno zbójców na drodze".

Słysząc to dziatki biegą wszystkie razem,
Za miasto, pod słup na wzgórek,
Tam przed cudownym klękają obrazem
I zaczynają paciórek.

Całują ziemię, potem: "W imię Ojca,
Syna i Ducha świętego,
Bądź pochwalona, przenajświętsza Trójca,
Teraz i czasu wszelkiego".

Potem: Ojcze nasz i Zdrowaś, i Wierzę,
Dziesięcioro i koronki,
A kiedy całe zmówili pacierze,
Wyjmą książeczkę z kieszonki:

I litaniją do Najświętszej Matki
Starszy brat śpiewa, a z bratem
"Najświętsza Matko - przyśpiewują dziatki,
Zmiłuj się, zmiłuj nad tatem!"

Wtem słychać tarkot, wozy jadą drogą
I wóz znajomy na przedzie;
Skoczyły dzieci i krzyczą jak mogą:
"Tato, ach, tato nasz jedzie!"

Obaczył kupiec, łzy radośne leje,
Z wozu na ziemię wylata;
"Ha, jak się macie, co się u was dzieje?
Czyście tęskniły do tata?

Mama czy zdrowa? ciotunia? domowi?
A ot rozynki w koszyku".
Ten sobie mówi, a ten sobie mówi,
Pełno radości i krzyku.

Ruszajcie - kupiec na sługi zawoła -
Ja z dziećmi pójdę ku miastu".
Idzie... aż zbójcy obskoczą dokoła,
A zbójców było dwunastu.

Brody ich długie, kręcone wąsiska,
Wzrok dziki, suknia plugawa;
Noże za pasem, miecz u boku błyska,
W ręku ogromna buława.

Krzyknęły dziatki, do ojca przypadły,
Tulą się pod płaszcz na łonie;
Truchleją sługi, struchlał pan wybladły,
Drżące ku zbójcom wzniósł dłonie.

"Ach, bierzcie wozy, ach, bierzcie dostatek,
Tylko puszczajcie nas zdrowo,
Nie róbcie małych sierotami dziatek
I młodej małżonki wdową".

Nie słucha zgraja, ten już wóz wyprzęga,
Zabiera konie, a drugi
"Pieniędzy!" krzyczy i buławą sięga,
Ów z mieczem wpada na sługi.

Wtem: "Stójcie, stójcie!" - krzyknie starszy zbójca
I spędza bandę precz z drogi,
A wypuściwszy i dzieci, i ojca,
"Idźcie, rzekł, dalej bez trwogi".

Kupiec dziękuje, a zbójca odpowie:
"Nie dziękuj, wyznam ci szczerze,
Pierwszy bym pałkę strzaskał na twej głowie,

Gdyby nie dziatek pacierze.

Dziatki sprawiły, że uchodzisz cało,
Darzą cię życiem i zdrowiem;
Im więc podziękuj za to, co się stało,
A jak się stało, opowiem.

Z dawna już słysząc o przejeździe kupca,
I ja, i moje kamraty,
Tutaj za miastem, przy wzgórku u słupca
Zasiadaliśmy na czaty.

Dzisiaj nadchodzę, patrzę między chrusty,
Modlą się dziatki do Boga,
Słucham, z początku porwał mię śmiech pusty,
A potem litość i trwoga.

Słucham, ojczyste przyszły na myśl strony,
Buława upadła z ręki;
Ach! ja mam żonę, i u mojej żony
Jest synek taki maleńki.

Kupcze! jedź w miasto, ja do lasu muszę;
Wy, dziatki, na ten pagórek
Biegajcie sobie, i za moję duszę
Zmówcie też czasem paciórek".

DUDARZ - Adam Mickiewicz

Jakiż to dziadek, jak gołąb siwy,
Z siwą aż do pasa brodą?
Dwaj go chłopczyki pod rękę wiodą.
Wiodą mimo naszej niwy.

Starzec na lirze brząka i nuci,
Chłopcy dmą w dudeczki z piórek
Zawołam starca, niech się zawróci
I przyjdzie pod ten pagórek.

«Zawróć się, starcze, tu na igrzysko,
Tu się po siewbie weselim:
Co nam dał Pan Bóg, tym się podzielim,
I do wsi na noc stąd blisko».

Posłuchał, przyszedł, skłonił się nisko
I usiadł sobie pod miedzą:
Przy nim po bokach chłopczyki siedzą
Patrząc na wiejskie igrzysko.

Tu brzmią piszczałki, biją bębenki,
Płoną stosy suchych drewek;
Piją staruszki, skaczą panienki
Obchodząc święto dosiewek.

Milczą piszczałki, głuchną bębenki.
Porzuca ogień gromadka:
Biegą staruszki, biegą panienki,
Biegą do dudarza dziadka.

«Witaj, dudarzu, witamy radzi.
W wesołej przychodzisz dobie;
Pewnie z daleka Pan Bóg prowadzi,
Pogrzej się i spocznij sobie».

Wiodą, gdzie ogień, gdzie stół z murawy
Sadzą dudarza pośrodku;
«Może pozwolisz na trochę strawy
Albo na szklaneczkę miodku?

«Widzim i lirę, widzim piszczałki,
Zagraj co nam samotrzeci,
Napełnim za to tłomok, kobiałki,
I będziem wdzięczni waszeci».

«No, stójcież cicho» - rzekł do gromadki,
«Cicho» - powtarza, w dłoń klaska,
«Jeżeli chcecie, zagram wam, dziatki,
A cóż wam zagrać?» - «Co łaska» -

Wziął w ręce lirę i szklankę sporą,
Miodem pierś starą zagrzewa,
Mrugnął na chłopców, ci dudki biorą,
Brząknął, nastroił i śpiewa:

«Idę ja Niemnem, jak Niemen długi.
Od wioseczki do wioseczki,
Z borku do borku, z smugów na smugi,
Śpiewając moje piosneczki,

«Wszyscy się zbiegli, wszyscy słuchali,
Ale nikt mię nie rozumie,
Ja łzy ocieram, westchnienia tłumię
I idę dalej a daléj.

«Kto mię zrozumie, ten się użali
I w białe uderzy dłonie;
Uroni łezkę i ja uronię,
Ale już nie pójdę dalej».

A wtem grać przestał: nim znowu zacznie,
Przelotem spójrzał po błoniu;
Lecz w jednę stronę spoziera bacznie:
Któż tam stoi na ustroniu?

Stała pasterka i plotła wieniec,
To uplecie, to rozplecie:
A obok przy niej stoi młodzieniec
I splecione przyjął kwiecie.

Spokojnosć duszy z jej widać czoła,
Ku ziemi spuszczone oko;
Nie była smutna ani wesoła,
Tylko coś myśli głęboko.

Jak puszkiem chwieje trawka zielona,
Choć wiatr przestanie oddychać,
Tak się na piersiach chwieje zasłona.
Chociaż westchnienia nie słychać.

Wtem z piersi listek zżółkły odepnie,
Listek nieznanego drzewa;
Spójrzy nań, rzuci i z cicha szepnie,
Jakby się na listek gniewa.

Odwraca głowę, odeszła nieco,
Podniosła w niebo źrenice,
Nagle na oczach łezki zaświecą
I róż wystąpił na lice.

A dudarz milczy, brząka powoli,
A wzrok utopił w pasterce,
Utopił w licu, lecz wzrok sokoli
Zdał się przedzierać aż w serce.

Znowu wziął lirę i spory dzbanek,
Miodem pierś starą zagrzewa;
Skinął na chłopców, ci do multanek,
Brząknął, nastroił i śpiewa:

«Komu ślubny splatasz wieniec
Z róż, liliji i tymianka?
Ach! jak szczęśliwy młodzieniec!
Komu ślubny splatasz wieniec?
Pewnie dla twego kochanka?

Wydają łzy i rumieniec,
Komu ślubny splatasz wieniec
Z róż, liliji i tymianka.

«Jednemu oddajesz wieniec
Z róż, liliji i tymianka;
Kocha cię drugi młodzieniec,
Ty jednemu oddasz wieniec;
Zostawże łzy i rumieniec
Dla nieszczęsnego kochanka,
Gdy szczęśliwy bierze wieniec
Z róż, liliji i tymianka».

Na to szmer powstał, różne pogłoski
Pomiędzy ciżbą przytomną,
Tę piosnkę spiewał ktoś z naszej wioski,
Lecz kto i kiedy, nie pomną.

Starzec ucisza, podnosi rękę,
«Słuchajcie, dzieci!» - zawoła -
Powiem, od kogo mam tę piosenkę,
Może on był z tego sioła.

«Kiedym wędrując przez kraje cudze
Królewiec zwiedził przechodem,

Wtenczas przypłynął z Litwy na strudze
Pasterz jakiś z tych stron rodem.

«Smutny był bardzo, ale przyczyny
Smutku nie mówił nikomu,
Odbił się potem od swej drużyny
I nie powrócił do domu.

«Czesto widziałem, czy świecą zorza,
Czyli księżyc w pełnym blasku.
Jak on po błoniach albo u morza
Po nadbrzeżnym błądził piasku.

«Posród skał nieraz, podobny skale,
Na deszczu, wietrze i chłodzie,
Odludny dumał, wiatrom swe żale,
A łzy powierzając wodzie.

«Szedłem ku niemu, spozierał smutnie,
Ale ode mnie nie stronił,
Jam nic nie mówiąc nastroił lutnię,
Zaśpiewał, w struny zadzwonił.

«Łzy mu się rzucą, lecz skinął czołem,
Że się to granie podoba:
Ścisnął za rękę, ja go ścisnąłem
I zapłakaliśmy oba.

«Poznaliśmy się lepiej nawzajem,
I byliśmy przyjaciele.
On zawsze milczał swoim zwyczajem.
I ja mówiłem niewiele.

«Potem, gdy troską strawiony długą
Już nie mógł rady dać sobie,
Ja towarzyszem, ja byłem sługą,
Jam go pilnował w chorobie.

«Nędzny, w mych oczach gasnął powoli
Raz mię przywołał do łoża:
"Czuję - rzekł - bliski koniec niedoli.
Niech się spełni wola boża.

"Zgrzeszyłem tylko, że moje lata
Tak się nadaremnie starły:
Ale bez żalu schodzę ze świata,
Dawno już na nim umarły.

"Kiedy mię skał tych dziki zakątek
Ukrył przed gminu obliczem,
Odtąd już dla mnie świat ten był niczem:
Żyłem na swiecie pamiątek.

"Ty, coś mi wiernym został do grobu -
Kończył ściskając za ręce -
Nagrodzić tobie nie mam sposobu,
Wszakże to, co mam, poświęcę.

"Znasz piosnkę, którąm po tyle razy
Śpiewał płacząc nad mym losem;
Pomnisz zapewne wszystkie wyrazy
I wiesz, jakim śpiewać głosem.

"Mam jeszcze z bladych włosów zawiązkę
I zeschły cyprysu listek;
Naucz się piosnki, weź tę gałązkę,
To mój na ziemi skarb wszystek.

"Idź może znajdziesz na brzegach Niemna
Tę której już nie obaczę,
Może jej piosnka będzie przyjemna,
Może nad listkiem zapłacze.

"Nagrodzi starca, do domu przyjmie,
Powiedz..." - Wtem oko ściemniało.
A w ustach Panny Najświętszej imię
Wpół wymówione zostało.

«Silił się jeszcze, i w samym skonie
Na próżno coś wyrzec żądał.
Wskazał ku sercu i ku tej stronie,
Na którą żyjąc poglądal».

Tu przerwał dudarz i szukał okiem,
Dostając listek z papierka;
Lecz już nie była między natłokiem
Ta, której szukał, pasterka.

Z daleka tylko poznał sukienkę,
Bo w chustce skryła twarz boską.
Jakis młodzieniec wiódł ją pod rękę,
Już ich nie widać za wioską.

Przybiegła zgraja, gdzie starzec siedział,
«Co to jest?» - wszyscy pytają;
On nic nie wiedział, może i wiedział,
Ale nie mówił przed zgrają.

Hej, na Krakowskim Rynku

Hej, na Krakowskim Rynku
maki i powoje, maki i powoje,
chłopcy i dziewczęta, malowane stroje. (bis)

Ten Lajkonik, nasz Lajkonik,
po Krakowie ciągle goni,
Lajkoniku laj, laj, poprzez cały kraj, kraj,
Lajkoniku laj, laj, poprzez cały kraj.
Hej, na Krakowskim Rynku,
tam ludu gromada, tam ludu gromada,
Tadeusz Kościuszko dziś przysięgę składa.
(bis)

Ten Lajkonik, nasz Lajkonik,
po Krakowie ciągle goni,
Lajkoniku laj, laj, poprzez cały kraj, kraj,
Lajkoniku laj, laj, poprzez cały kraj.

Hej, na Krakowskim Rynku
wszystkie dzwony biją, wszystkie dzwony biją,
cisną się mieszczany z wyciągniętą szyją.
(bis)

Ten Lajkonik, nasz Lajkonik,
po Krakowie ciągle goni,
Lajkoniku laj, laj, poprzez cały kraj, kraj,
Lajkoniku laj, laj, poprzez cały kraj.

(Do,fa,fa,fa,fa,mi,sol,re,do,fa,fa,fa,fa,mi,sol,
re,do,la,la,la,la,sol,si,la,la,sol,re,mi,fa,la,do2,
do,do,fa,fa,fa,fa,mi,sol,re,do,la,la,la,la,sol,si,
fa,mi,do2,do2,do2,do2,si,si,la,la,sol,re,fa,mi,
sol,fa,fa,fa,fa,si,la,do2,si,si,do2,do2si,la,la,so
l,sol,sol,do2,
si,do2,do,re,do2sol,la,si,fa,si,si)

Źródło: http://domar.edu.pl/slowa.php?strona=pioswie_&ltr=H&s=7

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury Zaściankowej, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Ksiegarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Kuchnia Staropolska, Rozmaitosci, Żarty, Listy do redakcji, Patroni, Przyjaciel Dzieci.